

PETER HAUGEN

Sekrety i skandale rodów królewskich

Nierozwikłane tajemnice od starożytności do współczesności

Z angielskiego przełożył Tadeusz Szafrński

Opis z okładki.

Czy król Herod dokonał rzezi niewiniątek?

Kto był prawdziwym królem Arturem?

Dlaczego Jerzy III popadł w obłąd?

Czy księżnę Dianę zamordowano?

Czy Katarzyna Wielka naprawdę to zrobiła?

Czy królowa Wiktorija sypiała z kamerdynerem?

Od spraw osobistych do polityki, od pola bitwy do sypialni, wszystkie opisane tu zdarzenia przepełnione są intrygami i występkami, włącznie z podawaniem trucizny, cudzołóstwem, zbrodnią, podszywaniem się pod czyjąś postać, uwięzieniem i wszystkim tym, czego można by się spodziewać po klasycznym kryminale. Książka ta pozwoli czytelnikowi zapoznać się z niektórymi najbardziej frapującymi zagadkami historii oraz podążyć tropem śledztw.

Niekiedy ujawni całkiem nowe elementy tajemnicy, odsłoni kontekst historyczny, naukowe odkrycia, teorie i kontrowersje towarzyszące tym zagadkowym wydarzeniom. Nowe, pasjonujące spojrzenie na wiele kłopotliwych i zaskakujących spraw dotyczących członków rodów królewskich.

PETER HAUGEN jest pisarzem, wykładowcą uniwersyteckim i dziennikarzem.

Współpracuje z magazynem „History”.

ISBN 978-83-258-0014-7

Spis treści.

Przedmowa 7.

Wprowadzenie 11.

1 Komu (lub czemu) należy przypisać zabójstwo Tutanchamona? 15

2 Czy król Herod dokonał rzezi niewiniątek? 32

3 Kto był prawdziwym królem Arturem? 45

4 Czy Ryszard III zamordował książątka w Tower? 62

5 Perkin Warbeck - oszukańczy pretendent do tronu czy członek rodziny królewskiej? 79

6 Czy Henryk VIII skazał dynastię Tudorów na syfilis? 92

7 Czy Maria była krwawą królową angielską? 104

8 Czy Maria Stuart zamordowała męża? 115

9 Czy Elżbieta I zaplanowała morderstwo znanego dramaturga? 127

10 Kim był człowiek w żelaznej masce? 138

11 Czy Katarzyna Wielka naprawdę to zrobiła? 152

12 Dlaczego Jerzy III popadł w obłąd? 162

13 Czy Jerzy IV był bigamistą? 175

14 Co się stało z zaginionym delfinem? 186

15 Czy Napoleona otruto? 200

16 Czy królowa Wiktorija spała z kamerdynerem? 210

17 Czy arcyksiążę popełnił samobójstwo? 223

18 Czy Anna Anderson to wielka księżna Anastazja? 237

19 Dlaczego Edward VIII oszalał na punkcie pani Simpson? 252
20 Czy tajni agenci zamordowali księżną Dianę? 265
Indeks 280

Przedmowa.

Co musieli myśleć sobie londyńczycy, gdy w roku 1483 dwie nieletnie znakomitości, najbardziej znane w Anglii dzieci, nagle zniknęły z pola widzenia? Ile czasu minęło, nim zauważono nieobecność dwunastoletniego Edwarda Plantageneta i jego dziesięcioletniego brata Ryszarda, synów niedawno zmarłego króla Edwarda IV? Dlaczego nikt od razu nie zwrócił uwagi na nieobecność książąt? Kiedy wyszło na jaw przestępstwo? Możemy zaledwie próbować przekroczyć granicę wyobraźni. Żaden XV-wieczny paparazzi nie przyczaił się w bramach londyńskiej Tower, by przez okno karety utrwalić wizerunek obu chłopców. Żaden dziennikarz czy bloger nie liczył dni od chwili, gdy po raz ostatni widziano małego Edwarda i Ryszarda. Oczywiście, ludzie mówili o tym -tak jest zawsze - ale co mówili?

Historia może nauczyć nas wielu pożytecznych rzeczy, jeżeli poświęcimy jej trochę uwagi. Jej bogate, głęboko ze sobą powiązane wątki narracyjne wypełnione są po brzegi pouczającymi lekcjami na temat, jak mamy zachowywać się w świecie. Może zaalarmować polityka, uświadamiając mu, by bardziej zabiegał o względy elektoratu. Przytacza niezliczone przykłady przegranych wojen i podpowiada, dlaczego należy ich unikać. Poucza o tym, że nawet najpotężniejsze supermocarstwa mogą się przeliczyć z siłami

8

(i zwykle tak się dzieje) oraz że każde imperium nieuchronnie ulega rozpadowi. Wszystko to jest niewiarygodnie cenne - pod warunkiem że znów poświęcimy tym sprawom więcej uwagi. Ale nie o tym traktuje nasza książka. Jej tematem jest inny aspekt historii, błyskotliwy i skłaniający do refleksji. Zaprasza czytelnika, by postawił siebie w danej historycznej sytuacji i zastanowił się na przykład nad tym, co musiałby odczuwać, drząc w chłodzie przedświt obok dopalających się ruin Kirk oTield w Edynburgu 10 lutego 1567 roku. Czy poczułby odór siarki i spalonego prochu? Czy nie zrodziłoby się w nim pytanie: kto mógł tak zrujnować ten królewski dom? Co się stało z ludźmi, którzy byli w środku? Gdzie podział się król? I czy królowa miała z tym coś wspólnego?

Jest to książka zmuszająca do zastanowienia. Historia bowiem w swoim zasadniczym rdzeniu - pomimo niewątpliwych faktów: dat, dokumentów i wszelkich źródeł - pozostaje królestwem tajemnic. Możemy czytać książki historyczne, starać się zapamiętać szczegóły, przyjąć - lub odrzucić - osady historyków, ale nawet dysponując kompletem faktów, nie potrafimy naprawdę poznać przeszłości. A kiedy brakuje faktów, staramy się, na przykład, wyobrazić sobie atmosferę w pałacu Tutanchamona w 1327 roku przed Chrystusem, gdy młody władca umierał. Jesteśmy w dużo lepszej sytuacji, wyobrażając sobie siebie wjeżdżających limuzyną do jednego z tuneli paryskich w letnią noc 1997 roku. Ale nawet wówczas nie możemy być pewni, co nastąpiło, gdy samochód, którym jechała księżna Diana, uderzył w betonowy filar. Czy krzyknęła, gdy wpadał w śmiertelny poślizg?

W sytuacji braku źródeł możemy jedynie starać się odtworzyć brakujące elementy. Co stało się z książkami

w Tower? Może przeżyli. Być może żyli długo, a nawet byli szczęśliwi. Chociaż nikt tak naprawdę nie myśli. Wersja najczęściej spotykana - przerażająca wymaginowana opowieść o starannie zaplanowanym, politycznie umotywowanym zamordowaniu dzieci przez ich królewskiego wuja, opętanego żądzą władzy frustrata - sprawia, że ich dzieje są jak gdyby stworzone dla tej książki.

Kto naprawdę brał udział w spisku mającym na celu zamordowanie w 1567 roku młodego króla Szkocji, Ryszarda Darnleya? Czy jego żona, Maria Stuart, była morderczynią? Czy angielska rodzina królewska śledziła księżnę Dianę? Do tych pytań, na które nie ma odpowiedzi, i do nieznanymi motywów dodajmy kuszący fakt, że głównymi bohaterami naszej książki są książęta, królowie, królowe i inni członkowie rodów królewskich; myślę, że do dziś tkwi w nich jakiś nieodparty urok. Dalece poprzedzająca współczesne sławy królewskość zawsze była przedmiotem fascynacji i wyobraźni. Doznawany za ich pośrednictwem odblask świetności, duma narodowa, chorobliwa obsesja oraz - w okresie poprzedzającym demokrację - pewien staroświecki lęk zawsze sprawiały, że członkowie rodów królewskich byli obiektem zainteresowania częściej nawet niż dzisiejsze gwiazdy filmowe.

Książęta z dynastii Plantagenetów reprezentowali nie tylko interesy finansowe, lecz także losy narodu. Nieletni Edward Plantagenet panował krótko (przynajmniej nominalnie) jako Edward V, zanim jego wuj, cieszący się złą sławą Ryszard III, nie stracił go z tronu. To najważniejszy powód, dla którego w całej tej sprawie uważa się Ryszarda za najbardziej podejrzanego.

Współczesne, zwariowane na punkcie sławnych osobistości media muszą zadowolić się przerabianiem życiorysów

10

gwiazd filmowych w tajemnicę: czy Katie Holmes zdoła utrzymać związek ze swoim mężem, Tomem Cruise, czy też jego fascynacja scjentologią skłoni go do jej odsunięcia? Czy chętnie adoptująca dzieci Angelina Jolie jest działaczką humanitarną, czy po prostu uprawia autoreklamę? Ale te wszystkie błahe sprawy są niczym w porównaniu z pełnymi przebiegłości, często zdradzieckimi i zawsze będącymi grą o wysokie stawki, życiorysami członków rodów królewskich. I chociaż księżna Diana mogła być (i w istocie była) znakomitą pożywką dla tabloidów, i choć rodzina królewska nie sprawuje, jak to było dawniej, władzy politycznej, nagła śmierć księżnej spowodowała powszechne oskarżenia, które zatrzęsły pancernym szanowanym agencji wywiadowczych i nawet samego premiera. Żeby śmierć gwiazdy filmowej zasługiwała na takie spekulacje, trzeba było rozpętania politycznego seksskandalu. (Przywołajmy tu Marilyn Monroe, amerykańskiego prezydenta i jego brata, prokuratora generalnego). Myślę, że królewskość zawsze przebija atutem sławę. Z tych właśnie powodów marzyła mi się myśl tkwiąca u podłoża tej książki. Muszę jednak złożyć głęboki ukłon Paulowi Aronowi, autorowi serii *Unsolved Mysteries*, oraz Stephenowi Powerowi, który dał mi szansę pójścia w ślady Arona. Ufam, że czytelnik będzie się bawił równie dobrze, jak ja.

Wprowadzenie.

Napoleon Bonaparte zauważył kiedyś, że jego życie przypomina powieść. Idąc śladami tego porównania, można powiedzieć, iż ostatnie lata - od 1815 do 1821 roku - życia „małego kaprala” stanowią smutny epilog. Pokonany i złożony z tronu cesarz francuski - niechciany gość rządu angielskiego, przetrzymywany na wyspie położonej na Atlantyku - leczy

psychiczne rany, irytując się własną bezsilnością, podczas gdy stan jego zdrowia nieustannie się pogarsza.

Dla licznych ówczesnych wielbicieli Napoleona we Francji jego awanturnicze i skomplikowane życie było jedną z tych powieści, których zakończenia czytelnik nie chce przyjąć do wiadomości. Spodziewano się drugiego powrotu na scenę, w rodzaju tego, jakiego Napoleon niegdyś -przynajmniej na krótki czas - dokonał w 1814 roku. Gdy wrogowie zmusili go do abdykacji i wysłali na Elbę, wyspę na Morzu Śródziemnym, Napoleon zaskoczył ich zręcznie przygotowaną ucieczką, wezwaniem wiernych mu wojsk i na trzy miesiące przejął władzę. Następnie, 18 czerwca 1815 roku, połączone siły angielskie, belgijskie, holenderskie i pruskie pokonały ostatecznie wojska Bonapartego w pobliżu belgijskiej miejscowości Waterloo.

Zwolennicy Napoleona wyobrażali sobie, że ich bohater ponownie uniknie wygnania, a może nawet obejmie tron w Paryżu. Było jednak wiele powodów, dla których nie mógł

12

tego zrobić. Największą przeszkodę stanowili Anglicy. Zmusiwszy go powtórnie do abdykacji, nie wysłali go tym razem na Elbę, lecz na Wyspę Świętej Heleny, odosobnioną przystań dla żeglugi atlantyckiej. Lokalne władze brytyjskie dobrze pilnowały byłego cesarza i jego dworu (służących i towarzyszy broni), tak by mieć pewność, że nie zostanie przemycony na statku towarowym udającym się do Calais czy na przykład do Argentyny. Innym powodem, dla którego opowieść napoleońska dobiegła końca na Wyspie Świętej Heleny, był fakt, że jego słynny ogień wewnętrzny wygasł. Gdy wielki wojownik zbliżył się do pięćdziesiątki, niewyczerpana niegdyś energia wygasła. Kroczył w kierunku śmierci. Jak będzie mowa w rozdziale 15, niektórzy świeżej daty wielbiciele Napoleona sądzą, że jakiś zły człowiek przyłożył rękę do zakończenia tej opowieści. W książkach i artykułach autorzy dowodzą przekonująco, że ktoś - prawdopodobnie jakiś prominentny członek dworu cesarza - systematycznie podtruwał Napoleona, pozbawiając go ambicji i życiowego wigoru, a w końcu życia. Uważają, że sekcja dokonana w 1821 roku, która wskazała jako przyczynę śmierci raka żołądka, była albo wynikiem medycznej niekompetencji, albo próbą zatuszowania morderstwa. Czy ich argumenty są zasadne? Czy Napoleon został otruty? A jeżeli tak było, to jak to udowodnić po niemal dwustu latach?

Tajemnice podobne do tych, o których mowa w tej książce, należą do ważnych i wciąż niewyjaśnionych przypadków historycznych. Antropolodzy, historycy, amatorzy entuzjaści, specjaliści z dziedziny historii medycyny, a nawet współcześni detektywi - próbują je rozwiązać. Posługują się przy tym wszelkimi dostępnymi środkami - od najnowszych technologii z zakresu medycyny sądowej do analizy psychologicznej i uczonych domysłów. W braku

13

oczywistych dowodów czasami czysta spekulacja rzuca nowe światło na jakiś dawny aspekt. Przypadki te dotyczą królów, królowych oraz ich rodów - najbardziej znanych ludzi w danej epoce. Niektóre zdążyły stać się tematem licznych książek i artykułów. Zgodnie z obliczeniami historyka Johna Clubbe, o samym Napoleonie napisano ponad dwieście tysięcy książek. A mimo to nadal nurtują pytania dotyczące ogólnie znanych życiorysów, w niektórych zaś przypadkach tajemniczych zgonów tych postaci. Odpowiedzi na nie wymykały się całym pokoleniom biografów i badaczy.

Czy na rozkaz króla Heroda dokonano rzezi bezbronnych dzieci? Czy rosyjska księżniczka Anastazja cudem uniknęła egzekucji? Co sądzić o zaskakującym zamordowaniu w 1567 roku lorda Darnleya, którego uduszonego znaleziono w pobliżu jego zburzonego domu? Czy żona, Maria królowa Szkocji, maczała w tym palce? Tematy królewskie obejmują rozległy okres od

Tutanchamona w Egipcie do współczesnej nam brytyjskiej księżnej Diany, której śmierć w katastrofie samochodowej dała początek spiskowym teoriom, opartym na różnych podstawach, od intrygujących po komiczne.

Tropy śledcze, choć może już znacznie mniej gorące, wciąż jeszcze mogą prowadzić do fascynujących odkryć. Nawet jeśli badacze znajdą prawdopodobną odpowiedź na jedno z pytań, zwykle rodzi ona wiele nowych, podobnie jak w rozdziale 12. Skoro choroba genetyczna była rzeczywistą przyczyną obłądu króla Jerzego III, to dlaczego inni członkowie jego rodu, dotknięci tą chorobą, nie popadli w obłąd? Jeżeli jesteście fanami tropienia historycznych zagadek, rozwiązywanie nowych tajemnic sprawi wam największą radość.

Rozdział Pierwszy.

Komu (lub czemu) należy przypisać zabójstwo Tutanchamona?

Archeolog brytyjski Howard Carter, odpięczętowując w 1922 roku grobowiec Tutanchamona, dwunastego władcy z osiemnastej dynastii Egiptu, zapewnił mu wielką sławę. Tutanchamon sprawował władzę większą niż jakikolwiek inny monarcha w Dolinie Nilu, może z wyjątkiem Kleopatry. Carter jednak natknął się tu na pewną tajemnicę, która mogła być nawet tajemnicą śmierci - nadal nierozwiązaną, mimo że od śmierci młodego faraona upłynęło trzy tysiące trzysta lat. Pewni uczeni doszli do wniosku, że ludzie balsamujący ciało faraona pracowali w pośpiechu i niestarannie, obchodzili się z ciałem bez szacunku.

Wskazują również na pewne oznaki świadczące o tym, że robotnicy wyposażali i dekorowali grób pospiesznie i byle jak, jak gdyby ktoś chciał coś ukryć. Badania promieniami rentgenowskimi, prowadzone w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, mogą wskazywać, iż mamy tu do czynienia z gwałtowną śmiercią.

Tutanchamon sprawował władzę w latach 1333-1323 przed Chrystusem, wyprzedzając Kleopatę i jej rzymskich rówieśników

16

o tysiąc trzysta lat. Trzeba przyznać, że to bardzo dawno temu. Gdyby nie doskonale zachowane dzieła sztuki i wyroby rzemieślnicze, jakie Carter odkrył obok mumii młodego króla, Tutanchamon mógłby pozostać całkowicie nieznany. Wydaje się, że o to chodziło. Jeden z późniejszych królów nakazał, aby imiona Tutanchamona, jego dwóch bezpośrednich poprzedników i bezpośredniego następcy zostały usunięte z oficjalnych dokumentów.

Robotnicy dłutami zeskrobywali je z pomników i budynków, pozostawiając na kartuszach puste miejsce lub zastępując poprzedni tekst hieroglifami sławiącymi tyrana Horemheba, generała armii, który z braku następcy objął tron w 1319 roku. Horemheb antydatował swoje rządy o ponad trzydzieści lat i ogłosił się następcą Amenhotepa III, dziadka Tutanchamona. Wyglądało tak, jak gdyby królowie, panujący od śmierci Amenhotepa IV Echnatona w roku 1353 do przejścia władzy przez Horemheba, w ogóle nie istnieli.

Dlaczego Horemheb stworzył taką fikcję? Dlaczego prowadził kampanię dezinformacji, starając się wymazać z historii czterech faraonów? Być może motywy jego działania tkwiły w zagadkowym charakterze i niezwykle dziwnych rządach ojca Tutanchamona, Echnatona. Sportretowany na malowidłach ściennych i rzeźbach jako faraon, z wydłużonymi rysami - sterzący podbródek, wysunięta głowa, pająkowate palce u rąk i u nóg - Echnaton był buntownikiem, który burzył utrwalone od piętnastu wieków wartości religijne, tradycje polityczne i militarne priorytety. Uporządkowanie spowodowanego tym zamętu pozostawiał spadkobiercom, włącznie ze zdumionym takim obrotem spraw dziesięcioletnim następcą.

Tutanchamon - nie było pierwotnym imieniem chłopca. Nadano mu bowiem imię Tutanchatom, co oznacza „żywy

17

obraz Atona". Imię to odzwierciedlało wiarę Echnatona w boga tarczy słonecznej, Atona, w gruncie rzeczy nowego bóstwa, które Echnaton wyniósł ponad wszystkich innych tradycyjnych bogów egipskich, zastępując je innymi. Tutanchamon prawdopodobnie urodził się w Achetatonie (dziś Tell el Amarna), nowej stolicy, zbudowanej na rozkaz króla dla uczczenia nowego boga. Zbieżność pomiędzy Echnatonem i Achetatonem oczywiście nie była przypadkowa. Imię króla oznaczało: „użyteczny dla Atona”, imię miasta: „siedziba władzy Atona”. Echnaton objął tron jako Amenhotep IV, a dopiero później zmienił imię na Echnatona („światłość Atona”), podobnie jak pozmieniał wiele innych rzeczy. Nie wszyscy egiptolodzy są zgodni co do tego, że Tutanchamon był synem Echnatona. Pierwsze lata księcia - podobnie jak wielu innych bohaterów tej książki - pozostają niejasne. Niektórzy specjaliści uważają, że on i Semenkare, jego bezpośredni poprzednik na tronie faraonów, byli dużo młodszymi braćmi rodzonymi lub przyrodnimi Echnatona, synami Amenhotepa III. Ale byli także zięciami Echnatona, mężami dwóch jego córek ze związku z królową Nefertiti. W królewskich rodach praktykowano zawieranie małżeństw pomiędzy bliskimi krewnymi, niekiedy nawet córki z ojcem, co miało zapewnić czystość krwi. Tak więc Semenkare i Tutanchamon, prawdopodobnie bracia przyrodni swoich żon, mogli być również ich wujami. Tymczasem zarówno rozmaite kazirodzkie tabu, jak też najnowsze badania genetyczne mówią o tym, że wysoce niewskazane jest płodzenie dzieci z własnymi braćmi, siostrami, wujami czy kuzynami. Takie związki ograniczają pulę genów, tak więc zachodzi większe prawdopodobieństwo ujawnienia się upośledzeń. Losy egipskiej osiemnastej dynastii stanowią

18

pod tym względem wyraźne ostrzeżenie. Niektórzy współcześni specjaliści, zajmujący się badaniem szczątków Tutanchamona, uważają, że jako dziecko nie był całkiem normalny. Chłopcy (zakładając, że obaj prezentowali płęć męską) byli prawdopodobnie dziećmi Echnatona, ale prawie na pewno ich matką nie była „główna małżonka” królewska Nefertiti. Poza królową bowiem władca miał często inne, mniej ważne żony. Miejsce pochówku Echnatona mogłoby wskazywać, że matką Tutanchamona była jedna z żon króla, Kija, która zmarła przy urodzeniu syna. Tak przynajmniej wynika z rozwoju wydarzeń. Semenkare jest jeszcze bardziej tajemniczą postacią. Z rozumowania opartego raczej na domysłach wynika, że nie mógł on być ani bratem, ani wujem, ponieważ był kobietą, być może samą Nefertiti w męskim przebraniu. Niezależnie od implikacji wynikających z tej teorii, sama ona świadczy o tym, że brak dowodów oddaje pole wyobraźni, co zdarza się nawet egiptologom.

Dlaczego Echnaton zmienił religię? Nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie, ale można przypuszczać, że w grę wchodziła zarówno jego indywidualna wizja, jak i próba uwolnienia się od biurokracji, która umocniła się za rządów jego poprzedników. Rozbudowana hierarchia kapłanów i podległych im skrybów kierowała administracją w Tebach. Zgodnie z tradycją, faraon był bogiem, źródłem wszelkiej władzy na ziemi. Egipt starożytny - wielkie państwo z bogatą historią - powstał ponad piętnaście wieków wcześniej w wyniku połączenia co najmniej dwóch społeczności. Ówczesna teokracja doprowadziła do powstania wielu grup kapłańskich administratorów i podlegających im skrybów. Tak jak w każdej hierarchii, dużą rolę odgrywała

19

polityka - zagmatwane sojusze i antagonizmy w walce o łaski i przywileje, przyjęcie do grona najbliższych i wykluczenie, przekupstwo i korupcja.

Wydaje się, że Echnaton miał już dość intryg swoich ludzi. Odsuwając dawnych bogów, włącznie z potężnym Amonem, królem bogów i patronem Teb, Echnaton osłabił kastę kapłanów.

W przeciwieństwie do Teb, gdzie w świątyniach znajdowały się cieniste korytarze, wnęki i nisze, w nowej stolicy budowano pozbawione zadaszania ogrody do sprawowania kultu, otwarte na błękitne niebo egipskie. Styl sztuki królewskiej zmienił się w sposób zasadniczy. Na miejsce gwałtownych scen polowań i bitew weszły obrazy idyllicznych domostw.

Wizerunki króla zabijającego wrogów lub biorącego do niewoli niewolników, zastąpiły obrazy władcy, który siedzi przy stole i bawi się z córeczkami lub całuje żonę i wznosi kielich na cześć boga Atona. W przeciwieństwie do tradycyjnego boga słońca Re (lub Ra), nowego boga słońca nie ukazywano nigdy w postaci ludzkiej lub zwierzęcej. Re był przedstawiany przez artystów jako mężczyzna z głową jastrzębia i z wężem (kobrą lub żmiją), który otaczał tarczę słoneczną balansującą ponad jego głową. Na zasadzie kontrastu Aton był tarczą słoneczną pozbawioną wszelkich ozdób, słońcem samym w sobie.

Jeśli chodzi o styl, tradycyjnie wyidealizowana postać faraona zanikła. Artyści, najwyraźniej na polecenie króla, zamiast ukazywać jego dziwną fizjonomię - wysunięty podbródek, przymrużone oczy, smukłą szyję, będącą połączeniem wdzięku z niezgrabnością, imponującą klatkę piersiową, wzdęty brzuch - eksponowali obwisły kilt, opinający szerokie biodra i grube uda.

20

Jeżeli Echnaton tak właśnie wyglądał, to być może cierpiał na syndrom Marfana, czyli zaburzenia tkanki łącznej, prowadzące do niezwyklej objawów w procesie wzrostu. Ta choroba genetyczna objawia się przede wszystkim wydłużoną głową i podbródkiem, skośnie osadzonymi oczami, wąskimi ramionami i długimi palcami. Schorzenie Marfana występuje w różny sposób u różnych ludzi, a jego symptomy są podobne do innych zaburzeń; postawienie diagnozy na podstawie malowideł czy fotografii jest więc szczególnie trudne. Niektórzy uczeni sugerowali - nie będąc jednak w stanie tego udowodnić - że tyczkowaty i dziwnie wyglądający prezydent amerykański Abraham Lincoln miał właśnie chorobę Marfana.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku egiptolog Bob Brier rozmawiał z nowojorkczykami cierpiącymi na syndrom Marfana z myślą o tym, że pozwoli mu to poznać bliżej osobowość faraona. Niektórzy mówili, że - zwłaszcza w czasach młodości - ich spektakularne cechy cielesne sprawiały, iż wyglądali oraz zachowywali się inaczej niż wszyscy. Brier uważa, że Echnaton, buntownik, mógł odczuwać i działać podobnie. Mogła mu się również podobać ekspresjonistyczna przesada w sztuce.

Ponieważ Echnaton zachowywał się niczym guru starożytnego kultu dzieci kwiatów, jego kraj cierpiał z powodu braku prawdziwego przywództwa. Powróciwszy do Teb, dotychczasowi kapłani zmagali się z utratą prestiżu i dochodów. Miasto zaczęło popadać w ruinę. Wpływy z podatków zmniejszyły się, król nie sprawował nad ich poborem żadnego nadzoru. Państwa ościenne przysyłały jako trybut dla Egiptu coraz mniej pieniędzy niezbędnych do tego, by ochronić supermocarstwo przed najazdami. Wysłannicy

21

egipcjacy przekazywali prośby o wsparcie wojskowe, które nie nadchodziło. Ambitni władcy w takich krajach, jak Palestyna czy Asyria, zaczęli się zastanawiać nad tym, czy może Egipt nie jest już tak potężny jak niegdyś, w czym się zresztą nie mylili.

Echnaton ani nie angażował się w walkę, ani nie wysyłał wojsk, by umocnić lokalny ład. Oświadczył natomiast, że nie przekroczy granic swojego nowego miasta. Zagrożonemu narodowi groził upadek, a król żył w błogiej nieświadomości, co się wokół niego działo. Śmierć Echnatona w 1336 roku przed Chrystusem powitano z największą radością. Pojawiła się szansa odbudowy i odnowy państwa. Jego następca Semenkarę przystąpił do przywracania kultu Amona. Panował jednak krótko. Zmarł wcześniej, a jego następcą został młodszy brat, dziewięć lub dziesięćletni. Królewski status chłopca i jego potomstwa scementowało małżeństwo z trzecią z kolei córką Echnatona i Nefertiti, Anchesenpaaton.

W okresie niepełnoletniości nowego króla rządy sprawował regent Eje, o uprawnieniach dzisiejszego premiera. Chociaż jako najwyższy kapłan Echnatona był czcicielem Atona, ów polityczny weteran pozostał realistą. Ulegając naciskom, Eje zaczął przywracać dawny, oparty na Tebach, rząd. Imię młodego faraona zmieniono na Tutanchamon („żywy wizerunek Amona”), a kilkunastoletniej królowej na Anchesenamón („żyjąca dzięki Amonowi”). Zmiany te musiały zaskoczyć i przerazić młode małżeństwo, wychowane w kulcie „jedynego prawdziwego boga”, wyznawanym przez ich ojca.

Niewiele wiemy o życiu Tutanchamona w dekadzie jego rządów, z wyjątkiem tego, że - tak jak Semenkarę przed

22

nim - umarł młodo, prawdopodobnie jeszcze przed ukończeniem dwudziestu lat. Jednakże szczegóły dotyczące sposobu pochówku wzbudziły podejrzenia, że w okresie bliskim jego śmierci musiało nastąpić jakieś niezwykle wydarzenie. Po pierwsze, grób Tutanchamona nie spełnia standardów grobu faraona. Ponieważ jego zawartość stanowią archeologiczne skarby - bezcenne wyroby sztuki starożytnej - ludzie XXI wieku skłonni są myśleć o grobie Tutanchamona jako o wzorcu królewskiej wspaniałości. Jednak należy pamiętać, że zachował się nietknięty przez ponad tysiąc lat, podczas gdy z innych, bardziej okazałych grobów w najbliższym otoczeniu rabusie zabrali wszystko, co miało jakąkolwiek wartość.

W porównaniu z grobami królewskimi w Dolinie Królów w pobliżu Teb grób Tutanchamona wydaje się uderzająco skromny. Wielu egiptologów uważa, że większy grób Ejego był początkowo przeznaczony dla Tutanchamona, a grób Tutanchamona wzniesiono dla człowieka z gminu, którym był Eje. Inni sądzą jednak, że Tutanchamona pochowano w miejscu, które nie było grobem w sensie ścisłym, lecz czymś w rodzaju magazynu, przeznaczonego na skład wyrobów rzemieślniczych uratowanych z grobów położonych w pobliżu Achetatonu, który w krótkim czasie stał się miastem widmem.

Groby zawierały dobytek zmarłego - włócznie, łuki, strzały, dzbany na wino, czarki, rydwany itp. - starożytni Egipcjanie wierzyli bowiem, że człowiek będzie ich potrzebował na tamtym świecie. Grób Tutanchamona zapełniały różne przedmioty, niektóre naprawdę piękne, wydaje się jednak, że tylko nieliczne stanowiły jego własność za życia. Na niektórych wypisane było imię Semenkarę. Wyglądało na to, że pewne przedmioty poupychano przypadkowo: leżały porozrzucane,

23

jak gdyby nikt się o nie nie troszczył. Wejście do grobu było tak wąskie, iż trzeba było przepiłować osie kół rydwanów by mogły wjechać do środka.

Cały zresztą pogrzeb Tutanchamona przebiegał byle jak. Wieko kamienne przykrywające mumię nie pasowało do sarkofagu. Było uszkodzone, najwyraźniej wzięte z innego sarkofagu, i różniące się kolorem. Robiło wrażenie niezgrabnie skleconego i pomalowanego, tak by wyglądało, że należy do całości.

Sama mumia również stanowi zagadkę. Większą część winy ponosi Howard Carter i jego współpracownicy z lat dwudziestych XX wieku. Ówczesni archeologowie nie doceniali

znaczenia mumii i tego, czego ich mogły nauczyć. Chcieli dostać się do rzemieślniczych dzieł sztuki. Naszyjniki, amulety, skarabeusze znajdujące się w materiale okrywającym zwłoki interesowały ich bardziej niż wyschnięte ciało. Mumia Tutanchamona pokryta była balsamiczną żywicą i wonnymi olejkami, które stwardniały przez wieki, powlekając maskę pośmiertną i cementując klejnoty, tak że wyjęcie ich stanowiło wielką trudność. Carter starał się zmiękczyć stwardniałą na kamień warstwę, wystawiając mumię na działanie gorącego słońca egipskiego. Gdy to nie pomogło, zaczął wraz ze współpracownikami zeskrobywać stwardniałą żywicę rozgrzаныmi nożami. Niezadowolony z wyników swoich działań, egiptolodzy Cartera odcięli mumii ręce i nogi, przepiłowali głowę i korpus na dwie części. Takie znęcanie się nad mumią doprowadziło do bezpowrotnego jej uszkodzenia, zwłaszcza w obrębie delikatnych tkanek.

Niektórzy eksperci uważają jednak, że ciało zostało uszkodzone dużo wcześniej, gdy przygotowywano je do pogrzebu. Nie ma na przykład mostka, przy czym wydaje się,

24

że sprawa tak wyglądała, zanim balsamiści owinęli ciało. W Egipcie podczas obrzędu balsamowania zazwyczaj usuwano mózg i ważniejsze organy w jamie brzusznej, tak by można było osuszyć zwłoki w roztworze natronu (występujące w naturze połączenie chlorku sodu, węglanu sodu i dwuwęglanu sodu, substancji czerpanej z niektórych wyschniętych jezior). Nie tykano jednak serca. W przekonaniu, iż jest ono ośrodkiem myślenia, uważano, że zmarły będzie go na tamtym świecie potrzebował. Nie było też zwyczaju łamania klatki piersiowej.

Egipcjanie nie wiedzieli, do czego służy mózg, ale mając świadomość, że jest w nim za dużo wilgoci, by dało się go dobrze przechować - czekali. Miejsce tymczasowego przechowywania zwłok dobierano tak, by ostrzec ludzi zbyt wrażliwych. Jeżeli czytelnicy wolą nie wiedzieć, co balsamiści robili z mózgiem, niech opuszczą następny akapit. Jeśli zaczęli już tę myśl rozważać, niech pomina także kolejne dwa.

Tym zaś, którym takie rzeczy nie przeszkadzają, powiedzmy od razu, że balsamiści egipscy musieli usunąć z czaszki rozmiękły mózg, nie zmieniając wyrazu twarzy zmarłego. Metoda ich polegała na wydobywaniu substancji szarej mózgu przez nos. Jednakże bardzo niewielu ludzi miało tak mały mózg, by można go było wydostać przez nos. Balsamiści poradzieli sobie z tym, doprowadzając substancję szarą mózgu do stanu ciekłego. Wbijali przez nozdrza długie, cienkie narzędzie, wyłamując kość sitową i dostając się do jamy czaszkowej. Następnie roztrzepywali nim jak kuchenną trzepaczką mózg, dopóki nie nabrał konsystencji surowego jajka. Z kolei przewróciwszy ciało na brzuch, wlewali płyn przez nos. Później odwracali ciało i wlewali do niego rozgrzaną żywicę, kauteryzując w ten

25

sposób tkanki miękkie i wypełniając środkiem konserwującym wnętrze czaszki.

Pozostałe organy wydobywano przez nacięcie po lewej stronie jamy brzusznej. Balsamista wsuwał tam rękę, wymacał zawartość i nożem trzymanym w drugiej ręce wycinał kolejne organy. W przypadku Tutanchamona nacięcie było zbyt długie i wykonane byle jak - współcześni krytycy uznali, że było po prostu partactwem.

Nie wzbudziłyby to jednak żadnych podejrzeń o przestępstwo, gdyby nie zdjęcia rentgenowskie mumii wykonane w 1968 roku przez naukowców z uniwersytetu w Liverpool oraz dziesięć lat później przez zespół badaczy z uniwersytetu w Michigan. Ujawniły one w czaszce coś, co mogło być odpryskiem kości. Czy przyczyną był uraz śmiertelny, cios zadany za życia? Wiele lat trwało, zanim badacze odrzucili ten wniosek. Gdyby odprysk kości znajdował się w czaszce podczas balsamowania ciała, żywica spowodowałaby, że przykleiłby się do ścian czaszki. Odprysk, znajdujący się w stwardniałej żywicy, który występuje

niewyraźnie na zdjęciach rentgenowskich, nie byłby właściwie dostrzegalny. Mimo to temat gwałtownej śmierci nadal był podnoszony.

Wydawało się, że Tutanchamonowi zadano cios w głowę, a nawet przebito ją w tylnej lewej części, tuż za uchem. Niektórzy radiolodzy dostrzegają pewne zaciemnienie, które mogłoby wskazywać na krwiaka podtwardówkowego lub ranę spowodowaną urazem, takim jak cios w głowę, a w pewnych przypadkach na guza lub tętniaka. Wewnętrzne krwawienie może prowadzić do osadzania się wapnia, co promienie rentgenowskie wykryłyby nawet po tysiącu latach jako zgrubienie kości. Niektórzy radiologowie sądzili jednak, że mogło to być złudzenie spowodowane

26

osadzaniem się żywicy jeszcze przed jej stwardnieniem. Wydawało się również, że Tutanchamonowi wyłyzczkowano jeden z policzków i złamano nogę - choć badacze nie byli pewni, czy stało się to przed, czy już po śmierci.

Inna podejrzana osobliwość wynika z fragmentu malowidła ściennego znajdującego się we wnętrzu grobu. Widoczny jest na nim kapłan, który wykonuje tradycyjną ceremonię otwarcia ust - symboliczne przygotowanie Tutanchamona do przyszłego życia. Napis na ścianie wyraźnie utożsamia postać kapłana z osobą Eje, ówczesnego „premiera”. Nosi on jednakże przybranie głowy faraona. Wiekowy Eje rzeczywiście został następcą Tutanchamona. Ale zgodnie z tradycją nowy król przyjmował koronę po pochowaniu swego poprzednika, a nie wcześniej. O cóż tu więc chodzi?

W roku 2002 weterani policji śledczej w stanie Utah, Michael R. King i Gregory R. Cooper, próbowali zastosować nowoczesne metody wykrywania morderstw do zagadki śmierci Tutanchamona. Przy pomocy ekspertów z dziedziny archeologii, historii i medycyny rozpoczęli śledztwo, uznając za potencjalnego mordercę Ejego. Jako dziesięcioletniak, Tutanchamon był zgodnie z ówczesnymi standardami całkowicie dorosły. Czy rządził samodzielnie, podejmując decyzje, z którymi Eje się nie zgadzał? Czy przeciwstawiał się systemowi, tak jak jego ojciec? Czy Eje mógł popełnić morderstwo lub nakazać jego popełnienie, tak by historia się nie powtarzała?

Eje z pewnością miał dostęp do ofiary, a jako najpotężniejszy minister dysponował sposobami zatuszowania zbrodni. Mógł również wykorzystać swoją władzę, by przyspieszyć ceremonie pogrzebowe i własną koronację, tak by

27

przekazanie władzy zostało zakończone przed powrotem generała Horemheba z wyprawy wojskowej.

Tutanchamon nie pozostawił następców. Jego żona, Anchesenamón, dwukrotnie poroniła, o czym wiemy stąd, że młoda para podjęła niezwykle krok mumifikowania martwych noworodków. Były to dziewczynki, które urodziły się ze zdeformowanymi kręgosłupami. Jedna z nich miała, jak się wydaje, wrodzony rozszerzenie kręgosłupa.

Ponieważ Eje nie pochodził z królewskiego rodu, musiał w jakiś sposób legitymizować swoje panowanie. Większość badaczy uważa, że w tym celu poślubił młodą wdowę królową.

Archeologowie zwracają uwagę na istnienie dwóch pierścieni ceramicznych, pochodzących z tego okresu i łączących ze sobą imiona Ejego i Anchesenamón. Być może są to dwa zachowane przykłady upominków, pochodzących z uczty weselnej. Istnieją jednak dowody wskazujące na to, że Ejego łączyły z rodem królewskim jeszcze inne węzły małżeńskie.

Amenhotep III podjął niezwykle krok, poślubiając kobietę z gminu, zaś Eje był prawdopodobnie bratem owej królowej, Tiji. Historyk Paul Doherty uważa za prawdopodobne, iż Eje był jednocześnie ojcem Nefertiti. W takim przypadku Anchesenamón byłaby wnuczką Ejego, zanim została jego żoną.

Ale nawet wtedy była królową z urodzenia, on zaś w hierarchii społecznej znajdował się dużo niżej. Najbardziej intrygującym dowodem na to, że źle się działo w Tebach, jest dokument odnaleziony w Turcji. Wśród źródeł pisanych starożytnej cywilizacji Hetytów istnieje spis listów pisanych przez pewną królową egipską do króla Hetytów Suppiluliumy, w których powiadamiała go, że jej mąż zmarł, a ona nie ma syna, jednocześnie zaś boi się

28

i odmawia wzięcia za męża własnego sługi. Prosiła też króla Hetytów, by wysłał do niej jednego ze swych synów, obiecując, iż poślubi go i mianuje faraonem. Tą królową była prawie na pewno Anchesenamón.

Hetyci byli wrogami Egipcjan, dlatego też Suppiluliuma, zanim wysłał syna do Egiptu, szczegółowo przeanalizował sytuację. Musiał się przekonać, że zaproszenie jest autentyczne. Jednakże ktoś przechwycił młodego Hetytę wraz z jego żoną i zabił go jeszcze przed dotarciem do Egiptu. Czy to Eje wysłał swoich ludzi, by zamordowali cudzoziemskiego władcę? I czy to on był owym „sługą”, którego nie chciała poślubić królowa? Michael King, Gregory Cooper, Bob Brier oraz inni badacze uważają to za całkiem prawdopodobne. Przyjmują również możliwość, że generał Horemheb współdziałał w spisku z Eje i że w końcu to on dokonał zabójstwa.

Gdy Eje został faraonem, dobiegał sześćdziesiątki, zatem według ówczesnych standardów był człowiekiem starym. Rządził niecałe cztery lata, później zmarł. W tym czasie Horemheb odsunął od władzy wybranego przez Ejego następcę i sam objął tron. W jaki sposób Horemheb zalegalizował swą władzę królewską? Być może uważał, że po precedensie z Ejem, pierwszym faraonem z ludu, nie musi się już legitymizować i wystarczy mu podporządkowanie sobie armii. A może Anchesenamón napisała do króla Hetytów kilka lat później, niż się powszechnie uważa. Może bała się Horemheba, a nie Ejego? Może to właśnie Horemheb zmuszał ją do zawarcia małżeństwa. Być może jej związek z dziadkiem Eje nie był związkiem małżeńskim, lecz wyłącznie politycznym.

W każdym razie to Horemheb był władcą, który wymazał z historii egipskiej imiona takich faraonów, jak Echnaton,

29

Semenkare, Tutanchamon i Eje, antydatując okres swych rządów. Obalił także kult Atona. Jest oczywiste, że od dzieciństwa czuł antypatię do Tutanchamona. Czy to on mógł być mordercą?

Ale jeśli Tutanchamon nie został zamordowany? Doherty zaangażował radiologa, by spojrzął nowymi oczyma na zdjęcia rentgenowskie mumii. Ekspert zinterpretował stan kręgosłupa, wskazujący na zrośnięcie kręgów. Być może była to wada wrodzona, którą po królu odziedziczyły martwo urodzone córki. Historyk zwraca uwagę, że w zachowanych dziełach sztuki Tutanchamon siedzi lub stojąc, opiera się na lasce. Na jednym z malowideł widzimy, jak w pozycji siedzącej napina łuk, podczas gdy królowa Anchesenamón spoczywa u jego stóp, podając mu kolejną strzałę. Wśród przedmiotów artystycznych w jego grobie znajdowało się ponad czterdzieści laszek.

Doherty przypuszcza, że Tutanchamon był kaleką od urodzenia. Na niektórych malowidłach widzimy, jak prowadzi rydwan, przy czym dowodzenie w wojnie mogło być elementem kampanii, mającej przekonać, że wygląda zdrowiej niż w rzeczywistości. Jeżeli odziedziczył po ojcu syndrom Marfana, zaburzenia mogły objawiać się w problemach z kręgosłupem i zniekształceniu mostka, który sterczał; stan taki nazywano „kurzą klatką piersiową”. Taka klatka piersiowa, wadliwie ukształtowana i krucha, mogła łatwo ulec pęknięciu podczas balsamowania. Doherty zwraca uwagę, że inna mumia - prawdopodobnie Semenkarego z uwagi na jego podobieństwo do Tutanchamona - również pozbawiona jest klatki piersiowej.

Być może obaj cierpieli na tę samą chorobę. I być może właśnie to, zwiększając prawdopodobieństwo tętniaka, mogło zabić Tutanchamona.

i

30

W 2005 roku zespół uczonych egipskich pod kierunkiem Zahi Hawassa, skupiający najwybitniejszych znawców starożytności i autorytety w tej dziedzinie, ukazał nowy obraz mumii Tutanchamona, tym razem posługując się tomografią komputerową. Ich interpretacja źródeł ikonograficznych wskazuje na to, że młody król ani nie został zamordowany, ani nie był kaleką. Zdaniem naukowców, chociaż miał wydłużoną czaszkę - podobnie jak ojciec, co widać wyraźnie na malowidłach - to mieściła się ona w granicach normy. Nienaturalne skrzywienie kręgosłupa prawdopodobnie nastąpiło po jego śmierci, podczas balsamowania. Hawass ogłosił, że większość członków zespołu - chociaż nie wszyscy - doszła do wniosku, iż król zmarł na gangrenę, spowodowaną skomplikowanym złamaniem nogi. Ich zdaniem, przyczyną śmierci było zakażenie rany. Uczeni nie dopatrzili się śladu ciosu w głowę. Dodajmy, że badania komputerowe, podobnie jak zdjęcia rentgenowskie, wymagają interpretacji. Nawet posługując się technologią XXI wieku, radiologowie mogą mieć różne zdania co do charakteru i pochodzenia pewnych zaciemnień w obrębie mózgu lub kości. Inni eksperci poddadzą analizie tysiąc siedemset zdjęć zrobionych przez egiptologów; niektóre mogą nie zgadzać się z wnioskami przedstawionymi przez zespół Hawassa. Na razie jednak najbardziej rozsądne wydaje się przyjęcie najnowszych ustaleń: śmierć Tutanchamona była dziełem przypadku. Być może młody król, który jeździł brawurowo na rydwanie, po prostu go roztrzaskał. Ale -może morderca uszkodził rydwan i sprawił, że konie poniosły?

31

Lektura uzupełniająca

Bob Brier, *The Murder of Tutankhamen: A True Story*, Nowy Jork 1971. Egiptolog i prezenter telewizyjny snuje opowieść

o intrydze politycznej, która mogła doprowadzić do śmierci młodego faraona.

Howard Carter, A. C. Mace, *The Discovery of the Tomb of Tutankhamen*, Nowy Jork 1977. Relacja z pierwszej ręki.

Paul Doherty, *The Mysterious Death of Tutankhamun*, Nowy Jork 2002. Historyk i literat rekonstruuje wydarzenia związane ze śmiercią króla; czyta się jak thriller.

Christine El Mahdy, *Tutankhamen: The Life and Death of the Boy King*, Nowy Jork 1999.

Znana egiptolożka obala błędne koncepcje historyczne, analizując szczegółowo panowanie i życie króla.

Michael R. King i Gregory M. Cooper, *Who Killed King Tut? Using Modern Forensics to Solve a 3300 Year Old Mystery* Amherst 2004. Autorzy, z doświadczeniem policyjnych detektywów, wykorzystują najnowsze osiągnięcia techniki komputerowej.

Patricia D. Netzley, *The Curse of King Tut*, San Diego 2000. Krótkie i przystępne podsumowanie życia i śmierci króla.

Nicholas Reeves, *The Complete Tutankhamun: The King, the Tomb, the Royal Treasure*, Nowy Jork 1995. Ilustrowany przewodnik po skarbach znalezionych w grobowcu.

Wybrane pozycje w języku polskim

Bob Brier, *Morderstwo Tutanchamona*, Warszawa 2001. Christian Jacq, *Sekrety Egiptu*

faraonów, Warszawa 2006. Tenże, *Echnaton i Nefertiti*, Warszawa 2007.

Rozdział Drugi.

Czy król Herod dokonał rzezi niewiniątek?

Złożmy całą winę na Magów. Według Ewangelii świętego Mateusza, ci wpatrzeni w gwiazdy podróżnicy w osobach Trzech Mędrców (na Wschodzie Trzech Królów) pojawili się w jerozolimskim pałacu króla Judei Heroda I, by dowiedzieć się, „gdzie jest nowo narodzony król żydowski”.

„Gwiazda betlejemaska”, opiewana w tylu chrześcijańskich kolędach, ujawniła im prawdę o Dzieciątku i poprowadziła poprzez różne kraje na Wschodzie - sugeruje się Indie, Persję i Arabię - na końcu do Judei i Heroda. Jeżeli Magowie byli faktycznie królami, albo nawet niższymi rangą możnowładcami, postąpili słusznie, udając się do siedziby lokalnego monarchy. Wymagała tego etykieta dyplomatyczna. Poza tym najwyraźniej potrzebowali pomocy w odnalezieniu tego, czego poszukiwali. Gwiazdy stanowią wielką pomoc w nawigacji poprzez oceany i pustynie, są jednak mniej przyteczne, gdy chodzi o wskazanie konkretnego adresu.

Herod jednakże nie okazał im żadnej pomocy. Gdy podróżnicy spytali go, gdzie mogliby odnaleźć króla, jego

33

twarz przybrała straszny wyraz. Dobrze wiedział, że istnieje tylko jeden król żydowski i jest nim on sam. W 40 roku przed Chrystusem senat rzymski nadał mu ten tytuł, a Herod musiał walczyć, by wypełnić go właściwą treścią. Po kilkudziesięciu latach udało mu się uczynić zeń swego rodzaju znak firmowy. Jakiegokolwiek dziecko pragnące się zmierzyć z tytułem nie wiedziało, na co się porywa.

Herod oznajmił Mędrcom, że mają odszukać owego „króla”, a następnie powrócić natychmiast do pałacu jerozolimskiego i zdać sprawę ze swych poszukiwań. Mędrcy odnaleźli Dziecię na południe od Jerozolimy, w mieście zwanym Betlejem (dziś palestyński Zachodni Brzeg). Urzeczeni Dziecięciem o imieniu Jezus, złożyli przed Nim dary, które przewieźli przez pustynię, m.in. złoto i bezcenną żywicę aromatyczną. Nie powrócili jednak do Jerozolimy i nie powiedzieli Herodowi, gdzie może znaleźć chłopca. Jeden z nich otrzymał we śnie ostrzeżenie, że Jezusa spotka wielkie nieszczęście, jeżeli spełnią to, co nakazał im Herod. Wybrali zatem inną drogę i bezpiecznie opuścili Judeę.

Herod chciał - jakkolwiek nieprawdopodobne by się to wydawało - zapobiec wszelkim próbom przekazania władzy dziecku uczącemu się dopiero chodzić. Gdy Mędrcy nie spełnili jego poleceń, rozsierdzony król postanowił się zabezpieczyć. Skoro nie udało mu się odnaleźć i zamordować małego chłopca, który mu zagrażał, zabije wszystkie niemowlęta płci męskiej w Betlejem i w okolicach.

Król Herod zrealizował ów potworny plan, ale nie osiągnął swego celu. Chociaż zamordował wiele niemowląt, jednak Jezusa wśród nich nie było. Anioł uprzedził bowiem we śnie Józefa, opiekuna Jezusa, by udał się wraz z rodziną do Egiptu, dopóki zagrożenie nie minie i Jezus będzie mógł powrócić.

34

Rzeź niewiniątek, jak określa się dzisiaj to wydarzenie, stanowi dla historyków pewien problem. Prócz Apostoła Mateusza nikt bodaj go nie odnotował. Jest to dziwne, ponieważ życie i panowanie Heroda są dobrze udokumentowane. Był on sprzymierzony z Kasjuszem (zabójcą Juliusza Cezara), Markiem Antoniuszem (mścicielem Juliusza Cezara) oraz Oktawianem Augustem (który pokonał Antoniusza i został pierwszym cesarzem Rzymu). Ci przywódcy rzymscy walczyli ze sobą, ale każdy z nich polegał na Herodzie jako wielkorządcy rzymskiej Judei. Fakt ten sprawia, że Herod znalazł się w dobrze historycznie udokumentowanym towarzystwie.

W roku 47 przed Chrystusem jego ojciec, który także pracował dla Rzymian, mianował go namiestnikiem Galilei. Po czterech latach i po zamordowaniu ojca został namiestnikiem Judei ze stolicą w Jerozolimie. Później musiał pokonać rywala, by wreszcie zasiąść na tronie. Był nadal popierany przez Rzymian. Ponad trzydzieści lat rządził chytrze, skutecznie i brutalnie. Większość jego dokonań, włącznie z wybudowaniem wielkiej świątyni, została szczegółowo opisana. Mimo to źródłem opowieści o rzezi niewiniątek jest kilka wierszy w jednej z ksiąg Nowego Testamentu. Pozostałe Ewangelie, Marka, Łukasza i Jana, o tym wydarzeniu nie wspominają, a źródła historyczne czynią to tylko mimochodem.

Dlaczego brak w nich opisu tego strasznego gwałtu? Czyż coś tak przerażającego nie stałoby się tematem częstych rozmów na Bliskim Wschodzie? Wydarzenie to skupiło na sobie uwagę religijnych artystów renesansu, którzy przedstawiali drastyczne sceny z żołnierzami wyrwijącymi niemowlęta z rąk zrozpaczonych, kurczowo tulących je do siebie matek. (Innym ulubionym tematem późniejszej sztuki religijnej było ścięcie Jana Chrzciciela przez syna i następcę Heroda I, Heroda Antypasa).

35

Czy królowi Herodowi udało się zataić rzeź i czy to w ogóle było możliwe? Być może odpowiedź tkwi w rozmiarach domniemanej zbrodni i kontekście krwawego panowania króla. Urodzony w 73 roku przed Chrystusem Herod był Żydem pochodzącym z rodziny arabskich Edomitów. Na skutek tego uważano go w Judei za outsidera, co jednak tak naprawdę dało mu przewagę w zdobyciu władzy i utrzymaniu jej. Podobnie jak ojciec, rządził nie w oparciu o prawo dziedziczenia lub popularność wśród poddanych (którzy go nienawidzili), lecz na zasadzie schlebiana mocarstwu - Rzymowi. Rzymianie chętnie popierali podporządkowanych sobie przywódców, którzy szukali względów u nich, a nie u własnego ludu. Umożliwiało to Rzymowi skuteczne wywieranie nacisków.

Ojciec Heroda, Antypater, był dworzaninem królów z dynastii Hasmoneuszy, rządzącej od dłuższego czasu Judeą. Po sporze rodzinnym na dworze królewskim, który umożliwił interwencję Rzymianom, Juliusz Cezar zezwolił hasmonejskiemu spadkobiercy tronu pozostać na stanowisku arcykapłana, ale pozbawił go władzy administracyjnej, przekazując ją Antypatrowi.

Mieszkańcy Judei z niechęcią przyjęli zmianę rządów i dominację Rzymu. Herod, który wzbogacił się podobnie jak jego ojciec, nie darzył ich sympatią. Jako rzymski zarządca Galilei, wykrył grupę buntowników, odmawiających płacenia podatków. Połując na nich bezlitośnie, z typowo rzymską efektywnością, wielu zamordował, a przywódcę grupy, Ezechiasza, który dla wielu Żydów był kimś w rodzaju bohatera narodowego, poddał torturom, następnie zaś zamordował. Wezwany przed Sanhedryn (Wysoką Radę), tradycyjny żydowski organ sądowy, by wytłumaczyć

36

się ze swojej brutalności, zachował się bezczelnie, przekonany, że jego rzymscy mocodawcy go poprą. Nie mylił się.

Po zamordowaniu ojca (przez podanie mu zatrutego wina) Herod awansował do stanowiska prokuratora rzymskiego. Zatrzymał też przy sobie arcykapłana Hasmoneuszy, Hyrkana, którego bronił przed wojskami buntowników. W dowód wdzięczności Hyrkan dał Herodowi za żonę swoją córkę, Mariamme.

Chociaż Herod bronił Hyrkana przed narastającym buntem, nie mógł go ocalić przed Antygonem, jego własnym bratem i dziedzicem tronu Hasmoneuszy. Antygon zaatakował Judeę siłami Partów z Persji. Herod uciekł do Rzymu, gdzie nakłonił Senat, by ogłosił go królem Judei. Następnie powrócił, opierając się na najemnikach - rzymskich, arabskich, greckich, a nawet germańskich plemionach z północy oraz na nielicznych Żydach, choć to nie

jest pewne. Antygon wprawdzie przegrał wojnę o kontrolę nad Judeą, ale wziął do niewoli Hyrkana. W niektórych relacjach na temat tych wydarzeń jest mowa o tym, że Antygon rozkazał, by jego bratu odcięto uszy. Z innych wynika, że sam osobiście pozbawił kapłana kawałka ucha. Następnie wydał Hyrkana Partom. Nie były to czasy pokoju i dobrej woli, nawet w przypadku braci.

Herod, nowy król, nie wyzbył się dawnych uraz; przypomniał się sędziom Sanhedrynu, którzy chcieli go potępić za brutalne stłumienie buntu Galilejczyków. Nakazał zamordować czterdziestu pięciu spośród siedemdziesięciu jeden, zastępując ich swoimi ludźmi.

Miał co najmniej dziesięć żon; dwie z nich nosiły imię Mariamne. Pierwsza Mariamne, córka Hyrkana, zajmowała w jego życiu szczególne miejsce; wydaje się, że naprawdę ją kochał, a przynajmniej był o nią zazdrosny. W końcu, przekonany, że zaplanowała spisek na jego życie,

37

zamordował ją. Przedtem jednak kazał zamordować jej osiemnastoletniego brata Arystobula. Mimo młodego wieku był on prawdziwym księciem Hasmoneuszy. Gdy zabrakło Hyrkana i Herod musiał mianować nowego arcykapłana, Mariamne usilnie starała się, by stanowisko to otrzymał jej młodszy brat. Herod ostatecznie się zgodził, licząc, że załagodzi to napięcia z tradycjonalistami.

Mieszkańcy Judei bowiem kochali Arystobula, tak bardzo, że Herod zaczął się tym niepokoić. Co będzie, jeśli liczba jego zwolenników wzrośnie i spróbują obwołać go królem? Aby temu zapobiec, Herod zaprosił młodego szwagra na przyjęcie przy basenie. Arystobul świetnie się bawił, skacząc do wody i nurkując. Zabawy skończyły się, kiedy uświadomiono sobie, że coś zbyt długo przebywa pod wodą. Nie żył.

Teściowa Heroda, Aleksandra, nie uwierzyła w wersję o przypadkowym utonięciu syna. Nigdy nie lubiła Heroda. Chciała pozyskać pomoc Kleopatry, królowej Egiptu (która w owym czasie pomagała Markowi Antoniuszowi) w spisku na życie Heroda. Ponaglany przez Kleopatę, Marek Antoniusz wezwał króla. Herod, obawiając się, że Antoniusz może skazać go na śmierć za zamordowanie Arystobula, nie potrafił pogodzić się z myślą, że piękna Mariamne jako wdowa po nim mogłaby znaleźć się w objęciach innego mężczyzny. Wołał raczej widzieć ją martwą i w związku z tym przekazał swoim ludziom odpowiednie instrukcje.

Tymczasem wuj Heroda, Józef, który miał wykonać wyrok śmierci na Mariamne, ujawnił jej plan króla. Ale ów akt zazdrosnej namiętności męża nie zrobił na niej wrażenia. Przekonała Józefa, by - jeżeli okaże się to konieczne -dopomógł jej w ucieczce. Kiedy Herod, uwolniony od zarzutu morderstwa, powrócił do pałacu, w którym aż huczało od oskarżeń, matka i siostra zdradziły mu, że Mariamne

38

planuje ucieczkę, a siostra dodała, iż ma romans z Józefem. Początkowo Herod nie uwierzył w to, później jednak doszedł do wniosku, że Mariamne mogła dowiedzieć się o rozkazie zamordowania jej tylko za sprawą romansu z jego wujem. Józef został skazany na śmierć; tym samym Mariamne uzyskała nową szansę.

Jednakże wybierając się w podróż, król przekazał nowemu nadzorczy ten sam rozkaz: w razie śmierci Heroda ma zabić Mariamne. Jej zaś kolejny raz udało się zapoznać z tymi planami. Gdy Herod powrócił, Mariamne była naprawdę rozczłuszczona i nie chciała z nim spać. Nie wiedział dlaczego. Siostra Heroda przekonała go, że żona ma zamiar go zamordować. Aby dowiedzieć się czegoś więcej, Herod poddał torturom ulubionego sługę Mariamne.

Dowiedział się, że Mariamne udało się wydobyć prawdę o rozkazie śmierci od nowego nadzorczy. Król kazał go zabić. Następnie oskarżył Mariamne o zdradę i skazał ją na śmierć.

Heroda dotknęła ciężka choroba, ponoć z powodu smutku i wyrzutów sumienia po zamordowaniu Mariamne w 29 roku przed Chrystusem. Aleksandra uznała jego chorobę za okazję do wzniesienia buntu, on jednak na tyle wydobrzał, by zacząć działać: zamordował również Aleksandrę.

Wśród kilkorga dzieci Mariamne i Heroda byli Aleksander oraz Arystobul, który zapewne otrzymał imię po swoim zamordowanym wuju. Herod, podobnie jak w przypadku wszystkich swoich dzieci, wysłał obu do Rzymu, by nauczyli się rządzić w rzymskim stylu. Innym powodem takiego przedsięwzięcia była chęć Rzymian posiadania dodatkowego zabezpieczenia co do lojalności Heroda.

Dziedzicząc po matce, Aleksander i Arystobul stali się książętami hasmonejskimi. A także pełnymi gniewu młodymi ludźmi, gdy powrócili do Judei, dowiedzieli się, jak

39

ojciec postąpił z ich matką, Mariamne. Poczuli gromadzić siły potrzebne do hasmonejskiego zamachu stanu i obalenia Heroda. Jednakże kolejny raz spiskowcy nie potrafili zachować tajemnicy, zdradzając ją przed szpiegami Heroda. Herod natychmiast zaarrestował synów i wytoczył im proces przed Oktawianem Augustem. Cesarz jednak odrzucił oskarżenia. Sfrustrowany Herod wezwał innego z synów, Antypatra, którego matka była jego pierwszą żoną, pragnąc uczynić go jedynym spadkobiercą. Jednak Antypater, podobnie jak jego przyrodni bracia, nie darzył ojca sympatią i postanowił, nie zwlekając, jak najwcześniej objąć tron. Zaczął na własną rękę spiskować przeciwko królowi, podczas gdy Aleksander i Arystobul usiłowali wypróbowaną metodą odsunąć od władzy zarówno Heroda, jak Antypatra.

Herod ponownie nakazał aresztować dwóch synów Mariamne i po raz wtóry odwołał się do Oktawiana Augusta. Tym razem cesarz wydał królowi Judei specjalne zezwolenie na zamordowanie synów. Herod oskarżył obu o zdradę i kazał ich udusić.

Mieszkańcy Judei nie lubili Heroda, choć podziwiali jego architektoniczne dzieła i byli mu głęboko wdzięczni za wielką świątynię, którą wybudował w miejscu dawniejszych świątyń na Wzgórzu Świątynnym. (Słynna Ściana Płaczu w Jerozolimie jest jedyną pozostałością po świątyni Heroda). Król przeszedł do historii jako Herod Wielki nie tylko ze względu na swoje osiągnięcia - przede wszystkim jako budowniczy i administrator - lecz głównie dla odróżnienia od następców, którzy też przyjęli owo imię.

Judejczycy doceniali sprawność Heroda, a nawet pewien powracający motyw współczucia, który w jakiś sposób łączył się z jego brutalnością. Gdy nieurodzaj zagroził Judei klęską głodu, król sięgnął do własnych zasobów, by

40

zakupić zboże w Egipcie, a następnie zemleć je i upiec bochny chleba. Posłużył się wojskiem w celu dokonania podziału, tak by chleb trafił do najbardziej potrzebujących. Odwołał się również w imieniu Żydów do Rzymian, by uzyskać zwolnienie od służby wojskowej. W końcu znany był z tego, że dużej liczbie ludności zmniejszył podatki.

Mimo to zasłużył sobie na opinię bezlitosnego okrutnika i był najdalszy od obrazu ukochanego władcy. Z natury rzeczy współpraca z Rzymem stała na przeszkodzie jego popularności w Judei, niezależnie od stylu rządzenia. Mieszkańcy Judei, zwłaszcza ci, którzy traktowali poważnie swą religię i dziedzictwo, nigdy nie pogodzili się z rzymską dominacją. Potępiali Heroda za mord na dziedzicach dynastii Hasmoneuszy, których nadal uważali za prawowitych władców. Otoczony spiskami, Herod stał się jeszcze bardziej podejrzliwy, mściwy i coraz gorzej znoszący jakiekolwiek wyzwania wobec swojej władzy.

U schyłku panowania leciwy Herod nakazał umieścić insygnia złotego orła, symbol cesarskiego Rzymu, nad głównym wejściem do świątyni. Dla wielu Żydów było to wielką obrazą. Jak można tolerować symbol obcego ucisku nad bramą ich świętego miejsca? W akcie protestu grupa studiujących Torę, kierowana przez faryzeusza, zrzuciła orła. Herod, coraz słabszy i bliski paranoi, kazał ich aresztować i spalić żywcem. Następnie spalił innych buntowników religijnych. Na krótko przed śmiercią (zmarł prawdopodobnie w 4 roku przed Chrystusem) rozkazał otruć spiskującego przeciwko niemu Antypatra. Opowieść o Mędrcach ze Wschodu zawarta w Ewangelii świętego Mateusza jest pobieżna i niedokładna. Apostoł nie podaje, ilu z nich udało się na poszukiwanie Jezusa. Tradycja, jakoby było trzech o imionach Kacper, Melchior i Baltazar,

41

pojawiła się w Kościele katolickim dużo później. Wedle tradycji Kościoła prawosławnego, mędrców było dwunastu.

Jeżeli Mędrcy ci podróżowali prowadzeni przez gwiazdę (lub po prostu udawali się na zachód w interesach) i jeśli rzeczywiście złożyli wizytę Herodowi, to mieli do czynienia z ostatnim wcieleniem króla - jako najgorszego tyрана. Co najmniej pięćset lat po tych wydarzeniach uczony zakonnik rzymski, Dionizy Exiguus, wyliczył rok narodzenia Jezusa i posłużył się swymi obliczeniami w celu opracowania kalendarza, który stał się podstawą używanego przez nas. Kalendarz Dionizego rozpoczynał się od Narodzenia, toteż ludzie nadal myślą, że Jezus urodził się w roku 1. Późniejsi uczeni, porównując źródła ewangeliczne z innymi oraz z obliczeniami astronomicznymi, zorientowali się, że Dionizy pomylił się o cztery do siedmiu lat. Oznacza to, iż Jezus w rzeczywistości urodził się w latach 1-4. Tak więc gdy żył jako niemowlę w Betlejem, Herod był zgorzkniałym, pozbawionym przyjaciół starym królem, nieufnym do granic obłędu, zachowującym się jak paranoik i przytłoczonym ciężarem winy z powodu wymordowania najbliższych. To właśnie ten Herod kazał udusić i otruć własne dzieci. Miał także z lubością patrzeć na męki agoniczne palonych na stosie religijnych opozycjonistów. W ostatnim okresie życia nieustannie zmieniał testament, sparaliżowany podejrzeniami wobec synów (oraz pozostałych żon), którzy mieli dziedziczyć po nim tron. Gdyby ten człowiek pomyślał, że istnieje jakikolwiek cień zagrożenia w osobie niemowlęcego „króla Żydów”, z pewnością kazałby zabić to dziecko. Byłby również całkowicie zgodny z jego charakterem rozkaz wymordowania innych dzieci, być może bardzo wielu.

Dlaczego jednak tak straszliwa zbrodnia nie została opisana ani upubliczniona, co ocaliłoby ją dla historii? Być

42

może powodem było to, że masakry - choć tak okropnej -nie uznano za coś niezwykłego. Dzisiejsze Betlejem jest miastem czterdziestotysięcznym, ale w starożytności było - jak wynika z wielu relacji - maleńką miasteczką. Sprawa pewnej różnicy zdań nie ma wielkiego znaczenia. Mateusz pisze, że Herod „posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch”. Co oznacza „w całej okolicy”? W oryginalnym tekście greckim słowa te mają znaczenie bliższe pojęciu „we wszystkich okręgach”. Czy to oznacza wszystkie części Betlejem, czy też tereny otaczające miasteczko? Ilu chłopców poniżej dwóch lat mogło mieszkać wówczas w Betlejem? Mniej niż dwudziestu czy więcej niż stu? Chociaż zbiorowe morderstwa były rozpowszechnione, i tak -jak się zdaje - było również w czasach Heroda, to jednak śmierć setek dzieci zapewne spotkałaby się z powszechnym oburzeniem. Ale jeżeli zamordowanych dzieci było kilkanaścioro, to czy trafiłoby to do ksiąg historycznych?

Innym czynnikiem mogła być sprawa podatków i społecznego statusu rodzin i dzieci, będących celem tych działań. Zubożałe rodziny nie miały się do kogo odwołać, zwłaszcza że Herod zniszczył cały uświęcony tradycją żydowski aparat sądowy.

Sceptycy zwracają uwagę na to, że opowieści o królu lub możnowładcy, który lęka się jakiegoś dziecka i próbuje (zwykle bezskutecznie) je zabić, pojawiały się już w starożytnych tekstach. W pismach hinduskich zły król Mathury, dowiedziawszy się z proroctwa, że jego siostrzeniec go zgładzi, każe zabić wszystkie dzieci swej siostry. Zapomina jednak o Krysznie, który ze względów bezpieczeństwa zostaje przemycony na drugą stronę rzeki, a niebawem staje się największym z bogów. W mitologii greckiej pewna prorokini

43

ostrzega króla Teb przed jego mającym przyjść na świat synem. Po narodzinach dziecka król porzuca niemowlę, ale pewien litościwy pasterz je ratuje. Dzieckiem tym jest późniejszy Edyp. Podobne opowieści przypominają do pewnego stopnia rzeź niewiniątek i ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu. Tak więc rzeź niewiniątek mogłaby być podobnym mitem, jednak przypomnijmy, że mnóstwo przekazów - zarówno prawdziwych, jak i fantastycznych - zawiera podobne do siebie schematy fabularne. Warto też zwrócić uwagę, że prywatne życie Heroda - synowie spiskujący przeciw ojcom, krewni przeciw krewnym, cudzołóstwa i morderstwa - przypomina niewiarygodnie krwawą operę mydlaną, a jednak było rzeczywistością.

Przejęcie władzy przez Heroda i jego panowanie zostały szczegółowo opisane przez historyka, Józefa Flawiusza, w dziele zatytułowanym Starożytności żydowskie.

Opublikowane niemal sto lat po jego śmierci, zawiera krótką wzmiankę poświęconą rzezi niewiniątek, jednakże autor zdaje się mylić ją z zamordowaniem dorosłych synów Heroda. Poza tym umiejscawia całe wydarzenie nie w Judei, lecz w Syrii.

Gdyby Józef Flawiusz zaczerpnął tę opowieść bezpośrednio z Ewangelii świętego Mateusza (powstałej prawdopodobnie około 70 roku), szczegóły historyczne powinny być zgodne z tymi, które podaje Apostoł. Nie wyklucza to jednak tego, że Józef opierał się na jakimś innym źródle pisanym lub na tradycji ustnej. Innymi słowy, opowieść była znana, z czego oczywiście nie wynika, że jest na pewno zgodna z rzeczywistością.

Prawdopodobnie nigdy nie da się udowodnić, że rzeź niewiniątek rzeczywiście miała miejsce. Jednak nie do przyjęcia jest stwierdzenie, iż się nie wydarzyła. Herod z pewnością był zdolny do straszliwego okrucieństwa,

44

zwłaszcza gdy chodziło o zagrożenie jego władzy. W późniejszym życiu, już po domniemanej rzezi niewiniątek, zdradzał objawy choroby umysłowej. Biorąc pod uwagę to, kim i jakim był, cała opowieść mogła zostać wymyślona i rozpowszechniana, ponieważ była zgodna z tym, co stary psychopata mógłby uczynić. Obojętnie, czy dokonał rzezi niemowląt betlejemskich, czy nie, król Judei był wielokrotnym mordercą.

Lektura uzupełniająca

David E. Aune, *The Gospel of Matthew in Current Study: Studies in Memory of William G. Thompson*, Grand Rapids 2001. Analiza biblijnego przekazu o rzezi niewiniątek.

Michael Grant, *Herod the Great*, Nowy Jork 1971. Szczegółowa biografia oparta na źródłach historycznych.

Robert Green, *Herod the Great*, Nowy Jork 1996. Podstawowe wprowadzenie przeznaczone dla młodzieży.

Stewart Perowne, *The Life and Times of Herod the Great*, Stroud, Gloucestershire 2003.

Nacechowany pewną przychylnością portret Heroda.

Peter Richardson, *Herod: King of the Jews and Friend of Romans*, Columbia 1996. Praca naukowa poświęcona przede wszystkim charakterowi Heroda.

Samuel Sandmel, *Herod: Profile of a Tyrant*, Filadelfia 1967. Autor posłużył się biblijną interpretacją w celu ukazania życia i panowania Heroda.

Wybrane pozycje w języku polskim

Aleksander Krawczuk, *Herod król Judei*, Warszawa 1985. Fortunino Ma tania, *Mariamme, żona Heroda*, Katowice 1958.

Rozdział Trzeci.

Kto był prawdziwym królem Arturem?

Na długo przed tym, nim cyrk Monty Pythona oraz bajkowe postacie Walta Disneya stały się legendą, i niemal dziesięć wieków wcześniej, nim Thomas Malory unieśmiertnił w XV stuleciu tę opowieść, gawędziarze walijscy opowiadali o wojowniku Arturze. Miał on wprowadzić do bitwy sprzymierzonych królów Brytów, zatrzymując saskich najeźdźców i zachowując dotychczasowy stan posiadania państwa. Czy w ogóle taki król istniał w owym czasie? Czy jego rycerze gromadzili się wokół okrągłego stołu na zamku w Camelocie? Czy uczył go sprytny czarownik i czy rzeczywiście wyciągnął wbity w kamień magiczny miecz? Elementy magiczne są oczywistym dziełem fantazji. Mityczna tradycja ludowa i zabobon przeniknęły - prawdopodobnie dzięki kolejnym wyolbrzymionym ujęciom - do ludowych opowieści i romansów o królu Arturze. Ale co z samym Arturem? Czy naprawdę panował, walczył i kochał? Czy został zdradzony i zgładzony przez złego Mordreda? Czy w ogóle żył?

46

Krótką odpowiedź brzmi: nie. Artur, taki jaki pojawił się w książce T. H. White'a, wydanej w 1958 roku i zatytułowanej *The Sword in the Stone*, oraz w opartym na niej filmie animowanym [w wersji polskiej pod tytułem *Miecz w kamieniu*], nakręconym w 1963 roku, nigdy nie istniał. Nie było również króla podobnego do bohatera musicalu *Camelot* (opartego na książce White'a *The Once and Future King*) oraz wersji filmowej z 1967 roku. Bohater książki sir Thomasa Malory'ego, *Le Morte d'Arthur*, jest z całą pewnością postacią fikcyjną. Jednakże te oraz liczne inne literackie wcielenia króla - od boskich po idiotyczne (w parodii Monty Pythona pod tytułem *Monty Python and the Holy Grail*) - wywodzą się z tradycji, która nigdy by się nie narodziła, gdyby nie zapoczątkowało jej coś rzeczywistego, na przykład autentyczny człowiek.

Źródła archeologiczne dowodzą, że chrześcijańscy Brytowie z Walii i z terenów, które obecnie wchodzi w skład hrabstw Shropshire, Somerset, Devon i Kornwalii - wówczas składających się z małych królestw celtyckich - przeżywały ok. 500 roku coś w rodzaju renesansu; było to wiele lat po upadku rzymskiej Brytanii. Oznaki ożywienia w budownictwie i w handlu mogą świadczyć o tym, że jakiś silny przywódca zapewnił mieszkańcom tych ziem pewien okres pokoju, uwalniając ich od nieustannych najazdów pogańskich Sasów ze wschodu, a nawet pozwolił odetchnąć od utarczek prowadzonych pomiędzy samymi królestwami.

Czy ów pokój mógłby zostać wprowadzony dzięki jednemu wielkiemu przywódcy o imieniu Artur? W VI wieku imię to nagle zyskało na popularności; wiele wskazywało na to, że Brytowie zaczęli nadawać synom imię jakiegoś aktualnego bohatera. Jeżeli to prawda, to kto nim był?

47

Całe pokolenia nowożytnych badaczy - literaturoznawców, historyków i archeologów - usiłowały wyjaśnić tę tajemnicę. Nikomu nie udało się jednak dopasować konkretnego

człowieka z krwi i kości do legendarnego króla Artura. Problem polega na tym, że nie zachowały się żadne pisma z okresu, w którym najprawdopodobniej mógł żyć Artur. W latach od 43 do około 410 roku znaczna część Wysp Brytyjskich - ziemie, które później staną się Anglią i Walią - wchodziła w skład Cesarstwa Rzymskiego. Rzym przyniósł Wyspom Brytyjskim swego rodzaju polityczną stabilizację oraz wiarę chrześcijańską, która - jak się wydaje - zakorzeniła się w III wieku. Wojska rzymskie nie dopuszczały do walk pomiędzy licznymi klanami i plemionami. A nie mniej ważne jest to, że starały się nie dopuścić do najazdów - Piktów z północy, Irów z zachodu oraz plemion germańskich z późniejszej Danii i Jutlandii.

W 407 roku, w czasie periodycznych walk o władzę w Cesarstwie Rzymskim, pewien rzymski żołnierz służący w Brytanii ogłosił się cesarzem Zachodu (było to po podziale Cesarstwa na część wschodnią i zachodnią). Pragnąc utrwalić swoje roszczenia, usunął wojska rzymskie z Brytanii, nakazując im walczyć ze swymi rywalami na kontynencie. Legiony nie powróciły już na wyspę. Brytowie, od dawna przyzwyczajeni do życia pod ochroną wojsk rzymskich, nagle zostali narażeni na napady z morza. Stali się również ofiarami frakcyjności, w postaci walk pomiędzy klanami i regionami. Był to początek brytyjskiego wczesnego średniowiecza. Uczni właśnie w tym okresie umiejscawiają króla Artura (o ile w ogóle jakiś Artur kiedyś istniał).

Badaczom nie brakuje kandydatów. Nieliczne źródła historyczne sugerują całą paletę wodzów rzymsko brytyjskich oraz przywódców wywodzących się z brytyjskich rodów królewskich,

48

którzy starali się zapełnić pustkę w aparacie władzy po wycofaniu się Rzymian. Jeden z nich, centurion Lucius Artorius Castus, wydaje się - przynajmniej niektórym badaczom - dobrym kandydatem na Artura. Był dowódcą strażników Muru Hadriana, strzegących rzymską Brytanię przed Piktami, wojowniczym ludem zamieszkującym tereny dzisiejszej Szkocji. Już samo jego imię, Artorius, każe wziąć go pod uwagę, jak czyni to mediewista amerykański, Kemp Malone. Inni uczeni sugerują, że Artorius dowodził kontyngentem Sarmatów, wywodzących się z regionu późniejszej Ukrainy oraz wschodnich Bałkanów. W sarmackich opowieściach ludowych mowa jest o królu przypominającym Artura, włącznie z wypowiedzianym przez niego na łożu śmierci rozkazem wrzucenia jego czarodziejskiego miecza do jeziora, dokładnie tak, jak wspomina się o nim w Arturowej legendzie o Ekskaliburze, który musi zostać zwrócony boskiej Pani Jeziora. Czy połączenie Artoriusa z legendami sarmackimi może stanowić początek legendy o królu Arturze?

Nakręcony w 2004 roku film King Arthur [wersja polska Król Artur weszła na ekrany rok później] przedstawia Artoriusa (gra go Clive Owen) jako Artura, a wojowniczą księżniczkę Ginewrę (gra ją Keira Knightley) jako córkę Merlina (króla Indygo, obojętnie, co to dzisiaj oznacza). Gra komputerowa z 2004 roku, zatytułowana King Arthur, oparta jest również na tym filmie. Tak więc Artorius ma zwolenników w popkulturze XXI wieku, najbardziej wybrednej arenie dla koncepcji historycznych.

Jednakże trzon legendy o królu Arturze stanowią jego walki z Sasami (nazwa ta obejmuje również Anglów i Jutów; wszyscy oni ugruntowali swoje postromańskie królestwa we wschodniej Brytanii, stając się dużo później Anglikami).

49

Historia Brittonum, napisana po roku 820, wspomina o Sasach z Kentu atakujących Brytów i o Arturze wyruszającym wraz z brytyjskimi królami przeciwko nim. Dobrze prosperujący w II wieku Artorius nie pokonał Sasów. Jeżeli inspiracją dla Artura miał być Artorius, to jego imię musiało być (błędnie) powiązane z bitwą na górze Badon (Mons Badonicus), gdzie Artur

i jego Brytowie odnieśli zwycięstwo. Uczeni datują tę niezwykle ważną bitwę na przełom V i VI wieku, wiele lat po śmierci Rzymianina.

Innym potencjalnym Arturem mógłby być Riothamus, dowódca z V wieku, który około 470 roku stał na czele wojsk Brytów walczących z Wizygotami, najeżdżającymi Galię (dzisiejszą Francję). Przypisywanie mu tożsamości z Arturem opiera się częściowo na innym dziele historycznym, *De origine actibusque Getarum*, powstałym w 551 roku. Autor, duchowny o imieniu Jordanes, nazywa Riothamusa „królem Brytów”.

Historyk Geoffrey Ashe, autorytet w kwestiach dotyczących Artura, zwraca uwagę na podobieństwa pomiędzy życiem Riothamusa a legendą o królu Arturze. Riothamusa zdradził bliski współpracownik, podobnie jak Artura miał zdradzić jego siostrzeniec Medraut (według późniejszych wersji tej opowieści, nieślubny syn Mordred). Ostatni raz słyszymy o Riothamucie, gdy po klęsce zadanej przez Wizygotów przebywa w pobliżu miasta Avallon (dziś Avalon) w środkowej Francji. Popularyzator legend o królu Arturze, Walijczyk z XII wieku, Geoffrey z Monmouth, pisze, że śmiertelnie ranny Artur został przeniesiony na wyspę Avalon i więcej już o nim nie słyszano. Zwolennicy tej teorii uważają, że „Riothamus” to starowalijski tytuł oznaczający najwyższego władcę, zaś chrzestnym imieniem Riothamusa był właśnie Artorius.

50

Krytycy wskazują jednak na to, że Riothamus prowadził swoich „Brytów” pod sztandarami cesarza rzymskiego Antemiusza. Gdyby był istotnie królem wysp brytyjskich, to dlaczego miałby odpowiadać na wezwanie Antemiusza? Rzym wycofał swoje wojska z tych ziem kilkadziesiąt lat wcześniej, powierzając samoobronę mieszkańcom. Odtąd Brytowie nie podlegali już Rzymowi.

Czy jest możliwe, by Jordanes miał na myśli lud, który przeszedł do historii jako Bretonowie? Po opuszczeniu Brytanii przez Rzymian wielu mieszkańców wyemigrowało z Kornwalii na południe, przez Kanał La Manche, na półwysep, który odtąd zaczęto nazywać Bretanią. Czy Riothamus mógł być gubernatorem rzymskim lub podlegającym Rzymowi królem Bretanii? A jeżeli tak, to czy nie dyskwalifikowałoby go to jako ulubienca Walijczyków i Anglików? Największy problem z utożsamianiem Riothamusa z Arturem stanowi data jego zniknięcia (około 470). Wydawałoby się to zbyt wcześnie w odniesieniu do bitwy pod Camlan (Camlann), którą Geoffrey z Monmouth uważa za ostatnią bitwę Artura. Niezwykle trudno odnaleźć w tej tajemnicy wiarygodne daty. Kronika z X wieku, *Annaks Cambriae*, umieszcza bitwę na górze Badon - w wyniku której Artur i zjednoczeni królowie brytyjscy pokonali Sasów - w 516 roku. Bitwę pod Camlan, w której Artur i Medraut polegli, umieszcza w 537 roku i uważa za element walk rodzinnych. Mnich celtycki Gildas, urodzony około 494 roku, pisze, że bitwa na górze Badon rozegrała się w roku jego urodzenia.

Będąc czasowo bliższy tym wydarzeniom, Gildas jest bardziej wiarygodny w tych sprawach niż Geoffrey. Większość uczonych umieszcza bitwę na górze Badon w pierwszym dziesięcioleciu VI wieku. Poza tym górę Badon zawsze

51

lokalizowano w Brytanii. Niektórzy sądzą, że bitwa odbyła się w pobliżu Bath (miejscowości prawdopodobnie niegdyś znanej jako Bathon) lub w okolicach zamku Cadbury, fortecy pochodzącej jeszcze z epoki żelaza, w hrabstwie Dorset. Ranny Riothamus miał nie zniknąć w Galii, lecz wydobrzeć, wyruszyć na zachód i przepłynąć się przez Kanał, by walczyć z Sasami.

Szkocja także ma swoich potencjalnych Arturów; w tym co najmniej jeden nosił właściwe imię, Artuir mac Aedain, dowódca Scotti (poprzedników Szkotów) na obszarach granicznych pomiędzy tym, co dawniej było rządzone przez Rzymian Brytanią, a północnymi terenami,

zamieszkanymi przez Piktów. Artuir stanął na czele konfederacji chrześcijańskich Celtów, walczących z pogańskimi mieszkańcami północy w stumilowym pasie Brytanii, rozciągającym się od Muru Hadriana aż do położonego jeszcze bardziej na północ Muru Antonina (także rzymskich fortyfikacji).

Podobnie jak w przypadku każdego potencjalnego Artura, istnieją problemy z jego szkockim curriculum vitae. Piktowie byli zatwardziałymi poganami, podobnie jak ówcześni Sasi, ale - w przeciwieństwie do germańskich najeźdźców, są wymienieni w legendach arturiańskich. Tak więc wydaje się, że Artuir znakomicie prosperował dziesiątki lat po bitwie pod Camlan, w której zginął Artur. Raczej nie będąc pierwotnym Arturem, mógł mieć wpływ na pierwszą falę nadawania niemowlętom brytyjskim imion zaczerpniętych z legendy. Podobieństwa między jego życiem a legendą są być może zamierzone. Oznacza to, że Artuir mógł postępować zgodnie z życiem i działalnością legendarnego Artura; mógł też zażądać, by jego pogrzeb odpowiadał tradycji arturiańskiej.

52

Następnym naszym kandydatem w Walii i środkowo zachodniej Anglii jest Ambrosius Arelianus, inny król postromańskich Brytów. Gildas pisał o nim jako o ocalańcu z rzezi dokonanej przez Sasów, który spokojnie skierował cały swój smutek i wściekłość w organizowanie Brytów do walki przeciw barbarzyńcom. Geoffrey z Monmouth później wymieni Ambrosiusa jako króla Brytów, który pokonał Sasów. Z opowieści Geoffreya wynika, że miał on młodszego brata Uthera (Utara) Pendragona - ojca Artura.

Kim był Uther? Graham Phillips i Martin Keatman w wydanej w 1992 roku książce zatytułowanej *King Arthur: The True Story* dowodzą w sposób usystematyzowany, że był nim Enniaun Girt, którego utożsamiają z królem Gwyneddem, władającym w północno zachodniej Walii ludem Votadinich. Lud ten przybył na zachodnie wybrzeże Brytanii z północnego wschodu i osiedlił się na terenie dzisiejszego Edynburga. Miał pomóc Brytom walczyć z irlandzkimi najeźdźcami, a także wspierać własne królestwa w północnej Walii i hrabstwie Shrop. Inni badacze przypisują królowi imię zaczerpnięte z dawnych genealogii prowadzonych przez mnichów, które brzmi Enniaun Yrth, co odpowiada imieniu Yther lub Uther. Według Phillipsa i Keatmana, pierwszy człon imienia oznaczał „straszny” lub „budzący lęk”, zaś Pendragon oznacza „głównego smoka”; tytułem tym posługiwali się władcy udzielni w królewskim rodzie Votadinich.

Autorzy przyznają tytuł Artura synowi Pendragona, Owainowi Ddantgwynowi (inaczej Owainowi White Teeth, które to imię samo w sobie sugeruje coś, co mogło być charyzmą inspirującą legendę). Także cytowany przez nich Gildas w kazaniu *De excidio Britannice* powołuje się na syna Owaina, Cuneglasusa, władającego twierdzą niedźwiedzia.

53

W ówczesnym języku Brytów „arth” znaczy „niedźwiedź (bear)”, podobnie jak we współczesnym języku walijskim. Obaj autorzy odwołują się do wzmianki Gildasa, oznaczającej, że Cuneglasus odziedziczył twierdzę Artura, co z kolei miałyby świadczyć o tym, że Artur był Owainem, ojcem Cuneglasusa. Ówcześni wojownicy chętnie przyjmowali imiona pochodzące od zwierząt. Autorzy sugerują, że Owain mógł do „arth” Brytów dołączyć łacińskie słowo „ursus”, by utworzyć swoje zawołanie wojenne, Arthursus, „ten, który nosi niedźwiedzia (bear bear)”.

Warto zauważyć, że Phillips i Keatman przejawiają szczególne upodobanie do sensacyjnych teorii. W jednej z napisanych przez nich książek znajduje się na przykład twierdzenie, że dramaturg William Szekspir prowadził podwójne życie jako tajny agent królowej Elżbiety (zobacz rozdział 9). Zwłaszcza Phillips w swoich nowszych, napisanych bez udziału Keatmana, pracach wykazuje skłonność do prowokacyjnych teorii spiskowych. Byłoby

wszakże nieuczciwością odrzucanie ich tezy utożsamiającej Owaina z Arturem, przedstawionej w sposób drobiazgowy, punkt po punkcie. Ich argumentacja uzależniona jest wprawdzie od hipotez zbudowanych na podstawie pozyskanych informacji, ale to dotyczy wszystkich teorii na temat autentycznego Artura. Ze względu na brak danych z epoki, historycy arturiańscy przypominają odważnych paleontologów, którzy określają wygląd dinozaura na podstawie skamieniałej szczęki, trzech zębów i kości udowej. Jeśli chodzi o pokryte pyłem wieków dowody materialne, każda teoria na temat tego, kim naprawdę był Artur -a jest ich oprócz wymienionych w tym rozdziale jeszcze kilka - zwraca uwagę na archeologiczne znaleziska, które zdają się łączyć tę lub inną osobę z arturiańską legendą.

54

Phillips i Keatman na przykład uważają, że stolicą państwa Artura Owaina było rzymskie miasto Virconium, dzisiejsze Wroxeter w hrabstwie Shrop. Badając kamienne ruiny, archeologowie sądzili niegdyś, że po wycofaniu się Rzymian około 400 roku miasto gwałtownie podupadło. Z nowszych wykopalisk wynika jednak, że zostało odbudowane w V wieku jako twierdza Brytów. Na podstawie stanowisk archeologicznych naukowcy mogą określić, gdzie znajdowały się budynki dworskie celtyckiego króla. W istocie rzeczy opinie są różne: niektórzy uważają, że mieściła się tu tymczasowa stolica Brytów, siedziba przywódcy wystarczająco potężnego, by zawrzeć sojusz z innymi królami i zjednoczyć państwo. Krytycy zwracają uwagę, że ogólnie przyjmuje się, iż Owain zarządzał małym królestwem Rhós w północnej Walii, a nie sąsiednim samodzielnym królestwem Powys, którego stolicą było Virconium. Jednak niektórzy królowie Rhós najwyraźniej sprawowali władzę w dużo większym sąsiednim królestwie Gwynedd. Ponieważ granice między tymi dawnymi królestwami były raczej płynne i opierały się na przesunięciach w sprawowaniu władzy pomiędzy ojcami a synami i między krewnymi, nie można wykluczyć, że ośrodkiem władzy Owaina było Virconium.

Jeżeli Owain rządził z Virconium, autorzy mogą mieć rację, że miejscem pochówku Owaina jest ufortyfikowane wzgórze w pobliżu Baschurch, wioski w hrabstwie Shrop. W opowieściach Okrągłego Stołu śmiertelnie ranny Artur rozkazuje swemu marszałkowi, panu Bedivere, wrzucić czarodziejski miecz Ekskalibur do jeziora. Gdy rycerz spełnił jego życzenie, wynurzyła się z toni ręka Pani Jeziora i ujęła oręż, po czym rzuciła go na głębię. Phillips i Keatman

55

dopatrują się w tym epizodzie echa przedchrześcijańskiego celtyckiego rytuału pogrzebowego, być może praktykowanego jeszcze w czasach Owaina. Wymagał on wrzucenia do wody rzeczy osobistych zmarłego; być może była to ofiara na rzecz duchów wodnych. Autorzy przypuszczają, że gdzieś w głębi błotnistego dna Berth Pool, w pobliżu wzgórza Baschurch, spoczywa miecz z VI wieku, który wciąż czeka na odnalezienie. A oto inne miejsca kojarzone z Arturem: występ skalny zwany Tintagel, na północnym wybrzeżu Kornwalii; Caerleon on Usk w Walii oraz Cadbury Castle, ufortyfikowane wzgórze z epoki żelaza w hrabstwie Somerset. Geoffrey z Monmouth uważa Tintagel Castle za miejsce urodzenia Artura. Twierdzenie to odrzucają jednak badacze dwudziestowieczni z uwagi na to, iż zamek został zbudowany zbyt późno, by mógł przyjść w nim na świat bohater z V czy VI wieku. Później archeologowie odnaleźli na tym miejscu pozostałości dużo wcześniejszego klasztoru, który służył również jako ośrodek zajmujący się w VI wieku handlem towarami sprowadzonymi nawet ze wschodniego basenu Morza Śródziemnego. Skorupy importowanych naczyń glinianych świadczą o tym, że nawet jeśli nie była to rezydencja królewska, to w każdym razie mogła imponować bogactwem. W Tintagel

odnaleziono również tabliczkę z imieniem Artognou (prawdopodobnie słowo to wymawiano jako Arthnou).

Caerlon, miejsce, gdzie znajdowała się rzymska twierdza, także zawdzięcza swoje pretensje do legendy Geoffreyowi, który mieszkał w pobliżu. Píše on, że w tym miejscu Artur odbywał sądy. Caerlon, siedziba władców walijskich do chwili najazdu Normanów w 1066 roku,

56

mógł być z powodzeniem Camelotem, nie ma jednak na to przekonujących dowodów. Wielu mieszkańców Cadbury i okolic uważa, że starożytne ufortyfikowane wzgórze należało do Artura. Wyznawali te poglądy przez wiele stuleci - jak pisze bibliotekarz i historyk króla Henryka VIII, John Leyland - ponad czterysta lat. Jeżeli legendy o bohaterskim Arturze faktycznie wywodzą się z epoki żelaza - co najmniej z 1000 roku przed Chrystusem, jak proponuje inna szkoła myślenia - Cadbury mogłoby być, logicznie rzecz biorąc, miejscem zlokalizowania Camelotu. Nazwy dwóch sąsiednich miejscowości, Queen Camel i West Camel, wydają się echem jakichś skojarzeń. I chociaż pierwotne fortyfikacje wzgórza pochodzą z epoki żelaza, pewne dowody archeologiczne świadczą o tym, że miejsce to było ponownie wykorzystywane dużo później, w VI wieku po Chrystusie.

Sugeruje się również inne miejscowości, w których nazwach występuje słowo „camel”, nie ma jednak potrzeby łączenia historycznego Artura z występującym w opowieściach Camelotem. Nazwa ta pojawia się bowiem w opowieściach o Arturze dopiero w dwunastowiecznym poemacie Lancelot, Le Chevalier de la Charette, której autorem jest pisarz francuski Chretien de Troyes. Legenda arturiańska, a w gruncie rzeczy jej prawdopodobna podstawa źródłowa, jest od samego początku pomieszana z fantastycznymi walijskimi opowieściami ludowymi i dawnymi mitami celtyckimi. W wydanej w 1998 roku pracy *The Search for King Arthur* poeta i uczoney David Day przytacza kilkadziesiąt legend arturiańskich, przesiąkniętych elementami magii, i śledzi ich wzajemne powiązania. Opowieści o Arturze jako całość są tak fantastyczne, że - jak twierdzi jedna z nowożytnych szkół myślenia - jego legenda osadzona jest

57

niemal wyłącznie w mitach i baśniach, a tylko śladowo w historii.

W średniowieczu i w epoce odrodzenia legenda arturiańska obrasta coraz bardziej warstwami fantastycznymi, w miarę jak tacy pisarze, jak Chretien de Troyes, przyjmują ją i adaptują. Włączają też do niej późniejsze, inspirowane chrześcijaństwem idee, takie jak poszukiwanie Świętego Graala. Opowieści arturiańskie umieszczają na błędnym chronologicznie tle średniowiecznego rycerstwa i heraldyki (szczytowy okres rozwoju heraldyki przypada na wiek XII). Żaden rzeczywisty Artur czy Sir Lancelot (postać wymyślona przez Chretien de Troyes) nie mógł na przykład nosić zbroi płytkowej, która pojawiła się dopiero w kilka stuleci po okresie arturiańskim.

Warto zwrócić uwagę, że legenda o Camelocie zyskuje na sile w okresach, gdy dawne ludowe opowieści starożytnej Europy idą w zapomnienie. Dzieje się tak, przynajmniej po części dlatego, że monarchowie angielscy przyjmują i promują Artura jako symbol narodowej siły i jedności - co jest zresztą paradoksem, ponieważ w czasach Artura Brytowie walczyli zażarcie z Sasami i Anglami, założycielami kraju Anglii.

Godność królewska często wymagała, by władca potwierdził swoje prawo do tronu jako ten wybrany i namaszczony. Czegoś brakowało w bezpośrednich roszczeniach dotyczących dziedziczenia tronu w Anglii, jednak normańscy i andegaweńscy królowie (1066-1216) mogli powoływać się na częściowo bretońskie dziedzictwo ich przodka, Wilhelma Zdobywcy. Za pośrednictwem francusko bretońskich potomków Wilhelma Zdobywcy dopatrywano się

powiązań między spokrewnionymi z nimi Bretończykami a Brytami, którzy walczyli pod sztandarami

58

Artura. Tak więc potomkowie Wilhelma powoływali się (raczej bezpodstawnie) na prawo Artura do sprawowania rządów na całej wyspie brytyjskiej.

W katedralnym mieście Winchester w południowo-środkowej Anglii znajduje się potężny okrągły stół, od dawna uważany za stół Artura. Jednak eksperci datują go nie na V lub VI wiek, lecz na lata panowania króla Stefana z Blois (1135-1154) bądź jego następcy, Henryka II (1154-1189). Henryk był silnym władcą dążącym do zjednoczenia, założycielem dynastii andegaweńskiej w Anglii (z linii francusko-normańskiej, a częściowo bretońsko-francuskiej). Być może to właśnie tłumaczy, dlaczego podtrzymywał legendę i uznawał roszczenia Winchesteru, w okresie jego rządów ważnego ośrodka handlowego, do miana Camelotu Artura. Być może nawet sam nakazał zbudować stół.

Kronikarz średniowieczny Gerald z Walii pisał, że około 1190 roku był świadkiem ekshumacji ciała Artura z grobu w opactwie Glastonbury w hrabstwie Somerset. Opisuje ołowiany krzyż z napisem: „Tu leży pochowany na wyspie Avalon słynny król Artur z Ginewrą (Guniver)”. Wielu współczesnych uczonych uważa, że krzyż, którego aktualnego miejsca pobytu nie znamy, był imitacją (swoją drogą, jakież to byłoby skarb, gdyby go rzeczywiście odnaleziono!). A jednak nawet gdyby Geralda wprowadzono w błąd, nawet jeśli plótl koszałki opałki, jego opis świadczy o wciąż wielkim zainteresowaniu tymi sprawami siedemset lat po okresie arturiańskim.

W 1585 roku Henryk VII Tudor, kolejny król angielski o wątpliwych roszczeniach do dziedziczości tronu, doszukiwał się w walijskim dziedzictwie powiązań z Arturem i płynącej stąd starożytnej prawowitości władzy. Nawet

59

współczesny dwór królewski powiewa arturiańską flagą, o czym świadczą choćby imiona księcia Karola (Charles Philip Arthur George) oraz jego syna i następcy tronu, księcia Williama (William Arthur Philip Louis).

Nic z dotychczasowych odkryć nie przesądza słuszności hipotezy, że Artur jest tylko produktem wyobraźni, którego życie podtrzymuje się okazjonalnie, aby dodać blasku władzy aktualnie rządzącemu królowi. Wynika stąd jedynie, że zarówno ludzie prości, jak i członkowie rodów królewskich znajdują w królu Arturze wciąż żywą tysiącpięćsetletnią inspirację. Dokumenty historyczne są na tyle zdawkowe i niejasne, a dane dotyczące bitew Artura tak niespójne, że wielu historyków opowiada się za tym, iż Artur w ogóle nie istniał - że był jedynie wyrazem dawnej solidarności brytyjskiej, mitem sprzeciwu i niepodporządkowania się. Opowieści Okrągłego Stołu powstały w okresie, gdy postromańscy Brytowie - chrześcijanie, uważający się za uprawnionych dziedziców wielkiej cywilizacji - stopniowo opuszczali kraj ojczysty przed atakującymi pogańskimi Sasami, których uważali za barbarzyńców. Opowieści te ukazują starodawnych bohaterów ludowych w działaniu, jako obrońców Brytanii.

Gdzie zatem należy umiejscowić prawdziwego Artura, jeżeli w ogóle był prawdziwy? W otchłani. Jego istnienia ani nie da się udowodnić, ani wykluczyć. Terry Jones (jedyne rodowite Walijszyk w grupie Monty Pythona) we wprowadzeniu do książki Davida Daya pisze: „Jako postać historyczna król Artur wydaje się całkowitą fikcją, ale jak na postać fikcyjną wywiera niezwykle silny wpływ na historię Brytanii”.

Tak czy owak, istnieją archeologiczne dowody, które cytują Phillips i Keatman, m.in. oznaki postromańskiego

60

boomu budowlanego i korzystnego handlu z zagranicą. Dowody te to przede wszystkim otwory w ziemi, w których niegdyś znajdowały się słupy, oraz skorupy naczyń glinianych. Świadczą one o tym, że w późnej historii celtyckiej Brytanii istniał „krótki moment blasku”. Jeżeli rzeczywiście taki „moment” (czyli kilka dziesięcioleci) zaistniał około roku 500, to mogło to być jedynie owocem zjednoczenia. Tylko zjednoczone siły brytyjskie zdolne były przeciwstawić się Sasom. Tylko zjednoczone wojska mogły osiągnąć tak decydujące zwycięstwo, by przez kilka dziesięcioleci trzymać nieprzyjaciela w szachu. Taka jedność wymaga zjednoczyciela. A jedynie silny i efektywny przywódca potrafi zbudować potężny sojusz. Ktokolwiek doprowadził do zjednoczenia królestw w rzymskiej Brytanii, łącząc je w silny związek, którego Sasi bali się - przynajmniej przez pewien czas - zaatakować, musiał być przywódcą zasługującym na legendę. Wydaje się, że jedynym uczciwym rozwiązaniem jest nazwanie tego przywódcy - obojętnie kim był - Arturem.

Lektura uzupełniająca

Leslie Alcock, *Arthur's Britain. History and Archeology: A.D. 367-634*, Nowy Jork 2002.

Szeroko rozumiana próba zbadania dowodów historyczności Artura.

Geoffrey Ashe, *The Discovery of King Arthur*, Nowy Jork 1985. Autor uważa za historycznego Artura wodza z V wieku, Riothamusa.

Tenże, *The Quest for Arthur's Britain. Przegląd legend Okrągłego Stołu*, dokonany na podstawie dowodów archeologicznych.

61

Mike Ashley (wyd.), *The Mammoth Book of King Arthur: Reality and Legend, the Beginning and the End - the Most Complete Arthurian Sourcebook Ever*, Nowy Jork 2005. Podtytuł, w którym mowa jest o „najbardziej kompletnym zbiorze źródeł”, odpowiada prawdzie.

Chretien de Troyes, *Arthurian Romances*, Londyn i Nowy Jork 1975 [przekład polski w: *Arcydzieła francuskiego średniowiecza*, Warszawa 1968]. Romantyczne opowieści z XII wieku, próbujące odtworzyć wizję legendarnej siedziby króla, Camelot.

David Day, *The Search for King Arthur*, Nowy Jork 1998. Pięknie zilustrowana analiza legend Okrągłego Stołu i faktów, na których mogą się opierać. Zabawne wprowadzenie Terry'ego Jonesa z grupy Monty Pythona.

Elizabeth Jenkins, *The Mystery of King Arthur*, Nowy Jork 1975. Oparta na bogatych źródłach praca, obficie ilustrowana historycznymi przedmiotami artystycznymi.

Wybrane pozycje w języku polskim

Legenda o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu, Warszawa 1957.

Opowieści Okrągłego Stołu, Warszawa 1987.

Rozdział Czwarty.

Czy Ryszard III zamordował księżątka w Tower?

Chociaż dziesięć dramatów Szekspira stanowi swoistą kronikę dziejów Anglii, to jednak autor nie był historykiem. Dodajmy ze smutkiem, że - przynajmniej w odniesieniu do króla Ryszarda III - także żaden historyk nigdy nie był Szekspirem. Opublikowana w 1597 roku i najprawdopodobniej wystawiona na scenie kilka lat później sztuka, która w tytule nosi imię tego najbardziej kontrowersyjnego w dziejach Anglii króla, jest ukazaniem w niezatarty sposób portretem wcielonego zła. Być może tkwi w nim jakieś ulotne podobieństwo do rzeczywistego Ryszarda III. Wielu autorów od tego czasu próbowało to opisać, ale Szekspir był zbyt wybitnym twórcą; dlatego też zapamiętano właśnie jego Ryszarda.

Zdaniem Szekspira, Ryszard, książę Gloucester, był fizycznie i moralnie zdeformowanym potworem. Ten intrygancki garbus, jeszcze zanim został w 1483 roku królem,

najprawdopodobniej zamordował pierwszego męża swojej żony i jej ojca, oszukańczo zmusił ją do poślubienia siebie oraz zaaranżował morderstwo rodzonego brata, księcia

63

Clarence, Jerzego. A to tylko znikoma częśćka występków przypisywanych temu człowiekowi. Aby przywłaszczyć sobie tron, Ryszard chciał doprowadzić do napiętnowania dzieci brata, króla Edwarda IV, jako bastardów (używany ówczesnie termin prawny), co odcięłoby im drogę do sukcesji. Następnie, po wstąpieniu na tron, miał popełnić monstrualny grzech, nakazując zamordowanie dwóch bezbronnych, nieletnich bratanków.

Historycy spierają się co do tego, że być może Ryszard III nie miał garbu i nie utykał oraz że nie popełnił wielu przypisywanych mu - przynajmniej w sugestywnym kontekście sztuki Szekspira - przestępstw. Jednakże legenda jest tak głęboko zakorzeniona, że będzie żyła zawsze. Poza tym inni historycy, być może większość z nich przez wieki, nie dba o niesławę, w jaką popadł Ryszard. Twierdzą, że wersja Szekspira - choć luźno powiązana z fizycznymi i chronologicznymi szczegółami - może nie być daleka od prawdy.

Dramaturg, nawet gdyby tego pragnął, nie mógł zapewnić swej sztuce dokładnej faktografii. Pisał w okresie panowania królowej Elżbiety I. Gdyby ją rozgniewał, mogłaby zamknąć jego teatr. Poeta w sposób rozsądny trzymał się politycznie poprawnej wersji życia i panowania Ryszarda III, w postaci przyjętej przez dynastię Tudorów.

Dla Tudorów, legitymizujących swoje prawa do tronu, ważne było, by Ryszard został na wieki potępiony jako uzurpator, łotr i kryminalista - byle nie prawowity król. Powodem tego był fakt, że dziadek królowej Elżbiety, Henryk VII, syn Edmunda Tudora, hrabiego Richmondu - w chwili gdy pokonał Ryszarda na polu bitwy i założył dynastię Tudorów - miał raczej wątpliwe prawa do korony. (Ostrzegamy czytelnika, że w tym rozdziale występuje aż trzech królów o imieniu Henryk - VI, VII i VIII oraz czterech

64

królów Edwardów - III, IV, V i VI. Tak więc nie można zapominać o właściwej numeracji). Henryk Tudor ogłosił się królem jako Henryk VII w 1485 roku, po bitwie pod Bosworth i pokonaniu Ryszarda III. (W sztuce zawarta jest scena ze słynnym zawołaniem: „Królestwo za konia!"). Zwycięzca miał wprawdzie w żyłach królewską krew, ale rozplynęła się ona w genealogicznym starorzeczu.

W XV wieku, w okresie wojny Dwóch Róż, walczyli o koronę angielską różni potomkowie Edwarda III Plantageneta, który panował w latach 1327-1377. Należeli do nich m.in. Henryk Tudor i Ryszard Gloucester. Był to silnie rozbudowany klan, który dzielił się na dwie linie dynastyczne, dwa rody: Lancasterów (ich symbolem była czerwona róża) i Yorków (biała róża). Henryk należał do tych pierwszych poprzez matkę, Małgorzatę Beaufort. Była ona praprawnuczką Edwarda III przez trzeciego syna króla, Jana z Gandawy (miał tytuł księcia Lancaster), i jego metresy, Katarzyny Swynford. Później Jan z Gandawy poślubił Katarzynę i legitymizował swoje z nią potomstwo. Z kolei Ryszard Gloucester był młodszym bratem nieżyjącego już Edwarda IV. Ich ojcem był Ryszard Plantagenet, książę Yorku, który pochodził od córki drugiego syna Edwarda III, Lionela, księcia Clarence.

Koronacja Henryka zakończyła wojnę Dwóch Róż, choć nie tak od razu. Większość Anglików cieszyła się, że dziesięciolecie krwawej rywalizacji wreszcie dobiegły końca. Wyjątkiem byli zatwardziali Yorkiści, podsycający nieskuteczne bunty, które Henryk musiał tłumić. Będąc narażonym na ataki, pragnął dopilnować, by nigdy nie wypłynęła kwestia jego praw do tronu. Podobnie postępowali jego następcy: syn Henryk VIII i wnuki - Edward VI, Maria i Elżbieta I.

Wolność słowa w Anglii Tudorów nie istniała. Jeszcze co najmniej sto lat po bitwie pod Bosworth Szekspir wiedział, że niebezpiecznie jest napisać cokolwiek dobrego o Ryszardzie III. Poza tym nawet gdyby interesował się oceną źródeł, i tak najprawdopodobniej nie odkryłby prawdy. Opierałby się bowiem na materiale źródłowym Tudorów. Opowieść o dojściu do władzy i upadku Ryszarda, napisaną przez sir Tomasza More'a, uważano za najbardziej autorytatywną relację, a ukazywała ona obraz garbatego mordercy i uzurpatora. Wersja ta była - a w wielu środowiskach jest nadal - szanowana oraz uznawana za uczciwą i dokładną, ponieważ Tomasz More to jeden z wybitnych ludzi z zasadami, człowiek miłujący prawdę, którego dusza - jak powiedział Erazm z Rotterdamu - „była czystsza ponad śnieg”. More przeszedł do historii jako kanclerz Anglii, który odmówił uznania Henryka VIII, mianowanego przez samego siebie głową Kościoła angielskiego. W 1535 roku król skazał go za to na śmierć. W 1935 roku papież Pius XI ogłosił go świętym.

Relacja More'a o usłanym morderstwami dojściu do władzy Ryszarda i jego złowrogim panowaniu, napisana po łacinie i po angielsku, prawdopodobnie posłużyła jako źródło *Chronicles Raphaela Holinsheda*, pracy opublikowanej w 1577 roku jako oficjalna historia Anglii. Dzieło to było jednym z ulubionych źródeł Szekspira. Jednakże More, domniemany autorytet, dysponował w odniesieniu do Ryszarda III wiedzą z drugiej ręki. Był małym chłopcem, gdy Ryszard poległ w Bosworth i kiedy Henryk VII objął tron. Poza tym nigdy nie ukończył swego dzieła i nie starał się o jego publikację. Wydano je po jego śmierci. Współczesny historyk Bertram Fields jest jednym z uczonych, którzy uważają, że More - podobnie jak Szekspir

- nie do końca wiedział, o czym pisze. Fields zwraca uwagę, że More wzrastał w domu arcybiskupa Canterbury, Johna Mortona, będącego jednym z najzaciętszych wrogów Ryszarda III i popierającego, nieudane zresztą, plany obalenia go siłą. Po śmierci Ryszarda, za panowania Henryka VII, arcybiskup Morton znakomicie prosperował. Fields sugeruje, że młody i wrażliwy More zapisywał po prostu to, co usłyszał od Mortona na temat zniechęconego Ryszarda. Niewykluczone nawet, że przepisywał to, co dawniej napisał Morton. Zdaniem Fieldsa, More zrezygnował z pisania dzieła, ponieważ zapoznał się dokładniej z materiałem i uświadomił sobie, że Morton mijał się z prawdą. Wywody Fieldsa to tylko spekulacja, ale tak jest z większością tego wszystkiego, co myśli się o rzeczywistym Ryszardzie. Autorzy sięgający wstecz, tacy jak Horace Walpole w XVIII wieku, próbowali ukazać jaśniejszy obraz człowieka, opierając się jednak na wątpliej podstawie źródłowej. Większość zgadza się co do tego, że żadne wiarygodne źródło z czasów Ryszarda III nie zawiera opisu garbu ani uschniętej, zniekształconej ręki. Na jednym z portretów, malowanych rzekomo za jego życia, król ma wprawdzie jedno ramię wyższe od drugiego, ale przy użyciu promieni Rentgena udało się ustalić, że na pierwotnej wersji król miał ramiona równe i normalne. Późniejszy retusz wywołał wrażenie asymetrii. We współczesnych źródłach podkreśla się umiejętności Ryszarda jako wojownika oraz to, że jak na swój wzrost był bardzo silny. Wymienia się również nazwę jego ulubionej broni. I trudno sobie wyobrazić, by ów niski mężczyzna (około metra sześćdziesięciu siedmiu centymetrów) ze skrzywionym kręgosłupem i uschniętą ręką mógł wywijać

ciężkim toporem, a jednocześnie sprawować pełną kontrolę nad koniem wśród krwawego zgiełku.

W kwestii zbrodni Ryszarda zamiast dowodów mamy same pogłoski. Zapewne miał na swoim koncie pewne niegodne, przypisywane mu postęпки, ale nawet w tych przypadkach

towarzyszące im okoliczności mogły zostać zmienione przez autorów piszących w epoce Tudorów, tak by wydawał się gorszy, niż był w rzeczywistości.

Żona Ryszarda, Anna, była córką hrabiego Warwicka, który poległ w 1471 roku w bitwie z wojskami Edwarda IV, brata Ryszarda. Pierwszym jej mężem był książę Walii, uważany za kandydata do tronu (jako syn Henryka VI, poprzednika Edwarda). Książę ów również zginął w bitwie z Edwardem, stąd Anna mogła żywić urazę do Ryszarda, który walczył po stronie Edwarda (choć - jak wynika ze źródeł - nie zadał śmiertelnego ciosu ani hrabiemu Warwickowi, ani księciu Walii).

Być może Ryszard oszukał Annę lub zmusił ją do małżeństwa, ale nie musiało tak być. Anna i Ryszard przyjaźnili się od dzieciństwa, kiedy to Ryszard mieszkał na dworze ojca Anny. Jednak w tych arystokratycznych rodzinach sojusze zmieniały się szybko i radykalnie. Hrabiego Warwicka nazywano „twórcą królów”, ponieważ w 1461 roku udało mu się wyeliminować z gry pobożnego, ale ograniczonego umysłowo Henryka VI i posadzić na tronie Edwarda IV. W 1470 roku hrabia Warwick wystąpił przeciwko Edwardowi i zmusił go do emigracji. Jednocześnie osadził na tronie Henryka VI, który w owym czasie był już chory umysłowo (nie mógł więc stanąć na drodze hrabiemu Warwickowi). Ojciec i mąż Anny polegli, walcząc o uniemożliwienie Edwardowi odzyskania tronu, co im się zresztą nie udało.

68

Nie jest zatem rzeczą nieprawdopodobną, że kiedy ojciec Anny postanowił dokonać zmiany sojuszków, Anna uznała, iż lepiej będzie związać swój los ze starym przyjacielem Ryszardem, jednym z najpotężniejszych ludzi w Anglii, zwłaszcza odkąd jego brat powrócił na tron. Edward i Ryszard mieli jeszcze jednego brata, Jerzego, księcia Clarence, który - podobnie jak hrabia Warwick - był nieprzewidywalnym buntownikiem. Według Szekspira, Ryszard nakłaniał Edwarda, by oskarżył Jerzego o zdradę. Wspomina również o tym, że Ryszard i jego płatni mordercy utopili go w kadzi z winem. Wydaje się jednak prawie pewne, że to Edward nakazał egzekucję niełojalnego i nieprzewidywalnego Jerzego. Rola Ryszarda w tej sprawie jest niejasna. To samo dotyczy zamordowania Henryka VI, innego nikczemnego czynu, o który oskarża się wyłącznie Ryszarda. Edward został zrzucony z tronu w 1470 roku przez Warwicka i jego zwolenników z rodu Lancasterów, którzy chcieli osadzić na tronie chorego umysłowo króla i wykorzystywać go jako figuranta. Jednakże Edward postanowił, że Henryk VI - chociaż był tylko nieszkodliwym szaleńcem - musi umrzeć, by taka sytuacja nie wydarzyła się ponownie. Czy Edward własnoręcznie go zabił? Czy też jego lojalny brat Ryszard sam wykonał brudną robotę lub wydał odpowiednie polecenia? Trudno powiedzieć. Prawdopodobnie obaj bracia uważali śmierć odsuniętego od tronu króla za sprawę narodowej konieczności - pożałowania godny krwawy sposób na uśmierzenie niepokojów i uniknięcie ewentualnych rozruchów w przyszłości.

Edward IV rządził jeszcze przez dziesięć lat, po czym niespodziewanie zmarł w 1483 roku, na krótko przed swymi czterdziestymi pierwszymi urodzinami. (Nikt nie sugerował,

69

że Ryszard miał cokolwiek wspólnego z tą śmiercią). Król Edward w testamencie zapisał, że gdyby umarł w czasie, kiedy jego następcą - syn, noszący również imię Edward - będzie zbyt młody, by rządzić, Ryszard ma zostać protektorem (de facto rządcą Anglii i opiekunem Edwarda V) do czasu, aż młody król będzie mógł samodzielnie sprawować władzę. Edward V w chwili śmierci ojca miał dwanaście lat, co oznaczało, że przynajmniej tymczasowo będzie rządzić Ryszard.

Wydawało się, że to dobry plan, ale natychmiast wybuchł konflikt. Książę wychowywał się pod kuratelą rodu swojej matki, Woodville'ów (spotyka się również pisownię Wydville). Był to klan niższej rangi i niezbyt bogaty aż do chwili, gdy w 1464 roku Elizabeth Woodville,

piękna jasnowłosa wdowa, poślubiła znanego ze swych miłosnych zachcianek króla. Małżeństwo to rozgniewało Warwicka, który starał się połączyć Edwarda wężem małżeńskim z pewną francuską księżniczką. Wielu możnych sprzeciwiało się związkowi z Elżbietą, ponieważ nie mogli znieść, by mało licząca się koteria Woodville'ów mogła zabiegać o taką władzę i bogactwa.

Jako królowa, Elżbieta realizowała ambitny plan obdarzania wysokimi urzędami i tytułami swoich żądnych władzy i pieniędzy krewnych, co w rezultacie wzbudziło niechęć wobec rodu Edwarda i jego samego. Doprowadziło również do buntu Warwicka i wygnania Edwarda (1470-1471).

Odzyskawszy władzę, Edward nadal pozwalał swoim nowobogackim powinowatym pomnażać fortuny, często kosztem innych wysoko urodzonych możnowładców. Gdy nagle zmarł, Woodville'owie dostrzegli w tym kolejną sposobność

70

umocnienia władzy poprzez zwiększenie nacisków na nowego króla.

Ryszard temu zapobiegł. Przechwycił żołnierzy Woodville'ów, stanowiących eskortę młodego Edwarda V udającego się na koronację do Rzymu. Pojmał także hrabiego Riversa (brata królowej) i Ryszarda Greya (swego dorosłego syna z pierwszego małżeństwa). Następnie poddał Edwarda swojej kurateli, umieszczając go w londyńskiej Tower, która w owym czasie była nadal rezydencją królewską, a nie więzieniem. Lord protektor ślubował wierność nowemu królowi i rozpoczął przygotowania do koronacji Edwarda V.

Coś się jednak przed tym uroczystym dniem zmieniło. Sprawując władzę jako lord protektor, Ryszard kazał aresztować lorda Hastingsa, zaufanego swego brata, wieloletniego kanclerza i częstego gościa odwiedzającego młodego króla Edwarda w Tower. Z oficjalnej relacji wynika, że Ryszard nakazał pojmać Hastingsa i przewieźć natychmiast do Tower, gdzie został ścięty. Inna wersja mówi o procesie Hastingsa, którego oskarżono o zdradę, a następnie stracono.

Ryszard oskarżył Hastingsa o spiskowanie z wdową po Edwardzie IV, Elżbietą, i jej krewnymi z rodu Woodville, dążącymi do przejęcia kontroli nad młodym królem i całym krajem. Na ścięciu Hastingsa się nie skończyło. Ryszard wydał jeszcze wiele wyroków śmierci, m.in. na Riversa i Greya (wuja i brata przyrodniego młodocianego króla, Edwarda V). Z niewiadomych przyczyn Elżbieta pozwoliła, by drugi z jej synów, dziewięcioletni Ryszard, zamieszkał ze swoim bratem w Tower pod opieką wuja. Czy została do tego zmuszona, czy też wiedziała coś na temat charakteru byłego szwagra, co kazało jej przypuszczać, że chłopcy będą bezpieczni? Od tej chwili nie wiemy nic więcej o losach

71

Edwarda i Ryszarda - poza tym, że koronacja Edwarda V nigdy się nie odbyła.

Zamiast tego Ryszard z Gloucester został ukoronowany jako Ryszard III, król Anglii.

Wprowadzenie tej nagłej zmiany ułatwił nowy statut uchwalony przez parlament, *Titulus regius*.

W jego ramach posłowie orzekli, że zawarte w 1464 roku małżeństwo Edwarda IV z Elżbietą Woodville było niezgodne z prawem, wobec czego ich dzieci - włącznie z młodocianym Edwardem i Ryszardem - są nieślubne. Dzięki temu ich wuj, Ryszard z Gloucester, mógł zostać kolejnym legalnym dziedzicem tronu.

Jak mogło dojść do tego, że parlament uchwalił taki wniosek? Robert Stillington, biskup Bath i Wells, złożył oświadczenie, że w 1461 roku Edward IV zgodził się poślubić inną kobietę, niejaką Eleonorę Butler. Takie porozumienie, zwane „wstępnym kontraktem”, było odpowiednikiem zaręczyn i miało status prawny małżeństwa. Dlatego też Edward nie mógł trzy lata później poślubić Elżbiety Woodville.

Czy wersja Stillingtona była prawdziwa? Czy Ryszard lub któryś z jego sprzymierzeńców nakłonił biskupa do takiego oświadczenia? Czy był to sfingowany sposób przejęcia władzy przez Ryszarda? Biskup prawdopodobnie pokazał dowód na zawarcie „wstępnego kontraktu” Ryszardowi, radzie królewskiej i parlamentowi. Lady Eleonora zmarła w 1468 roku, tak więc nikt nie mógł sprawdzić, czy to, co na jej temat napisano, jest zgodne z prawdą. Edward IV miał słabość do pięknych kobiet i całkowicie w jego stylu było obiecanie kobiecie wszystkiego, nawet małżeństwa, by mógł otrzymać od niej to, czego pragnął. Ale choć brzmi to prawdopodobnie, nie musi wcale być prawdą.

72

Jest przecież całkiem możliwe, że parlament szukał jakiegoś pretekstu, by nie koronować na króla dwunastoletniego chłopca, i że Stillington w odpowiednim czasie dostarczył takiego pretekstu. Nieletni na tronie zapowiadał różne kłopoty. Obce mocarstwa często uważały, że kraj, którym rządzi dziecko, jest słaby i stanowi dobry cel dla inwazji. Poza tym wielu możliwych przerażała perspektywa osiągnięcia dojrzałości przez młodocianego Edwarda V, który wówczas wykonywałby polecenia swoich krewnych z rodu Woodville.

Z chwilą gdy Ryszard zapewnił sobie koronę, wyeliminowanie bratanków mogło być dla niego korzystne. Parlament, który uznał ich za bastardów, mógłby przecież zmienić stanowisko i stwierdzić, że są prawowitymi dziedzicami korony. (W rzeczywistości tak właśnie postąpił). Dla Ryszarda zatem bezpieczniejsze stało się ich zamordowanie. Wśród walczących ze sobą możliwych rodów zamordowanie potencjalnego rywala do korony nie było bynajmniej czymś niezwykłym. Przykład: stary Henryk VI.

Współcześni obrońcy Ryszarda zwracają jednak uwagę, że nie ma dowodów na to, iż ktokolwiek zabił obu chłopców. Po prostu nikt o nich więcej nie słyszał. Czy ukryto ich? Niektórzy teoretycy przyjmują, że uczyniono to niepostrzeżenie, dla ich własnego bezpieczeństwa, i że wzrastali pod przybranymi nazwiskami. (Więcej szczegółów na ten temat w następnym rozdziale). Ale nawet gdyby zostali zamordowani, można o to podejrzewać także innych ludzi, takich na przykład, jak sprzymierzeniec Ryszarda, książę Buckingham, który mógł się domagać morderstwa, nakazać jego wykonanie lub osobiście zamordować, kierując się nadgorliwością. Być może Buckingham, który również miał dziedziczne roszczenia do tronu, oczyszczał sobie przedpole z myślą o przejęciu władzy.

73

Tak jak najlepszy portret złego Ryszarda zawarty jest w literaturze, to znaczy w dramacie Szekspira - najlepszym, a przynajmniej najbardziej atrakcyjnym kontrargumentem wobec niego wydaje się wydana w 1951 roku nowela Josephine Tey, *Daughter of Time*. Bohater, przykuty do łóżka detektyw policyjny, zaczyna z nudów zajmować się tajemnicą dotyczącą zaginionych książątek. Dochodzi do wniosku, że Ryszard nie maczał w tym palców, i podejrzewa Henryka VII. Inspektor Grant ze Scotland Yardu zwraca uwagę na brak oficjalnych wzmianek na temat zniknięcia chłopców - zwłaszcza od chwili przejęcia Tower przez Henryka w 1485 roku. Czyż wrogowie nieżyjącego już króla Ryszarda nie byłiby wstrząśnięci i przerażeni, nie znalazłszy obu chłopców? I czyż nowy król Henryk nie podniósłby alarmu i nie rozpoczął śledztwa?

Niekoniecznie, dochodzi do wniosku Grant. Bierze pod uwagę fakt, że chłopcy byli bardziej niebezpiecznymi rywalami dla Henryka VII niż dla wuja Ryszarda. Aby podeprzeć swoje wątpliwe roszczenia do tronu, Henryk VII doprowadził do ślubu z Elżbietą York, córką nieżyjącego Edwarda IV oraz Elżbiety Woodville. Młoda Elżbieta była również siostrą zaginionego Edwarda V. Polityczna korzyść z małżeństwa Henryka byłaby żadna, gdyby w dalszym ciągu uznawano związek Elżbiety Woodville z królem Edwardem IV za nieważny.

Tak więc Henryk anulował Titulus regius i nakazał zniszczenie oryginału tego dokumentu oraz wszystkich kopii.

Fikcyjny inspektor z noweli Josephine Tey dochodzi do wniosku, że zamordowanie obu chłopców było skutkiem tego odwrócenia sytuacji. Z chwilą bowiem odwołania Titulus regius Edward V stawał się znów prawowitym królem. Tak więc to Henrykowi zależało na tym, by zarówno chłopięcy król,

74

jak i jego brat, drugi w sukcesji, zniknęli. Zgodnie z takim scenariuszem, świadkowie - a przynajmniej służba - wiedzieliby, że chłopcy żyli i czuli się dobrze, gdy Ryszard wyjechał na wojnę. Zwracanie uwagi na ich późniejszą nieobecność nie leżało w interesie Henryka VII. Stąd też nie podniesiono żadnego alarmu.

Czy ta hipoteza uwalnia Ryszarda III od zarzutu morderstwa? Nie. Istnieje bowiem poważna skaza. Zgodnie z tradycyjnym przekazem, chłopcy zniknęli w 1483 roku, a pogłoski o ich śmierci pojawiły się w końcu tego roku, na długo przed objęciem władzy przez Henryka w 1485 roku. W istocie rzeczy oskarżanie Ryszarda o zamordowanie dwojga „niewiniątek” pomogło jego przeciwnikom w przygotowaniu buntu przeciwko niemu.

W 1502 roku Henryk VII nakazał egzekucję Jamesa Tyrrella, zarządcy Guisnes Castle, twierdzy, która miała strzec będącego we władaniu Anglików francuskiego portu w Calais. Jego przestępstwo polegało na kryciu zdrajcy. Według More'a, Tyrrell przyznał się przed egzekucją do zamordowania chłopców przed niespełna dwudziestu laty na polecenie swego ówczesnego pana, Ryszarda III. Jednakże „spowiedź”, o której mowa, nasuwa pewne wątpliwości. Nie ma o niej mowy w innych źródłach. More pisał, że król Ryszard nie znał Tyrrella przed wydaniem rozkazu zgładzenia obu chłopców i że za wykonanie rozkazu podwójnego morderstwa obiecał mu tytuł hrabiowski. Żadne z tych twierdzeń nie może być prawdziwe. Chłopcy żyli jeszcze w 1483 roku, a Tyrrell otrzymał nominację rok wcześniej w nagrodę za służbę pod dowództwem Ryszarda podczas wojen Anglii ze Szkocją. Ostatecznie wszystkie zeznania Tyrrella uzyskano w wyniku tortur. Różne rzekome autorytety z zakresu wywiadu wojskowego,

75

nawet do początku XXI wieku, głosiły i głoszą, że cenne prawdy można zdobyć dzięki torturom - ból zmusza do współpracy. Inni eksperci twierdzą jednak, iż każda informacja uzyskana pod przymusem musi być z natury rzeczy uważana za podejrzaną - ofiara tortur powie za cenę uwolnienia od bólu wszystko, co jej dręczyciele zechcą od niej usłyszeć. Zdaniem historyka Fieldsa, każdy współczesny sąd uznałby dowody obciążające Ryszarda za niewystarczające. Zarazem sztuczne procesy, organizowane przez Towarzystwo Ryszarda III (stowarzyszenie maniaków historycznych działające na rzecz zrehabilitowania tego monarchy), wielokrotnie nie mogły osiągnąć celu.

Sporo historyków, m.in. popularna autorka Alison Weir, zdecydowanie uważa, że okoliczności wstąpienia na tron Ryszarda III są dostatecznie obciążające - być może nie dla sądu, lecz dla trybunału historii. Titulus regius - twierdzą - był oczywistym podstępem, który jednak nie przekonał wielu poddanych. To właśnie dlatego Ryszard musiał zamordować obu chłopców. Jeżeli to prawda, to morderstwa te jedynie poprzedziły nieuchronny upadek uzurpatora na Bosworth Field, co wkrótce nastąpiło (Ryszard panował nieco tylko więcej niż dwa lata).

W 1674 roku robotnicy naprawiający klatkę schodową w londyńskiej Garden Tower wykopali drewnianą skrzynkę z dziecięcymi szkieletami, które - jak się wydawało - były szkieletami chłopców. Gdyby jednak okazało się, że są to doczesne szczątki Edwarda V i jego brata Ryszarda, ówczesny król Karol II zapewne poleciłby umieścić je w urnie i pochować w

opactwie Westminster. W 1933 roku ponownie wykopano kości, tak by mogła je zbadać grupa lekarzy i dentystów. Szkielety były niekompletne, jednak wydawało się,

76

że są szkieletami dzieci będących w tym samym wieku, co chłopcy w chwili zniknięcia. Poza tym członkowie komisji badającej zwłoki wyciągnęli niewiele wniosków. Nie zidentyfikowali nawet płci odkopanych szkieletów.

Jest niemal pewne, że współcześni uczeni, dysponujący technologią XXI wieku, mogliby dowiedzieć się dużo więcej, gdyby Buckingham Palace udzielił zezwolenia na zbadanie szczątków. Być może próbki DNA mogłyby potwierdzić, iż byli to członkowie rodziny królewskiej. Próba ustalenia ich tożsamości mogłaby również wymagać, w celu genetycznego porównania, ekshumacji Edwarda IV, ojca chłopców, i Elżbiety Woodville, ich matki. (Oboje spoczywają w kaplicy zamku Windsor). Ekspertyza zakładu medycyny sądowej mogłaby nawet ujawnić, co było bezpośrednią przyczyną śmierci, ale może nie pytajmy o zbyt wiele. Zgodnie z legendą, obaj chłopcy zostali uduszeni we śnie.

Królowa Elżbieta II stanowczo odmówiła zgody na prowadzenie dalszych badań, uważając, że nie należy zakłócać spokoju zmarłych chłopców. Być może któryś jej następca uzna, iż ważniejsze jest poznanie prawdy. Chociaż tej prawdy jest tylko tyle, ile mogą powiedzieć nam szkielety. Nawet gdyby można na ich podstawie ostatecznie udowodnić, że są szkieletami młodziutkich Edwarda i Ryszarda, a także gdyby można w jakiś sposób wykazać, że chłopcy zmarli w wyniku przestępstwa - jest prawie pewne, że nie sposób na podstawie bezcielesnego paliczka wykazać, kto jest winny.

Cóż więc po tylu wiekach mamy myśleć o biednym Ryszardzie III? W okresie krótkiego panowania okazał się śmiałym reformatorem i kompetentnym administratorem. W przeciwieństwie do swego libertyńskiego brata Edwarda IV, wydaje się pobożny, a nawet trochę świętoszkowaty,

77

aczkolwiek tacy historycy jak Field, analizując jego pisma, dostrzegają w nich poczucie humoru i umiejętność przebaczenia. Czy takie cechy idą w parze ze zdolnością popełniania morderstw z zimną krwią?

Odpowiedź brzmi: nie, chociaż definicję morderstwa należałoby złagodzić ze względu na dążenia króla do utrzymania porządku w państwie i wyeliminowania zagrożeń dla sprawowanej władzy. Większość współczesnych historyków skłonna jest uważać, że Ryszard III zamordował swoich bratanków, ponieważ po pierwsze, zniknęli oni w okresie, gdy sprawował kuratelę nad nimi, i po drugie, jak się wydaje, był największym beneficjentem ich śmierci. Mimo to monarchowie z dynastii Tudorów i ich przyjaciele tak dalece posunęli się w ukazywaniu Ryszarda jako potwora, że - by sparafrazować słowa Szekspira z innej sztuki - „myślę, że za dużo protestują”. Jeżeli garb Ryszarda był zmyśleniem, to może morderstwa także. I choć prawdopodobnie nigdy nie rozwiążemy tej tajemnicy, wydaje się uczciwe zapewnienie Ryszardowi III umiarkowanych korzyści płynących z tych wątpliwości.

Lektura uzupełniająca

S. B. Chrimes, Henry VII, Berkeley 1971. Wnikliwa naukowa biografia wroga i następcy Ryszarda III.

Sean Cunningham, Richard III: A Royal Enigma, Londyn 2004. Reprodukcyjne oryginalnych dokumentów z okresu panowania Ryszarda III w kontekście narracji autorskiej.

Bertram Fields, Royal Blood: Richard III and the Mystery of the Princes, Nowy Jork 1998. Autor, prawnik, prowadzi krzyżowy ogień pytań, pragnąc przeciwstawić się tradycyjnemu ujęciu postaci Ryszarda III.

78

Nancy Lenz Harvey, *Elizabeth of York: The Mother of Henry VIII*, Nowy Jork 1973. Biografia kuzynki Ryszarda III, która poślubiła jego wroga i następcę.

Michael Hicks, *Richard III*, Stroud, Gloucestershire 2004. Na tle kłamstw i „przeciwkłamstw” autor analizuje postać Ryszarda III jako polityka.

Elizabeth Jenkins, *The Princes in the Tower*, Nowy Jork 1978. Napisane z talentem literackim. Świetnie się czyta.

Paul Murray Kendall, *Richard the Third*, Nowy Jork 1975. Atrakcyjne i łatwe w odbiorze wprowadzenie do sylwetki Ryszarda III i związanych z nim sporów.

Desmond Seward, *Richard III: England's Black Legend*, Nowy Jork 1984. Biograf przedstawia „proces” króla, przeciwstawiając się próbom jego rehabilitacji.

Giles Saint Aubyn, *The Year of Three Kings: 1483*, Nowy Jork 1983. Autor analizuje różne wydarzenia tego doniosłego roku.

Josephine Tey, *Four, Five, and Six by Tey (The Singing Sands, A Shilling for Candles, The Daughter of Time)*, Nowy Jork 1952. Powieściopisarka wprowadza postać fikcyjnego detektywa, by pracował nad autentycznym historycznym przypadkiem.

Alison Weir, *The Princes in the Tower*, Nowy Jork 1992. Popularna autorka książek historycznych w przekonujący sposób wykazuje winę Ryszarda w zamordowaniu bratanków. Wybrane pozycje w języku polskim

George Bidwell, *Diabelski pomiot*, Katowice 2005.

Paul Murray Kendall, *Ryszard III*, Warszawa 1997.

Rozdział Piąty.

Perkin Warbeck - oszukańczy pretendent do tronu czy członek rodziny królewskiej?

nakreconym w 1993 roku filmie Dave zwykły facet

V V tak skutecznie udaje prezydenta Stanów Zjednoczonych, że bliski jest objęcia władzy. Oczywiście, w prawdziwym życiu nigdy by się to nie wydarzyło, ale w latach pięćdziesiątych XV wieku przypisanie sobie czyjejś tożsamości, niemal równie groteskowe, rzeczywiście mogło się zdarzyć w Europie. Pewien młody człowiek, zadziwiająco podobny do zmarłego króla angielskiego Edwarda IV i prezentujący się jako książę, najwyraźniej wprowadził w błąd władców Francji, Szkocji, Świętego Cesarstwa Rzymskiego i innych. Królowie witali go jak krewniaka, przyjmowali na swoich dworach i wspomagali jego ekspedycje militarne. Król Szkocji Jakub IV zaplanował dla niego małżeństwo ze swą kuzynką.

Bohaterem tytułowym filmu Dave, grany przez Kevina Kline'a, jest mężczyzna zatrudniony w biurze pośrednictwa pracy, podobny fizycznie do prezydenta Billa Mitchella.

Wykorzystując owo podobieństwo, pojawia się na wielkich imprezach publicznych jako drugorzędny parodysta.

80

To jego uboczne zajęcie wzbudza zainteresowanie personelu Białego Domu. Zostaje wpisany na listę sobowtórów prezydenta i wykorzystywany do maskowania prezydenckich wejść i wyjść. Kiedy prezydent Mitchell doznaje udaru mózgu i popada w śpiączkę, Bob Alexander, intrygancki szef personelu Białego Domu (Frank Langella), mianuje Dave'a marionetkowym zastępcą prezydenta, zamierzając całkowicie przejąć władzę. Film jest oczywiście komedią, toteż Dave, sympatyczny facet, odsuwa skorumpowanego szefa personelu i ratuje Amerykę. Zdobywa także pierwszą damę, Ellen Mitchell (Sigourney Weaver).

W przeciwieństwie do tego, kariera królewskiego dublera, Perkina Warbecka - o ile w ogóle się tak nazywał - była tragifarsą i zakończyła się szubienicą.

Perkin, pretendent, pojawia się na kartach historii w 1491 roku, sześć lat po dojściu do władzy Henryka VII (o którym mowa w poprzednim rozdziale). Słowo „pretendent” nie oznacza w tym kontekście osoby, która bawi się w udawanie kogoś innego, lecz kogoś, kto twierdzi, że posiada prawa do tronu.

Wojna Dwóch Róż - wieloletnia walka o władzę między rodami Lancasterów i Yorków - zakończyła się z chwilą śmierci Ryszarda III walczącego z wojskiem Henryka Tudora w 1485 roku. Henryk (z linii Lancasterów po matce) zasiadł na tronie. Aby się zabezpieczyć, poślubił księżniczkę z rodu Yorków, córkę nieżyjącego już Edwarda IV. Ich dzieci, koniec końców, byłyby spadkobiercami obu rodów.

Spory rodzinne jednak trwają długo. Zagorzali Yorkiści wprost nie cierpieli Henryka.

Niektórzy z nich knuli spiski, by zrzucić go z tronu. Ogłoszenie Perkina Warbecka, że jest od dawna zaginionym członkiem rodu Yorków, można uznać za przejaw takich intryg i spisków, zresztą nie pierwszy.

81

W początkach rządów Henryka pewien ksiądz z Oksfordu, Richard Symonds (albo Roger Simon), zwrócił uwagę na to, że miejscowy chłopiec, Lambert Simnel, przypomina wyglądem Edwarda IV. W dziesięcioletnim Lambertcie, synu kupca, nie było nic królewskiego, ale Symonds, sympatyk Yorków, postarał się o wpojenie dziecku właściwych form języka i obyczajów oraz zaczął przedstawiać chłopca jako Ryszarda z Shrewsbury, młodszego syna zmarłego króla. Prawdziwy Ryszard z Shrewsbury, zwany również księciem Yorku, i jego starszy brat (przez krótki czas będący Edwardem V) zniknęli tajemniczo, gdy mieli dziesięć i dwanaście lat. Przypuszczano, że nie żyją (to temat poprzedniego rozdziału). Być może Symonds uznał, iż młody książę Ryszard jest zbyt znany, gdyż wkrótce zmienił plany. Postanowił lansować Simnela jako dwunastoletniego Edwarda Plantageneta, hrabiego Warwick. Zmarły ojciec młodego Edwarda, Jerzy, książę Clarence, był bratem zarówno Ryszarda III, jak i Edwarda IV. Po księżętach przetrzymywanych w Tower hrabia Warwick miał największe ze strony Yorków prawa do korony.

W 1487 roku Symonds zawiózł Lamberta do Irlandii, by spotkał się ze zwolennikami domu Yorków. W katedrze dublińskiej odbyła się koronacja chłopca jako Edwarda VI. Król Henryk posiadał doskonały kontrargument w osobie prawdziwego Edwarda, hrabiego Warwick. W pełni świadomy roszczeń młodego Edwarda do tronu, przetrzymywał chłopca (będącego kuzynem jego żony) w londyńskiej Tower. Nietrudno było zorganizować paradę prawdziwego hrabiego Warwick ulicami miasta jako żywej demonstracji, że Lambert Simnel jest oszustem.

Ale zwolennicy Lamberta nie zrezygnowali, dokonując w czerwcu inwazji wojsk złożonych głównie z najemników

82

niemieckich (opłacanych przez księżnę Burgundii, również należąca do klanu Yorków).

Armia królewska odniosła decydujące zwycięstwo w bitwie pod Stoke, biorąc młodocianego pretendenta do niewoli. Henryk, zamiast ściąć chłopca za zdradę lub go uwięzić, zlitował się nad nim i pozwolił mu służyć w pałacowej kuchni.

Historia Perkina Warbecka nie jest w żadnym stopniu tak oczywista, jak historia Lamberta Simnela. Większość historyków opowiada się za tym, że Perkin także był oszustem - synem przewoźnika flamandzkiego lub (w źródłach istnieją co do tego pewne rozbieżności) synem celnika bądź odźwiernego. Na krótko przed swą egzekucją, nakazaną przez Henryka, podpisał zeznanie, z którego wynikało, iż jest niewykształconym wagabundą, pochodzącym z Flandrii, którego grupa ludzi na nadbrzeżu Cork w Irlandii zmusiła do wcielenia się w rolę

królewskiego pretendenta. Faktycznie urodził się jako Piers Osbeck vel Pierquin Wesbecque w portowym mieście Tournai (dziś w Belgii).

Piers vel Pierquin, vel Perkin spędził ponoć swoją pozbawioną korzeni młodość u krewnych we Flandrii. Po krótkim i nieudanym okresie czeladnictwa u handlarza tkanin uciekł i związał się z pewną angielską rodziną; został służącym tych ludzi i wyjechał z nimi do Portugalii.

Przez krótki czas pracował jako giermek u jakiegoś rycerza, a następnie wyruszył z Lizbony do Irlandii z kolejnym chlebodawcą, kupcem bretońskim, Pregentem Meno.

Decydująca część oficjalnej historii rozgrywa się na nabrzeżu Cork, gdzie Perkin podróżujący z Meno schodzi ze statku, ubrany w wytworne jedwabne szaty. Grupa mieszkańców pod wrażeniem jego wyglądu i zachowania traktuje go jak możnowładcę i pyta, czy jest Edwardem, hrabią Warwick

83

(tym samym, w którego postać wcielił się Lambert Simnel). Ponieważ Perkin temu zaprzecza, pytają, czy nie jest wobec tego Janem z Gloucester, nieślubnym synem zmarłego Ryszarda III. Gdy jednak Perkin i tego się wypiera, dochodzą do wniosku, że jest zaginionym księciem Yorku, Ryszardem. Perkin ponownie zaprzecza, ale tłum nalega aż do chwili, gdy ten ostatecznie macha ręką: jeżeli ci dobrzy ludzie tak bardzo chcą, żeby był księciem Ryszardem, to niech tak będzie.

Na tym nieprawdopodobnie brzmiącym epizodzie opiera się cała pozostała część życia młodego człowieka. Nakłaniany przez kompletnie obcych mu ludzi, niewykształcony Flamand zmienia tożsamość i przekształca się w angielskiego księcia - który zniknął przed laty w tajemniczy sposób. A czyni to tak doskonale, że wkrótce staje się wiarygodnym wyzwaniem dla urzędującego króla.

Oczywiście, nie tak to wyglądało. Z różnych źródeł wynika, że Perkin był jednak bardziej wykształcony. Na przykład Edward Brampton - dobrze znający pretendenta - napisał relację, z której wynika, że Perkin uczył się muzyki i spędził kilka lat w Portugalii jako giermek. Nie ma jednak żadnych obiegowych opinii, które by wyjaśniały, w jaki sposób Perkin - jeżeli istotnie o niego chodzi - potrafił być tak przekonujący w roli Ryszarda.

W 1616 roku Thomas Gainsford napisał *The True and Wonderful History of Perkin Warbeck*, pierwszy spośród wielu utworów, których autorzy przez kilka stuleci udowadniali, że pretendent był tym, za kogo się podawał, prawdziwym księciem Yorku. Jeżeli jednak tak nie było, jego transformacja wydaje się czymś daleko wykraczającym poza zwykłą maskaradę. Była to inwencja własna - intrygujący temat, który skupił na sobie zainteresowanie artystów

84

i historyków. Zarówno XVII-wieczny dramaturg, John Ford, jak i XIX-wieczna powieściopisarka, Mary Wollstone Craft Shelley, sporządzili własne, wyimaginowane wersje tej opowieści; oboje okazując Perkinowi wiele sympatii.

W XXI wieku historyczka, Ann Wroe, udowodniła przekonująco w książce *The Perfect Prince*, że prawdziwa tożsamość pretendenta i początki jego kariery pozostają tajemnicą.

Według niej, kilka spraw dotyczących oficjalnej historii Perkina pozbawia ją sensu. Weźmy na przykład pod uwagę jedwabne szaty, które miał na sobie Perkin, gdy pojawił się na nabrzeżu w Cork. Miały one należeć do Meno, będącego „panem” Perkina. Dlaczego jednak kupiec bretoński miałby występować w odświętnym stroju? W jakich okolicznościach włożyłby go na siebie? W wielu opisach mowa jest o tym, że Meno handlował materiałami jedwabnymi, a przystojny młody człowiek demonstrował je, by zachęcić do kupna. Wroe dowodzi niedorzeczności takiej tezy, ponieważ nabrzeże w Cork nie było miejscem handlu tego rodzaju towarami. Poszukiwania autorki wykazały, że Meno nie handlował wytwornymi materiałami, lecz wełną i skórą owczymi.

Autorka pisze dalej, że w pojawieniu się Perkina w Cork nie było nic przypadkowego czy niespodziewanego. John Atwater, burmistrz Cork, oczekiwał młodego człowieka, by przyjąć go oficjalnie jako pretendenta do korony angielskiej. Byli tam również obecni hrabiowie Desmond i Kildare, stronnicy rodu Yorków, oraz John Taylor, dowódca niewielkiej floty. Zdaniem Wroe, Taylor przyniósł nowiuteńką zbroję, odpowiednią dla księcia, a co dopiero dla młodego człowieka z Portugalii.

Książę Ryszard, pod imieniem którego teraz występował, oświadczył pełnym współczucia słuchaczom, że gdy

85

był młodym chłopcem zamkniętym w londyńskiej Tower, przyszli jacyś ludzie, aby zabić jego i starszego brata, nazywanego Edwardem V. Nie wiedział, kto ich posłał. Chociaż Edwarda zamordowano, człowiek, który miał zabić Ryszarda, uznał, że jest niezdolny do popełnienia tak straszliwej zbrodni. Litując się nad chłopcem, przemycił go jakoś z wieży i pomógł mu przedostać się na kontynent europejski, gdzie odtąd żył dalej w ukryciu.

Czy tłum dał wiarę tej opowieści, czy po prostu powitał w Ryszardzie rywala Henryka VII, nie wiadomo - w każdym razie monarchowie europejscy, a przynajmniej niektórzy, przyjmowali go z otwartymi ramionami. Wkrótce otrzymał od króla Francji Karola V zaproszenie na jego dwór. Młody człowiek został przyjęty z honorami należnymi składającemu wizytę księciu. Spotkał się też z Maksymilianem I, wielkim księciem Austrii, który niebawem został cesarzem Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Dwory duński i szwedzki poparły roszczenia Ryszarda do korony angielskiej.

Najgorętszego poparcia udzieliła mu wszakże Małgorzata York, wdowa po księciu Burgundii. Księżna wdowa powitała Ryszarda jako swojego bratanka, syna zmarłego brata, Edwarda IV. Oświadczyła, że pewne znamiona potwierdzają jego tożsamość. Potwierdziła również jego dziecięce wspomnienia z lat spędzonych na dworze angielskim.

Oczywiście, wcześniej Małgorzata poparła również roszczenia Lamberta Simnela, który był przegranym oszustem. Nienawidziła Henryka i gotowa była zaatakować go, wspierając każdego pretendenta, będącego akurat pod ręką. Henryk nie tylko pozbawił tronu jej brata Ryszarda III, lecz także nie wypłacił sum, które korona angielska była winna księstwu Burgundii, i skonfiskował ziemie rodzinne

86

Yorków. Przede wszystkim jednak Małgorzata nienawidziła króla angielskiego jako Lancastera zasiadającego na tronie, który według niej należał się Yorkom.

Małgorzata i Maksymilian wsparli Ryszarda czternastoma okrętami, ludźmi, bronią i pieniędzmi w celu dokonania inwazji na Anglię. Młody książę objął dowództwo floty. Wylądowano w lipcu 1495 roku w porcie Deal (na północ od Dover, na południowo wschodnim wybrzeżu Anglii). Plan polegał na uzyskaniu poparcia ze strony prostego ludu i wzmocnienia własnych sił - podobnie jak było w przypadku Lamberta Simnela - najemnikami, których lojalność budziła wiele wątpliwości. Gdy miejscowe władze ujrzały tych nieokrzesanych awanturników i uświadomiły sobie, że nie ma nikogo z angielskiej szlachty oraz że trudno tu dopatrzeć się jakiegóż władzy czy autorytetu, zrozumiały, co znaczy wystąpić przeciwko potężnemu i mściwemu królowi. Mała grupka ludzi Ryszarda wylądowała na brzegu i została wycięta w pień. Książę zrezygnował z dalszych prób i odpłynął.

Ryszard zwrócił się o pomoc do króla Szkocji Jakuba IV i otrzymał ją. Szkoci i Anglicy byli odwiecznymi wrogami, a Jakub z ochotą wysłuchiwał planów obalenia Henryka. W okresie długotrwałego pobytu Ryszarda na dworze w Edynburgu przyznał swemu gościowi wysokie uposażenie miesięczne. Przedstawił go również Katharine Gordon, swojej kuzynce.

Pochodząca z książęcego rodu, mogła być odpowiednią żoną dla księcia. Ryszard poprosił króla o jej rękę i otrzymał zgodę.

Wczesną jesienią 1496 roku Ryszard ponownie zgromadził siły. Z oddziałem złożonym z tysiąca czterystu źle przygotowanych ludzi wkroczył ze Szkocji do angielskiego hrabstwa Northumberland. Wypad trwał trzy dni, w czasie których wojska Ryszarda rabowały oraz mordowały mieszkańców

87

- co trudno uważać za najlepszy sposób pozyskiwania wsparcia dla przewrotu. Najeźdźcy wycofali się, nie zetknąwszy się nawet z siłami angielskimi. Cały atak był kolejną, żalosną klęską. Ryszard zaprzepaścił swoje entuzjastyczne powitanie.

Ryszard i Katarzyna popłynęli ze Szkocji do Cork, gdzie bezskutecznie próbowali znaleźć zwolenników. Zostawiwszy żonę w Irlandii, Ryszard na dwóch statkach wypłynął do Kornwalii. Nauczony doświadczeniami, tym razem zaapelował do mieszkańców, obiecując, że jeżeli zostanie królem, obniży im podatki. To zadziało. Zgromadziwszy kilkudziesięcienne siły, pomaszerował na wschód. W pobliżu Exeter, w Devonie, jego zwolennicy ogłosili go królem, Ryszardem IV.

Ale zwycięstwo było drugorzędne i krótkotrwałe. Gdy jego ludzie, rzadko uzbrojeni w coś lepszego niż kije i sztylety, zetknęli się z wojskami Henryka, rozpoczęli odwrót i uciekli, podobnie jak „Ryszard IV”, który poddał się w opactwie Hampshire i trafił do niewoli. Henryk zabrał go ze sobą do Londynu i kazał paradować po ulicach, tak by mieszkańcy mogli się z niego naigrawać.

Wydaje się dziwne, że Henryk kazał umieścić go nie w londyńskiej Tower, lecz w Westminsterze, gdzie traktowano go jak królewskiego gościa. Tymczasem zamiast podziękować Henrykowi za jego wielkoduszność, Ryszard uciekł. Członkowie gwardii królewskiej pochwycili go jeszcze tego samego dnia. Tym razem król kazał zakuć go w dyby, eksponując groteskowość sytuacji. Następnie wysłał do Tower, miejsca, z którego miał się niegdyś, będąc jeszcze chłopcem, wydostać. Strażnicy umieścili go w celi sąsiadującej z tą, w której przebywał Edward Plantagenet, hrabia Warwick. Nie wiemy, czy hrabia uwierzył, że sąsiad jest jego kuzynem,

88

w każdym razie obaj młodzi ludzie, mający wówczas po dwadzieścia kilka lat, postanowili działać. Razem z jednym ze strażników więziennych, zwolennikiem księcia Warwick, zaplanowali ucieczkę. Plan zakładał spalenie Tower i dokonanie przewrotu.

Za pośrednictwem jednego z donosicieli król dowiedział się o przygotowywanym spisku. Oskarżył Ryszarda, hrabiego Warwick, strażnika więziennego oraz innych spiskowców o zdradę i skazał ich na śmierć. Jako historyczka, Ann Wroe zwraca uwagę, że w odniesieniu do Ryszarda było to dziwne oskarżenie. Henryk zwracał się do młodego pretendenta jako do Perkin Warbecka. (Nie wiemy, czy poza nim ktokolwiek tak się do niego zwracał). Król przedstawił szczegóły wymuszonych na Ryszardzie zeznań, które ten przed śmiercią musiał głośno odczytać i podpisać. Jeżeli więzień rzeczywiście pochodził z Flandrii, jak twierdził Henryk, był poddanym nie króla angielskiego, lecz Marii Burgundzkiej (pasierbicy Małgorzaty) i jej męża, cesarza niemieckiego Maksymiliana I. Zatem zdrada - określana jako niewierność wobec władcy lub wydanie go wrogowi - nie mogła w tym przypadku wchodzić w grę.

Ale wówczas łatwiej było pominąć względy formalne. W dniu 23 listopada 1499 roku Ryszard (bądź Perkin lub ktoś jeszcze inny) zawisł na szubienicy w pobliskiej wiosce Tyburn (dziś dzielnica Londynu). Mniej więcej w tydzień później Edward został ścięty w Tower.

Henryk nakazał sporządzić kopie zeznań Ryszarda i odczytać publicznie w całej Anglii. On sam i jego spadkobiercy z rodu Tudorów mieli rządzić przez całe następne stulecie. Kim zatem był mężczyzna, który zakończył żywot jako Perkin Warbeck? Czy jest możliwe, by był nim człowiek utrzymujący, że jest Ryszardem z Shrewsbury, księciem

89

Yorku? Większość historyków uważa, że nie. Jeśli jednak litościwy kat rzeczywiście zmiłował się nad młodziutkim Ryszardem, wydostał go z Tower i wysłał na kontynent, to nie było dla niego lepszej kryjówki niż belgijski dwór królewski. Czy książęce maniere i postawa nie były owocem tego, że wychowywał się na dworze swojej ciotki, Małgorzaty York? A co miałyby oznaczać fakt, że Henryk początkowo traktował swego więźnia jak gościa? Czyż w tej postawie nie zawierało się przyznanie, że jest to - lub może być - członek rodziny królewskiej? Trzeba pamiętać, że Henryk poślubił córkę Edwarda IV. Prawdziwy Ryszard byłby zatem jego szwagrem.

Roszczenia Perkina opierały się, przynajmniej początkowo, na jego wielkim podobieństwie do zmarłego Edwarda IV, ojca Ryszarda. Król Edward miał z żoną dziesięcioro dzieci, ale usynowił jeszcze co najmniej sześcioro nieślubnych. Biorąc pod uwagę jego charakter, można powiedzieć, że było ich więcej. Łatwo sobie nawet wyobrazić, że jednym z nich był Lambert Simnel. Edward zajmował się swymi dziećmi z nieprawego łoża, mógł więc ulokować dziecko w jakiejś szlacheckiej rodzinie, żeby tam wzrastało. Dwór siostry Edwarda w Belgii mógł zatem być odpowiednim miejscem dla syna jej brata.

Czy więc Perkin był tylko tym, za kogo uważał go Henryk VII - niewykształconym synem prostego flamandzkiego przewoźnika? Ta możliwość wydaje się najmniej prawdopodobna, choć jest rozpowszechniana jako prawda. Jak pisze Ann Wroe, archiwa w Tournai, gdzie przechowywano oficjalne dokumenty, spłonęły na skutek niemieckiego ataku w okresie drugiej wojny światowej.

Wydaje się, że jedynym wytłumaczeniem, w jaki sposób biedny chłopiec bez wykształcenia mógł się poruszać na

90

dworach królewskich z gracją i pewnością siebie, była możliwość, że wychowywał się na szlacheckim dworze. Najbardziej prawdopodobny w tym przypadku był dwór królewski w Belgii. Małgorzata York, wdowa po księciu Belgii, odegrała poważną rolę w krótkiej i tragicznej karierze Perkina vel Ryszarda. Być może większą, niż się na ogół sądzi. W jakiś sposób jej protegowany otrzymał staranne wykształcenie, prawdopodobnie na długo przed tym, zanim pojawił się w porcie Cork.

Co by było, gdyby Perkin vel Ryszard odniósł sukces i zdobył koronę? Czy ci, którzy go popierali, sądzili, że ma jakąś szansę? A gdyby zwyciężył, czy pozwoliliby mu rządzić, czy też - podobnie jak Frank Langella w filmie Dave - zamierzali zdobyć władzę za pośrednictwem niedoświadczonego króla? Według sugestii Ann Wroe, najmocniejszym dowodem na to, że istotnie pretendował do korony, jest fakt, iż jego poplecznicy popierali go nie z powodu jego talentów znakomitego wodza (najwyraźniej ich nie miał) i nie dlatego, że spodziewali się za jego pośrednictwem rządzić Anglią, lecz po prostu z powodu przekonania, że tak należy czynić.

Lektura uzupełniająca

Ian Arthurson, *The Perkin Warbeck Conspiracy: 1491-1499*, Stroud, Gloucestershire 1993.

Autor śledzi wpływ roszczeń pretendenta na politykę europejską.

John Bayley, *The History and Antiquities of the Tower of London*, Londyn 1830. Bogato ilustrowana opowieść o dziejach Tower jako twierdzy, pałacu i więzienia.

John Ford, 'Tis Pity She's a Whore and Other Plays: The Lover's Melancholy; The Broken Heart; 'Tis Pity She's a Whore; Perkin Warbeck.

91

Nowy Jork 1999. Udramatyzowane przez angielskiego autora życie pretendenta do tronu. James Gairdner, *History of the Life and Reign of Richard the Third: To Which Is Added the Story of Perkin Warbeck from Original Documents*, Boston 2000. Długi podtytuł informuje o treści.

Robert Hume, *Who Was [...] Perkin Warbeck: The Boy Who Would Be King*, Londyn 2005. Autor z całą swobodą przedstawia atrakcyjną opowieść przeznaczoną dla młodszych czytelników.

Diana Kleyn, *Richard of England, Bourne End, Buckingham shire* 1991. Autorka porównuje sylwetki ludzi, których biografie podobne są do losów Ryszarda z Yorku i Perkina Warbecka. Dodatek zawiera oryginały dokumentów.

Jeremy Potter, *Pretenders to the English Crown*, Lanham, MD 1987. Autor analizuje dzieje tych, którzy ponieśli klęskę w staraniach o tron.

Mary Wollstonecraft Shelley, *The Fortunes of Perkin Warbeck: A Romance*, Whitefish, MT 2004. Literacka opowieść pióra pisarki znanej bliżej z autorstwa Frankenstein.

Ann Wroe, *The Perfect Prince: The Mystery of Perkin Warbeck and His Quest for the Throne of England*, Nowy Jork 2003. Ta nieco męcząca w lekturze, bardzo skrupulatna opowieść sprawia, że przypadek Warbecka staje się czymś ważniejszym, niż sądzi większość historyków.

Rozdział Szósty.

Czy Henryk VIII skazał dynastię Tudorów na syfilis?

Rany na jego nogach jątrzyły się i nie można ich było wyleczyć. Nogi i stopy pokrywały się wrzodami. Przysadzisty z natury, starzejący się król angielski roztył się i obrzmiał na skutek puchliny wodnej. Palce u nóg zaatakowała gangrena. Zęby mu się psuły, dziąsła krwawiły, a z ust czuć było przykry zapach. Współcześni diagnostycy wysuwali różne teorie na temat tego, gdzie tkwiła przyczyna zła, poczynając od zaawansowanej cukrzycy, a na braku witamin kończąc. Co oznacza zatem szeroko rozpowszechnione przekonanie, iż dramatycznie pogarszający się -mentalnie i emocjonalnie - stan zdrowia Henryka VIII pod koniec życia wskazywał na syfilis trzeciego stopnia?

Odpowiedź na to pytanie jest ściśle powiązana z „ważnym problemem króla”, jak określano to eufemistycznie w Anglii w początkach lat trzydziestych XVI wieku. Owym „problemem” była determinacja króla w staraniach o unieważnienie zawartego przed dwudziestu czterema laty małżeństwa, tak by król mógł pojąć młodszą, gorętszą i być może płodną małżonkę.

93

W uszach współczesnego człowieka ważny problem króla wydaje się bardziej kryzysem wieku średniego niż rządzenia państwem. Chodziło jednak o coś więcej niż tylko o jurność Henryka. Król chciał mieć męskiego potomka; co więcej, pilnie tego potrzebował. Uważał, że jest to konieczne, by dynastia Tudorów mogła przetrwać, zaś Anglia uniknąć krwawych wojen domowych, takich jak wojna Dwóch Róż, oraz pasma konfliktów zbrojnych, które zakończył jego ojciec, Henryk VII, odnosząc w 1485 roku zwycięstwo w bitwie pod Bosworth i obejmując tron.

Pomiędzy rokiem 1509, kiedy to Henryk poślubił Katarzynę Aragońską, a rokiem 1518 Katarzyna zachodziła w ciążę sześć czy siedem razy. Tylko jedno dziecko, Maria, przeżyło. W Anglii (w przeciwieństwie do Francji) nie obowiązywało prawo zakazujące kobietom

obejmowania tronu, trudno było jednak powiedzieć, czy Anglicy zaakceptowaliby w pełni królową na tronie. Poza tym Henryk dobrze wiedział, że monarchowie europejscy byłiby dużo bardziej skłonni dokonać po jego śmierci inwazji na wyspę, gdyby mieli do czynienia z przywódcą wrażliwym i słabo popieranym przez angielską szlachtę. Następcą tronu był narodowym priorytetem.

U schyłku 1525 roku Katarzyna skończyła czterdzieści lat, Henryk trzydzieści cztery. Prawdopodobieństwo, że urodzi mu zdrowego syna, wyraźnie się kurczyło. Zmalało do zera, gdy pod koniec lat dwudziestych Henryk spędzał z nią coraz mniej czasu. Zwrócił wówczas uwagę na fascynującą kobietę wśród dam dworu Katarzyny, czarnooką Annę Boleyn.

Królewski ogier postanowił spróbować szczęścia z młodą kłaczą.

Henryk usynowił już chłopca zrodzonego ze związku z jedną ze swych kochanek (był to Henry Fitzroy). Potrzebował zatem

94

nie kolejnego bastarda, lecz legalnego dziedzica tronu. Podjął więc daleko idące kroki na rzecz rozwiązania małżeństwa z Katarzyną i zawarcia legalnego związku z Anną. Wiązało się to z nakłonieniem parlamentu do uznania go za głowę Kościoła (anglikańskiego), co spowodowało później reformację angielską. Ale to inna historia.

Jak powiedział filozof i gitarzysta, John Hiatt: „Gdy prawdziwa miłość odchodzi, chcemy ją powtarzać po wielokroć”. W sumie Henryk VIII miał sześć żon. Dwie z nich odrzucił, ponieważ albo nie spełniały jego potrzeb (pierwsza), albo wyobrażeń (czwarta). Kolejne dwie (drugą i piątą) kazał ściąć. Trzecia, jedyna, która mu dała żywego syna (Edwarda VI), zmarła na skutek zakażenia podczas porodu. Szósta przeżyła go. Z tych wszystkich związków przetrwało okres niemowlęstwa troje - Edward i dwie córki, Maria oraz Elżbieta (córka Anny Boleyn). Wszyscy nosili koronę - najpierw Edward, potem Maria, a następnie Elżbieta. Jednak żadne nie doczekało się bezpośredniego następcy. Dynastia Tudorów skończyła się wraz ze śmiercią Elżbiety w 1603 roku. Tron odziedziczył jej kuzyn, prapra wnuk Henryka, Jakub VI, król Szkocji. Został on królem Anglii jako Jakub I. Wprowadził dynastię Stuartów do południowej części wyspy brytyjskiej.

Henryk - bardziej niż jakikolwiek inny monarcha brytyjski - zamieszkuje ludową wyobraźnię ze względu na małżeńskie poczynania i na to, jak odmieniły one Anglię. Jego okazałych gabarytów osoba przetrwała także dlatego, że naprawdę był tak ogromny. Wysoki i fizycznie dominujący nawet jako następca tronu, przybrał w okresie swego panowania wręcz rażące rozmiary. Jego obwód w pasie zwiększał się w ciągu roku o ponad 43 centymetry, klatka

95

piersiowa w ostatecznym kształcie miała szerokość prawie półtora metra, a w jednej jego tunice mogło się zmieścić trzech przeciętnego wzrostu mężczyzn.

Łatwe do zapamiętania elementy składają się na uproszczony obraz żarłocznego, pożądanego i nieokiełzanego despoty. Henryk, który rządził Anglią w latach 1509-1547, był po trosze tym wszystkim. Równocześnie - człowiekiem bystrym, inteligentnym, atletycznie zbudowanym, którego zdrowie wciąż się pogarszało, chorobliwie otyłym, popędlivym, paranoikiem, zniszczonym bólem kaleką. Rany na jego nogach - przypuszczano, że pojawiły się na skutek wypadku podczas turnieju w 1536 roku - kosztowały go więcej niż wyrzeczenie się tańców, które tak uwielbiał w młodości. Otwierały się coraz częściej i jątrzyły; często towarzyszyła temu gorączka. W końcu król nie mógł już chodzić.

Ponieważ liczne żony Henryka urodziły tak niewiele dzieci wystarczająco zdrowych, by przeżyć okres niemowlęstwa, jest rzeczą naturalną, że różni maniacy historyczni zaczęli się zastanawiać, czy przypadkiem zły stan zdrowia króla nie spowodował pewnych problemów reprodukcyjnych. Historyczka Susan Maclean Kybett prześledziła pogłoski na temat jego

syfilisu aż do dziewiętnastowiecznego autora piszącego o sprawach medycznych, A. S. Currie, który przy pomocy podobnie myślących ginekologów wysunął hipotezę, że szereg poronień i urodzeń martwych dzieci u Katarzyny Aragońskiej mogło być skutkiem zarażenia jej syfilisem przez Henryka. Ten tok rozumowania pojawił się zapewne na długo przed tym, zanim Currie go naukowo uwiarygodnił. Zazwyczaj się sądzi, że Henryk i córka Katarzyny, Maria I, która zmarła bezdzietnie w wieku czterdziestu dwóch lat, mieli syfilis wrodzony. Co więcej,

96

istnieją przypuszczenia, iż syn Henryka Edward, chłopięcy król, który zmarł, nie ukończywszy szesnastu lat, cierpiał również na wrodzony syfilis, i że Elżbieta I, „Dziewicza królowa”, unikała zbliżeń i małżeństwa prawdopodobnie z powodu syfilisu. Podejrzenia się syfilis również ze względu na czasy, w jakich przyszło żyć Henrykowi. Historycy medycyny nie są zgodni co do tego, jak i kiedy przybyła do Europy bakteria *treponema pallidum*. Istnieją jednak niezbite dowody, że podgatunek tej bakterii wywołujący syfilis przyplłynął do Hiszpanii z Dominikany na Morzu Karaibskim na pokładach okrętów Krzysztofa Kolumba. Deborah Hayden w książce *Pox: Genius, Madness, and the Mysteries of Syphilis* pisze, że sam Kolumb w czasie drugiej podróży do obu Ameryk zaczął wykazywać pewne symptomy, które można by przypisać syfilisowi. Podgatunek *treponema pallidum pallidum* albo był dla Europejczyków czymś nowym, albo stał się zmutowanym, silniejszym i szybciej się rozpowszechniającym szczepem bakteryjnym, przekazywanym drogą płciową. Jakąkolwiek przyszła drogą, w latach pięćdziesiątych XV wieku choroba ostro zaatakowała Europę południową. Podobno pierwsze objawy syfilisu wystąpiły u marynarzy z załóg Kolumba - przynajmniej u tych, którzy nawiązali intymne stosunki z kobietami przywiezionymi z zachodu jako niewolnice. Krótco potem, w roku 1495, król francuski Karol VIII, przygotowując się do zaatakowania Neapolu, wcielił do swej armii żołnierzy hiszpańskich. Pod koniec kampanii zaraziło się syfilisem tysiące ludzi - żołnierzy, ich żon, ofiar gwałtów itp. Syfilis stał się zjawiskiem endemicznym (jeżeli nie epidemicznym) w całej Europie i szerzył się nadal, gdy Henryk Tudor, mający w 1495 roku zaledwie cztery lata,

97

przeobraził się w odważnego, przystojnego nastolatka, który w 1509 roku odziedziczył tron angielski. Grace Q. Vicary, zajmująca się antropologią, sugerowała nawet, że chroniące genitalia ozdobne wyściełane saczki, noszone przez możnych, stały się w czasach Henryka tak obszerne nie tylko jako reklama męskości, lecz także dla tym łatwiejszego korzystania ze środków medycznych w celu leczenia szankra - owrzodzenia genitaliów wskazującego na początkowe stadium syfilisu.

Pisarka Deborah Hayden, której książka śledzi postępy syfilisu - stwierdzonego lub podejrzanego - u pewnych postaci historycznych, nie posuwa się tak daleko, by nazywać Henryka syfilytykiem, ale tego nie wyklucza. Pisze również, że przed wprowadzeniem testów epidemiologicznych choroba ta była szczególnie trudna do zdiagnozowania. Symptomy zmieniały się w miarę postępów choroby (u każdego człowieka były inne), często jak gdyby naśladując objawy innych chorób - rany, wysypki, puchnięcia itp. Rany na nogach Henryka mogły nie być typowe dla zaawansowanego stadium syfilisu, jak jednak określić rosnące zniekształcenie, które pojawiło się po lewej stronie nosa? Syfilis zawsze atakuje błony śluzowe.

Inny problem pojawia się wówczas, gdy potraktujemy jednakowo Elżbietę i jej przyrodnie rodzeństwo, Edwarda i Marię, jako zarażonych wrodzonym syfilisem. Elżbieta zmarła w wieku sześćdziesięciu dziewięciu lat, co jak na tamte czasy było wiekiem zaawansowanym, i

przez wiele dziesięcioleci cieszyła się dobrym zdrowiem. Czy byłoby to możliwe u syfilityczki?

Teoria, że Henryk miał syfilis, choć niemożliwa do udowodnienia (nie ekshumowano kości króla), jest tak głęboko zakorzeniona, że na niektórych stronach internetowych

98

podaje się ją jako fakt oczywisty. Jednakże nawet Deborah Hayden - skłonna dopatrywać się wszędzie syfilisu - przyznaje, że istnieje pewien problem z przypisywaniem Henrykowi kuracji z powodu choroby wenerycznej: w żadnym z ocalałych źródeł nie ma mowy o tym, by medycy królewscy zalecali królowi stosowanie rtęci. W Anglii Tudorów był to standardowy sposób leczenia syfilisu. Medycy puszczali królowi krew, bandażowali mu nogi i nacinali rany. Karmili go różnymi miksturami, stosowali okłady z pereł i ołowiu, ale - jak się wydaje - nie korzystali z rtęci. Wskazywałoby to na fakt, że nie podejrzewali u króla syfilisu.

Liczne poronienia, urodzenia martwych dzieci i przypadki śmierci niemowląt na dworach królewskich mogłyby wskazywać na poważne problemy z higieną i zdrowiem. Jednak współcześni czytelnicy powinni pamiętać o tym, że w XVI wieku tragedie takie były czymś przygnębiająco powszechnym. Co piąte dziecko umierało w pierwszym roku życia, a co czwarte przed ukończeniem dziesięciu lat. Nie wiadano nic o mikrobach. Medycy oraz przepisywane przez nich kuracje często bardziej szkodziły, niż pomagały pacjentowi. Henryk VIII żył dwieście lat przed wprowadzeniem przez lekarza marynarki królewskiej, Jamesa Lind, podstawowych procedur sanitarnych oraz medycyny prewencyjnej. Być może i to się wiąże z tematem, że król żył za wcześnie, by mógł skorzystać z najgłośniejszego odkrycia Lind: spożywanie owoców cytrusowych może zapobiegać skorbutowi i leczyć go. Susan Maclean Kybett należy do historyków, według których Henryk, jego żony i dzieci prawdopodobnie źle się odżywiali. W artykule opublikowanym w 1989 roku w czasopiśmie „History Today” wyraża pogląd, że wszystkie

99

symptomy chorobowe Henryka - rany na nogach i stopach, zły obieg krwi, puchnięcie ciała i twarzy, psujące się zęby, krwawiące dziąsła, cuchnący oddech oraz deformacja nosa, a nawet zmiany mentalne i emocjonalne - mogły być objawami zaawansowanego skorbutu. Znalazła też dowód na to, że przypadłości króla pogarszały się u schyłku zimy, mniej więcej w okresie Wielkiego Postu, przestrzeganego w Kościołach katolickim i anglikańskim. Gdy wraz z nastaniem Wielkanocy post już nie obowiązywał, a na stół królewski trafiało nowe pożywienie -zwłaszcza owoce i warzywa - król zdawał się odczuwać pewną ulgę, jeśli chodzi o rany i opuchlizny. Autorka wskazuje na to, że w XVI wieku na dworze angielskim z wyboru spożywano bardzo mało potraw roślinnych, nawet w okresie obfitości warzyw. Uważano, iż odpowiednim pożywieniem dla możnych jest mięso, drób i ryby, przede wszystkim jednak mięso. W Anglii większość owoców należało sprowadzać z zagranicy, cytryny i pomarańcze były rzadkie i drogie. Wielu szlachetnie urodzonych było zdania, że warzywa są dobre dla wieśniaków i bydła domowego, ale nie dla nich.

Długotrwały i całkowity brak witaminy C, jak twierdzi Susan Kybett, może przejawiać się w postaci krwawiących dziąseł, wypadania zębów oraz ran na nogach i stopach. Potrafi doprowadzić do poważnego osłabienia i zaburzeń w krwioobiegu oraz zmian chorobowych w chrząstkach (nos króla). Co więcej, niewłaściwie odżywiający się ludzie mogą przeżywać intensywne uczucie łaknienia. Możliwe, że Henryk VIII jadł tak dużo - co prowadziło do otyłości -ponieważ starał się stłumić dręczące uczucie głodu. Niestety, jadł nieodpowiednie rzeczy. (Podobno szczególnie lubił węgorki gotowane w tłuszczu zwierzęcym).

100

Inni autorzy, a zwłaszcza powieściopisarz i entuzjasta króla, Tove Ford, który prowadzi w internecie strony poświęcone królowi i Anglii Tudorów, twierdzą, że puchlina, gwałtowne bicie serca, problemy z krwiobiegiem, wrzody na nogach i stopach oraz martwica palców u nóg - wszystko to wskazuje na cukrzycę, prawdopodobnie typu 1, tzw. młodzieńczą. Powieściopisarz historyczny Neli Gavin słusznie zauważa, że Henryk mógł cierpieć zarówno na cukrzycę, jak i na szkorbut. Być może chorował na cukrzycę, szkorbut, podagrę, syfilis, a prócz tego na trzy lub cztery inne choroby,

o których jeszcze nikt nie myślał. Jego żony i dzieci mogły mieć różne kombinacje tych chorób. Jeśli się weźmie pod uwagę czas, w jakim żyli, oraz opisy ich różnych chorób i zgonów, wydaje się prawdopodobne, że tak właśnie było. W Anglii Tudorów nie brakowało chorób.

Wczesną śmierć Edwarda VI przypisuje się na ogół gruźlicy (ta sama wyniszczająca choroba zabiła jego dziadka, Henryka VII). Maria I umarła prawdopodobnie na raka. Jeżeli Elżbieta miała jakieś problemy seksualne (a brak na to dowodów), to być może był to rezultat ostrego zakażenia nerek, na co cierpiała w okresie panowania Marii.

Teoria niewłaściwego odżywiania się mogłaby doskonale pasować do niewielkiej liczby urodzeń w tym rodzie. Jeżeli Henryk chorował na szkorbut, to zapewne jego żona, Katarzyna Aragońska, także niewłaściwie się odżywiała. W rezultacie jej ciąży łączyły się z większym ryzykiem, a dzieci były słabsze. Gdyby Anna jadła więcej pasternaku i rzepy, może nie poroniłaby w lecie 1534 roku. (Jak powiedziała, przeżyła szok, usłyszawszy, że Henryk spadł z konia

101

i został ranny). Być może zdrowsza na skutek lepszego odżywiania się Jane Seymour, żona numer trzy, nie uległaby zakażeniu, rodząc Edwarda.

A co z żonami czwartą, piątą i szóstą? Czwartą, Annę z Cleves, Henryk uznał za tak nieatrakcyjną, że nigdy nie skonsumował tego małżeństwa, co pomogło mu doprowadzić do jego unieważnienia. Piąta żona, Katarzyna Howard, była młoda i ładna; na krótko odmłodziła starzejącego się króla, ale niebawem jego pogarszające się zdrowie uczyniło zeń impotentą. (Pozamałżeńskie romanse Katarzyny, które doprowadziły do jej ścięcia, mogłyby wskazywać na to, że nie była rada z poczyną Henryka w małżeńskiej łóżnicy). Ostatnia żona Henryka, Katarzyna Parr, wyszła ponownie za mąż po jego śmierci w 1547 roku i natychmiast zaszła w ciążę, co wskazywałoby, że król cierpiał wówczas na niemoc albo był człowiekiem bezpłodnym.

Wszystko to - jak czytelnik prawdopodobnie zauważył - sprowadza się wyłącznie do spekulacji. Nikt nie wie i pewnie nigdy nie będzie wiedział, co dolegało Henrykowi VIII. Jego szkielet lub doczesne szczątki, złożone w kaplicy świętego Jerzego w zamku Windsor, staną się być może kiedyś przedmiotem badań naukowych. Jeśli do tego dojdzie, badacze będą mogli (bądź też nie) odnaleźć oznaki przebytego syfilisu, szkorbutu czy innych chorób. Z uwagi na brak dowodów, opartych na badaniu szkieletu, wydaje się niesłuszne piętnowanie Henryka VIII jako syfilityka. Objawy fizyczne - zwłaszcza niezwykle otyłość, niedokrwienie kończyn i nieuleczalne rany - wskazują raczej na zaawansowaną cukrzycę. Hipoteza na temat szkorbutu także wydaje się bardziej uzasadniona, zwłaszcza biorąc pod uwagę okresowy charakter cierpień króla. Co więcej,

102

nawet w najgorszych latach Henryk nie wykazywał dezintegracji umysłowej, która występuje w ostatnim stadium syfilisu. Stan jego umysłu pogarszał się wprawdzie, ale proces ten objawiał się przede wszystkim stanami paranoidalnymi, megalomanią (często spotykaną u autokratów), trudnym charakterem i depresjami. Gdyby Henryk zaraził się jako młody

człowiek syfilisem i proces chorobowy przebiegał normalnie, musiałby doznać całkowitej zmiany osobowości, co jednak nie nastąpiło. Bardzo możliwe, że przed śmiercią zatracił orientację i nie wiedział, gdzie jest i kim są otaczający go ludzie. Ale znów, nie ma żadnych dowodów na to, że tak było. Niezrównoważony i uparty, odrzucał plany rychłego objęcia władzy przez Edwarda - do końca był Henrykiem VIII. Być może syfilis stał się częścią jego osobowości, ale bez dowodów wydaje się to raczej mało prawdopodobne.

Lektura uzupełniająca

Antonia Fraser, *The Wives of Henry VIII*, Nowy Jork 1994. Szczegółowy, oparty na bogatej podstawie źródłowej opis domowego życia króla, skupiony na kobietach, które poślubił. Książka do czytania, ale raczej dla tych, którzy zapoznali się przedtem z epoką i ówczesnym stylem życia.

Deborah Hayden, *Pox: Genius, Madness, and the Mysteries of Syphilis*, Nowy Jork 2003.

Autorka śledzi dzieje tej choroby, skupiając się na znanych ludziach, którzy na nią cierpieli.

Erie Ives, *Anne Boleyn*, Nowy Jork 1986. Autor ukazuje karierę i upadek drugiej żony Henryka VIII na szerszym tle politycznym.

J. J. Scarisbrick, *Henry VIII*, Berkeley 1969. Życie i panowanie monarchy ujęte w ramy akademickiej biografii.

103

David Starkey (wyd.), *Rivals in Power: Lives and Letters of the Great Tudor Dynasties*, Nowy Jork 1990. Sylwetki szesnastowiecznych monarchów na podstawie ich wypowiedzi.

Alison Weir, *Henry VIII: The King and His Court*, Nowy Jork 2000. Najlepiej sprzedająca się biografia pióra poczytnej autorki.

Derek Wilson, *In the Lioris Court: Power, Ambition and Sudden Death in the Reign of Henry VIII*, Nowy Jork 2002. Żywo napisana, atrakcyjna analiza, uwypuklająca niebezpieczeństwa zagrażające królowi z dynastii Tudorów.

Wybrane pozycje w języku polskim

Carroly Erickson, *Henryk VIII*, Warszawa 2001. A. F. Pollard, *Henryk VIII*, Warszawa 1979.

Rozdział Siódmy.

Czy Maria była krwawą królową angielską?

Rymowanki dziecięce uchylają nam drzwi do przeszłości. Pozostały po tak licznych pokoleniach, że ich prawdziwe początki i znaczenia giną w pomroce dziejów. Większość wydaje się bezsensowna, ale w niektórych zawarte są pewne aluzje, które niegdyś mogły być zamierzone jako dowcipne komentarze na temat figur ze sceny politycznej czy aktualnych wydarzeń. Jeżeli jednak w rymowance można się dopatrzeć kpin z jakiegoś monarchy, to niekoniecznie musiała ona właśnie to oznaczać.

Istnieje wiele teorii na temat pierwotnych treści tkwiących u podłoża niektórych rymowanek. Szeroko rozpowszechnione pojęcie „pierścienia wokół róży” pochodzi z czasów tzw. czarnej śmierci, epidemii, która wybuchła w XIV wieku, bądź jej nawrotów w Anglii w ciągu najbliższych dwu stuleci. Zwolennicy tej hipotezy uważają, że „róża” odnosi się do wysypki w kształcie pierścienia na ciałach ofiar dżumy dymienicznej. Zwolennicy tradycji ludowej kwestionują tę koncepcję, wskazując, że wersja rymowanki, którą można by traktować jako nawiązanie do

105

zarazy, ukazała się w druku wiele lat po ostatniej epidemii w Anglii.

Podobny kierunek rozumowania, dotyczący rymowanki „Mary Mary Quite Contrary” (*How Does Your Garden Grow?*), opiera się na powiązaniu jej z krótkim i nieszczęśliwym

panowaniem Marii I Tudor w XVI wieku. Koncepcji tej towarzyszą różne naukowe wątpliwości. Według The Oxford Dictionary of Nursery Rhymes, wierszyk „Mary Mary” po raz pierwszy ukazał się drukiem w XVIII wieku. Badacze uważają jednak, że gdyby rymowanka miała dotyczyć Marii Tudor, królowej Anglii w latach 1553-1558, ktoś musiał wcześniej zapisać ten werset.

Jednakże tradycje ustne pozostają tradycjami ustnymi. Nie muszą koniecznie ukazywać się w druku. Gdy ośmioletnia dziewczynka z San Diego spotka się z ośmioletnią dziewczynką z Bostonu, będą porównywać stopnie, swoje szkoły, audycje telewizyjne, to, czy grają w piłkę nożną i czy lubią bądź nienawidzą chłopców. Wspólne natomiast z całą pewnością okaże się zamiłowanie do gry w odbijanie piłki, o podłogę lub ścianę, wykonywane w uproszczonym rytmie, któremu towarzyszą rytmiczne wersety.

Pierwsza dziewczynka może zacząć uczyć swoją nową przyjaciółkę, jak się gra w San Diego, druga dorzuci nieco odmienną wersję z Bostonu. Słowa mogą się różnić - i nie ma w tym nic dziwnego - w zależności od miejsca i uczestników, ale zwykle znajdzie się dość podobieństw, by stało się oczywiste, że każde dziecko stanowi część tej samej tradycji. Każda wersja jest przekazywana przez kolejne pokolenie lub setki pokoleń, zawsze przez wcześniej żyjące dziewczynki - starsze siostry, matki lub opiekunki - z których każda nauczyła swojej wersji zabawy dwie lub więcej małych dziewczynek.

106

Tradycja ustna jest czymś żywym. Zabawa w odbijanie piłki zaczęła się nie wiadomo od kogo i nie wieciec w jakim języku, i była może starsza od niego. Być może jest równie stara, jak zabawa dwojga dzieci, które siadają naprzeciwko siebie, klepiąc się wzajemnie w dłonie i chichocząc. Może jest tak prastara jak rodzaj ludzki. Badacze folkloru spędzają całe życie, analizując podobne zjawiska, i próbują odnaleźć korzenie oraz znaczenie rymowanek, a także wzorce przekazywane przez nie z jednej kultury do drugiej. Uczeni ci mogliby prześledzić daną pieśń lub opowieść, która wędrowała z żołnierzami lub uchodźcami w czasie konkretnej wojny, przekraczając wraz z kupcami ocean. Badacze nie mogą natomiast cofnąć się w czasie, aby usłyszeć tradycję ustną i dowiedzieć się, kiedy się narodziła i jak się rozpowszechniała. Wynikająca stąd niepewność pozostawia wiele miejsca na spekulacje. Głupcy (a także sprytni amatorzy) wdzierają się tam, gdzie uczeni lękają się wkroczyć. Ponieważ dziecięce rymowanki często pozbawione są widocznego sensu i ponieważ tak łatwo wpadają w ucho, ludzie, którzy tylko tym się zajmują, często dumają, co mogą oznaczać i kiedy się narodziły. Istnieje silna pokusa doszukiwania się w nich głębszego sensu. W ten sposób pojawiają się teorie, takie jak „róże” z okresu epidemii dżumy i królowej Marii (Mary Mary). Wynikają z takich słów jak poniższe:

Mary Mary, quite contrary. How does your garden grow? With silver bells and cockleshells
And pretty maids all in a row.

Maria Tudor, starsza z dwóch córek Henryka VIII, urodziła się w 1516 roku ze związku z pierwszą żoną, Katarzyną Aragońską.

107

Z początku nie była wcale „przeciwna” (quite contrary). Uważano ją za niezwykle inteligentną, wręcz utalentowaną i dobrze wychowaną. Dlatego musiało być dla niej czymś upokarzającym, gdy ojciec oferował jej rękę różnym europejskim książętom i królom, posługując się nią jako przynętą dla korzystnych aliansów. Być może jeszcze bardziej kłopotliwe było jednak to, że nie doszło do żadnego z tych małżeństw.

Gdy księżniczka miała jedenaście lat, Henryk VIII odwołał się do papieża Klemensa VII, by unieważnił małżeństwo z jej matką. Twierdził, że to związek kazirodczy, ponieważ Katarzyna

była wdową po jego starszym bracie Arturze. Trudno o bardziej oczywisty nonsens. Henryk po prostu pragnął dziedzica tronu oraz młodszej, gorętszej żony (mowa o tym w rozdziale 6). Maria była dostatecznie inteligentna, by się zorientować, że realizacja zamierzeń ojca zredukowałaby jej status z księżniczki królewskiego rodu do bastarda - nielegalnego owocu z nielegalnego związku. Ale to, co się stało w latach 1531-1533, było jeszcze gorsze. Henryk nie uzyskawszy od papieża tego, czego pragnął, rozwiódł się z Katarzyną i poślubił Annę Boleyn. Następnie z naruszeniem porządku prawnego (nadal był jednak królem) nakłonił arcybiskupa Canterbury, by unieważnił jego pierwsze małżeństwo, a także zmusił parlament, by ogłosił króla głową Kościoła (anglikańskiego), niezależnego od Rzymu.

Jako nowa królowa, Anna nie widziała pożytku z potomstwa swojej poprzedniczki. Upewniła się, że szesnastoletnia Maria nigdy nie ujrzy matki. Wyeliminowana z linii sukcesji do tronu, Maria utraciła swój zamek w Walii i musiała zostać damą dworu nieletniej siostry przyrodniej, Elżbiety, co z pewnością dotknęło ją do żywego.

108

W 1536 roku Henryk oskarżył Annę, że go oszukuje. Nie mając umowy przedmałżeńskiej, Anna rozstała się z małżeństwem (a niebawem także ze światem). Organizując sobie dalsze życie, Henryk zaoferował córce, Marii, szansę na odzyskanie jego łask, ale tylko pod warunkiem, że uzna go za głowę Kościoła. Była to trudna sprawa dla młodej kobiety. Podobnie jak matka, była gorliwą katoliczką. I tak jak ojciec - uparta. Ostatecznie podporządkowała się, ale zawsze miała tego żałować.

Po śmierci króla w 1547 roku czekała na Marię kolejna gorzka pigułka. Następcą Henryka został jego dziewięcioletni syn Edward, zrodzony ze związku z trzecią żoną. Mimo dziecięcego wieku był głęboko przywiązany do protestanckiej wersji chrześcijaństwa. Właściwie nie rządził. Czynił to w jego imieniu wuj, Edward Seymour, a następnie John Dudley. Obaj byli zwolennikami obozu protestanckiego i obaj dążyli do umocnienia reformacji w Anglii. Chcieli zakończyć sprawę, którą rozpoczął Henryk, odwracając się od Rzymu. Polityka Dudleya zakładała postawienie katolików i innych „nonkonformistów” poza prawem. Księżniczka Maria kipiała ze złości.

Dudley, który mianował się księciem Northumberland, lubił sprawować władzę zakulisowo. Gdy w roku 1553 stało się oczywiste, że młody książę Edward jest śmiertelnie chory, Dudley starał się zablokować prawo Marii do tronu. Doprowadził do małżeństwa swojego syna Guildforda z kuzynką królewską, Jane Grey. (Były to inne czasy, przyznajmy, ale nawet wówczas dziecko wzrastające pod nazwiskiem „Guildford Dudley” musiało doznać bezlitosnej udręki).

Teraz, gdy książę został teściem Jane Grey, przekonał umierającego Edwarda, by ją mianował królową zamiast Marii. To sprzeciwiało się zarówno woli Henryka VIII, jak

109

i uchwale parlamentu. Dudleyowi udało się wprawdzie proklamować Jane Grey królową, ale ten przekręt trwał tylko dziewięć dni. Anglicy nie chcieli go uznać. Z poparciem ludu Maria wkroczyła do Londynu i zajęła należne sobie miejsce na tronie.

Byłoby całkowicie zrozumiałe, gdyby się po królewsku srożyła, jednakże starała się pohamować swój temperament. Oczywiście Dudleya seniora stracono za zdradę, ale wykonanie wyroku śmierci na Jane Grey i młodszym Dudleyu zostało zawieszono - co prawda tylko na krótki czas. Następnie ojciec Jane, który brał udział w planie nazwanym „wykradzeniem tronu”, zaangażował się w inny spisek przeciwko Marii, będący już zbrojnym buntem. Głowy dosłownie poleciały. Jane Grey i Guildford Dudley stracili swoje. Od tej chwili wszystko zaczęło się staczać w dół.

Maria była nadal wierną katoliczką i nigdy nie pogodziła się z zerwaniem Anglii z Kościołem rzymskokatolickim. Poświęciła mnóstwo energii, starając się wprowadzić angielskie chrześcijaństwo na drogę, którą zmierzało przed rokiem 1533. Przypominało to próby wepchnięcia pasty do zębów z powrotem do tubki. Było zarówno daremne, jak i bezładne. Maria poślubiła swego kuzyna Filipa, dziedzica tronu hiszpańskiego, i mianowała go współrządcą Anglii. Wspólnie przywrócili katolickie Credo i wyjęli spod prawa herezję, która je odrzucała. W okresie jej panowania setki ludzi poniosły śmierć za występowanie przeciwko państwu i Kościołowi. Władze skazywały na śmierć zdrajców i wieszały buntowników. Heretyków, w liczbie prawdopodobnie trzystu, spalono na stosie. Każdy, kto otwarcie przeciwstawiał się królowej lub jej wierze, musiał umrzeć. W oczach ludu Maria Tudor stała się „krwawą Mary”, a określenie to przetrwało do dziś.

110

Maria wciągnęła Hiszpanię w niepopularną i w rezultacie przegraną wojnę z Francją. Zamiast zyskać coś dzięki wszczętym działaniom militarnym, Anglia utraciła ostatni przyczółek na kontynencie, ważny strategicznie port Calais.

Wszystko to ugruntowało opinię, że Maria była „przeciwna” (contrary). Jej wiara była przeciwna wierze poprzedników oraz - w okresie, gdy zasiadała na tronie - większości ludu angielskiego. W Kościele angielskim dokonała zwrotu o 180 stopni. W polityce zagranicznej - zamiast angielskich doradców męża - słuchała Habsburgów z Hiszpanii, Austrii i Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Cóż więc dziwnego, że Marię I Tudor utożsamiano z „Marią całkiem przeciwną” (Mary quite contrary). Jeżeli ta dziecięca rymowanka powstała w okresie jej panowania, mogła być formą politycznego protestu. Gdy nie było jeszcze wolności słowa, ludzie często szukali okrężnych dróg, by móc krytykować rząd i naśmiewać się z niego. Sposoby, do jakich rościli sobie prawo, były nieszkodliwe, jak ów nonsensowny wierszyk dziecięcy. Jeśli jednak pierwsza linijka pasowała do królowej angielskiej, pozostałe wersy musiały także odnosić się do niej. Czym zatem był jej ogród i dlaczego rosły w nim srebrne dzwoneczki i muszelki?

W książce *Heavy Words Lightly Thrown* autor brytyjski, Chris Roberts, ustosunkowuje się do szeroko rozpowszechnionego przekonania, że srebrne dzwoneczki z rymowanki to przyrząd do miażdżenia kciuków, kojarzący się z inkwizycją hiszpańską. Ponieważ Maria była ściśle powiązana z Hiszpanią i z katolicyzmem i ponieważ w jej kampanii przeciwko heretykom stosowano tortury, skojarzenie to mogło mieć sens. Ale czy termin „srebrne dzwoneczki” był faktycznie slangową nazwą narzędzia do miażdżenia kciuków? A jeżeli tak, to dlaczego? Straszliwe urządzenie - miniaturowe imadło

111

przeznaczone do bolesnego i powolnego miażdżenia palców - ani nie przypominało kształtem dzwonka, ani nie było srebrnego koloru. Na ogół wykonywano je z żelaza. Roberts pisze dalej, że także muszle mogą być narzędziem tortur. Dosłowny sens słowa użytego w wierszyku *cockleshell* oznacza dwuklapkową muszlę sercówki jadalnej. Sercówka jest stworzeniem morskim i bardzo przypomina małża jadalnego. Na niektórych stronach internetowych znajdują się komentarze do tej rymowanki i możliwego znaczenia słowa *cockleshell*. Ich autorzy twierdzą, że słowo to oznaczało również przyrząd do ściskania genitaliów przesłuchiwanego. Być może tak było, ale znów - żadne autorytatywne źródło tego znaczenia nie potwierdza. Inne sugerowane znaczenie słowa to maska żelazna w kształcie muszli używana podczas tortur. Podobnie jak w przypadku sugerowanego poprzednio znaczenia, jeżeli takie maski nazywano „muszlami”, to był to prawdopodobnie prywatny kod słowny znany jedynie niektórym.

Teoria ta wyjaśnia dalej, że ostatni wers rymowanki (pretty maids all in a row) odnosi się do wcześniejszej wersji urządzenia do ścinania głów, które później, w okresie rewolucji francuskiej, zasłynęło jako gilotyna. Miasto Halifax w zachodnim Yorkshire nabyło w XVI wieku maszynę z odpowiednim ostrzem do ścinania głów skazanym łamiącym prawem. W 1564 roku Szkocja wprowadziła maszynę opartą na używanej w Halifaxie. Z nieznanymi powodami nazywano ją w Edynburgu maiden (dziewczę).

Maria Tudor, zwana „Krwawą Mary”, była oczywiście kojarzona z egzekucjami, ale w Londynie głowy nadal ścinano toporem, a nie mechanicznym ostrzem. Poza tym większość egzekucji nakazanych przez Marię wykonywano przez powieszenie lub spalenie na stosie. Co więcej, gdyby

112

nawet kaci angielscy w miejscach innych niż Halifax posługiwali się słowem maiden, to na pewno nie all in a row (w rządku). Nawet w czasie rewolucji francuskiej nigdy gilotyny nie stały „w rządku”.

Jeśli natomiast pretty maids odnosiłoby się do ładnych „dziewcząt”, w tym wypadku dziewcząt szkockich, to być może ów wierszyk lepiej pasowałby do kuzynki angielskiego suwerena, Marii Stuart (Mary Queen of Scots). Będzie o tym mowa w rozdziale 8. Maria Stuart była katolicką władczynią, która popadała w konflikty z poddanymi protestanckimi, ale nigdy nie kojarzono jej z narzędziami tortur w kształcie dzwoneczków czy muszli. Jej świta składała się z czterech dam dworu, które nosiły imię Maria. Czy mogły to być ładne dziewczęta z rymowanki?

Niektórzy badacze sugerują, że srebrne dzwoneczki wyobrażają rytuał i zamożność Kościoła katolickiego - typowe dla XVI-wiecznego katolicyzmu. Muszle zatem mogłyby być oznakami, które pielgrzymi noszą w czasie pielgrzymki do Santiago de Compostela, miejsca pochówku Apostoła Jakuba. Ale ładne dziewczęta? Być może chodziło o katolickie zakonnice. Pierwotne znaczenie słowa maid to „dziewica”. Ale jeżeli „ładne dziewczęta” miałyby być zakonnicami, to czy imię „Mary” nie dotyczyłoby raczej Dziewicy Maryi niż katolickiej królowej Anglii?

Inne sugerowane znaczenia odnoszą „ogród” z drugiego wersu rymowanki do Anglii jako takiej, a pretty maids (ładne dziewczęta) byłyby ironicznym odniesieniem do rzędu grobów - cóż, zręczny wywód, ale mało przekonujący. Inna szkoła myślenia interpretuje „ogród” jako jałowe łono Marii Tudor, w którym nigdy nie „wyrosło” dziecko mogące odziedziczyć koronę. Wedle tej argumentacji, „ładne dziewczęta” oznaczałyby „rządek” martwo urodzonych

113

dzieci. Ta teza z kolei załamuje się w obliczu faktu, że Maria nigdy nie urodziła martwego dziecka, lecz przeżyła serię ciąż urojonych.

Wszystko to są tylko spekulacje. Nikt nie wie, kto był autorem rymowanki i dlaczego ona powstała. Nie wiążąc jej ze światem polityki, można by sobie wyobrazić, że tytułowa Mary jest po prostu oblubienicą. Dzwony są symbolem zaślubin - „weselne dzwony”. Nawet dziś na weselnym cieście umieszcza się miniatury narzeczonej i narzeczonego, a czasem łuk, na którym znajduje się para srebrnych dzwoneczków. Muszle trudniej rozpatrywać w tym kontekście. Obok „muszli” alternatywnym znaczeniem słowa cockleshell jest „łódeczka” - mała łódka, wystarczająca jednak dla dwojga, prawda? A może odnosi się ona wprost do innej nazwy skorupiaka, czyli „sercówki jadalnej”? Czy można muszle porównywać z sercami? Jeżeli to nie byłoby naciąganiem, to może chodzi o serca właśnie zrzucające swą ochronną skorupę? I znów, słowo cockleshell mogło mieć jakieś konotacje seksualne, które jednak zanikły z biegiem czasu.

Bardziej przyziemnym wytłumaczeniem słowa cockleshell mogą być dekoracyjne ozdoby stroju. Jeżeli rymowanka rzeczywiście powstała w XVI wieku, to być może muszla z jej wyźłobieniami miała oznaczać plisowany kołnierz elżbietański, modną wówczas kryzę. Przyjmując tę linię rozumowania, można powiedzieć, że „ładne dziewczęta w rządku” to po prostu druhnny.

Istnieją również inne sposoby odczytywania wierszyka, bez obciążania go historycznymi, politycznymi i społecznymi znaczeniami, po prostu jako chwytliwej rymowanki. Być może ogród i cała reszta obrazowania - dzwonki, muszle i dziewczęta - oznaczały gatunki kwiatów. Choć istnieje pokusa przypisywania warstw znaczeniowych

114

sprawom na pozór niewinnym, wysiłek nie zawsze się opłaca. Jak miał powiedzieć Zygmunt Freud: „Czasami cygaro jest po prostu cygarem”.

Lektura uzupełniająca

Henry Bett, *Nursery Rhymes and Taks: Their Origin and History*, Detroit 1968. Analiza miejsc powstania znanych rymowanek i opowieści oraz ich ewolucji.

Charlotte Sophia Burne, *Shropshire Folk Lore: A Sheaf of Gleaning*, Londyn 1883. Autorka skupia się na folklorze tego obszaru Anglii.

Gloria T. Delamar, *Mother Goose: From Nursery to Literature*, Jefferson 1987. Wgląd nie tylko w rymowanki, ale także w ich oddziaływanie na ludzi.

Lina Eckenstein, *Comparative Studies in Nursery Rhymes*, Detroit 1969. Rozprawa naukowa dotycząca zapożyczeń w rymowankach.

Percy B. Green, *A History of the Nursery Rhymes*, Detroit 1968. Autor śledzi poszczególne wersety w różnych okresach historycznych.

Iona i Pieter Opie, *The Oxford Dictionary of Nursery Rhymes*, wyd.

2, Oxford 1997. Autorzy ściśle trzymają się tematu. Chris Roberts, *Heavy Words Lightly Thrown: The Reason behind the*

Rhyme, Nowy Jork 2005. Atrakcyjne rozważania na temat

początków folkloru. Paul Slack, *The Impact of the Plague in Tudor and Stuart England*, Nowy Jork 1990. Analiza kulturowych, ekonomicznych

i demograficznych skutków epidemii. Allen J. Varasdi, *Myth Information*, Nowy Jork 1996. Książka

utrzymana w nieco moralizatorskim tonie, koryguje liczne błędne koncepcje w popularnych wyobrażeniach.

Rozdział Ósmy.

Czy Maria Stuart zamordowała męża?

Zabójstwo Henryka Stewarta, lorda Darnleya, dokonane zimą 1567 roku, przypomina pewną kryminalną powieść Agaty Christie, w której dosłownie wszyscy, znający ofiarę, mieli poważne powody, by życzyć jej śmierci. Być może ten historyczny przypadek stał się wzorcem dla podobnych opowieści.

Jednakże szczegóły byłyby dla tak dobrze wychowanej damy, jak pani Agata, nie do przyjęcia. W dziwnych okolicznościach, o północy, ktoś chwyta uciekającego Darnleya, podczas gdy potężny wybuch zburzył całkowicie jego rezydencję w Edynburgu. Następnie ów ktoś dusi dwudziestojednoletniego króla.

Tytuł „król” sugeruje, że Darnley rządził Szkocją. Tak jednak nie było. Był księciem małżonkiem, tzn. mężem królowej, zaś jego upiornie tajemnicza śmierć spowodowała wiele kłopotów, które doprowadziły w końcu do utraty przez nią korony. Darnley został królem

dzięki małżeństwu z kuzynką, Marią Stuart, zwaną „królową Szkotów”, siedemnaście miesięcy przed swą śmiercią. Związek ów zapewniał mu

116

liczne przywileje, ale nie władzę królewską, która była niewątpliwie przedmiotem jego pożądaniami. Przystojny, czarujący, znakomity tancerz, wygrał wyścig o rękę pięknej królowej, zanim ona otworzyła oczy na rzeczywistość i wyczuła pismo nosem - taka bowiem była druga strona charakteru Darnleya. Pił często i nieumiarkowanie oraz nieustannie błagał królową, by przyznała mu legalną, równą jej, władzę (w akcie zwanym Crown Matrimonial).

Dlaczego się wzdragająca? Była od niego starsza o trzy lata i uważała go za człowieka wciąż niedojrzałego, tak mu w każdym razie powiedziała. Zaniepokoilo ją to, czym potrafi być rozkapryszony smarkacz, a jej nowy mąż: człowiekiem brutalnym, zachłannym, okrutnym, tchórzliwym, niewiernym, rozwiązłym, biseksualnym i najprawdopodobniej zarażonym syfilisem; lubił sobie dogadzać. Nawet gdyby zgodnie z prawem został królem, z pewnością nie sprostałby związanym z tym wyzwaniom. Na zebraniach Rady Królewskiej stawał - jak się wydawało - po stronie Marii. Ale przede wszystkim zajmował się jazdą konną, zabawami z przyjaciółmi, piciem i łajdaczeniem się; robił to, co sprawiało mu przyjemność. A na brak władzy królewskiej nie tylko się uskarżał, ale planował jej zagarnięcie przy wykorzystaniu dosłownie wszystkich środków.

W akcie niebywałego szaleństwa Darnley przyłączył się do grupy niezadowolonych lordów planujących zamordowanie przyjaciela i osobistego sekretarza jego królewskiej małżonki, Davida Rizzio, który - zdaniem lordów - wywierał zły wpływ na królową. Ogarnięty nienawiścią Darnley posunął się tak daleko, że nalegał, by dokonać morderstwa w obecności królowej, która była wówczas w siódmym miesiącu ciąży. (Alison Weir przypuszcza, że Darnley liczył na spowodowanie poronienia, dzięki czemu dziecko nie

117

wyprzedziłoby go jako potencjalnego pretendenta do tronu). Gdy jego niegdysiejsi kumple mordowali Rizziego w istnej orgii sztyletów, Darnley stał blisko Marii, by uniemożliwić jej przyjście Rizziemu z pomocą.

Jednak po morderstwie nerwy mu puściły; błagał Marię o przebaczenie i wystąpił przeciwko spiskowcom, starając się zrzucić na nich całą winę. W sensie dosłownym, faktycznie Darnley nie użył swego sztyletu w trakcie morderstwa. Zdumiewające, że Maria mu przebaczyła, prawdopodobnie dlatego, iż nie miała wielkiego wyboru. Potrzebny był jej żywy i zdrowy, przynajmniej do chwili urodzenia dziecka. Jej wrogowie rozgłaszali ohydne plotki, że ojcem dziecka był David Rizzio. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale Maria liczyła na Darnleya, że położy kres pogłoskom, uznając dziecko za swego legalnego potomka.

Darnley - choć nadal mógł być pożyteczny - okazał się zdradziecki i niestały. Maria prawdopodobnie nigdy więcej już mu nie ufała. Wielu ludzi współczesnych, a także całe pokolenia historyków uważały, że królowa maczała palce w zabójstwie Darnleya, co nastąpiło w niecały rok po zamordowaniu Rizziego. Nie wydawała się też niewinna, gdy poślubiła - w trzy miesiące po śmierci Darnleya, w maju 1567 roku - Jamesa Hepburna, hrabiego Bothwell. Był on pierwszym podejrzanym w sprawie zbrodni dokonanej na Darnleyu. To pospiesznie zawarte drugie małżeństwo potwierdziło oskarżenia wrogów Marii, skierowane przeciwko niej, i dostarczyło im pretekstu do zrzucenia jej z tronu. Jednakże śledztwo prowadzone w owym czasie nie wykazało jej udziału w przestępstwie, a wielu współczesnych badaczy nadal ma co do tego poważne wątpliwości.

Maria objęła tron po swoim ojcu, Jakubie V, jako królowa Szkocji, gdy była jeszcze dzieckiem. Wychowana na

118

dworze króla Francji, Henryka II (w jej imieniu władzę w Szkocji sprawowali regenci), była również królową Francji w okresie krótkiego młodzięczego małżeństwa z chorowitym Franciszkiem II, który objął tron w 1559 roku, po śmierci swego ojca Henryka, i zmarł rok później.

Burzliwe i tragiczne życie Marii zostało ukształtowane nie tylko przez jej pochodzenie ze szkockiego królewskiego domu Stewartów (pewne gałęzie tego rodu, włącznie z Marią, zmieniły pisownię na Stuart), ale także przez królewskie dziedzictwo w osobie pierwszego króla Anglii z rodu Tudorów, Henryka VII, jej pradziadka. Od czasów młodości wmawiano jej, że to właśnie ona - a nie jej kuzynka Elżbieta I - jest prawowitym dziedzicem korony angielskiej. W tym stanowisku krył się błąd. Babka Marii, Małgorzata Tudor, wyrzekła się wszelkich roszczeń do tronu angielskiego, gdy została królową Szkocji. Jednak zdaniem katolików - włącznie z królewskimi rodami Francji i Hiszpanii - Henryk VIII (brat Małgorzaty) nigdy nie poślubił legalnie matki Elżbiety, Anny Boleyn, ponieważ nie uzyskał unieważnienia pierwszego małżeństwa. Tak więc katolicy uważali Elżbietę za dziecko z nieprawego łoża, co oznaczało, że Maria (spokrewniona z Henrykiem VIII) miała większe prawa do tronu angielskiego niż Elżbieta.

Warto zwrócić uwagę na rolę religii w tym sporze. Maria i Elżbieta żyły w wieku reformacji. Od 1517 roku, gdy zakonnik niemiecki Marcin Luter wzniecił bunt przeciwko Kościołowi katolickiemu, reformacja wstrząsnęła Europą, sprowadzając wojny i tworząc nowe struktury państwowe, szczególnie w Europie północnej. Katolicy nienawidzili protestantów oraz bali się ich, i vice versa.

Podczas gdy Maria wychowywała się na dworze katolickim we Francji, w Szkocji umacniał się protestantyzm.

119

W 1559 roku przybył do Edynburga, stolicy Szkocji, ognisty kaznodzieja kalwiński John Knox, który niebawem pozyskał rzesze zwolenników. Powrót z Francji w 1561 roku młodej królowej postawił na nogi Knoxa i protestantów, budząc jednocześnie wielką nadzieję w katolikach pragnących przywrócenia „starej religii”. (Nie myślano wówczas o tych sprawach w kategoriach wolności religii. Każdy kraj europejski był oficjalnie chrześcijański i każdy sankcjonował taką, a nie inną odmianę chrześcijaństwa).

Niektórzy katolicycy możnowładcy widzieli w osobie Marii szansę nie tylko powrotu na łono Kościoła katolickiego, lecz także odzyskania całej Anglii. (Kościół angielski zerwał z Rzymem w 1534 roku). Do grona tych nietracących nadziei katolików należeli wpływowi arystokraci szkoccy i angielscy oraz potężni monarchowie katolicycy na kontynencie, przede wszystkim jednak papież Pius IV.

Spośród potencjalnych sukcesorów tronu angielskiego zwłaszcza jeden przejawiał roszczenia równe roszczeniom Marii. Był to jej mąż, Darnley. Oboje byli wnukami Małgorzaty Tudor, chociaż z dwóch różnych małżeństw. Ojciec Marii i matka Darnleya byli przyrodnim rodzeństwem. Tak więc Darnley, który od czasu do czasu demonstracyjnie pojawiał się na mszach świętych, miał szansę na wsparcie jako wielka nadzieja katolików brytyjskich. Podjął nawet pewne usiłowania na rzecz uzyskania poparcia Francji, Hiszpanii i Rzymu.

Lordowie, którzy zamordowali włoskiego katolika, Rizzia, byli protestantami. Szerząc pogłoski, jakoby Maria miała romans z Rizziem, namówili Darnleya, by się do nich przyłączył. Był potrzebny spiskowcom, którzy planowali wykorzystanie go w celu odebrania władzy jego żonie. Chcieli zmusić Marię do nadania mu równej sobie

120

władzy (Crown Matrimonial). Planowali powierzyć rządy w Szkocji protestantowi, Jakubowi Stewartowi, hrabiemu Moray. Istniały dwa sposoby osiągnięcia tego celu: rządzić przy pomocy uległego Darnleya, który byłby królem marionetkowym, lub zamordować Darnleya i osadzić na tronie hrabiego Moraya (był on nieślubnym synem Jakuba V, przyrodniego brata Marii). Pierwszy sposób wiązał się z koniecznością usunięcia Marii, być może nawet uwięzienia jej. Drugi zakładał zamordowanie jej razem z Darnleyem.

Hrabia Bothwell, aczkolwiek protestant i co najmniej tak samo żądny władzy jak pozostali uczestnicy spisku, nie był zamieszany w sprawę zamordowania Rizzia. Jako członek Tajnej Rady Królewskiej, przed kilkoma laty naraził się jednemu z najgorliwszych lordów protestanckich, Jamesowi Hamiltonowi, hrabiemu Arran, który rządził Szkocją jako regent Marii, gdy jako dziecko przebywała we Francji. (W tej operze mydlanej występuje zbyt wiele postaci, by się w tym wszystkim połapać, i między innymi dlatego historia bywa często dużo bardziej dziwna i zagmatwana niż fikcja). Hrabia Arran podejrzewał hrabiego Bothwella o to, że wywiera zły wpływ na młodą królową. W związku z tym uwięził Bothwella w zamku w Edynburgu, ale Bothwellowi udało się uciec. Po wielu przygodach w Anglii, Francji i Danii powrócił do Szkocji, by pomóc królowej w zdławieniu buntu, wznieconego w 1565 roku, na czele którego stanął hrabia Moray.

Hrabia Bothwell wyrobił sobie reputację osoby, której młoda królowa może ufać. Miało to duże znaczenie. Chociaż Maria była starsza od męża, to jednak kiedy zginął Rizzio, liczyła sobie zaledwie dwadzieścia trzy lata. Była niedoświadczona, wrażliwa i słusznie nieufna wobec większości

121

otaczających ją arystokratów - także wobec demonstracyjnie niegodnego zaufania Darnleya. Po zamordowaniu Rizzia hrabia Bothwell pomógł królowej zorganizować armię i zmusić ludzi odpowiedzialnych za śmierć Rizzia do opuszczenia Szkocji.

Wrogowie Marii utrzymywali, że ona i starszy od niej o dziesięć lat Bothwell byli w owym czasie czymś więcej niż tylko politycznymi sprzymierzeńcami i że ich romans rozpoczął się wkrótce po zamordowaniu Rizzia, na długo przed zabójstwem Darnleya, oraz że mieli tajne schadzki nawet w końcowym okresie ciąży Marii. Większość historyków wysuwa jednak co do tego poważne zastrzeżenia. Po pierwsze, Maria nie cieszyła się dobrym zdrowiem zarówno przed, jak i po urodzeniu syna Jakuba (późniejszego króla szkockiego Jakuba VI i króla angielskiego Jakuba I) w dniu 19 czerwca 1566 roku.

Jest jednak oczywiste, że hrabia Bothwell - podobnie jak wszyscy występujący w tej opowieści - faktycznie intrygował z myślą o roztoczeniu kontroli nad królową, o co słusznie podejrzewał go hrabia Arran. Stało się również oczywiste, że był aktywnym członkiem spisku, którego celem było wysadzenie Darnleya z siodła.

W przejmująco zimny poranek 10 lutego 1567 roku ciało uduszonego i częściowo tylko ubranego Darnleya leżało w otoczonym murem sadzie owocowym w pobliżu domu, który na skutek potężnej eksplozji wyleciał w powietrze. Ciało jego lokaja, Williama Taylora, także niekompletnie ubranego i uduszonego, leżało parę metrów dalej.

Niewyspani mieszkańcy, którzy około piątej rano odnaleźli ciała, spędzili przedtem dwie lub trzy godziny na poszukiwaniach wśród dopalających się ruin domu zwanego Old Provost's House, stanowiącego część kompleksu budynków

122

znanych jako Kirk o'Field (potem kościół Saint Mary in the Field), położonego wówczas na południe od Edynburga. To, w jaki sposób ciała znalazły się w sadzie owocowym, stanowi kolejną królewską tajemnicę. Kto udusił obu mężczyzn? Czy obudził ich dźwięk odpalanego zapalnika i zerwali się do ucieczki w ciemnościach nocy? Czy sprawcy odpalenia ładunku

pochwycili króla i jego służbę podczas ucieczki i zamordowali ich? Czy jest możliwe, by Darnley był zamieszany w spisek, który miał doprowadzić do wysadzenia domu w powietrze i upozorowania próby zamachu na jego życie? A jeżeli tak, to czy uciekałby półnagi w mroźną noc tylko po to, by uwiarygodnić całe wydarzenie? I kto go pochwycił i udusił? Jest pewne, że oba ciała nie zostały odrzucone siłą wybuchu, nie było bowiem na nich śladów prochu, ognia czy dymu.

Old Provost's House był tymczasową rezydencją Darnleya po jego powrocie do Edynburga z Glasgow, gdzie leczył się ze straszliwej choroby, która objawiała się krostami na całym ciele. Chociaż niektórzy uważali, że jest to wietrzna ospa (krążyły również pogłoski o otruciu), wydaje się prawdopodobne, iż poszukujący przyczyn seksualnych Darnley przechodził drugie stadium syfilisu. W tym okresie Maria zwracała się do niego per „dziobaty”, co było powszechnie używanym wówczas określeniem syfilityków.

Ze względów emocjonalnych i fizycznych Maria nie dzieliła łóżka z Darnleyem w okresie jego choroby, ale spędzała z nim wiele czasu i stwarzała pozory pojednania nawet po urodzeniu ich syna. Czy była w tym szczerą, czy też próbowała utrzymać przy sobie Darnleya, który obiecał jej ostatnio wypłynąć do Francji, by udaremnić przygotowywane na nią spiski? Maria była odpowiedzialna za sprowadzenie go do Edynburga i zakwaterowanie w Kirk o'Field,

123

gdzie przechodził rekonwalescencję. Dla oskarżycieli Marii to wystarczający dowód, że przygotowywała morderstwo.

A jednak wieczór 9 lutego Maria spędziła z Darnleyem w Old Provost's House. Wyszła niecałe trzy godziny przed wybuchem. Oznacza to niemal na pewno, że fundamenty i piwnice domu były w okresie, kiedy królowa przebywała na górze, wypełnione prochem. Czy fakt, że wyszła, nie pozostając na noc, oznacza, iż wiedziała, co nastąpi? Albo czy to, że siedziała spokojnie obok chorego męża, mając pod sobą cały arsenał prochu, potwierdza, iż nie wiedziała o spisku?

Historycy różnią się tu w poglądach. Jenny Wormland, autorka *Mary, Queen of Scots: Politics, Passion and a Kingdom Lost*, przedstawia poszlaki obciążające królową, zwłaszcza w kontekście jej zachowania się po morderstwie. Allison Weir w *Mary, Queen of Scots, and the Murder of Lord Darnley* uważa za nieprawdopodobne, by królowa brała udział w spisku przeciwko Darnleyowi. Autorka przywiązuje duże znaczenie do faktu, że kiedy Maria wyszła z domu i pojawiła się na krótko na pewnym przyjęciu weselnym, zwróciła uwagę na „usmoloną” twarz swego sługi, Nicholasa Huberta. Hubert (znany pod przydomkiem „Paris French”) przyznał później, że był jednym z tych, którzy wnosili proch do podziemi owej nocy. Ślady na jego twarzy spowodował czarny proch strzelniczy. Czy gdyby Maria była uczestniczką spisku, zwracałaby uwagę na brudną twarz Huberta?

James Douglas, hrabia Morton i przywódca frakcji protestanckiej, oświadczył później, że hrabia Bothwell ubiegał się o jego pomoc w przygotowywaniu spisku przeciwko Darnleyowi, zapewniając go, iż królowa zaaprobowала ów plan. Kiedy jednak hrabia Morton poprosił go o jakiś dowód na zaangażowanie królowej, własnoręcznie przez nią

124

napisany, hrabia Bothwell nie potrafił go dostarczyć. Czy to oznacza, że Maria była za sprytna, by dać spiskowcom taki dowód? Czy hrabia Bothwell kłamał? A hrabia Morton? Po śmierci Darnleya królowa wydawała się jakby sparaliżowana. Mimo nagłych ostrzeżeń ze strony nielicznych przyjaciół - włącznie z królewskimi, takimi jak jej kuzynka Elżbieta I i dawniejsza teściowa Katarzyna Medycejska - Maria nikogo nie uwięziła ani nie prześladowała. Nie szukała też żadnego kozła ofiarnego. Musiała natomiast doznawać

upokorzenia na skutek całej serii anonimowych plakatów umieszczanych w Edynburgu i oskarżających ją oraz Bothwella o królobójstwo.

Wielu ludzi nienawidziło Darnleya. Mordercy Rizzia, którzy powrócili z wygnania, nienawidzili go za nielojalność wobec nich. Hrabia Moray nienawidził go, ponieważ przeszkadzał mu w zdobyciu tronu. Wszyscy wiedzieli, że Darnley jest tchórzem i okrutnikiem, jednak w kilka tygodni po morderstwie zaczął uchodzić za swego rodzaju męczennika. Ludzie domagali się sprawiedliwości.

W końcu, gdy owe naciski stały się zbyt silne, królowa zezwoliła na oskarżenie Bothwella o zbrodnię. Proces był skandalem; nie powołano żadnych świadków, a Bothwell został niebawem uniewinniony. Ale jeżeli Maria chroniła Bothwella jako współspiskowca, dlaczego miałby ją porywać?

Stało się to 24 kwietnia. Z nieliczną świtą Maria wracała do Edynburga po krótkim pobycie w Linlithgow (w południowo-wschodniej Szkocji). Bothwell i jego ludzie porwali ją i odprowadzili pod eskortą do jej zamku w Dunbar. Tu Bothwell trzymał ją w niewoli i - jak wynika z relacji osób mieszkających w zamku - zgwałcił. Jednakże w dniu 15 maja poślubiła go całkowicie dobrowolnie. Tego lata wojska

125

buntowniczych katolickich i protestanckich lordów, połączone rzadko spotykanym sojuszem, pokonały siły Marii i Bothwella. Następnie królowa wynegocjowała przed zrzeczeniem się korony bezpieczeństwo dla Bothwella.

Zdetronizowana Maria prosiła Elżbietę I o udzielenie jej azylu w Anglii. Elżbieta zgodziła się (nigdy osobiście się nie spotkały, nawet wówczas), ale bardziej w charakterze jeńca niż gościa. Po pięciu miesiącach szkoccy i angielscy panowie zgromadzili się w Yorku, by odpowiedzieć sobie na dwa pytania: Czy Maria jest współwinna morderstwa Darnleya? Czy jej szkoccy poddani popełnili zbrodnię, buntując się przeciwko niej?

Koronnym dowodem, jaki przedstawiono Marii (której nie pozwolono na udział w procesie), były fragmenty jej listów, jakie rzekomo pisała do Bothwella przed zamordowaniem Darnleya. Jednak owe listy (oryginały dawno zaginęły) zostały - jak się wydaje - sfalszowane, a nawet podrobione. W każdym razie werdykt będący odpowiedzią na dwa powyższe pytania brzmiał „nie udowodniono”.

Maria Stuart, dawna królowa Szkotów, spędziła resztę życia (dwadzieścia lat) w areszcie domowym w Anglii, gdzie katolicy nadal dążyli do osadzenia jej na tronie po zdetronizowaniu Elżbiety. Współdział w intrygach spiskowców w końcu doprowadził do podpisania przez Elżbietę wyroku śmierci. Maria została ścięta w dniu 8 lutego 1587 roku.
Lektura uzupełniająca

Ian Borthwick Cowan, *The Enigma of Mary Stuart*, Londyn 1971. Autor skupia się na licznych zagadkach historycznych dotyczących życia i charakteru królowej.

126

Antonia Fraser, *Mary, Queen of Scots*, Londyn 2003. Autorka ukazuje życie bohaterki w kontekście intryg dworskich.

John Guy, *Queen of Scots: The True Life of Mary Stuart*, Nowy Jork 2004. Wiernie odtworzona i przystępnie napisana biografia.

James Mackay *In the End Is My Beginning: A Life of Mary, Queen of Scots*, Edynburg 2000. Autor skupia się na stosunkach Marii z rodami królewskimi i dworami szkockim, angielskim i francuskim.

Alison Plowden, *Two Queens in One Isle*, Brighton 1984. Analiza skomplikowanych, chłodnych, nacechowanych rywalizacją stosunków pomiędzy dwiema kuzynkami, Marią Stuart i Elżbietą Tudor.

Alison Weir, *Mary, Queen of Scots, and the Murder of Lord Darnley*, Nowy Jork 2003. Błyskotliwe spojrzenie na tajemniczą zbrodnię, która doprowadziła do wygnania Marii.
Jenny Wormald, *Mary, Queen of Scots: Politics, Passion and a Kingdom Lost*, Nowy Jork 2001. Analiza intryg na dworze edynburskim, które doprowadziły do obalenia królowej.
Wybrane pozycje w języku polskim
Maria Bogucka, *Maria Stuart*, Wrocław 1990. Stefan Zweig, *Maria Stuart*, Warszawa 1961.

Rozdział Dziewiąty.

Czy Elżbieta I zaplanowała morderstwo znanego dramaturga?

Czubek noża uderzył Kita poniżej brwi, przeciął płaski mięsień i natychmiast ześlizgnął się pół centymetra w dół po zakrwawionej kości w oczodół. Zanurzając się, przeciął powiekę, a przepoławiając gałkę oczną i przecinając nerw wzrokowy oraz mięśnie oczne, dotarł do mózgu młodego człowieka.

Kit padł martwy na posadzkę. Był wieczór, słońce zniżało się do horyzontu. Jeszcze nie zapalono świeczników. W cieniu komnaty trzech mężczyźni stali i przyglądali się ciału. Panowała całkowita cisza; słychać było tylko przyspieszony oddech Ingrama Frizera, człowieka, który zadał cios nożem.

Ku niezadowoleniu właścicielki domu ciało musiało leżeć w tym samym miejscu do następnego dnia, 1 czerwca 1593 roku, kiedy to koroner miasta Deptford w Anglii i jego szesnastoosobowa ława przysięgłych pojawiła się i usiłowała w słabo oświetlonej przestrzeni dokładnie wszystko obejrzeć. Towarzyszył im Frizer oraz dwóch świadków, Nick Skeres i Robbie Poley.

128

Trzej mężczyźni zeznali, że spędzili cały dzień w towarzystwie zmarłego, Christophera Marlowe'a, zwanego „Kitem”, który - podobnie jak obaj pozostali - pochodził z Londynu, oddalonego zaledwie o pięć kilometrów. Przybyli do domu w Deptford, korzystając z tego, że jego owdowiała właścicielka wynajmowała pokoje na takie spotkania. Można się też było zaopatrzyć u niej w jedzenie i napoje.

Pod koniec popołudniowego spotkania, wypełnionego pićmi, jedzeniem i rozmowami oraz znowu pićmi, nadszedł czas rozliczenia się z gospodynią. Frizer, Skeres i Poley obliczyli, ile każdy z nich musi zapłacić, i zakończyli ostatnią partię tryktraka. Trzej mężczyźni siedzieli na ławie przy stole, oparci o ścianę. Kit rozłożył się na kanapie za nimi, przy przeciwległej ścianie. Drzemał. Frizer zawołał do niego, że trzeba uregulować rachunek. Powiedział mu też, ile na niego przypada, ale Kit zaprotestował. Powiedział, że nie wypił więcej niż pozostali, że podzielili nierówno i że go oszukują.

Towarzysze Kita upominali go, by się opanował, tłumacząc mu, że obliczyli dokładnie, ile każdy z nich jest winien. Ale Kit wcale się nie uspokoił. Frizer siedział, spoglądając w kierunku stołu. W pokoju było ciepło, toteż zdjął kaftan, odsłaniając długi nóż, który nosił zawsze zatknięty za pas.

W tym momencie Kit zerwał się z kanapy, wyrwał nóż zza pasa Frizera i zadał mu cios, przecinając skórę głowy. Zakrwawiony Frizer podniósł się z ławy i odwrócił, jednak nie dość szybko, by uniknąć cięcia w czaszkę. Udało mu się wszakże złapać Kita za rękę, a gdy się podniósł, uderzył nożem w twarz napastnika.

Krótko mówiąc, działał w samoobronie. Frizer, aby to udowodnić, kazał owinać sobie głowę bandażem.

Śmierć Christophera Marlowe'a, poety i dramaturga, przypisuje się często „bójce w karczmie”. Jednak czegoś

w tej opowieści brakuje. Pytania nadal pozostają bez odpowiedzi. Kto rzuca się z nożem na pijackie towarzystwo z powodu tak błahej sprawy jak rachunek w barze? Konwencjonalna odpowiedź brzmi: Kit Marlowe znany był z popędliwości i skory do bitki, a w tym wiosennym dniu roku 1593 był po prostu pijany. Brzmi to przekonująco, ale dlaczego trzech mężczyzn nie potrafiło go poskromić? Pijany, rozwścieczony mężczyzna może być niewiarygodnie silny, co mogą potwierdzić współcześni policjanci, czy mógł być jednak aż tak silny i szybki, by powalić trzech zdrowych mężczyzn? Tak że można było go powstrzymać, tylko zabijając go? A jeśli o to rzeczywiście chodziło, skoro uregulowanie rachunku było takim problemem, to czy nie można było poprosić gospodynię o odrębne rozliczenia?

Zwróćmy uwagę na broń osobistą. W 1593 roku wielu, jeśli nie większość, mieszkańców Londynu nosiła przy sobie noże. Marlowe był awanturnikiem w gorącej wodzie kąpanym. Prawdopodobnie także miał nóż. Dlaczego nie sięgnął po niego? Zwróćmy uwagę na umiejscowienie ran na głowie Frizera. Kto atakuje nożem, zadając cios w czubek głowy? Cięcia były raczej rezultatem walki wręcz. Frizer zagroził Marlowe'owi, który złapał go za rękę, odwracając kierunek noża i rozcinając Frizerowi skórę na głowie. Frizer okazał się silniejszy i uderzył go nożem w twarz.

Oczywiście, ludzie umierali z powodu bardziej nedorzecznych spraw niż kilka szylingów. Jest również pewne, że cała czwórka - przynajmniej zgodnie z zeznaniami tych, którzy przeżyli - piła już od wielu godzin. Jednak inne wydarzenie związane z tym morderstwem jest trudniejsze do wyjaśnienia. Po dwóch tygodniach królowa Elżbieta I uniewinniła Ingrama Frizera. Tym samym sprawa została zamknięta.

Chwileczkę... Królowa? Głowa państwa i suweren narodu osobiście uniewinnia człowieka, który w pijackiej burdzie pchnął drugiego nożem w oko? Chyba o coś innego tu chodziło. Po pierwsze, w grę nie wchodził zwykli i przeciętni ludzie. Na początku lat pięćdziesiątych XVI wieku Marlowe był najpopularniejszym dramaturgiem w Anglii. Jego sztuki - *Tamburlaine*, *The Jew of Malta*, *Doctor Faustus* - były najlepszymi utworami w teatrze elżbietańskim, stanowiącymi przynętę dla widzów. W owym czasie kariera pisarska Szekspira dopiero się rozpoczynała.

Chociaż Marlowe był synem szewca w Canterbury, udał się na studia do Cambridge, gdzie wkrótce uzyskał stopień magistra. Z nadaniem go związana jest pewna zagadkowa historia. Początkowo uniwersytet nie przyjął Marlowe'a na studia magisterskie. Profesorowie zainteresowali się natomiast jego częstymi i niewytłumaczonymi nieobecnościami. Następnie uniwersytet otrzymał list od Tajnej Rady Królewskiej, grupy lordów będących najbliższymi doradcami królowej Elżbiety. Zawarte w nim było polecenie dla władz uniwersyteckich nadania Marlowe'owi stopnia magistra, ponieważ „wyświadczył Królowej wielką przysługę”. Tą wielką przysługą mogła być działalność szpiegowska na rzecz królowej. To tylko brzmi nieprawdopodobnie. Jednym z powodów podejmowania takiej działalności było to, że prawie wszyscy dramaturgowie przełomu XVI i XVII wieku ukończyli wprawdzie studia magisterskie (oprócz Szekspira), ale nie byli przygotowani do zajmowania się czymkolwiek innym niż studiami. W Cambridge wykładano literaturę klasyczną - grecką i rzymską - a także retorykę, podobnie jak na katolickich uniwersytetach

we Francji i we Włoszech. (Co najmniej od XIII wieku uczeni katolicycy poznali różne sposoby włączania przedchrześcijańskich „pogańskich” pisarzy w ramy literatury religijnej. Ale to stanowi odrębny temat). Anglia przestała być katolicka prawie sześćdziesiąt lat przed

tym, jak Marlowe otrzymał nożem cios w oko. Zerwała z Rzymem za panowania ojca Elżbiety, Henryka VIII, ale absolwenci uniwersytetów byli mniej lub bardziej kształceni według dawnych wzorców.

Do czego zatem oprócz pisania sztuk teatralnych przygotowani byli absolwenci Cambridge? Wielu zostało duchowymi anglikańskimi, ale nadawali się bardziej na księży katolickich, choć wyznawanie katolicyzmu było w Anglii zakazane. W owym czasie katolicy hiszpańscy, włoscy i francuscy rekrutowali młodych katolików do kapłaństwa. Taktyka ta zmierzała do powrotu protestantów angielskich na łono Kościoła katolickiego, a praktyczne działania polegały na wykorzystaniu księży w Anglii jako agentów, którzy mieli podkopywać władzę Elżbiety i pomagać jej wrogom. Ta praca wywiadowcza powiązana była z intrygami prowadzonymi przez obcych władców katolickich oraz katolickich panów angielskich w kraju na rzecz obalenia protestantki Elżbiety i zastąpienia jej monarchą katolikiem.

Rząd angielski w odpowiedzi rekrutował własnych tajnych agentów - podobnie jak Marlowe, absolwentów uniwersytetu. Francis Walsingham, sekretarz stanu i członek Tajnej Rady Królewskiej, służył Elżbiecie aż do śmierci w 1590 roku jako szef siatki szpiegowskiej. Jego agenci udawali sympatyków katolicyzmu, którzy chętnie przyjmą święcenia i będą pracować przeciw Elżbiecie. W rzeczywistości pracowali dla niej. Należy zakładać, że druga strona starała się uczynić z nich podwójnych agentów.

132

Jakie miejsce znalazł w tych zawiłościach Marlowe? Historycy nie są pewni, ale sądzi się, że w ramach swoich długich i niewyjaśnionych nieobecności w okresie studiów w Cambridge jeździł z tajnymi misjami na kontynent europejski.

Frizer pracował jako swego rodzaju asystent generalny dla Thomasa Walsinghama, bratanka Francis Walsinghama; krótko mówiąc, był szpiegiem. Był także mecenasem sztuki, a przede wszystkim opiekunem poety i dramaturga, Christophera Marlowe'a.

Dwaj inni mężczyźni obecni fatalnego dnia w pokoju, Skeres i Poley, byli doświadczonymi szpiegami zaangażowanymi w tajne działania, które udaremniły spisek zmierzający do zamordowania królowej. Poley przeniknął do grupy planującej zamach. Po załamaniu się całego planu Francis Walsingham wsadził go na dwa lata do więzienia, aby uniknął spalenia jako szpieg.

Jeżeli Poley mógł spędzić dwa lata w londyńskiej Tower, by uniknąć zdekonspirowania jako szpieg, to czy Marlowe nie mógł przystać na zniknięcie - to znaczy sfingować własną śmierć - z tych samych powodów? Niektórzy sądzą, że Marlowe wówczas nie umarł i że wymknął się nierozpoznany do Włoch. Hipoteza ta znakomicie pasuje do teorii, jakoby Marlowe był autorem sztuk przypisywanych Szekspirowi. Dwudziestowieczny historyk amerykański, Calvin Hoffman, przez całe dziesięciolecie starał się to udowodnić. Sądził, że uda mu się odnaleźć oryginały rękopisów Szekspira w grobowcu Thomasa Walsinghama, mecenasa Marlowe'a, które potwierdzą jego hipotezę. W końcu otwarto grób, ale rękopisów w nim nie było.

Znawcy literatury uważają, że podobieństwa pomiędzy sztukami Szekspira i Marlowe'a nie są wystarczająco oczywiste, by móc udowodnić, że ich autorem jest jedna i ta sama osoba.

133

W gruncie rzeczy zgodni są raczej co do tego, że napisało je dwóch dramaturgów. Co jednak nie oznacza, że Marlowe nie mógł potajemnie wymknąć się do Włoch. Nie musiał już pisać tam sztuk. W rzeczy samej, mógł napisać sztuki, których nikt nigdy nie wystawiał ani nie publikował. Jednakże jego przyjaciele i towarzysze nigdy nie wątpili w to, że umarł.

Ale skoro umarł w ostatnim dniu maja 1593 roku i nie było to wynikiem bójki dotyczącej uregulowania rachunku, to co to właściwie było? Dlaczego zabito Marlowe'a? I dlaczego królowa osobiście zamknęła sprawę?

A może Marlowe został zamordowany dlatego, że był heretykiem? Herezja była w 1593 roku sprawą poważną. Uważano ją za zniewagę nie tylko wobec religii, ale także wobec królowej. Panowało przekonanie, że Bóg jest źródłem władzy monarszej. Herezja była tak wielkim przestępstwem, że jej udowodnienie wystarczało, by skazać na śmierć za głoszenie w mowie i w piśmie poglądów uznanych za heretyckie - to znaczy za zaprzeczanie istnieniu Boga lub naigrawanie się z urzędowego Credo Kościoła anglikańskiego. Nie chodziło przy tym tylko o śmierć. Początkowo skazaniec był wieszany, ale nie w sposób „miłosierny”, kiedy to przerwanie kręgosłupa szyjnego powoduje natychmiastową śmierć. Było to powolne, bolesne konanie. Jeszcze zanim stryżek udusił ofiarę, kaci otwierali jej brzuch. Następnie wyciągali wnętrzności i palili je. Uważano, że ofiara żyje i jest świadoma tego, co się z nią dzieje (choć prawdopodobnie doznawała szoku i utraty przytomności na długo przedtem). W końcu kaci odcinali głowę i przecinali tułów na cztery części.

Marlowe miał opinię bezbożnika; ogólnie biorąc, uważano go za skandalistę z powodu awantur, romansów, zuchwałych dowcipów

134

i różnych nieokreślonych imprez towarzyskich. Oskarżono go o herezję, ponieważ znaleziono u niego rękopisy rzekomo jego autorstwa, w których zaprzeczał boskości Jezusa. Wezwano go, by się stawił przed Tajną Radą Królewską i ustosunkował się do tych oskarżeń, jednak w końcu wypuszczono go, poprzestając na ostrzeżeniu. Członkowie Rady zażądali, by się regularnie meldował. Było to coś w rodzaju nadzoru sądowego.

Gdyby jednak członkowie Tajnej Rady Królewskiej chcieli ponownie wykorzystać Marlowe'a jako szpiega oraz informatora - nie przeciwko katolikom, lecz na przykład przeciwko Walterowi Raleighowi, który wypadł z łask królowej i był także podejrzany o herezję?

Raleigh, znany odkrywca i żeglarz, brał udział w dyskusjach na tematy filozoficzne, co mogło narazić go na kłopoty. Był też intelektualnym przyjacielem Thomasa Walsinghama, mecenasa Marlowe'a i chlebodawcy Frizera. Czy Walsinghamowi także groziło oskarżenie o herezję? Wuj Thomasa Walsinghama, sir Francis, szef siatki szpiegowskiej, już nie żył, nie mógł więc pomóc bratankowi w kłopotach. Co by było, gdyby Thomas zorientował się, że on sam, jego przyjaciel Raleigh bądź obaj razem są celem pułapki? A jeżeli wiedział, że Marlowe jest wtyczką? Czy kazałby go zabić?

Być może - chociaż trudno to stwierdzić - liczono na interwencję królowej. Czy wystąpiłaby w obronie sługi Thomasa Walsinghama, Frizera?

Nasuwa się jednak inne pytanie: jeżeli Francis Walsingham posunął się swego czasu tak daleko, by chronić swoich agentów, to czy inni członkowie Tajnej Rady Królewskiej mogli wiedzieć, że Marlowe jest szpiegiem? Raczej nie. Być może jedynymi osobami, które znały pewne

135

szczególne, była królowa i jej nowy sekretarz stanu, Robert Cecil. Ale może Cecil, albo także sama królowa, obawiali się, że dalsze dochodzenia w kwestii rzekomej herezji Marlowe'a będą się wiązały z torturami, jak często bywało przy takich przesłuchaniach. Czy nie mogli odczuwać niepokoju, że dramaturg wyzna pod przymusem szczegóły działalności siatki szpiegowskiej? Może zaangażowali Skeresa i Poley, by przygotować zasadzkę? Jeśli tak było, to również Frizer musiał być szpiegiem, co stanowi jedyne wytłumaczenie faktu, że był w towarzystwie trzech innych tajnych agentów.

A może wiąże się z tym przypadkiem fakt, że Skeres był sługą potężnego człowieka. Pracował bowiem dla Roberta Devereux, hrabiego Essexu. Hrabia był także członkiem Tajnej Rady Królewskiej, uważanym za wielkiego rywala Raleigha, którego zastąpił jako faworyt królowej. Może więc to hrabia Essexu na własną rękę polecił swemu słudze zorganizowanie zasadzki? Jeżeli tak było, to w jakim celu? Żeby zdobyć przewagę nad Elżbietą? Pytanie ostateczne brzmi: co królowa wiedziała i kiedy pozyskała tę wiedzę? Jeżeli nie była zaangażowana w planowane morderstwo, to dlaczego uniewinniła Frizera? A może Marlowe został zamordowany na rozkaz Cecila bez powiadamiania królowej? Obojętnie, którzy z tych ludzi byli zamieszani w zaplanowanie śmierci dramaturga, działając indywidualnie lub grupowo, lub w ogóle się nie angażując, najbardziej prawdopodobnym powodem uniewinnienia Frizera przez Elżbietę było po prostu to, że nie chciała ryzykować postawienia go przed sądem. Niezależnie od tego, czy Frizer był szpiegiem królowej, czy nie, towarzysze byli na pewno, ofiara prawdopodobnie.

136

Dalsze śledztwo doprowadziłoby z pewnością do ujawnienia tajemnic państwowych, na co królowa nie mogłaby sobie pozwolić. W jej interesie leżało, żeby cała sprawa została załatwiona jak najrychlej i jak najspokojniej. Z tych też powodów gwałtowna śmierć Christophera Marlowe'a pozostanie na zawsze owiana tajemnicą.

Lektura uzupełniająca

Peter Brimacombe, *All the Queen 's Men: The World of Elizabeth I*, Nowy Jork 2000.

Fascynujący obraz misternych intryg dworskich, powiązanych z ryzykownymi międzynarodowymi relacjami.

Stephen Greenblatt, *Will in the World: How Shakespeare Became Shakespeare*, Nowy Jork 2004. Autor przedstawia żywy obraz Anglii elżbietańskiej, zwracając szczególną uwagę na podziały religijne, które spowodowały konieczność utworzenia siatki szpiegowskiej królowej.

Calvin Hoffman, *The Murder of the Man Who Was Shakespeare*, Nowy Jork 1960. Też książka jest sugestią, że Marlowe przeżył bójkę i żył, pisząc sztuki dla Szekspira.

Park Honan, *Christopher Marlowe: Poet and Spy*, Nowy Jork 2006. Autor ukazuje, w jaki sposób w czasach elżbietańskich młody człowiek mógł być zarówno artystą, jak i tajnym agentem.

John H. Ingram, *Christopher Marlowe and His Associates*, Nowy Jork 1970. Spojrzenie na Marlowe'a w kontekście postaci ze środowiska literackiego i politycznego, które należały do jego świata.

Wallace T. MacCaffrey, *Elizabeth I: War and Politics, 1588-1603*, Princeton 1992. Naukowe studium międzynarodowych nacisków. Dla bardziej wyrobionych czytelników.

137

Charles Nicholl, *The Reckoning: The Murder of Christopher Marlowe*, Nowy Jork 1992.

Żywo napisana opowieść o zabójstwie Marlowe'a.

Charlton Ogburn, *The Mysterious William Shakespeare: The Myth and the Reality*, Nowy Jork 1984. Tajemnica obejmuje nie tylko dramaturga, zaś śledztwo autora rzuca światło na kulturę i politykę elżbietańskiego Londynu.

Benton Rain Patterson, *With the Heart of a King: Elizabeth I of England, Philip II of Spain, and the Fight for a Nation's Soul and Crown*, Nowy Jork 2007. Dla czytelnika, który chce mieć szerszy obraz międzynarodowej wrogiej działalności, jaka ukształtowała politykę królowej.

David Riggs, *The World of Christopher Marlowe*, Nowy Jork 2004. Szczegółowa, fascynująca charakterystyka Marlowe'a jako studenta, poety i szpiega zawiera mnóstwo informacji. Dla czytelników poważnie zainteresowanych tematem.

Wybrane pozycje w języku polskim

Stanisław Grzybowski, Elżbieta Wielka, Wrocław 1989. John Ernest Neale, Elżbieta I, Warszawa 2008.

Rozdział Dziesiąty.

Kim był człowiek w żelaznej masce?

Powieściopisarz Aleksander Dumas spopularyzował go w druku. Aktorzy od Douglasa Fairbanka po Leonarda DiCaprio, zagrali jego postać w filmach. W utworach literackich człowiek w żelaznej masce zostaje zdemaskowany a jego tożsamość ujawniona. To brat króla francuskiego, Ludwika XIV. Samo jego istnienie było tajemnicą państwową.

Hipoteza ta może być prawdą, ale nikt jej dokładnie nie zna. Tajemnica życia anonimowego (czy naprawdę był anonimowy?) XVII-wiecznego więźnia politycznego pozostaje nierozwiązana.

W 1703 roku odbył się pogrzeb mężczyzny w wieku około czterdziestu pięciu lat, odnotowanego jako Marchioli. Władze francuskie rutynowo chowały więźniów politycznych pod fałszywymi nazwiskami. Wiek wydaje się jednak co najmniej nieprawdopodobny, wzięwszy pod uwagę, że Marchioli był już człowiekiem dorosłym - a nie dzieckiem - powierzonym nadzorowi strażnika więziennego, Benigne Dauvergne de Saint Mars, w roku 1669 i przez kilka dziesięcioleci

139

przenoszonym razem z Saint Marsem z jednego więzienia do drugiego. Jako zarządca twierdzy Pignerol (pozostającej wówczas we władaniu Francji, dziś - jako Pinerolo - Włoch), Saint Mars miał obowiązek czuwania nad tymi więźniami, którymi szczególnie interesował się Ludwik XIV. Podobne zainteresowanie wzbudzał inny więzień Saint Marsa, Nicholas Foquet, minister finansów króla, uważany za najpotężniejszego człowieka na dworze królewskim. Ludwik kazał aresztować Foqueta i osobiście dopilnował, by jego trzyletni proces z oskarżenia o defraudację zakończył się wyrokiem skazującym. Również internowany w Pignerol, ognistego temperamentu hrabia de Lauzun był kapitanem gwardii królewskiej. Lauzun popełnił błąd, krytykując podczas jakiegoś sporu (dotyczącego oczywiście miłości i pieniędzy) metrese królewską.

W tym towarzystwie pojawił się nagle zamaskowany człowiek, poprzedzany instrukcjami ministra wojny, markiza de Louvois. Louvois nakazał strażnikowi więziennemu, Saint Marsowi, przygotować celę oddzieloną od korytarza lub budki strażniczej co najmniej jedną parą drzwi, tak aby słowa wypowiedane w celi nie mogły być podsłuchane. „Sprawą pierwszorzędnej wagi jest dopilnowanie, by więzień nie mógł przekazać żadnemu człowiekowi tego, co wie” - pisał Louvois. Saint Mars miał dobrze traktować więźnia i dawać mu to, czego zażąda, ale zagrozić natychmiastową śmiercią, jeżeli cokolwiek piśnie, prócz tego, co niezbędne. Louvois dodał, że te potrzeby nie będą wielkie, ponieważ więzień, którego nazwał Eustachę Dauger, to tylko służący.

Mimo to krążyły pogłoski, że więzień jest kimś innym i znacznie ważniejszym. Dlaczego nikt nie mógł z nim rozmawiać ani zobaczyć jego twarzy? Dlaczego Saint Mars miał traktować go z szacunkiem i uprzejmością? Relacji

140

naocznych świadków nie da się zweryfikować; świadkowie ci opisują go jako człowieka wysokiego, siwego, dobrze wychowanego i godnie się zachowującego.

Tylko w legendzie, w literaturze i oczywiście w Hollywood słynna maska jest wykonana z żelaza. Zgodnie z najbardziej wiarygodnymi relacjami, przednia część nakrycia głowy składała się z kawałka czarnego materiału, prawdopodobnie aksamitu. Jednakże wizja metalowej maski, zamkniętej na stałe na głowie, klaustrofobiczny koszmar senny, o władnęła wyobraźnią tych, którzy zajmowali się tą tajemnicą. Wielki pisarz XVIII-wieczny, Wolter, który dowiedział się o więźniu w czasie ostatniego uwięzienia w Bastylji, opisał maskę jako wykonaną ze stali, zawierającą mechanizm sprężynowy, umożliwiający więźniowi jedzenie. Jeszcze inni określali ją po prostu jako przysłonę twarzy, przypominającą maskę hokejową z zamykanymi na kłódkę metalowymi paskami.

Wszystkie te wersje maski mogły narodzić się z błędnego założenia, że więzień musiał przez cały czas mieć zakrytą twarz. Była to żelazna zasada. Jednak prawdopodobnie nosił tylko kawałek miękkiego materiału na głowie i na twarzy - kaptur jak u Batmana, ale bez jego uszu - mogąc go zdejmować, gdy był w celi sam. Zapewne musiał nosić maskę, gdy opuszczał celę w trakcie przenoszenia z jednego więzienia do drugiego.

Ale kim właściwie był? Tak jak natura nie znosi próżni, tak umysł ludzki nie znosi zagadek. Czy był to Eustachę Dauger, służący? Niektórzy historycy uważają, że Dauger był szpiegiem zamieszonym w tajne negocjacje pomiędzy królem Ludwikiem XIV a królem angielskim Karolem II. Może wiedział o czymś tak absolutnie tajnym, że nie można było ufać jego dyskrecji. Dlaczego jednak zakrywano

141

mu twarz? Napis nagrobny Marchioli mógł być błędnym zapisem Matthioli, jak brzmiało nazwisko ministra włoskiego, który w 1678 roku negocjował traktat z Francją, a następnie zdradził króla Ludwika, ujawniając klauzule tegoż traktatu. Ludwik kazał uwięzić Matthiolego w Pignerol, ale wielu historyków utrzymuje, że człowiek ów zmarł w innym więzieniu, na Wyspie świętej Małgorzaty, w kwietniu 1694 roku, a nie w Bastylji w 1712 roku. Jaki więc interes miał król Ludwik w maskowaniu człowieka, którego tajemnica składała się wyłącznie ze słów - danych wywiadu lub klauzul traktatu?

Pisarze, gawędziarze, historycy i ludzie rozmiłowani w tajemnicach wysuwali wiele innych postaci, od członków rodów królewskich do sług, ministrów francuskich, pewnego dramaturga, a nawet kobiet. Większość po głębszym zastanowieniu okazywała się mało prawdopodobna bądź po prostu niemożliwa.

Niektórzy sugerowali, że więźniem był Jean de Poquelin, bardziej znany pod pseudonimem scenicznym Moliere. Ten dramaturg i aktor w jednej osobie narobił sobie potężnych wrogów, wyśmiewając rozmaite instytucje francuskie, włącznie z Kościołem i uniwersytetami. Nic dla niego nie było święte; często też bywał niedyskretny. Ostre komedie, takie jak Świętoszek, w którym wyśmiewał hipokryzję religijną, często narażały go na kłopoty. Jednak śmierć Moliera w 1673 roku, podobnie jak jego częste choroby, są sprawami ogólnie znanymi. Dlaczego król, który był mecenasem Moliera, miałby fingować datę śmierci dramatopisarza tylko po to, by zamknąć go w więzieniu? Poza tym Molier urodził się w 1622 roku. Ten chorowity, chociaż szokująco wygadany geniusz wydaje się całkiem nieprawdopodobnym kandydatem do życia po osiemdziesiątce, przy czym

142

ostatnich trzydziestu kilku lat w spokojnej i godnej samotności.

Inną sugerowaną postacią jest generał francuski Vivien de Bulonde, który w czasie oblężenia Cuneo (konflikt militarny z dworem sabaudzkim o włoski Piemont) popełnił straszliwy błąd. Nakazał szybki odwrót, porzucając cenną amunicję i pozostawiając za sobą rannych i

martwych Francuzów. W innym liście Louvois pisze, że Bulonde został uwięziony w Pignerol za zdeptanie honoru i musiał zakładać maskę, ilekroć pozwalano mu opuszczać celę. Czy to rozwiązuje tajemnicę? Nie. Omawiany odwrót nastąpił przed rokiem 1691. Bulonde został wprawdzie uwięziony, ale nie w sposób dyskrecyjonalny. Być może miał maskę (na znak hańby?), ale nie był człowiekiem w masce.

Wysuwa się także nazwiska notabli brytyjskich, takich jak Ryszard Cromwell, dawny lord protektor Anglii, Szkocji oraz Irlandii; książe Monmouth, pretendent do korony angielskiej, i George Barclay gorliwy katolik, Szkot. Wszyscy byli uczestnikami zaburzeń i rozruchów, które przetoczyły się ponad Brytanią w XVII wieku. W latach czterdziestych XVII wieku Anglia przeżyła dwie wojny domowe, których kulminacją było ścięcie króla Karola I w 1649 roku oraz krótkotrwałe rządy Republiki w latach 1649-1660.

Ryszard Cromwell, syn purytańskiego przywódcy rewolucyjnego, Olivera, jako sukcesor ojca, w krótkim okresie swoich rządów poniósł klęskę. Wewnętrzne konflikty, zwłaszcza z armią, zmusiły go w ciągu niespełna roku do rezygnacji ze stanowiska lorda protektora. W 1660 roku uciekł do Paryża, by umknąć przed długami. Nawet gdyby istniał jakiś możliwy do przyjęcia powód, dla którego Ludwik XIV miałby nakazać mu nosić maskę i więzić go, Cromwell nie mógłby być tajemniczym więźniem, pochowanym

143

w 1703 roku, bowiem w 1712 roku powrócił do domu i zmarł w Anglii.

Po upadku Republiki Anglicy przywrócili monarchie z Karolem II jako królem, który zmarł w 1685 roku, nie pozostawiając bezpośredniego spadkobiercy. Na tronie zasiadł jego brat, Jakub II. Jeden z licznych nieślubnych potomków zmarłego króla, James Scott, książe Monmouth, wysunął swoją kandydaturę, uważając siebie za lepszego następcę. Książe Monmouth stanął na czele krótkiej i nieudanej rebelii. Skazany za zdradę, został ścięty. Świadkowie utrzymują, że kat musiał kilkakrotnie uderzać toporem, aby przeciąć twardą szyję Jamesa Scotta. Takie makabryczne szczegóły czynią nieprawdopodobnym twierdzenie, jakoby - zdaniem niektórych teoretyków - Jakub II nie miał serca, by zabijać przyrodniego brata, i wysłał księcia Monmouth do Ludwika XIV (który był kuzynem obu braci), do Paryża, gdzie pretendent spędził resztę życia w więzieniu jako człowiek w żelaznej masce. Jednakże i tu daty się nie zgadzają. Bunt księcia Monmouth nastąpił później.

Jakub II przetrwał próbę detronizacji, ale jako katolicki monarcha oficjalnie protestanckiego królestwa utracił poparcie duchownych i parlamentu. W 1688 roku utracił również poparcie wojska i w początkach następnego roku musiał zrzec się tronu na rzecz swojej córki, protestantki, Marii II, oraz jej niderlandzkiego męża, Wilhelma III Orańskiego. Ten zamach stanu był nazywany chwalebna rewolucją.

Nie każdy uważał ją za chwalebna. Król francuski Ludwik XIV, katolik przekonany o Boskich prawach monarchów, zaproponował Jakubowi wysłanie na pomoc wojsk francuskich. (Jakub II mądrze uznał, że zaatakowanie własnych ludzi

144

siłami obcych żołnierzy byłoby czymś nie do przyjęcia). Barclay który brał udział w spisku, mającym na celu zamordowanie Wilhelma Orańskiego, tak aby Jakub mógł powrócić na tron angielski, cieszył się poparciem Francuzów. Dlaczego Ludwik XIV miałby zamykać w więzieniu tego spiskowca? Czy dlatego, że intryga się załamała? Poza tym Wilhelm zasiadł na tronie angielskim w 1689 roku, wiele lat po uwięzieniu człowieka w masce.

Podobnie sprawa wygląda z innymi kandydatami. Daty się nie zgadzają. Nie widać żadnego rozsądnego wyjaśnienia sprawy człowieka w masce.

Najbardziej popularne z wysuwanych teorii wskazują na bliskiego krewnego Ludwika, najczęściej brata, jako na człowieka w masce. Scenariusze opierają się na dziwnych

okolicznościach narodzin Ludwika XIV w 1638 roku, albo raczej, jego poczęcia. Matka, Anna Austriaczka, i jej mąż, Ludwik XIII, zawarli małżeństwo w 1615 roku; mieli wtedy po czternaście lat. Ludwik nie był zadowolony z tego zaaranżowanego związku. Zmuszony do natychmiastowego skonsumowania małżeństwa, tak by nie można go było unieważnić, chłopięcy król czuł się upokorzony i latami unikał swojej nastoletniej królowej. Później para małżeńska, manipulowana przez dworzan, żyła wystarczająco blisko ze sobą, by doprowadzić do co najmniej jednej ciąży i kilku poronień. Król obwinał o to królową i odsunął się od niej na co najmniej dziesięć lat. Tymczasem w 1638 roku, tuż po swoich trzydziestych siódmych urodzinach, Anna urodziła przyszłego króla, Ludwika XIV. Następca tronu został najwyraźniej poczęty w krótkim okresie pojednania; tak się to przynajmniej interpretuje. Oparta na bujnej wyobraźni teoria głosi, że Anna nie urodziła syna, lecz córkę. Zgodnie zaś z prawem francuskim

145

tron dziedziczył wyłącznie mężczyzna. Ludwik (lub jego przebiegły minister, kardynał Richelieu) załatwili zamianę córeczki na chłopca. Scenariusz ten zakłada, że dziewczynka wychowywała się w nieświadomości swojego prawdziwego pochodzenia, dopóki nie dowiedziała się o wszystkim i nie zagroziła ujawnieniem tajemnicy. Jednakże nikt, kto widział człowieka w masce, nie dostrzegł nic kobiecego w jego postawie i sposobie bycia. Innym często sugerowanym kandydatem jest Ludwik Burbon, hrabia Vermandois, nieślubny syn Ludwika XIV. Zmarł w 1683 roku, mając szesnaście lat. Jednak tutaj też daty się nie zgadzają. Poza tym - podobnie jak w przypadkach Moliera czy Monmoutha - ktoś mający władzę musiałby upozorować śmierć Vermandois. Ale po co? Poza tym dlaczego miano by zamykać chłopca w więzieniu? A nawet gdyby został uwięziony, ponieważ jego ojciec chciał zachować tajemnicę, dlaczego miano nakładać mu maskę? Także inni królowie zamykali w więzieniu i skazywali na śmierć własne potomstwo - legalne lub z nieprawego łoża - za występki rzeczywiste lub zmyślane. Ale jeszcze raz - po co ta maska?

Chyba że było to coś symbolicznego, znak upokorzenia, a maska sugerowałaby, że więzień mógłby być łatwo rozpoznawalny, zaś sama jego twarz ujawniłaby tajemnicę.

Nie mamy żadnych zdjęć tajemniczego więźnia. Pionierzy fotografii, wynalazcy francuscy Joseph Nicéphore Niepce i Louis Jacques Mande Daguerre urodzili się około stu lat później. Drukarze, którzy pracując na ręcznej prasie, potrafili drukować 250 stron na godzinę, posługiwali się drzeworytami i miedziorytami, by powielać obrazy. Jednakże druk gazet znajdował się jeszcze w fazie początkowej, jest więc nieprawdopodobne, by można było odnaleźć

146

w gazecie czyjeś podobieństwo do osoby żywej. Żadnej twarzy nie dałoby się rozpoznać - o ile nie widziało się jej osobiście; żadnej prócz twarzy króla.

Twarz Ludwika była twarzą Francji, wybita na monetach i umieszczona na portretach w budynkach publicznych. Najtrwalsza i najbardziej przekonująca teoria dotycząca człowieka w masce opiera się na ludzającym podobieństwie jego twarzy do twarzy króla. Tak więc tożsamość sugerowana przez Woltera i - w formie fikcji literackiej - przez Aleksandra Dumasa dostarcza logicznego rozwiązania: człowiekiem w żelaznej masce był brat króla. A jeżeli Ludwik XIV nie był pierwszym dzieckiem królowej Anny? Jeżeli po wielokrotnych niepowodzeniach w pożyciu z królem królowa pogodziła się z tym, że nie będzie mogła mieć dziecka? Wyobraźmy sobie jej zdumienie, gdy zorientowała się, że jest w ciąży z kimś innym. W tym scenariuszu ukrywa swego pierwszego syna. Następnie, wiedząc już, że jest zdolna do poczęcia, zwabia króla do łóżka, tak by mogli wydać na świat drugiego syna, tym razem ślubnego, przyszłego króla. Pierwszy syn, którego urodzenie musi na zawsze pozostać

tajemnicą, staje się później problemem, jaki należy rozwiązać. Czy taki scenariusz jest możliwy? Być może. W proponowanej sekwencji wydarzeń tkwi jednak podstawowy błąd - zupełnie znikome prawdopodobieństwo, by brat przyrodni mógł być aż tak podobny do Ludwika XIV, że trzeba było ukrywać go pod maską.

Wśród historycznych powieści Dumasa znajduje się seria zatytułowana „Romanse d'Artagnana”. Najbardziej znana jest powieść Trzej muszkietierowie. Serię tę kończy obszerna powieść Wicehrabia de Bragelonne. Ostatnia jej część, znana pod tytułem Człowiek w żelaznej masce, jest opowieścią, w której bliźniak króla ukrywa twarz pod metalową maską.

147

Dlaczego jednak chciano ukrywać królewskiego bliźniaka? W niektórych niepotwierdzonych relacjach o urodzeniu Ludwika XIV pojawienie się drugiego chłopca stwarza nowy problem: kto ma pierwszeństwo - ten, który pierwiej wy dostał się na świat, czy ów wcześniej poczęty? Dziś dobrze wiemy, że bliźniaki o identycznym wyglądzie zostają poczęte w jednym zapłodnionym jajku. Później dzieli się ono na dwa embriony. Francuzi w XVII wieku nie wiedzieli o tym. Uważali, że drugi w kolejności urodzenia bliźniak był pierwszym poczętym, a więc starszym. (Trudno sobie wyobrazić, skąd się wzięła taka koncepcja). Aby uniknąć późniejszych sporów o koronę i ewentualnej wojny domowej, jeden z synów Anny wychowywany był w całkowitej nieświadomości swego pochodzenia. Tymczasem mały Ludwik został po śmierci ojca w 1642 roku królem. W jakiejś chwili ukrywany bliźniak mógłby, zobaczywszy wizerunek króla, porównać go z własnym odbiciem i zacząć liczyć. Król i jego ministrowie - licząc się z możliwością wystąpienia z roszczeniem do korony lub szantażowania bliźniaka - doszli do wniosku, że należy go ukryć.

Historyk z połowy XX wieku, Hugh Ross Williamson, wysuwa inną intrygującą możliwość, którą przypisuje politykowi brytyjskiemu o nazwisku Hugh Cecil, lordowi Quickwood. W tym scenariuszu potężny kardynał Richelieu postanawia, że dla dobra państwa Ludwik XIII i królowa Anna muszą wspólnie dać życie królewskiemu dziedzicowi. W swym wiejskim domu organizuje dla nich spotkanie, przeznaczając im łożnicę małżeńską. Ponieważ jednak kardynał podejrzewa, że chorowity Ludwik XIII nigdy nie spłodzi potomka, przekonuje więc Annę, by dla dobra kraju, własnego i nie wiadomo jeszcze czyjego, przespała się z innym mężczyzną. Przypuśćmy, że ów człowiek,

148

pochodzący z dobrej, ale niezamożnej rodziny, otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie za dochowanie tajemnicy i nakłania się go do emigracji - na przykład do Kanady francuskiej. Problem wyłania się wówczas, gdy po kilku dziesięcioleciach wygnaniec powraca. Grozi ujawnieniem tajemnicy, z której wynika, że król w rozumieniu prawa nie jest królem. Co gorsze, dorosły Ludwik XIV nie jest w ogóle podobny do Ludwika XIII, ale stanowi żywy obraz swego ojca biologicznego. Jedno spojrzenie na przybyłego z Kanady mężczyznę i każdy będzie znał prawdę. Nakłada mu się maskę i prawdziwy ojciec zostaje przekazany strażnikowi więziennemu, Saint Marsowi.

Williamson zwraca uwagę, że korespondencja dotycząca zadań Saint Marsa po okresie jego pracy w Pignerol wiąże się z zamaskowanym więźniem, którego miał zabierać ze sobą, przenosząc się na nowe stanowisko, jako „starego więźnia”. Czy chodziło o więźnia długoletniego, czy na tyle wiekowego, że mógł stać się niegdyś ojcem króla?

Ale tu także pojawiają się problemy. Przede wszystkim Richelieu i Anna nie byli na dworze Ludwika XIV sprzymierzeńcami, lecz wrogami. Mniej więcej w tym czasie, gdy przebiegły kardynał miał organizować dla królowej spotkanie z reproduktorem, nie omieszkał upokorzyć jej, ujawniając jej tajemnicę oraz nielegalną i potencjalnie zdradziecką korespondencję z bratem, królem hiszpańskim Filipem IV. Francja i Hiszpania były wówczas w stanie wojny.

Pewną dezorientację wywołuje również fakt, że Ludwik i Anna mieli drugiego syna, Filipa, księcia orleańskiego, który urodził się w 1640 roku. Czy pierwsze dziecko było dzieckiem kogoś innego, a drugie króla?

Historyk John Noone w książce *The Man behind the Iron Mask* rozważa inną ewentualność. Skupia się na charakterze

149

strażnika więziennego Saint Marsa, ambitnego karierowicza wojskowego, który w okresie wieloletniej pracy na stanowisku naczelnika więzienia często ubiegał się bezskutecznie o awans i czuł się rozczarowany. Noone ukazuje Saint Marsa jako człowieka zabiegającego o zachowanie własnego ważnego stanowiska. Cytuje pamiętnik Rene Augustina Constantina de Renneville, więźnia politycznego, który siedział w Bastylii dłużej niż człowiek w żelaznej masce. Renneville napisał, że stary już Saint Mars był chętny i kłamliwy oraz że snuł śmieszne opowieści o swoich wyczynach i osiągnięciach w przeszłości.

Noone relacjonuje dalej, że ze sprawozdań finansowych wynika, jak niewiele pieniędzy wydawano na utrzymanie więźnia zarejestrowanego jako Dauger, służący - wprost niezwykle mało w porównaniu z tym, co łożono na Foqueta, niegdyś wpływowego ministra. Daugerowi polecono także przez pewien czas pracować w więzieniu w charakterze służącego Foqueta. Kim był „Eustachę Dauger”? Noone uważa, że nikim innym, jak Eustachem Daugerem, służącym, we własnej osobie. Może był kiedyś dyplomata lub szpiegiem, który wiedział za dużo. Nie zaliczał się jednak do wysokich rangą więźniów Saint Marsa. W latach sześćdziesiątych XVII wieku w Pignerol Saint Mars zaczął się uważać za strażnika elitarnej klasy skazańców. Gdy przydzielono mu zwyczajnego służącego - posiadacza ważnej tajemnicy, ale nadal służącego - Saint Mars postanowił ujawnić jego tożsamość, tak by uwierzono, że człowiek w żelaznej masce jest na tyle ważnym więźniem, by można było powierzyć go jedynie wielkiemu Saint Marsowi. Być może przełożeni strażnika postanowili usatysfakcjonować go, w tym sensie,

150

że zamiast awansu mógł cieszyć się wysokim mniemaniem o sobie.

Niespełna cztery stulecia przed tym, zanim pojawiła się tajemnica maski, XIV-wieczny teolog i filozof, Wilhelm Ockham, napisał: „Nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę”. Zasadę tę nazywamy „brzytwą Ockhama”. Oznacza to, że kiedy dokonujemy wyboru pomiędzy różnymi wyjaśnieniami, należy wybierać prostsze. W przypadku człowieka w żelaznej masce koncepcja zaproponowana przez Noone'a wydaje się najprostsza. Za zagadką człowieka w żelaznej masce kryje się zwykły człowiek, nisko urodzony, służący.

Lektura uzupełniająca

Aleksander Dumas, ojciec, *Człowiek w żelaznej masce* [w *Wicehrabia de Bragelonne*, Warszawa 1926]. Narzucona przez wyobraźnię pisarza sytuacja owego więźnia wzbudziła ogromne zainteresowanie wielu pokoleń czytelników.

Antonia Fraser, *Love and Louis XIV: The Women in the Life of the Sun King*, Nowy Jork 2006. Wspaniała popularyzatorka, patrząc przez pryzmat Ludwika XIV jako kochanka i męża, rzuca ciekawe światło na jego dwór.

Ruth Kleinman, *Anne of Austria: Queen of France*, Columbus 1987. Wierna biografia małżonki Ludwika XIV, ukazująca zawiłości życia dworskiego.

Anthony Levi, *Cardinal Richelieu and the Making of France*, Nowy Jork 2002. Fascynująca analiza kształtowania narodu przez potężnego dostojnika Kościoła.

W. H. Lewis, *The Splendid Century: Life in the France of Louis XIV*, Long Grove 1997. Ten przyczynek z zakresu historii kultury pomaga czytelnikom w zrozumieniu epoki.

Roger Macdonald, *The Man in the Iron Mask*, Nowy Jork 2005. Autor porównuje bohaterów powieści Aleksandra Dumas z ich rzeczywistymi odpowiednikami, dochodząc do wniosku, że duża część dramatu oparta jest na faktach historycznych.

Nancy Mitford, *The Sun King*, Nowy Jork 1995. Erudycyjna i bardzo atrakcyjna biografia Ludwika XIV.

John Noone, *The Man behind the Iron Mask*, Nowy Jork 1988. Autor stawia tezę, że cała tajemniczość nie była w ogóle potrzebna i stanowiła intrygę naczelnika więzienia, który chciał zwrócić na siebie uwagę.

Hugh Ross Williamson, *Who Was the Man in the Iron Mask?*, Nowy Jork 1974. Ten płodny autor z połowy XX wieku analizuje legendę o człowieku w żelaznej masce na tle innych wydarzeń historycznych.

Rozdział Jedenasty.

Czy Katarzyna Wielka naprawdę to zrobiła?

Dobre kłamstwo może przewędrować pół świata, zanim prawda wstanie z łóżka". Nie wiadomo, czy Mark Twain rzeczywiście to powiedział. Być może ci, którzy przypisują mu autorstwo tego powiedzenia, kłamią. Jednakże ów wielki pisarz amerykański i humorysta lubił rozwódzić się nad różnicami pomiędzy prawdą a fałszem -często w zgryźliwych żartach - tak więc powiedzonko to do niego pasuje. Ponieważ brzmi jak coś, co mogło wyjść z ust Twaina, ludzie są przekonani, że tak naprawdę było.

Obojętnie, kto to powiedział, spostrzeżenie, że kłamstwo prześciga prawdę, jest słuszne, zwłaszcza gdy w grę wchodzi odpowiedni jego rodzaj. Pikantne kłamstewko zrywa się do biegu jak zajęć i mknie dalej. Jeżeli jakaś historyjka zawiera w sobie coś, co fascynuje lub napawa niesmakiem, coś tak odrażającego bądź podniecającego, że ludzie nie mogą uwolnić się od drastycznych obrazów, opowieść przetrwa długo. Najwytrwalsi długodystansowcy wśród fałszów to kłamstwa, które łączą znanych ludzi z ekscentrycznymi zachowaniami. Nawet ci, którzy nigdy

nie widzieli filmu niemego, są przekonani, że w latach dwudziestych XX wieku podczas pewnego dzikiego szaleństwa nocnego gwiazdor komedii filmowych, Fatty Arbuckle, dopuścił się niegodnego czynu, który doprowadził do śmierci młodej kobiety. Jednakże prawda jest taka, że on tego nigdy nie zrobił.

Podobnie jest z Katarzyną Wielką, carycą Rosji, i historyjką o koniu. Kłamstwo to, wymyślone w okresie bliskim śmierci Katarzyny w 1796 roku, biegnie galopem przez co najmniej dwa stulecia, upowszechniane przez kolejne pokolenia łatwowiernych ludzi. Prawda, zadyszana, biegnie za nim, niekiedy zmniejszając dystans, rzadko jednak się zrównując.

Wspomnijmy o carycy, władczyni Rosji od 1762 roku, a ktoś od razu albo zapyta o historię z koniem, albo dojdzie do wniosku, że jest zbyt drastyczna, by opowiadać ją w towarzystwie. Często historyjka ta jest jedyną rzeczą, którą skądinąd zorientowani ludzie są gotowi przytoczyć w odniesieniu do Katarzyny Wielkiej, prócz tego że była Rosjanką. (Zresztą, tak naprawdę nie była. Ściśle mówiąc, była Niemką).

Z myślą o tych, którzy nie słyszeli o tym kłamstwie, przytaczamy je. Katarzyna prowadziła intensywne życie seksualne. Gdy się postarzała, mocni, młodzi kochankowie już jej nie wystarczali i zaczęła szukać silniejszych podnieć. Jej śmierć w wieku sześćdziesięciu siedmiu lat nastąpiła, gdy uprzęż, którą jej słudzy usiłowali ujarzmić podnieconego ogiera rwącego się do rozochoconej carycy, pękła, powodując upadek ogiera i zmiżdżenie Katarzyny.

Proszę bardzo! Oto kolejny tryumf kłamstwa. Znów ktoś przytacza historyjkę, nieświadom tego, że jest ona czystym wymysłem. Powtarzam: to kłamstwo. Nic takiego nigdy się nie wydarzyło. Katarzyna zmarła w swojej sypialni

154

prawdopodobnie na skutek udaru mózgu lub zatoru tętnic. Służący znalazł ją nieprzytomną, leżącą na podłodze, w toalecie przylegającej do jej pokoju, w miejscu, w którym być może korzystała z nocnika lub się myła. Innymi słowy, przygotowywała się do zwykłego rutynowego dnia, a nie do dzikiego aktu zoofilii. Pod opieką lekarzy i kapłanów żyła jeszcze do następnego wieczoru, 6 listopada 1796 roku.

Plotki są na ogół trudne do prześledzenia. W XXI wieku często rodzą się w internecie bądź rozpowszechniane są pocztą elektroniczną w ciągu kilku godzin. To ułatwia kłamstwu upowszechnianie się i przeradzanie w pewien mit. Zarazem jednak nowe technologie pozwalają osobom zajmującym się takimi sprawami uzyskać pewien poziom wiedzy na temat tego, kiedy, a być może gdzie, dana rzecz się narodziła i zaczęła upowszechniać. Pogłoska z końca XVIII wieku jest trudniejsza do prześledzenia. Historia z koniem prawie na pewno wyszła z czyichś ust i szybko się rozeszła, przekazywana z ust do ust, jeszcze zanim ktoś ją zdążył spisać.

Historycy wskazują na to, że historyjka ta krążyła po całej Francji w początkach XIX wieku, a być może nawet tam się narodziła. Jest jednak wysoce prawdopodobne, że drastyczne plotki na temat Katarzyny krążyły w Rosji w okresie długich lat jej rządów. Katarzyna, jak każdy skuteczny monarcha, nie była mięczakiem. Narobiła sobie wielu wrogów, chociaż unikała brutalnych okrucieństw dokonywanych przez dotychczasowych despotów rosyjskich. Nie była bezdusznym, umyślowo chorym tyranem, jak jej mąż i bezpośredni poprzednik Piotr III lub syn i następca Paweł I. Wcześniej przyjęła ideały oświeceniowe oraz koncepcje takich filozofów, jak Rousseau, aczkolwiek nigdy nie znalazła praktycznego sposobu wprowadzenia zasad liberalnego idealizmu do rządzenia Rosją. Bez wahania przyjęła rolę

155

autokraty i uzurpatora, przejmując tron, po usunięciu bez ceregieli niekompetentnego małżonka. Nie pochodziła z carskiej dynastii Romanowów, brakowało jej zatem dziedzicznych podstaw do sprawowania rządów. Wielu Rosjanom to się nie podobało. Ceniła również seksualne towarzystwo i nie usiłowała nawet się z tego tłumaczyć. Taka rzecz stanowi nieodmiennie zaproszenie do krytyki, zwłaszcza w odniesieniu do kobiet sprawujących władzę. Nie chwaliła się bezwstydnie swoimi romansami, ale w okresie panowania miała wielu kochanków. W większości owi faworyci - jak ich nazywano - byli młodymi, silnymi oficerami; w miarę postępujących lat dobierała coraz młodszych. Niektórzy historycy i psychologowie uważają, że nadrabiała stracony czas. Dla kobiety jedno oficjalne małżeństwo może być wszystkim innym, ale nie seksem.

Katarzyna Wielka urodziła się jako Zofia Fryderyka Augusta von Anhalt Zerbst, mało znana, ale nad wiek rozwinięta księżniczka niewielkiego księstwa niemieckiego (wówczas było to satelickie państewko pruskie, dziś ziemie te należą do Polski). W wyniku polityki rodzinnej, silnej osobowości dziewczyny i jej wrodzonej inteligencji, a także łutu szczęścia, caryca Rosji Elżbieta wybrała Zofię jako narzeczoną dla swego kuzyna, Piotra Holstein Gottorp. Bezdzienna Elżbieta, najmłodsza córka Piotra Wielkiego, wyznaczyła owego kuzyna na dziedzica tronu rosyjskiego.

W wieku piętnastu lat Zofia przeszła z luteranizmu na prawosławie i została ponownie ochrzczona jako Katarzyna Aleksiejewna. Została wielką księżną, a w roku 1745 poślubiła Piotra. Szczęście, jakie doprowadziło ją do tego etapu, okazało się jednak zmaćcone. Najlepszy opis Piotra zawiera wydana w 1911 roku Encyclopedia Britannika:

Natura uczyniła z niego człowieka skąpego, ospa odrażającego, a poniżające obyczaje obmierzłego. [...] Był przekonany, że jego książęca władza upoważnia go do gardzenia przyzwoitością i uczuciami innych ludzi. Obmyślał brutalne kawały, którym zawsze towarzyszyły ciosy i uderzenia. Jego najbardziej męskie upodobania nie wykraczały ponad zainteresowania wojskiem, określane jako mania kaprała, zamiłowanie do mundurów, czyszczenie guzików, sztuczki na paradach i bezmyślna dyscyplina. Nie znosił Rosjan. Oprócz tego pił bez umiaru. Podczas nocy poślubnej zwałił się na łożo małżeńskie obok Katarzyny tak pijany, że natychmiast stracił przytomność. Ale i kiedy był trzeźwy, ich życie małżeńskie nie było satysfakcjonujące - dla żadnej ze stron. Tak czy owak, pojawiły się trudności, ponieważ szesnastoletnia narzeczona nadal niewiele wiedziała o życiu. Kiedy poprosiła matkę, by ją uświadomiła, otrzymała klapsa w głowę. Piotr nie wchodził w rachubę. Wydawał się emocjonalnie i fizycznie niezdolny do życia seksualnego. Trwało to latami. Z niektórych źródeł wynika, że fizyczne problemy Piotra polegały na lekkim zniekształceniu napletka jego penisa. Wydaje się, że dolegliwość ta została później chirurgicznie skorygowana, kiedy to para królewska odbyła wreszcie zwykły stosunek małżeński; przynajmniej Piotr myślał, iż tak się stało. (Pił nadal bez umiaru). W każdym razie uznał najstarsze dziecko żony, Pawła, urodzonego w 1754 roku, za swego syna i następcę. W owym czasie Katarzyna zaczęła przyjmować kochanków, nakłaniana do tego przez carycę Elżbietę, która martwiła się o zachowanie sukcesji. Katarzyna pisze w swoich

pamiętnikach, że żadne z trojga jej dzieci nie było dzieckiem Piotra. Po śmierci Elżbiety w 1762 roku na tron wstąpił Piotr jako Piotr III. Jego krótkie panowanie okazało się katastrofą. W przeciwieństwie do ustabilizowanej od dawna polityki zagranicznej swej ciotki, Piotr darzył szczególnym szacunkiem państwo pruskie, wroga Rosji w okresie wojny siedmioletniej. Po objęciu rządów kazał natychmiast wycofać z wojny wojska rosyjskie, bliskie już zwycięstwa. Ta, a także inne kapryśne decyzje wzbudziły oburzenie w kręgach wojskowych. W międzyczasie Piotr zdążył się narazić rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, usiłując narzucić jej niektóre praktyki luterańskie, obowiązujące w jego ojczyzynie Holsteinie.

Nowy car, nieobliczalny do granic obłędu, nigdy nie zajmował się budowaniem politycznej współpracy ze swymi sprzymierzeńcami. Bez przyjaciół w biurokracji, w armii lub wśród kleru nie mógł rządzić. Podczas gdy mąż Katarzyny obrzucał przekleństwami wszystko, co rosyjskie, ona z całą świadomością przemieniała się w Rosjanę. Poznała język, kulturę i politykę. Po półrocznym panowaniu Piotra cieszyła się poparciem wojska, arystokracji i prostego ludu.

W dniu 28 czerwca 1762 roku wraz ze swym kochankiem, Grigorijem Grigorijewiczem Orłowem, przywódcą spisku przeciwko Piotrowi, Katarzyna na czele wiernych jej regimentów wkroczyła do Petersburga. Obwołano ją tu imperatorką. Brat Orłowa, oficer gwardii Aleksiej, udał się do letniego pałacu Piotra i zmusił go do abdykacji. Po ośmiu dniach ktoś spośród zwolenników carycy - być może sam Aleksiej Orłow - zamordował Piotra. Katarzyna prawdopodobnie nie wydała rozkazu zamordowania, ale wielu ludzi ją o to posądzało.

Grigorij Orłow nie był pierwszym kochankiem Katarzyny i nie będzie ostatnim, nawet w przybliżeniu. W okresie

najbliższych trzech dziesięcioleci cesarzowa praktykowała swoistą monogamię, pozostając wierna jednemu kochankowi, zazwyczaj przez kilka lat, a następnie wiążąc się z innym. Powszechnie się sądzi, że potajemnie poślubiła najpotężniejszego ze swych faworytów, Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina.

Opuszczając kolejnego kochanka, pozostawała z nim w dobrych stosunkach, nadając tytuły i posiadłości, niby nagrody pocieszenia, jakby pozbawiała chłopca zabawki. W przypadku Potiomkina, ceniła jego talenty przywódcze i możliwości intelektualne, toteż powierzała mu w rządzie najbardziej odpowiedzialne zadania. Awansował od porucznika do feldmarszałka, kończąc na tytule księcia Taurydy (jak nazywano wtedy Krym), i był jednym z najbardziej wpływowych urzędników w imperium Katarzyny wiele lat potem, kiedy nie dzieliła już z nim łóża.

W późniejszych latach cesarzowa do pewnego stopnia przestała się interesować życiem intelektualnym i emocjonalnym swych kochanków. W każdym razie byli oni coraz młodszy i zapewne sprawniejsi. Wokół jej poczynań zaczynały narastać legendy. Mówiono, że kochanków dostarczał jej Potiomkin, dobierając ich spośród oficerów gwardii, i że jej ulubiona dama dworu, hrabina, odbywała z każdym kandydatem „jazdę próbną”, by sprawdzić, czy dorasta do standardów carycy.

Coś z tych rzeczy może być częściowo lub całkowicie prawdą. „We wszystkich kłamstwach trzeba oddzielić ziarno od plew” - pisał Mark Twain. Plotki o tym, że Katarzyna potrzebuje mężczyzny w łóżku, rozpowszechniały się i z pewnością były przesadzone, może nawet bardzo. Niewątpliwie była przedmiotem nieprzystojnych kawałów. Ale który władca nie jest?

159

Innym przykładem konieczności oddzielania ziarna od plew była miłość Katarzyny do koni - nie jakaś perwersyjna, ale uczucie, jakie amazonka ma wobec swego wierzchowca. W każdym razie była zapaloną jeźdźcem. W okresie długich, frustrujących lat małżeństwa z Piotrem wiele jeździła konno. Był w jej sposobie jeżdżenia pewien szczegół, który wówczas z całą pewnością wzbudzał zdziwienie i falę pogłosek. Katarzyna jeździła bowiem po męsku, okrakiem. Uważano, że to niestosowne dla kobiet i nieprzyzwoite w stuleciu, w którym kobiety jeździły po damsku, a nawet może być niebezpieczne. Cesarzowa Elżbieta bała się, że Katarzyna nie będzie mogła mieć dzieci.

Czy jest możliwe, by Katarzyna jako młoda wielka księżna, uwikłana w małżeństwo pozbawione zarówno miłości, jak i seksu, doznawała swoistej satysfakcji fizycznej, jeżdżąc konno okrakiem? Z pewnością. Poza tym byłoby dziwne, gdyby ów sposób jeżdżenia nie wywołał grubiańskich komentarzy.

Nieprzyzwoite komentarze - o ile nie są wyjątkowo trafne - z czasem po prostu zanikają. Idą w niepamięć. Obsceniczny mit na temat okoliczności śmierci Katarzyny jest czymś więcej i uparcie nie chce pójść w niepamięć.

Najlepszym wytłumaczeniem historyjki z koniem jest to, że sprawa wyszła od samej Katarzyny. Nie w tym sensie, by zrobiła cokolwiek podobnego do treści dykteryjki. Ani też, by wymyśliła tę historię. Katarzyna po prostu lubiła konie, tak jak lubiła seks. Była autokratką, toteż wszystko jej wybaczano. Mogła nakazać ludziom, by robili to, co im poleci. Wraz z towarzyszącym jej mężczyzną dokonała zamachu stanu, zrzucając z tronu swego męża, który był carem. Później niewiele troszczyła się o to, by udawać, że jako wdowa prowadzi cnotliwe życie. Tak więc ktokolwiek wymyślił historię z koniem,

160

przyrządził z plotkarskich elementów znakomitą mieszankę. Opowieść, tak skandaliczna, jak była i ciągle jest, ma w sobie coś z samej Katarzyny. Nie można wykluczyć, że jakiś szlachetka rosyjski czy rewolucjonista francuski, usłyszawszy tę anegdotę, pomyślał, iż

dobrze pasuje do starej i jurnej carycy, ignorując wewnętrzny wykrywacz kłamstw, który podpowiadał, że cała historia jest bzdurą. Słuchacz nie zawahał się zapewne opowiedzieć jej komuś innemu - obojętnie w Rosji, we Francji, w Niemczech lub w Ameryce - kto następnie wykorzystał sposobność, aby powtórzyć ją jeszcze komuś. W ten sposób kłamstwo wyrusza w niekończącą się podróż.

Jak się wydaje, Katarzyna nie miała nic przeciwko temu, by widziano w niej kobietę krzepką i zdrową. Być może odczuwała coś w rodzaju dumy z powodu sznura kochanków, nawet do tego stopnia, iż udawała większą rozwiązłość, niż ją praktykowała w rzeczywistości. Z jej pamiętników niedwuznacznie wynika, że chciała, by wszyscy wiedzieli, iż ojcem cara Pawła, jej syna, był jej pierwszy kochanek, wysoki i przystojny Sergiusz Sołtykow. Jednakże przysadzisty Paweł nie przypominał w niczym Sołtykova. Jeśli w ogóle był do kogoś podobny, to do Piotra III, który nadal żył legalnie zaślubiony z Katarzyną, kiedy dziecko przyszło na świat. Jako człowiek dorosły, Paweł miał swój udział w różnych dziwactwach zmarłego cara, włącznie z młodzieńczym zamiłowaniem do okrucieństw i dziwną miłością do wszystkiego, co pruskie. Podobnie jak Piotr III, stał się z czasem kapryśnym tyranem, który przysporzył sobie wrogów nawet wśród własnych urzędników. Czyż Katarzyna mogłaby poprzestać na czymś tak konwencjonalnym, jak zajmowanie się wychowywaniem legalnego spadkobiercy swego męża? Kto by w to uwierzył?

161

Lektura uzupełniająca

John T. Alexander, *Catherine the Great: Life and Legend*, Nowy Jork 1989. Obszerna biografia Katarzyny ukazana w kontekście wydarzeń epoki.

Isabel De Madariaga, *Catherine the Great: A Short History*, New Haven 1990. Ta popularna, zwarta praca niekiedy upraszcza pewne sprawy, ale ich nie zniekształca.

Carolly Erikson, *Great Catherine*, Nowy Jork 1994. Biograf zrecznie przedstawia niezwykłą siłę charakteru cesarzowej.

Michael Farquhar, *A Treasury of Royal Scandals: the Shocking True Stories of History's Wickedest, Weirdest, Most Wanton Kings, Queens, Tsars, Popes, and Emperors*, Nowy Jork 2001. Autor wybiera najciekawsze wątki dotyczące niestosownych zachowań monarchów, włącznie z życiem seksualnym Katarzyny.

Simon Sebag Montefiore, *Potemkin: Catherine the Great's Imperial Partner*, Nowy Jork 2005. Biografia potężnego księcia, który zdaniem wielu ludzi był potajemnym mężem imperatorowej.

Virginia Rounding, *Catherine the Great: Love, Sex and Power*, Nowy Jork 2007. Dobrze napisana, starannie opracowana biografia łączy życie prywatne i publiczne cesarzowej.

Karl Shaw, *Royal Babylon: The Shocking History of European Royalty*, Nowy Jork 1999. Książka wywołuje rozbawienie i podniecenie, włączając Katarzynę do grona rozwiązłych monarchów starej Europy.

Wybrane pozycje w języku polskim

Władysław Andrzej Serczyk, *Katarzyna II*, Wrocław 2004. Kazimierz Waliszewski, *Katarzyna II*, Warszawa 1995.

Rozdział Dwunasty.

Dlaczego Jerzy III popadł w obłąd?

Ponad sto pięćdziesiąt lat po śmierci w 1820 roku króla brytyjskiego Jerzego III medycyna współczesna zaczyna rozumieć tajemniczą chorobę, która - sporadycznie bądź narastająco, zwłaszcza w dwóch ostatnich dekadach jego długiego panowania - czyniła z brytyjskiego

monarchy człowieka tragicznie niepoczytalnego. Słowem, na które kładziemy nacisk, jest zaczyna.

Demencja Jerzego III miała przyczyny fizyczne. Poprzedzało ją i towarzyszyło jej wiele bolesnych symptomów. Lekarze ówczesni wiedzieli, że choroby umysłowe i fizyczne często są ze sobą powiązane, ale słabo orientowali się w kwestii rzeczywistych przyczyn choroby. Niewiele posunęli się ponad średniowieczną koncepcję czterech płynów ustrojowych: krwi, flegmy, żółci i czarnej żółci - które rządziły zdrowiem i osobowością. Gdy w latach sześćdziesiątych XX wieku dwoje psychiatrów, Ida MacAlpine i jej syn Richard Hunter, ogłosili, że chory umysłowo król cierpiał na jedną z postaci porfirii, określili jednocześnie specyficzny mechanizm choroby, który mógł powodować fizyczne

163

cierpienia: bóle brzucha i kończyn, zatwardzenie, wypryski skórne oraz inne dolegliwości. Choroba ta mogła jednocześnie ograniczać jego zdolność do myślenia i postrzegania otaczającej rzeczywistości.

Koncepcja, wysunięta przez tych uczonych zajmujących się medycyną historyczną i zawarta w ich wydanej w 1969 roku książce, *George III and the Mad Business*, ma sens, choć nie można jej udowodnić. Jeśli jednak cierpienia króla Jerzego były objawem jakiejś odmiany porfirii, to tajemnica medyczna polega na czymś więcej niż na nazwaniu choroby. Porfirii rzadko towarzyszą tak ekstremalne symptomy. Etiologia tej choroby, którą przyjmuje wielu historyków i biografów, jest oparta na łączeniu objawów występujących u członków rodziny królewskiej (u dzieci i rodzeństwa także występowały niewyjaśnione objawy) łącznie z przodkami króla aż do Marii Stuart. W większości przypadków, zwłaszcza w poprzednich pokoleniach, symptomy były względnie łagodne - wrażliwość na słońce, wypryski skórne, napady ostrych bólów brzucha, chroniczne zatwardzenia, wymioty itp. Ale nikt przed nim nie popadł w obłęd. Dlaczego jego przypadek był tak straszny? I dlaczego choroba genetyczna, prawdopodobnie obecna w jego organizmie od chwili poczęcia, trwała w uśpieniu do ukończenia pięćdziesięciu lat, kiedy to zaczęła go tak dręczyć?

Amerykanie na ogół myślą o Jerzym III, który sprawował rządy w okresie rewolucji amerykańskiej, jako o tyranie, zachłannym despcie, nakładającym podatki na kolonistów bez żadnego wytłumaczenia. Niemożność utrzymania kolonii w Ameryce doprowadzała go do szaleństwa. To nie o to chodzi - mówią jego obrońcy. Król nie był ani tyranem, ani przygłupem. Jak się wydaje, jego skomplikowaną osobowość dobrze odtworzył aktor Nigel Hawthorne

164

w filmie *The Madness of King George*, nakręconym w 1994 roku. W każdym razie obłęd króla wywodził się właśnie z tej choroby, a nie tylko z rozpamiętywania przegranej wojny, utraconych kolonii i podatków.

Urodzony w 1739 roku król był wnukiem Jerzego II. Jerzy I i Jerzy II urodzili się i wychowali w Hanowerze, jednym z państw Świętego Cesarstwa Rzymskiego (dziś część Niemiec). Objęli tron, ponieważ byli potomkami elektorki Hanoweru, Zofii, wnuczki Jakuba I. Żaden z tych niemieckich monarchów nie troszczył się o Anglię, jej mieszkańców i obyczaje. Jerzy I nigdy nie nauczył się języka angielskiego, a Jerzy II mówił z obcym akcentem. Jerzy III - na zasadzie kontrastu - urodził się w Londynie, uważał siebie za Brytyjczyka i starał się usilnie zmniejszyć rozdzźwięk między brytyjskim władcą a brytyjskimi poddanymi, który pogłębił się w okresie rządów jego dwóch poprzedników.

Wydawało się, że Jerzemu III mało zależało na tym, by cokolwiek osiągnąć. Gdy był chłopcem, jego guwernerzy uznali, że trudno go czegoś nauczyć i że jest to raczej beznadziejne. Był dziwnie ospały, jak gdyby pogrążony w nieustannej depresji. Było mu

bardzo trudno skupić na czymś uwagę. Z wielkim trudem uczył się czytać. W epoce eleganckiego pisma, które uważano za znak rozpoznawczy człowieka wykształconego, książkę okropnie bazgrał. Jako młody człowiek pisał zaledwie trochę lepiej niż jako dziecko. W późniejszych stuleciach nazwano by to powolnym lub spóźnionym rozwojem umysłowym. Dziś powiedziano by, że był człowiekiem niepełnosprawnym lub opóźnionym w rozwoju. W tamtych czasach - szczególnie po śmierci ojca w 1751 roku, co otworzyło Jerzemu drogę do tronu - obawiano się, że przyszły król jest po prostu głupi.

165

A jednak tak nie było. Młody Jerzy znalazł mentora w osobie przyjaciela rodziców, Johna Stuarta, hrabiego Bute, który rozbudził w nim zainteresowania botaniką. Jednocześnie tłumaczył księciu znaczenie przygotowań i samodyscypliny w obliczu czekających go zadań i odpowiedzialności. Gdy Jerzy III w 1760 roku zasiadł na tronie, mianował Bute'a głównym doradcą, a w roku 1762 wyniósł go do godności premiera, do której to roli arystokrata szkocki całkiem się nie nadawał. Był to tylko jeden spośród licznych błędów popełnionych przez nowego króla. Jerzy III wykazywał naiwność w dziedzinie polityki, ale do spraw państwowych się przykładał; chciał zapoznawać się ze wszystkim, co trafiało na jego biurko, zwłaszcza w zakresie legislacji. Starał się usilnie zrozumieć pracę parlamentu. Próbował uczyć się na własnych błędach. Czasem mu się to nawet udawało. Kiedy zależność od Johna Bute'a okazała się przeszkodą i kłopotem dla króla, zdymisjonował dawnego mentora. W życiu osobistym odznaczał się skromnością i skąpstwem. Chętnie spacerował i jeździł konno, zwykle bez świty. Skromnie ubrany, często pozdrawiał spotykanych na drodze mieszkańców i rozmawiał z nimi. Czasem nie uświadamiali sobie, kim jest ów ekscentryczny dżentelmen, który przerywał rozmowę różnymi okrzykami. Król uwielbiał pracę na roli i chętnie rozmawiał na ten temat, aż wreszcie słuchacze mieli dość, czując zamęt w głowie. Jeden z jego przydomków brzmiał: „król farmer”. Lubił także muzykę i literaturę. Gromadził książki w takich ilościach, że podstawą biblioteki British Museum stał się jego księgozbiór. Kolekcjonował rysunki i monety oraz inne wyroby artystyczne i rękodzielnicze, które szczerze podziwiał.

Jerzy III i jego małżonka, królowa Charlotta z Meklemburgii, prowadzili proste życie. Jak na standardy monarsze,

166

ich upodobania były wręcz ascetyczne. Baranina, kartofle i brukselka - w tym jadłospisie rzadko tylko wprowadzano zmiany. Król bał się przybrać na wadze i starał się jeść mało. Para królewska piła tanie i okropne wino w niewielkich ilościach. Rzadko tylko małżonkowie brali udział w różnych imprezach i w ogóle nie przepadali za wychodzeniem z domu. Lubili spokojne wieczory, spędzane w zaciszu domowym, wcześniej kładli się spać. I tak dzień po dniu, przez całe dziesięciolecie. Spośród ich piętnaściora dzieci wiek dojrzały osiągnęło czternaścioro. Wszyscy w różnym stopniu uważali życie dworskie za ogłupiające. W najtrudniejszej sytuacji znalazło się sześć dziewcząt, ponieważ nadopiekuńczy rodzice sprzeciwiali się ich zamążpójściu. Dla dobrze wychowanej angielskiej panny małżeństwo było niemal jedynym sposobem wyrwania się z domu rodzinnego, nawet w przypadku dorosłych kobiet. Ośmiu chłopców, w tym późniejsi królowie, Jerzy IV i Wilhelm IV, wykorzystali pierwszą lepszą okazję, by zamieszkać osobno.

Chociaż upodobania króla były proste, czasy już do takich nie należały. Pomijając intrygi polityczne w parlamencie, Jerzy III znalazł się w obliczu różnych wyzwań zarówno w kraju, jak i za granicą. Te same naciski ekonomiczne oraz szybko rozwijająca się filozofia społeczna, które doprowadziły do wybuchu rewolucji amerykańskiej i francuskiej, miały wpływ także na inne obszary królestwa Jerzego III z Anglią na czele. John Wilkes, radykalny

dziennikarz liberalny i członek parlamentu w latach sześćdziesiątych XVIII wieku, atakował młodego króla na łamach prasy, wzbudzając nawet rozruchy uliczne. Katolicy - od dawna niemogący brać udziału w wyborach, dziedziczyć ziemi i służyć w wojsku - dążyli do emancypacji, co spotykało się z silną opozycją zarówno ze strony większości obywateli,

167

jak i samego króla. Catholic Relief Act z 1778 roku wywołał, w 1780 roku w Londynie gwałtowną reakcję protestantów. W tym samym czasie Irlandczycy domagali się niezależności, co doprowadziło w 1798 roku do zbrojnego powstania. Rewolucja przemysłowa nabierała tempa, potęgując różnice klasowe i ekonomiczne oraz wzbudzając niezadowolone. Rzemieślnicy buntowali się przeciwko maszynom, które odbierały im środki do życia. Rolnicy także tracili podstawy utrzymania, gdy bogaci właściciele ziemscy zaczęli włączać do swoich dóbr grunty publiczne, tradycyjnie wykorzystywane przez bezrolnych do wypasu bydła i na rodzinne ogródki. Wieśniacy w poszukiwaniu pracy przenosili się do miast, w których zaczęły pojawiać się slumsy. Ponadto, począwszy od 1793 roku, Wielka Brytania znajdowała się w stanie wojny z rewolucyjną Francją.

Na przekór temu wszystkiemu Jerzy III trwał, jeżeli nie dzięki łasce, to dzięki statecznemu poczuciu obowiązku. O ile tylko mógł, ciężko pracował. Jego rządy oficjalnie trwały prawie sześćdziesiąt lat, co uplasowało go wśród brytyjskich monarchów zaraz po wnuczce Wiktorii, która miała królować od czerwca 1837 roku do stycznia 1901 roku. W ostatnich latach swego panowania Jerzy III nie mógł już ani rządzić, ani mówić, tylko bełkotał. Po licznych debatach parlament mianował w 1811 roku regentem księcia Walii (przyszłego Jerzego IV).

Analizując chorobę Jerzego III, niektórzy historycy cofają się do roku 1788, kiedy to król przeżył ostry atak nudności, spowodowany kłopotami z wątrobą, któremu towarzyszyły inne poważne symptomy, jak krótkotrwały obłęd, zapowiadający późniejsze dłuższe i głębsze okresy demencji. Tendencja do precyzyjnego określania w czasie początków jego obłędu doprowadziła do często cytowanego, lecz błędnego spostrzeżenia,

168

że porfiria (jeżeli to była ona) zaatakowała Jerzego III dopiero, gdy miał pięćdziesiąt lat. Jednak prawie na pewno sprawiała mu kłopoty już wcześniej.

Krół miewał niewyjaśnione okresy złego samopoczucia od pierwszych lat swojego panowania. Całe pierwsze półrocze roku 1762 chorował. Do symptomów jego choroby należały: przyspieszone tętno, bezsenność i gorączka. Choroba, która zaatakowała go w 1765 roku, spowodowała ostre bóle w klatce piersiowej. Podobne objawy wystąpiły w roku następnym. Król nie należał jednak do ludzi permanentnie chorowitych. Pomiedzy nawrotami choroby wracał do siebie i cieszył się dobrym zdrowiem. Lubił ćwiczenia fizyczne i dbał o zachowanie formy.

Ponieważ porfiria jest chorobą genetyczną, trwa do końca życia. U króla wystąpiła postać porfirii ostrej przerywana. Dominującą cechą genetyczną tej choroby jest defekt enzymów regulujących produkcję niezwykle ważnego dla życia związku chemicznego, hemu. Hem jest ciemnoczerwonym biochemicznym składnikiem białka hemoglobiny, transportującym tlen we krwi. Objawy choroby wynikają z niedostatecznej ilości hemu, który wiąże cząsteczki tlenu, oraz ze stopniowego gromadzenia chemicznych prekursorów hemu we krwi. W obecności enzymu, zwanego deaminazą porfobilinogenu, cząsteczki te łączą się, tworząc hem.

Natomiast przy niedoborze enzymu, nie ulegają przemianie, powodując objawy chorobowe. Postać porfirii, na którą cierpiał król, należy do kategorii porfirii wątrobowych, co oznacza, że wstępny problem metaboliczny pojawia się w wątrobie. Postać ta może być niemal całkowicie bezobjawowa, chyba że zadziałają dodatkowe mechanizmy, takie jak leki czy zmiany hormonalne. U kobiet atak choroby może wywołać ciąża.

Choroba ma wiele postaci, atakuje każdego człowieka inaczej. W większości symptomów występują ostre bóle brzuszne, chroniczne zatwardzenie, bóle kończyn, osłabienie, a nawet paraliż, wypryski skórne i wrażliwość na światło. Wskazówką dla diagnostyków może być ciemna barwa moczu pacjenta, często ciemnoczerwona lub purpurowa. Lekarze króla określali barwę jego moczu jako kolor wina porto, brązowo czerwony, a czasem niepokojąco niebieski.

Najostrzejsze objawy ostrej porfirii przerywanej występują w wyniku działania na system nerwowy człowieka, a szczególnie na mózg. Pacjent czuje się zagubiony, zdezorientowany, zdenerwowany, nadaktywny, a nawet dostaje napadów hysterii. Może również mieć halucynacje. Jerzego III - co było nieszczęściem dla niego i dla Wielkiej Brytanii - dotykały praktycznie wszystkie symptomy. Nim umarł - ślepy, głuchy i nieświadomy, co się wokół niego dzieje - blisko dziesięć lat egzystował w stanie beznadziejnym. Począwszy od ataku w 1788 roku, miewał okresy demencji, kiedy to składał obsceniczne obietnice i nieprzyzwoite propozycje pod adresem kobiet, potępiał małżonkę (która na to nie zasługiwała) za rzekome zdrady, jednocześnie wyznając miłość i okazując pożądanie wobec godnej szacunku znajomej, Elizabeth Spencer. Był tak niepodobny do swojego poprzedniego wcielenia, że niekiedy wydawał się przeciwieństwem wysoce moralnego i zdyscyplinowanego Jerzego - jak gdyby był kimś zupełnie innym, „anty Jerzym”. Któregoś dnia, w okresie niezwyklej przytomności umysłu, w 1817 roku, stary król oznajmił, że pragnie zamówić nowy strój. „Chcę, żeby był czarny, przez pamięć na Jerzego III, ponieważ był dobrym człowiekiem” - powiedział.

Chociaż od XVII wieku porfiring często występowała w angielskim rodzie królewskim, żadnego z członków rodziny

nie dotknął tak straszny przypadek. Większość chorych nie miała widocznych objawów. Co więc sprawiło, że biedny Jerzy III chorował zupełnie inaczej niż jego bezpośredni przodek, Jakub I, u którego porfiring niemal nie dawała się zauważyć?

W 2004 roku badacze brytyjscy uzyskali więcej wskazówek, poczynając od wyników badania włosów zmarłego króla, których kępka przechowywana była w kopercie. Ku ich zdumieniu poziom trującego arsenu trzystukrotnie przekraczał normę. Skąd się tam wzięł? Arsen był składnikiem wielu produktów handlowych w XVIII wieku i w początkach XIX. Można go było znaleźć w pudrze do posypywania peruk, w kremach do twarzy, jednak w ilościach śladowych. W jaki sposób Jerzy III wchłonął tak wielką ilość trucizny? I jakie były skutki chronicznego i długotrwałego zatrucia - inaczej nie da się wyjaśnić tak ogromnego stężenia arsenu w niewielkiej próbce włosów -u człowieka z dziedziczną chorobą metaboliczną?

Z najnowszych badań wynika, że jedną z wielu rzeczy, które mogą wywołać atak ostrej porfirii przerywanej, jest kontakt z arsenem. Ale z jaką jego ilością? Podobnie jak wiele czynników w tej chorobie, ilość może być różna. Skąd się tam wzięła owa trująca substancja? Zgodnie z notatkami dworskich lekarzy, przechowywanymi w królewskim archiwum, królowi aplikowano kilka razy dziennie lekarstwo, „proszek doktora Jamesa”, środek sporządzany ze sproszkowanego antymonu metalicznego. Jako lekarstwo, antymon pomagał wywoływać mdłości; być może chciano uwolnić króla od „nadmiaru żółci”. Przepisywano ów lek również w celu uniknięcia przekrwienia i zatorów w klatce piersiowej. Na ogół specyfik ten otrzymuje się z minerału zwanego stibnitem, który można uzyskać z metamorficznych

skał gnejsowych, gdzie antymon często występuje w połączeniu z innym minerałem, arsenem. Jest niemal pewne, że antymon aplikowany królowi był skażony. Tak więc stopniowe podtruwanie, które w ciągu wielu lat zwiększało zasoby arsenu w organizmie króla, prawdopodobnie tłumaczy to, czym w końcu stała się ta straszliwa choroba. Nie wyjaśnia jednak jej początku. Najwyraźniej problemy zdrowotne Jerzego III w latach sześćdziesiątych XVIII wieku były pierwszymi atakami choroby. Ale co je wywołało? Odpowiedź można znaleźć na stronie internetowej National Human Genome Research Institute, Learning about Porphyria. Wśród czynników wywołujących porfirię istotną rolę odgrywa fizyczny i emocjonalny stres. Kiedy Jerzy III zaczął doświadczać pierwszych ataków choroby, był młodym królem (nie miał jeszcze dwudziestu pięciu lat). Objął tron w okresie wojny siedmioletniej, wybierając na doradcę nieprzygotowanego do tej roli hrabiego Bute'a. Sytuacja byłaby stresująca dla każdego, ale szczególnie dla człowieka młodego. Jerzy III usilnie starał się nauczyć czytać, a potrafił coś napisać, dopiero gdy skończył dwadzieścia lat, na krótko nim został królem. Opisy jego młodości świadczą wyraźnie o tym, że był upośledzony na skutek opóźnień w rozwoju umysłowym. Podobnie jak wielu ludzi mało zdolnych do nauki - począwszy od niemożności skupienia uwagi, a skończywszy na dysleksji - prawdopodobnie usilnie pracował, by zrekompensować swoją słabość. Jego późniejsze zamiłowanie do spokojnych i cichych wieczorów oraz samotnych konnych spacerów może stanowić kolejny dowód, ponieważ ludzie zmuszeni podejmować różne wysiłki, by funkcjonować w pracy i w sytuacjach towarzyskich, potrzebują więcej wolnego czasu niż inni. Podejmując

172

wysiłek ukazywania na zewnątrz obrazu kompetencji i normalności, muszą odwracać się od świata zewnętrznego, by zapewnić sobie możliwość doładowania emocjonalnych i umysłowych baterii.

Kiedy Jerzy III został królem i nagle znalazł się w obliczu dzikich ataków Wilkesa, uświadomił sobie słabe strony Bute'a, człowieka, od którego był zależny. Sprawowanie władzy królewskiej łączyło się z ogromnymi naciskami. Król był powolnym uczniem, który nagle znalazł się na ostrym wirażu, zaś oczy wszystkich były na niego zwrócone. Miał silne poczucie odpowiedzialności, co bardzo mu utrudniało bagatelizowanie własnych błędów. Ataki porfirii w ostatnich dziesięcioleciach mogły być powiązane z okresami straszliwego stresu. Na przykład atak z 1788 roku pojawił się w czasie, gdy żyjący w czystości, skromny król był skrajnie oburzony słabością swoich synów do kobiet i ich zamiłowaniem do alkoholu. Zwłaszcza księżę Walii zadał ból ojcu, zawierając „sekretne” małżeństwo z pewną wdową, katoliczką. Do tego dochodziła sprawa amerykańskich kolonii. Król ciężko przeżywał ich utratę i nie przestawał o nich mówić podczas ataków szaleństwa. W końcu król mógł też sam pozbawić się prostych środków obrony przed porfirią. Lekarze doszli do wniosku, że dieta węglowodanowa może złagodzić symptomy choroby, a nawet zapobiec atakom. W 2005 roku uczeni z Dana Farber Cancer Institute poddali analizie proces molekularny dokonujący się w wątrobie, który powoduje porfirię. Tym samym potwierdzili coś, na co lekarze i chorzy zwrócili od dawna uwagę: że węglowodany mogą powstrzymać ataki, natomiast praktykowanie postów może je wywołać. Niektórzy chorzy na porfirię mogą nawet odczuwać pragnienie

173

spożywania pokąźnych porcji węglowodanów. Takie łaknienia mogły mieć coś wspólnego z postępującą otyłością królowej Wiktorii. Jerzy III jednakże martwił się rodzinną skłonnością do nadwagi. Jego malowane w kwiecie wieku portrety ukazują okrągłą twarz i pełną sylwetkę w obcisłej kamizelce, chociaż walczył

z otyłością, trzymając się niewyszukanych potraw - przede wszystkim baraniny i jarzyn. W czasie kryzysu zdrowotnego w 1788 roku jeden z jego licznych lekarzy poczynił uwagę, która dzisiaj brzmi groteskowo - że cierpienia króla były wynikiem przesadnej wstrzemięźliwości. Ale w końcu ów lekarz mógł mieć rację.

Lektura uzupełniająca

Jeremy Black, *George III: America's last King*, New Haven 2006. Prosta i łatwa w odbiorze opowieść o życiu i panowaniu Jerzego III.

Diana Deats O'Reilly, *Porphyria, the Unknown Disease*, Grand Forks 1999. Analiza przyczyn, symptomów i długotrwałych skutków porfirii.

Christopher Hibbert, *George III: A Personal History* Nowy Jork 1988. Znakomicie napisana biografia, skupiona na osobie króla jako mężczyzny, męża i ojca.

Alan Lloyd, *The King Who Lost America: A Portrait of the Life and Times of King George III*, Nowy Jork 2002. Lektura pomocna w zrozumieniu złożonych relacji pomiędzy królem a krajem w wieku budowania imperiów.

J. C. Long, *George III: The Story of a Complex Man*, Boston 1960. Podtytuł ukazuje zainteresowanie autora niedostatecznie rozumianymi aspektami charakteru i zachowań króla.

174

Ida MacAlpine, Richard Hunter, *George III and the Mad Business*. Nowy Jork 1969. Autorzy analizują chorobę króla i jej wpływ na polityków i politykę.

J. H. Plumb, *The First Four Georges*, Londyn 1972. Dzieje dynastii hanowerskiej w Brytanii w XVIII wieku.

C. G. John Rohl, Martin Warren, David Hunt, *Purple Secret: Genes, „Madness” and the Royal Houses of Europe*, Londyn 1999. Autorzy analizują przypadki dziedzicznej porfirii, na którą chorował nie tylko król, lecz także inni członkowie licznej rodziny królewskiej.

Rozdział Trzynasty.

Czy Jerzy IV był bigamistą?

Kiedy małżeństwo nie jest małżeństwem? Nie odpowiadajcie tak szybko na to pytanie. Wydaje się ono pułapką prowadzącą do cynicznej puenty. Co więc o tym sądzić? Mężczyzna dąży do zdobycia kobiety. Ona wreszcie się zakochuje, ale szanując się, nie chce być jego zdobyczą czy kochanką. Gdy on pragnie ją posiadać, ona żąda ślubu. On się zgadza. W istocie nie tylko się zgadza, on nalega. Ślubują przed ołtarzem, po czym ona oddaje mu się, rozstając się ze wszystkimi innymi mężczyznami. Jednak nie może być traktowana jak żona. Czym więc jest?

Pewne kwestie dotyczące statusu małżeńskiego Jerzego Augusta Fryderyka, księcia Walii, bardziej przypominają zagadkę niż tajemnicę - chociaż reakcje ludzkiego serca są zawsze tajemnicze. Jerzy żenił się dwukrotnie i nigdy się nie rozwodził. Jego pierwsza żona, Maria Fitzherbert, przeżyła go, tak więc z pewnością chodziła po tym świecie, gdy żenił się powtórnie z cioteczną siostrą, Karoliną Brunswicką. Później bezskutecznie próbował unieważnić to małżeństwo. Z drugiej strony, Maria domagała się oficjalnego orzeczenia,

176

że Jerzy wziął z nią ślub i że nigdy nie poślubił Karoliny i takie orzeczenie otrzymała. Na przełomie XVIII i XIX wieku wielu ówczesnych ludzi uważało, że to wszystko jest bardzo zagmatwane, choć może nie aż tak, jak wydaje się po dwustu latach. Dla nas zagadka brzmi: kto był żoną księcia - Maria, Karolina, obie damy czy żadna z nich?

Księżę Walii, późniejszy Jerzy IV, jako mężczyzna dwudziestoletni zbuntował się przeciw nadopiekuńczemu, purytańskiemu wychowaniu przez ojca, Jerzego III, jedyne spośród

czterech Jerzych, który nigdy nie miał metresy (prawdopodobnie jeden z nielicznych monarchów w ogóle, który pozostał wierny małżonce). Ku przerażeniu trzeźwego i statecznego ojca, Jerzy junior w wieku około siedemnastu lat pokumał się z ostro pijącymi politykami reformatorskiej partii wigów. Co gorsza, przyszły następca tronu szastał pieniędzmi bez opamiętania i uganiał się za przyjemnościami, przede wszystkim ciałą. Młody Jerzyk przywykł do tego, że może mieć wszystko, czego i kiedy zapragnie.

Jako dwudziestojednolatek, księżę miał szereg metres -kolejno wspaniałomyślnie opłacanych, po to, by dały mu święty spokój, gdy mu się znudzą. Miał także wiele nieślubnych dzieci. W 1784 roku wpadła mu w oko w operze Covent Garden wdowa Fitzherbert o modnej bladej twarzy i krągłej figurze. Kolejny raz Jerzy się zadurzył.

Pani Fitzherbert pochodziła z wybitnej rodziny „rekuzantów”, czyli była katoliczką. Może się to komuś wydać nieistotne, ale tak nie jest. Angielskich rekuzantów nazywano tak dlatego, że odmawiali udziału w nabożeństwach Kościoła anglikańskiego. Odmawiając, popełniali wykroczenie nie tylko wobec Kościoła, lecz także wobec państwa. Rodziny te, niekiedy bardzo zamożne i zajmujące wysoką pozycję społeczną, były dyskryminowane - jeszcze u schyłku XVIII wieku,

177

dwieście pięćdziesiąt lat po zerwaniu przez Henryka VIII z Kościołem katolickim. Na mocy Act of Settlement z 1701 roku nie tylko katolicy, lecz także ludzie, którzy poślubili katolików, nie mogli zasiadać na tronie. Jerzy I nie był bezpośrednim potomkiem królewskim, gdy w 1714 roku został królem, lecz był najbardziej bezpośrednim protestantem pochodzenia królewskiego. Oznacza to, że rodzina królewska - w owym czasie dynastia hanowerska - zawdzięczała fortunę antykatolickim uczuciom poddanych i antykatolickiemu prawodawstwu. Zgodnie z postanowieniami Act of Settlement, gdyby Jerzy poślubił panią Fitzherbert, postawiłby się poza linią sukcesji. Na mocy innego prawa małżeńskiego, Royal Marriages Act z 1772 roku, nie mógłby jej legalnie poślubić. Prawo to zakazywało członkom rodziny królewskiej poniżej dwudziestego piątego roku życia zawierania związków małżeńskich bez zgody króla, ów zaś, gdyby się do niego zwrócono, z pewnością nie zezwoliłby na ślub. Księżę mimo wszystko nadszakał wdowie, bywalczyni salonów, być może niezadającej sobie sprawy, że odrzucając gorące awanse, podsyca jego miłosny żar. Chciał tego, czego nie mógł dostać. Miał wówczas dwadzieścia jeden lat i był bardzo napalony.

Ona z kolei, dwudziestosiedmioletnia dama - szanowana i cnotliwa - brylowała w towarzyskim świecie. Maria Fitzherbert, z pierwszego małżeństwa Mary Anne Weld, z domu Mary Anne Smythe, była wnuczką pewnego baroneta z Hampshire. Mając osiemnaście lat, poślubiła Edwarda Welda, trzydziestoczteroletniego członka wybitnej rodziny rekuzantów z Dorset. Wkrótce potem Weld zmarł. Mary tuż przed dwudziestymi urodzinami została wdową. Trzy lata później poślubiła Tomasza Fitzherberta, trzydziestodwuletniego szlachcica

178

z hrabstwa Stafford, również rekuzanta. (W owym czasie angielscy katolicy żenili się niemal wyłącznie między sobą). Fitzherbert, mężczyzna atletycznej budowy, chorował na gruźlicę. Małżonkowie udali się do Nicei (dziś Francja, wówczas Królestwo Sabaudzkie) w nadziei, że klimat śródziemnomorski go wyleczy. Tak się jednak nie stało. Fitzherbert zmarł w Sabaudii w 1781 roku, pozostawiając młodej wdowie luksusowy dom w modnej dzielnicy Londynu, Mayfair, oraz bogaty zapis prywatny.

Maria, posługując się obecnie kontynentalną formą swego imienia, włączyła się w nurt towarzyski stolicy, gdzie zwróciła na siebie uwagę królewskiego adoratora. Bardziej trzeźwo myśląca niż on, nie chciała narażać dobrej reputacji. Okazywała jednak serdeczność i

szacunek zakochanemu księciu. Flirtowała z nim, ale tak jakby od niechcienia, jak - zgodnie z powszechnym obyczajem - ówczesne piękności flirtowały z ustosunkowanymi mężczyznami. Panującej nad sobą pani Fitzherbert, przekonanej o swej urodzie, wychodziło to całkiem dobrze.

Nie oznacza to, jakoby księżę jej się nie podobał. Jak każda kobieta w Londynie, uważała, że jest niezwykle przystojny i czarujący. Miał znacznie więcej rozsądku niż inni członkowie rodziny królewskiej (co zresztą nie znaczyło wiele). Był również utalentowanym i znakomicie wykształconym skrzypkiem oraz pieśniarzem i zaczynał wyrabiać sobie opinię jako znawca sztuki. Powierzył m.in. zaprojektowanie przebudowy swojej londyńskiej rezydencji, Carleton House, architektowi Henry Hollandowi. Dodajmy, że Maria naprawdę zakochała się w młodym Jerzym - jednak nie aż tak, by miała mu pozwolić zniszczyć swój honor. Szukał jej towarzystwa, przysyłał drogie prezenty, pisał dziesiątki, jeśli nie setki listów miłosnych, pochlebiających

179

i błagalnych. Poleciał artyście, Tomaszowi Gainsborough, wykonanie jej portretu. Maria, chociaż te zaloty sprawiały jej przyjemność, trzymała się twardo. Wspólnie z przyjaciółką zaplanowała wyjazd do Francji, tak by jej wielbiciel mógł trochę ochłonać.

Wieczorem 8 lipca 1784 roku, w przeddzień planowanego wyjazdu Marii, czterej mężczyźni przybyli do jej domu, błagając, by udała się natychmiast do Carleton House. Był wśród nich lekarz księcia oraz głowa jego domu, lord Southampton. Oznajmili jej, że księżę zadał sobie cios sztyletem, jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie i tylko jej obecność może ocalić mu życie. Początkowo nie uwierzyła im. Wydawało się to oczywistą intrygą. Wiedziała, że jeżeli złoży wizytę księciu w jego rezydencji, narazi się na utratę czci.

Mężczyźni błagali ją, opisując ranę zadaną sobie przez księcia jako niebezpiecznie bliską serca. Powiedzieli też, że wręcz oszalał z miłości do niej, toteż boją się, że zerwie bandażę i wykrwawi się. Z wielką trudnością udało im się przekonać Marię, że księżę jest rzeczywiście poważnie ranny, jednak nadal utrzymywała, że nie może do niego pójść. Dopiero po licznych perswazjach zgodziła się, ale tylko w towarzystwie jakiejś ogólnie szanowanej lady.

Zwrócono się do księżnej Devonshire, po czym cała grupa udała się zatłoczonym powozem do Carleton House. Księżę leżał w łóżku, blady, a na jego koszuli widać było plamy z krwi. Nagle zaczął walić głową w ścianę i krzyczeć, że jego życie bez niej nie ma sensu. Maria z wielkimi oporami zgodziła się, by włożył jej na palec pierścienek, i przyrzekła, że go poślubi. Księżę przedtem dużo pił i Maria miała nadzieję, że nie będzie pamiętał tego, co nastąpiło. Następnego dnia Maria wyjechała na kontynent, napisawszy przedtem list protestacyjny do lorda Southamptona,

180

w którym oświadczyła, że nie zawarła żadnego porozumienia. Przebywała na kontynencie aż do końca następnego roku. Księżę tymczasem nie tylko dobrze pamiętał całe wydarzenie z pierścieniem i przyrzeczeniem, ale we wszystkich listach przypominał jej o swojej miłości i o zawartej umowie. Maria doszła w końcu do wniosku, że musi albo pozostać do śmierci na kontynencie, albo poślubić Jerzego. Chociaż wiedziała, że nigdy nie zostanie królową i że księżę nie będzie mógł publicznie przyznać się do tego związku, w grudniu 1785 roku zgodziła się na prywatny ślub, który pobłogosławił pewien anglikański kapłan.

Małżeństwo było potajemne, albo tak im się wydawało. Ze względu na dobro państwa i własną przyszłość księżę Walii nie mógł ożenić się z panią Fitzherbert. Nie mieszkali razem, ale blisko siebie, w Londynie i w uzdrowisku morskim Brighton. Zachowywali pewne formalności, jeśli chodzi o wzajemne zwracanie się do siebie oraz publiczne występy. Plotki o ich małżeństwie księżę gwałtownie dementował. Innymi słowy, kłamał. Dotykało to do

żywego Marię, pozostała jednak z nim co najmniej do połowy lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku.

Z uwagi na swój charakter (lub jego brak) książę powrócił do dawnego stylu życia: romansował, żył ponad stan, wskutek czego długi mu narastały, i pił bez umiaru, co nie poprawiało jego opinii. Uświadomiwszy sobie, że parlament pomoże mu wyjść z tarapatów finansowych tylko wówczas, gdy zawrze oficjalny związek małżeński i zapewni krajowi spadkobiercę - Jerzy porzucił Marię i zgodził się poślubić kuzynkę, niemiecką księżniczkę Karolinę. Nie tylko się w niej nie zakochał, ale jej obecność wyraźnie mu przeszkadzała. Jak wynika z wielu źródeł, Karolina była niechlujna i nie dbała o higienę do tego stopnia, że po prostu

181

brzydko pachniała. Jerzy mimo wszystko poślubił ją, nie troszcząc się, co będzie z jego pierwszym małżeństwem, jak gdyby nadal uważał, że nigdy go nie zawierał. Jerzemu i Karolinie urodziła się córka Charlotta. Książę przekazał noworodka królewskim niankom, a w 1799 roku wysłał żonę do rezydencji w Blackheath, gdzie nie musiał na nią patrzeć i czuć jej woni. Od czasu nocy poślubnej rzadko ją widywał. Uganiająca się za przyjemnościami Karolina przyjmowała zalotników i wychowywała chłopczyka, który miał być jej synem spółzonym z jednym z kochanków. W 1814 roku zamieszkała we Włoszech.

Około 1800 roku książę powrócił do Marii. Zgodziła się, ale tylko pod warunkiem, że uzyska to, czego żądała i co później otrzymała - decyzję Watykanu: oświadczenie papieża Piusa VII o tym, że jej małżeństwo z Jerzym jest legalne i nierozwiązywalne. Nawet jeśli ceremonią ślubną kierował ksiądz anglikański, posługując się anglikańskim modlitewnikiem, w oczach Kościoła katolickiego było to chrześcijańskie małżeństwo sakramentalne. (A dodajmy, że papieże ówczesni nie byli skłonni ułatwiać życia protestanckiej angielskiej rodzinie królewskiej). Tak więc małżeństwo z Karoliną nigdy nie było ważne.

W Londynie jednak małżeństwa z Marią publicznie nie uznawano. Fakt był ogólnie znany, ale oficjalnie sprawy wyglądały inaczej. Małżeństwo było nadal tajnym związkiem, a Jerzy był nadal Jerzym. Pojednany z Marią, zatrzymał przy sobie jako metresę znaną z libertynizmu hrabinę Jersey, Frances Villiers. Nadal pił i hulał. W 1811 roku parlament mianował go regentem, który miał przejąć rządy w królestwie ze względu na nieuleczalną chorobę umysłową ojca (zobacz rozdział 12). Jerzy na zawsze rozstał się z Marią.

182

Po śmierci ojca w 1820 roku niemłody już książę został Jerzym IV, a jego „oficjalna” żona, Karolina, powróciła z Włoch do Anglii, pragnąc jak najszybciej zająć należne jej miejsce królowej. Jerzy IV odmówił jednak uznania jej roszczeń do tego tytułu. Starał się o rozwiązanie małżeństwa na podstawie cudzołóżnego życia, jakie prowadziła, dopóki się nie zorientował, że w świetle prawa jego własna wierność zostanie zakwestionowana. Później próbował doprowadzić do unieważnienia małżeństwa przez parlament, znów na zasadzie oskarżeń o cudzołóstwo, w procesie, który nie wymagałby orzeczenia trybunału sądowego. Odpowiedź Karoliny na oskarżenia o cudzołóstwo była istnym arcydziełem. Przyznała, że raz dopuściła się tego wykroczenia, a jej partnerem był małżonek pani Fitzherbert.

Angielska publiczność bardzo ją polubiła. Poza wszystkim Karolina była żoną króla i tłumy przyjmowały ją entuzjastycznie jako nową królową. Dla jej poparcia organizowano nawet publiczne protesty. Tak więc członkowie Izby Gmin, będący przecież politykami, woleli nie wkraczać na niebezpieczny teren. Parlament nie uchwalił unieważnienia małżeństwa. Ostatecznie król wyłączył Karolinę z uroczystości koronacyjnych, które odbywały się w 1821 roku. Gdy pojawiła się w katedrze westminsterskiej, żądając, by pozwolono jej wejść,

strażnicy jej nie wpuścili. Czy była królową? Na mocy prawa brytyjskiego i tradycji - tak. W oczach Jerzego IV - nie.

Wieczorem w dniu koronacji Karolina poczuła się źle: wymiotowała i skarżyła się na bóle brzucha. Umarła po trzech tygodniach w wieku pięćdziesięciu trzech lat. Lekarze orzekli, że przyczyną śmierci była niedrożność jelit. Sama Karolina podejrzewała, że ją otruto, chociaż przebieg

183

dolegliwości - gwałtowny atak choroby który spowodował śmierć po trzech tygodniach - nie przypominał w niczym większości otruc.

Jeśli chodzi o nigdy nierozwiązane małżeństwo z Marią Fitzherbert, król najwyraźniej przechowywał je w sercu aż do śmierci. Zmarł i został pochowany w 1830 roku, z miniaturowym portrecikiem „potajemnej żony” na złotym łańcuszku zawieszonym na szyi. W duchu - jeśli nie w zgodzie z literą prawa - Jerzy IV uważał ją za prawdziwą małżonkę. Można by powiedzieć, że chociaż nie mogła zgodnie z prawem zostać królową, to jednak była poślubiona królowi.

Historyk James Munson w biografii Marii Fitzherbert zwraca uwagę, że zawarty w 1785 roku związek Jerzego z Marią spełniał wszystkie wymogi legalnego małżeństwa -nie tylko w oczach Watykanu, lecz także na mocy prawa angielskiego. To znaczy, że udzielający sakramentu ksiądz - niejaki Robert Burt - był wyświęcony zgodnie z prawem. Ślub został zawarty w obecności wymaganych świadków. Mężczyzna i kobieta byli w wieku, w którym można zawierać małżeństwo - on był kawalerem, ona wdową. Zawarli pomiędzy sobą umowę, ściśle zachowując niezbędne warunki.

Act of Settlement orzekał, że następca tronu nie może, jeśli chce utrzymać prawo do tronu, ożenić się z katoliczką. Ksiądz, który uczestniczyłby w takiej uroczystości ślubnej, popełniłby przestępstwo, podobnie jak brytyjscy poddani będący jej świadkami. Ale czy to oznaczało, że samo małżeństwo zawarte w takich warunkach było nieważne? Royal Marriages Act stwierdzał, że następca tronu nie może się ożenić bez zgody ojca. Mimo to Jerzy się ożenił. Niewątpliwie dwór angielski znalazłby jakiś powód, by oficjalnie uznać małżeństwo Jerzego i Marii za nieważne z politycznych - jeżeli nie z prawnych - względów. Tak więc

184

oficjalne małżeństwo króla z Karoliną Brunszwicką zostałyby uznane za ważne, niezależnie od tego, jak bardzo król nim gardził (w gruncie rzeczy doszedł do wniosku, że nie może się od niego uwolnić). Papież jednak orzekł oficjalnie, że małżeństwo Jerzego z Marią jest ważne, natomiast z Karoliną nie. Tak czy owak rozpatrując, Jerzy IV nie był bigamistą. Był może łobuzem i draniem, ale nie był - zgodnie z prawem cywilnym i kanonicznym - bigamistą.

Dwie faktycznie nierozwiązane tajemnice Jerzego i jego małżonki są tego rodzaju, że prawdopodobnie nikt ich nigdy nie rozwikła. Nie widać takich możliwości. Pierwsza z nich dotyczy tego, czy król miał coś wspólnego ze śmiercią Karoliny, która nastąpiła w tak stosownym dla niego czasie. Gdyby sądzić na podstawie przebiegu choroby, wydaje się to wysoce nieprawdopodobne, chociaż nie niemożliwe. Dopóki nie natrafi się na jakiś dowód - a tak się dotąd nie stało - należy zakładać niewinność Jerzego.

Druga tajemnica jest mniej ważka, ale może być bardziej interesująca. Czy księżę Jerzy w ów żałośnie śmieszny, melodramatyczny wieczór 1784 roku rzeczywiście próbował popełnić samobójstwo? W późniejszych latach pani Fitzherbert zapewniała, że zarówno jego krew, rana, jak i cierpienie były autentyczne. Wątpiący wskazują, iż księżę umiał w wystarczającym stopniu posługiwać się lancetem, by móc zadać sobie niegroźną ranę; zabieg ten uważano wówczas za dobry sposób na uwolnienie się od gorączki. Jeśli chodzi o bliźnę na jego piersi,

to książkę mógł znać praktyki kosmetyczne, popularne zwłaszcza wśród chełpliwych oficerów pruskich, zadawania sobie „szermierczej” rany. Ta sama metoda mogła posłużyć, zwłaszcza w niedoświadczonych oczach znanej głównie z podbojów towarzyskich wdowy, jako dowód na próbę samobójstwa.

185

Lektura uzupełniająca

Kenneth Baker, *George IV: A Life in Caricature*, Londyn 2005. Autor, niegdyś członek brytyjskiego gabinetu, analizuje życie i czasy tego monarchy we wspaniale ilustrowanym zbiorze politycznych karykatur.

Dianę Haeger, *The Secret Wife of George IV*, Nowy Jork 2000. Powieść historyczna ukazująca życie prywatne Marii Fitzherbert.

Valerie Irvine, *The King's Wife: George IV and Mrs. Fitzherbert*, Londyn 2005. Atrakcyjna opowieść o małżeństwie króla. Autorka zwraca uwagę, że jego związek z panią Fitzherbert był zapewne najbardziej autentycznym związkiem z drugim człowiekiem, jaki kiedykolwiek przeżył.

James Murison, *Maria Fitzherbert: The Secret Wife of George IV*, Nowy Jork 2001. Praca, będąca biografią pani Fitzherbert, rzuca nowe światło na stosunki towarzyskie i polityczne w XVIII-wiecznym Londynie.

Steven Parissien, *George IV: Inspiration of the Regency*, Nowy Jork 2002. Autor nie ignoruje licznych błędów swojego bohatera, ale nie dopuszcza, by przesłaniały one jego niewątpliwe talenty.

John Plowright, *Regency England: The Age of Lord Liverpool*, Nowy Jork 1996. Spojrzenie na epokę z perspektywy wpływowego polityka.

J. B. Priestley, *The Prince of Pleasure and His Regency, 1811-1820*, Nowy Jork 1969. Autor ujawnia skłonność księcia regenta do dogadzania sobie.

E. A. Smith, *George IV*, New Haven 1999. Rzeczowa, bezstronna biografia.

Rozdział Czternasty.

Co się stało z zaginionym delfinem?

Biedny mały Ludwik Karol, ofiara rewolucji i okoliczności. Miał nieszczęście urodzić się w rodzinie królewskiej w jednym z najbardziej niesprzyjających momentów historycznych. Drugi syn Ludwika XVI miał zaledwie cztery lata, gdy wybuchła rewolucja francuska, i siedem, kiedy rewolucyjny rząd obalił monarchię.

Ludwik Karol, drugi syn i trzecie dziecko króla Ludwika XVI i królowej Marii Antoniny, został delfinem (tytuł przysługujący następcy tronu), gdy jego starszy brat, Ludwik Józef, zmarł w czerwcu 1789 roku na gruźlicę. Niecały miesiąc później, 14 lipca, tłum paryski przypuścił atak na Bastylię, więzienie państwowe, które stało się dla coraz bardziej niezadowolonych mas symbolem tyranii Burbonów. (Burbonowie, rodzina małego Ludwika Karola, byli we Francji dynastią panującą). Trzy lata później rząd rewolucyjny obalił monarchię i zamknął króla oraz członków rodziny królewskiej w więzieniu Temple, dawnej twierdzy paryskiej - podobnie jak Bastylia - wykorzystywanej jako więzienie.

187

W grudniu 1792 roku Konwent, ciało prawodawcze rządu rewolucyjnego, oskarżył Ludwika XVI o zdradę i spiskowanie - z państwami nieprzyjacielskimi, Austrią i Prusami, oraz ze skazanymi na wygnanie arystokratami francuskimi - w celu przywrócenia monarchii.

Członkowie Konwentu uznali, że zdjęty z tronu król, który dla nich był tylko „obywatelem Kapetem”, musi umrzeć. (Dynastię Kapetyngów założył Hugon Kapet w X wieku, i

Burbonowie lubili się powoływać na pokrewieństwo z nimi). W początkach 1793 roku zawieszono króla na gilotynie i ścięto mu głowę. Ośmioletni Ludwik Karol natychmiast został - przynajmniej w oczach rojalistów francuskich - Ludwikiem XVII. Był to okres terroru, kiedy bez ceregieli ścinano głowy ludzi lewicy i prawicy, ale przede wszystkim prawicy. Wystarczało szlachetne urodzenie, by zostać ściętym. Nie był to czas, gdy można było zostać „legalnym” królem Francji. Najzupełniej słusznie ukazująca się w XXI wieku w magazynie „The Chicago Reader” kolumna The Straight Dope (często poświęcona kwestiom historycznym) nazwała małego księcia „Unlucky Chucky” [nieszczęsne kurczątko]. Chłopiec nie mógł wygrać. Był jednocześnie zagrożeniem dla rewolucji i potencjalnie cennym nabytkiem dla rewolucjonistów, którzy poszukiwali rojalistycznych kontrrewolucjonistów. Istniała również perspektywa, nieprzeparata dla egalitarystycznych lewicowców, przykładnego rozprawienia się z tym rozpieszczonym szczeniakiem pałacowym. Tego lata strażnicy więzienni wyrwali dziecko z ramion matki, Marii Antoniny. Podobno przywarła do niego z taką zaciekłością, że puściła dopiero wtedy, gdy porywacze zagrozili, że jeżeli nie wyda im chłopca, zabiją zarówno Ludwika Karola, jak i jego kilkunastoletnią siostrę, Marię

188

Teresę Charlotte. Chłopca oddano pod straż szewcowi, który mieszkał w Temple. Status Ludwika Karola przypominał status czeladnika. Zdaniem rojalistów, był źle traktowany. Stał się przedmiotem drwin. Z innych źródeł wynika jednak, że żona szewca troszczyła się o chłopca i pilnowała, żeby był czysty i dobrze jadł. Prawda leży zapewne pośrodku. We wszystkich relacjach mowa jest o tym, że porywacze zmusili go do podpisania oskarżenia o zdradę, wymierzonego w jego matkę.

Jesienią rząd postawił Marię Antoninę przed rewolucyjnym trybunałem. Oskarżono ją o zdradę i skazano na śmierć, tak jak króla, na gilotynie. Po kilku miesiącach szewc z żoną opuścił Temple, a książę powrócił do celi więziennej. Niektórzy badacze twierdzą, że był już wówczas poważnie chory, zbyt chory, by mógł pracować lub stanowić atut przetargowy w negocjacjach z rojalistycznymi wrogami. Inni utrzymują, że cieszył się dobrym zdrowiem i dopiero później nagle zachorował. W każdym razie podobno zmarł w więzieniu na skrofuły (gruźlica węzłów chłonnych) 8 czerwca 1795 roku. Ciało wrzucono do masowego grobu. Podobno.

Byłby to koniec opowieści o młodym delfinie - smutnym przykładzie dziecka maltretowanego w imię rewolucyjnej gorliwości. I tak by było, gdyby nie wielu Francuzów zarówno w kraju, jak i za granicą, którzy nie mogli albo nie chcieli w to uwierzyć. Chociaż inspektorzy więzienni rzekomo zaglądali do celi dziesięcioletniego delfina w ostatnich miesiącach jego życia, nie wiemy, jak mu się tam wiodło. Z sensacyjnych antyrewolucyjnych materiałów wynika, że podobno zabarykadował się w celi, całkowicie odizolowany, dygocący na zimnej, kamiennej podłodze; leżał chory i brudny, atakowany przez roztocza, od których

189

miął czerwone wypryski na całym ciele. Niezależnie od warunków, w jakich przebywał, z całą pewnością czuł się nieszczęśliwy i opuszczony.

Gdy jakaś ogólnie znana postać, nieważne - dobrej czy złej sławy - znika z pola widzenia, ludzie zawsze są skłonni spekulować na ten temat. Przypomnijmy sobie lotniczkę amerykańską, Amelię Earhart, w XX wieku. Publiczność pozbawiona satysfakcjonujących wniosków i dowodów na temat tego, co się wydarzyło, wymyśla opowieść zastępczą. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku pojawiły się plotki, jakoby chłopiec zdołał uciec. Jakiś sympatyk rojalistów - w jednych wersjach arystokrata i zwolennik monarchii, w innych żona szewca - przemycił go z więzienia, a następnie wywiózł z Francji, prawdopodobnie do

Austrii. Był żywy, powtarzano z nadzieją. Wyniszczone zwłoki małego chłopca, które wyniesiono później z celi, nie były ciałem Ludwika Karola; chodziło o zupełnie innego chłopca. Chorego, bliskiego śmierci malca podmieniono z delfinem, co miało ułatwić jego ucieczkę. W bardziej szczegółowych przekazach, włącznie ze skomplikowaną wersją opowiedzianą przez Karla Wilhelma Naundorffa - najbardziej wiarygodnego z wielu mężczyzn, którzy twierdzili, że są zbiegłym księciem - były trzy etapy tej podmiany. Początkowo wybawcy przeszmuglowali chłopca do innej celi w Temple, zastępując go drewnianą figurą. Następnie, zdając sobie sprawę, że nie da się na dłuższą metę wprowadzać strażników w błąd, wyszukali jakiegoś głuchoniemego chłopca, po to, by zamieszkał w celi Ludwika Karola. Następnie przy sporządzaniu świadectwa zgonu podmieniono zwłoki jeszcze innego chłopca.

Taka opowieść o młodym księciu lub księżniczce, którym mimo niewyobrażalnych przeciwności udało się

190

uciec, jest niezwykle atrakcyjna (zobacz rozdziały 5 i 18). Rojaliści chcieli wierzyć, że prawowity następca tronu gdzieś przebywa i czeka na swoją szansę, by triumfalnie powrócić. Sentymentalni byli skłonni wierzyć, że mały chłopiec przetrzymał złe traktowanie i wreszcie znalazł wolność i szczęście. Nawet zwolennicy republikanizmu woleli nie myśleć o rewolucji jako o okrutnym prześladowcy dzieci. „Ludzie wolą happy endy” - powiedział francuski historyk Philippe Delorme, przemawiając w 2004 roku do dziennikarzy na temat naukowych prób rozwiązania dwusetletniej tajemnicy.

Jeżeli delfin został uratowany, to co się z nim dalej działo? Żaden z królewskich krewnych nie przyznał się do przygarnięcia go w swoim domu. Burbonowie rządili Francją od 1589 roku, a u schyłku XVIII wieku panowali również w Hiszpanii oraz w Parmie, w Neapolu i na Sycylii. Po stronie matki młody delfin był spokrewniony z Habsburgami, pełniącymi rządy prawie w całej pozostałej Europie. Wydaje się niemożliwe, aby dziecko - o ile przeżyło - nie szukało schronienia w pałacach któreś ze stolic europejskich, faktycznie gdziekolwiek, oprócz Francji.

Jednakże w Europie trwała od 1792 do 1815 roku niemal bezustanna wojna. Wojny rewolucyjne we Francji przerodziły się w wojny napoleońskie. W okresie do 1795 roku Francja na wszystkich frontach odepchnęła wojska nieprzyjacielskie i podporządkowała sobie większą część kontynentu. Znalezienie bezpiecznego miejsca dla francuskiego księcia nie było już takie łatwe. Ktokolwiek ocalał delfina, mógł dojść do wniosku, że istnieją poważne powody, by zachować ów fakt w tajemnicy. A co, jeżeli królewski uciekinier osiadł nie w pałacu, lecz w wiejskiej chacie, w solidnym domu niemieckiej klasy średniej, albo choćby

191

w tak nieprawdopodobnym miejscu, jak jakaś wyspa na Morzu Karaibskim lub wioska Mohawków w Kanadzie?

Nie brakowało wyjaśnień na temat miejsca ukrycia chłopca. W pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku pojawiło się wielu młodych ludzi, którzy przyznawali się do tożsamości z zaginionym delfinem. Z większości szacunków wynikało, że było ich co najmniej trzydziestu, a czasem wymienia się liczbę ponad stu. Większość owych kandydatów była oceniana tak, jak na to zasługiwała: jako nieudolni oszuści poszukujący bogactw, sławy i władzy bądź - w najczęstszych przypadkach - wszystkich trzech rzeczy łącznie.

John James Audubon był wyjątkiem. Jeżeli ów amerykański artysta i ornitolog kiedykolwiek twierdził, że jest Ludwikiem Karolem, to - jak się wydaje - uczynił to, uznawszy cały pomysł za zabawny. Sama myśl, że przyrodnik Audubon mógłby być delfinem, pojawiła się,

ponieważ był w odpowiednim wieku, wychowywał się we Francji, a pierwsze lata jego życia otaczała aura tajemniczości.

Audubon urodził się we francuskiej kolonii San Domingo (dziś Haiti). Jego matka, Jeanne Rabin, nie miała ślubu z ojcem, kupcem i właścicielem plantacji. Jeanne, zamieszkała w San Domingo, mogła być niewolnicą starszego Audubona. Około 1790 roku ojciec Johna Jamesa powrócił do Europy i osiedlił się w Lotaryngii. Później sprowadził chłopca oraz dziewczynkę, którą spłodził z inną mieszkanką San Domingo. W 1794 roku, w lotaryńskim mieście Nancy, Audubon i jego żona Anna oficjalnie adoptowali dzieci. Chłopca ochrzczono i nadano mu imię Jean Jacques Fougere Audubon. W 1803 roku ojciec wysłał go do Stanów Zjednoczonych, by uchronić przed wcieleniem do wielkiej armii napoleońskiej. Pobór obejmował bowiem

192

wszystkich dorosłych mężczyzn i chłopców, którzy okazali się zdolni do noszenia broni. W Ameryce młody człowiek zanglicyzował swoje imię na John James. Jednak jego francuskie zaplecze, przeprowadzona w 1794 roku adopcja i faktycznie anonimowe urodzenie zachęcały do spekulacji na temat tego, kim naprawdę może być ów utalentowany artysta i naukowiec. Istnieją dowody świadczące o jego poczuciu humoru i stosunku do pogłosek, że jest delfinem, zawarte w zabawnym liście do żony, wysłanym w 1828 roku z Paryża, który wówczas zwiedzał. Wędrując ulicami stolicy Francji, Audubon zastanawiał się nad tym, że zachowuje się jak zwykły człowiek, kłaniając się innym ludziom, zamiast by inni mu się kłaniali. Jest całkowicie nieprawdopodobne, by takie uwagi traktował poważnie.

Inny Amerykanin, Eleazar Williams, zyskał sławę „zaginionego delfina” dopiero w późnych latach swego życia. W 1853 roku magazyn „Putnam's” opublikował artykuł Johna H. Hansona zatytułowany: Have We a Bourbon among Us? Artykuł ten poruszył amerykańskich czytelników. Nakład magazynu gwałtownie wzrósł. W następnym roku Hanson wydał książkę pod tytułem The Lost Prince. Opisał w niej losy dziecka, które w połowie lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku wysłano z Francji statkiem do Kanady. Opiekę nad nim powierzono pewnej kobiecie z plemienia Mohawków, Mary Ann Williams, która wychowała je wśród swego plemienia. Później ów pozbawiony szlachectwa książę przeniósł się do Nowej Anglii, następnie do Nowego Jorku i na terytorium Michigan. Książka stała się bestsellerem. Amerykanie radzi byli wierzyć, że król francuski żył pomiędzy nimi jako zwykły szary człowiek, obywatel amerykański.

193

Williams jednak nie był zwykłym szarym człowiekiem. To barwna postać - ze względu na wychowanie i dziedziczenie członek plemienia Mohawk, ze strony matki potomek wybitnej rodziny bostońskiej. Z różniących się między sobą źródeł wynika, że uczył się albo w Dartmouth College w Hanowerze, w stanie New Hampshire, albo w którejś ze szkół dla młodzieży indiańskiej, połączonej z college'em. Ta druga ewentualność jest bardziej prawdopodobna. Jednak najpewniej nie pozostał tu długo. Brał udział w wojnie z Anglią w 1812 roku, chociaż jego opowieści o wyczynach jako skauta i szpiega robią wrażenie z lekka przesadzonych.

Williams miał zwyczaj naciągania prawdy, zwłaszcza gdy chodziło o własną tożsamość i początki. Już w 1810 roku twierdził, że pochodzi ze szlachty francuskiej. Jest jakiś paradoks w tym, że wymyślał fikcyjną przeszłość w przekonaniu, że czyjeś rzeczywiste początki są bardziej interesujące. Był prawnikiem Eunice Williams, kuzynki znanego duchownego bostońskiego i pisarza, Cottona Mathera. Eunice jako dziecko została w 1704 roku zakładniczką Mohawków. Pozostała z plemieniem i wyszła za mąż za Mohawka, który przyjął jej nazwisko. Jedno z ich dzieci, Sarah Williams, to babka Eleazara.

Wczesna kariera Eleazara Williamsa była także znana, jeżeli nie godna podziwu. Został misjonarzem Kościoła episkopalnego i działał w plemienu Oneida oraz wśród innych plemion indiańskich w stanie Nowy Jork. Następnie podjął próbę przesunięcia wschodnich plemion na zachód, na terytorium Michigan. Finansowała to pewna spółka krajowa pragnąca podporządkować sobie farmy skupione w Native Americans' New York. Williams prawdopodobnie skorzystał finansowo na tej transakcji, choć głównym motywem jego działań było marzenie o ustanowieniu państwa indiańskiego

194

na amerykańskim Środkowym Zachodzie, na terenie późniejszego północnego Wisconsin, i o sprawowaniu w nim rządów. Dopiero gdy ten plan się załamał, bankrut Williams rozpoczął kampanię na rzecz uznania go za zaginionego delfina.

John H. Hanson, pastor, poznał Williamsa w pociągu w 1851 roku. Duże wrażenie zrobiło na nim rzekome podobieństwo Williamsa do francuskiej rodziny królewskiej oraz rozbudowana opowieść, którą Williams - wówczas po sześćdziesiątce - rozsnuwał już co najmniej od dziesięciu lat. Gdyby Hanson znał Williamsa dłużej, byłby zapewne bardziej sceptyczny. Tymczasem jeszcze długo po śmierci Williamsa w 1858 roku ci, którzy uwierzyli w jego opowieść, nie wątpili, że był on delfinem, lub przynajmniej dopuszczali taką myśl.

Opublikowany we wspomnianym już czasopiśmie „Putnam's” artykuł nosił tytuł: Louis XVII and Eleazar Williams: Were They Really the Same Person? Jednak powieściopisarz Mark Twain sparodiował sam pomysł obłudnych amerykańskich poszukiwaczy przygód, roszczących sobie prawo do tytułów europejskich, powołując do życia komiczne postaci Księcia i Delfina w wydanej w 1884 roku powieści Adventures of Huckleberry Finn [Przygody Hucka, przekład polski 1898]. Podstarzały kanciarz, Delfin, do którego Huck zwraca się jak do „króla”, wydaje się ubraną w powieść wersją Williamsa.

Pomimo Twaina oraz innych sceptyków, wychowany w plemienu Mohawków Burbon uzyskał wreszcie pewien poziom oficjalnej akceptacji. Tabliczka w Lost Dauphin State Park w stanie Wisconsin, gdzie Williams pracował nad utworzeniem państwa indiańskiego, zawiera pytanie: „Czy to on był zaginionym delfinem?”.

195

Z kolei znak rozpoznawczy Naundorffa, jego grób w Niderlandach, nie zawiera takiej niepewności. Ciało w nim złożone ma być grobem Ludwika XVII, króla Francji i Nawarry („Louis XVII, roi de France et de Navarre”). Holenderskie świadectwo zgonu odnotowuje: „Charles Louis de Bourbon, duc de Normandie”.

Nie wiemy nic o urodzeniu i wychowaniu Naundorffa. W 1810 roku przybył on do Berlina, gdzie ubiegał się o pruskie obywatelstwo, które później otrzymał. Pracował jako zegarmistrz. Niebawem w pobliskim mieście Brandenburg został oskarżony o fałszowanie monet i przebywał przez trzy lata w więzieniu. U schyłku lat dwudziestych XIX wieku zaczął przedstawiać się jako książę Burgundii. Napisał i ogłosił drukiem dwie książki, będące według niego wspomnieniami z dzieciństwa, uwięzienia i ucieczki. Jego opowieść, podobnie jak Williamsa, zawierała szczegół o przeszmyglowaniu go do Ameryki, chociaż w wersji Naundorffa kidnaperzy zawieźli go z powrotem do Europy.

W przeciwieństwie do Williamsa, który uskarżał się na amnezję w odniesieniu do wcześniejszych lat, Naundorff wiedział dużo o rodzinie królewskiej, o rezydencjach i codziennym życiu. Wyjechał z Niemiec do Francji, gdzie jego wiedza wystarczyła, by przekonać co najmniej kilku członków dawnego dworu Ludwika XVI, a przede wszystkim kobietę, która była niańką młodego delfina, że jest tym, za kogo się podaje. Powiedziała, iż rozpoznaje znamię i charakterystyczne blizny na górnej wardze, ślad pogryzienia przez chowanego w domu królika.

Nie przekonał jednak księżnej Marii Teresy Charlotty, starszej siostry delfina, jedynej osoby pochodzącej z rodziny królewskiej, która spośród uwięzionych w Temple przeżyła. Zobaczywszy fotografię Naundorffa, odmówiła spotkania z nim.

196

W 1836 roku próbował bezskutecznie pozwać ją przed sąd. Z perspektywy czasu Naundorff wydaje się kolejnym maniakiem, jednak wówczas zagrożenie z jego strony dla żyjących Burbonów i dla Francji wzbudziło silne reakcje. W Paryżu dwukrotnie był o krok od śmierci. Gdy w 1845 roku nagle zachorował i zmarł, jego zwolennicy uważali, że go otruto. Roszczenia Naundorffa nie wygasły wraz z jego śmiercią. W następnych dziesięcioleciach jego synowie i wnukowie wysyłali do francuskiego rządu liczne petycje domagające się oficjalnego uznania. Jeszcze w 1954 roku rząd francuski odrzucił takie żądanie, podpisane przez jednego z potomków, który występował jako Rene Charles de Bourbon. Pod koniec 1999 roku zespół francuskich genetyków molekularnych usiłował raz na zawsze rozwiązać problem, poddając analizie DNA przechowywane serce, przypisywane Ludwikowi Karolowi bądź chłopcu pochowanemu pod tym imieniem. Z sercem tym wiąże się odrębna skomplikowana opowieść. Rzekomo doktor Philippe Jean Pelletan, lekarz, którego wezwano, by dokonał sekcji zmarłego Ludwika Karola, wyciął serce chłopca. Brzmi to dość makabrycznie, jednakże w wielu monarchiach europejskich istniała starsza od chrześcijaństwa tradycja wyjmowania królowi serca i składania go do grobu osobno. Pelletan oświadczył, że zabrał serce, zawinął je w chusteczkę do nosa i przechowywał w swoim gabinecie w słoju z alkoholem. Jeden z jego studentów anatomii najwyraźniej uznał, że relikwia królewska stwarza zbyt wielką pokusę i wykradł ją. Na łożu śmiertelnym pożałował swego czynu i prosił, by oddać serce Pelletanowi. Ale wdowa po nim przesłała serce arcybiskupowi Paryża. Urna z sercem

197

została zniszczona w czasie rewolucji lipcowej 1830 roku (ostatni z Burbonów, Karol X, został zrzucony z tronu przez dalekiego kuzyna, Ludwika Filipa). Uratowano jednak serce przed odłamkami szkła. Przez pewien czas urna była w posiadaniu hiszpańskiej gałęzi Burbonów, a w 1975 roku umieszczono ją w krypcie królewskiej w Paryżu. Naukowcy nie mają żadnego sposobu potwierdzenia tego, czy niewielkie serce, które wyjęli z krypty w 1999 roku, jest tym samym sercem, które zostało wyjęte z ciała chłopca. Mogli jednak stwierdzić, że jego DNA odpowiada temu DNA, którego obecność stwierdzono w próbkach włosów pobranych od członków rodu Burbonów, włącznie z włosami przypisywanymi Marii Antoninie, zachowanymi z okresu jej dzieciństwa w Austrii. Innymi słowy, ustalono, że bez wątplenia jest to serce członka francuskiej rodziny królewskiej. Wydawało się, że tajemnica została rozwiązana, choć pozostały pewne wątpliwości. A jeżeli serce pobrano nie od tego chłopca, który zmarł w celi, ale od jego starszego brata, Ludwika Józefa, który zmarł wcześniej, w 1789 roku? W tym przypadku także występowałaby zgodność DNA. Jednakże historyk francuski Delorme, który pomagał przy opracowywaniu testów naukowych, powiedział dziennikarzom, że serce nie mogło należeć do starszego księcia, Ludwika Józefa, ponieważ nic nie wskazywało, by przechowywano je w alkoholu tak jak to.

Podobne badania, przeprowadzone na kawałku kości i włosach pobranych w latach pięćdziesiątych XX wieku z grobu Naundorffa, nie wykazały żadnych powiązań genetycznych ani z Marią Antoniną, ani z próbkami pochodzącymi od dwóch jej sióstr. Badacze posłużyli się mitochondrialnym DNA, który - w odróżnieniu od DNA

198

w jądrze komórki - przekazuje sekwencje jądrowe niezmienione tylko od matki do dzieci, z jednego pokolenia na następne.

Wyniki badań nie zniechęciły rodziny Naundorffów. Ich potomkowie prowadzą stronę Web poświęconą wykazaniu swego królewskiego pochodzenia. W 2006 roku pewien urodzony w Holandii, a zamieszkały w Kanadzie, emerytowany pośrednik w handlu nieruchomościami, który przedstawiał się jako książę Charles de Bourbon, opublikował nakładem własnym książkę zatytułowaną I Exist. Przedstawia w niej dzieje swojego życia oraz szczegółowe roszczenia rodziny do królewskiego pochodzenia. Odrzuca też wyniki testów DNA. Wraz z innymi ich krytykami stwierdza, że serce przypisywane uwięzionemu chłopcu zostało prawdopodobnie pobrane z ciała jednego z hiszpańskich Burbonów, a przez nieodpowiednie obchodzenie się z nim przez ponad dwieście lat mogło ulec zanieczyszczeniu. Próbkę materiału pobrane z grobu Naundorffa także nie były przechowywane w odpowiedni sposób. Poza tym materiał uległ poważnemu skażeniu bezpośrednio przed pobraniem próbek. Człowiek ów wzywa do ponownego otwarcia grobu, tak by można było pobrać próbki, opierając się na materiale nieskażonym.

Lektura uzupełniająca

Deborah Cadbury, *The Lost King of France: How DNA Solved the Mystery of the Murdered Son of Louis XVI and Marie Antoinette*, Nowy Jork 2003. Długi podtytuł adekwatnie określa tę naukową i detektywistyczną opowieść.

Thomas Carlyle i John T. Rosenberg, *The French Revolution: A History*, Nowy Jork 2004. Solidna, chronologiczna opowieść

199

o wydaleniach, które przeorały społeczeństwo francuskie aż do fundamentów. Charles de Bourbon, *I Exist*, Kolumbia Brytyjska 2006. Potomek Karla Wilhelma Naundorffa przedstawia w wydanej nakładem własnym książce swoje roszczenia do królewskiego rodu. Antonia Fraser, *Marie Antoinette: The Journey*, Nowy Jork 2001. Przychylna i dobrze napisana biografia królowej Marii Antoniny.

John H. Hanson, *The Lost Prince: Facts Tending to Prove the Identity of Louis the Seventeenth, of France, and the Rev. Eleazar Williams, Missionary among the Indians of North America*, Ann Arbor 2005. Reprint ilustrowanego bestsellera. Autor popiera roszczenia Williama do tożsamości z delfinem.

Colin Jones, *The Great Nation: France from Louis XV to Napoleon*, Nowy Jork 2003. Gruntowne, zakrojone na szeroką skalę opracowanie, ukazujące w atrakcyjny sposób całe stulecie.

Anna Meyer, *The DNA Detectives: How the Double Helix Is Solving Puzzles of the Past*, Nowy Jork 2006. Wśród innych naukowych badań znajduje się badanie DNA delfina.

Richard Rhodes, *John James Audubon: The Making of an American*, Nowy Jork 2006. Biografia pionierskiego artysty przyrodnika.

Rozdział Piętnasty.

Czy Napoleona otruto?

1821 roku Napoleon Bonaparte, najbardziej znana postać swojej epoki i jedna z najbardziej znanych w historii, zmarł jako wygnaniec na Wyspie Świętej Heleny, na Oceanie Atlantyckim. Miał pięćdziesiąt jeden lat. W sposób nieuchronny rodzą się pytania. Francesco Antommarchi, korsykański lekarz, który przeprowadzał sekcję zwłok, uznał za przyczynę śmierci nowotwór żołądka. Rak może dopaść każdego w każdym okresie życia, ale entuzjaści człowieka, który sam się koronował jako Napoleon I (wśród jego tytułów były:

cesarz Francuzów, król Włoch, mediator Konfederacji Szwajcarskiej i protektor Związku Reńskiego), uważali go za nadczłowieka. Nie mogli uwierzyć, by sama choroba, a tym bardziej dolegliwości brzucha mogły unieruchomić sprawnie działające dynamo. Podejrzewali, że któryś z jego licznych wrogów dopuścił się morderstwa. W jaki sposób morderca mógł się spokojnie pozbyć zdetronizowanego, choć nadal powszechnie znanego monarchy, tak by wydawało się, iż zmarł z przyczyn naturalnych?

201

Najbardziej oczywistym sposobem była trucizna. W początkach XIX wieku trucizną tą był najprawdopodobniej biały arszenik, znany także jako trójtlenek arsenu. Jest pozbawiony zapachu i smaku. Ówczesni śledczy nie byli w stanie stwierdzić jego obecności w ciele człowieka. Był ogólnie dostępny i powszechnie wykorzystywany do różnych celów, włącznie z dyskretnym pozbawieniem życia.

Nikt nie stwierdził ostatecznie, że Napoleon został zamordowany, chociaż niektórzy współcześni entuzjaści utrzymują, iż mamy do czynienia ze zbrodnią. Najłatwiejsze jest określenie motywów. Bajeczna kariera militarna i polityczna zyskała mu fanatycznych zwolenników, ale jednocześnie przysporzyła zagorzałych wrogów, z których wielu marzyło o zemście. Urodzony na włoskiej wyspie Korsyce, Napoleon kształcił się we Francji, gdzie uzyskał patent oficerski. W okresie rewolucji francuskiej większość oficerów pozostała rojalistami. Jednak Napoleon zgodził się walczyć za Republikę atakowaną przez sąsiednie państwa. Sprawdzonej w walce z zewnętrznymi wrogami, potrafił również rozproszyc paryski tłum oraz pomóc w przywróceniu ładu i utorować w 1795 roku drogę reformistycznemu Dyrektoriatowi. Po kilku przygodach wojennych przyłączył się w 1799 roku do spisku przeciw niepopularnemu już wówczas Dyrektoriatowi. Odtąd władzę sprawował Konsulat, na czele którego stał triumwirat z Napoleonem jako pierwszym konsulem. Wkrótce został nim dożywotnio. Był też faktycznym jedynowładcą. W 1804 roku w powszechnym głosowaniu wybrano go na cesarza.

Wojska Napoleona nie tylko broniły swego zmiennego w nastrojach narodu, ale skierowały się przeciwko nieprzyjaciołom. Napoleon zdobył kontrolę nad wielkimi obszarami Europy. W okresie jego panowania na kontynencie wybuchały zamieszki

202

i prowadzono niekończące się działania militarne. Podczas dwudziestu trzech lat wojny, zakończonej bitwą pod Waterloo w 1815 roku, Anglia i Francja były najbardziej zaciekłymi wrogami.

Po ostatecznej klęsce pod Waterloo Napoleon poddał się Brytyjczykom, prosząc o azyl. Zaproponował, że będzie prowadzić w Anglii żywot ziemianina. Ale rząd londyński nie wyraził zgody. Zamiast tego Brytyjczycy wysłali go na Wyspę Świętej Heleny, do odległej kolonii, położonej w takiej samej odległości od Afryki, jak od Ameryki Południowej. Strażnicy Napoleona chcieli mieć pewność, że nie ucieknie. Poprzednio wysłano go na inną, sympatyczniejszą i mniej oddaloną wyspę na Morzu Śródziemnym, Elbę, skąd bez trudności przedostał się do Francji, zorganizował armię i dokonał comebacku, który trwał nieco ponad trzy miesiące.

Tak więc przywódca brytyjscy postanowili trzymać Napoleona pod zbiorową strażą na wilgotnej i mglistej wyspie pośrodku Atlantyku. Przebywał tu wbrew własnej woli i - jak uważał - ze szkodą dla swojego zdrowia. „Zamordowała mnie oligarchia brytyjska”, napisał w testamencie.

Jego gospodarze zakwaterowali go wraz z jego ludźmi - służącymi, sekretarzami, dworzanami - w domu zwanym Longwood, wybudowanym dla gubernatora wyspy. Był duży, 23-pokojowy, ale wilgotny i zaniedbany; cesarz nie czuł się tu dobrze. Nudził się i był

sfrustrowany. Irytowała go świadomość czujnego oka gubernatora, Hudsona Lowe, żyjącego w stałym lęku na myśl o ewentualnej ucieczce więźnia.

Być może Napoleon, pisząc, że „został zamordowany”, miał na myśli izolację i monotonię życia na wyspie, które stłumiły jego animusz, wyssały energię i pozbawiły chęci życia.

203

Jednak trzeba pamiętać, że cesarz zawsze był głęboko nieufny jeśli chodzi o motywy postępowania innych ludzi, nawet do granic paranoi. Czyżby wysuwał oskarżenie o morderstwo pod adresem Lowe'a? Czy to oskarżenie można traktować jako wiarygodne? Jeśli tak, to niewiele prócz pogłosek i niejasnych zarzutów pojawiło się bezpośrednio po śmierci jeńca.

Poważne wyzwanie pod adresem Antommarchiego, który orzekł, że przyczyną śmierci Napoleona był rak żołądka, pojawiło się dopiero w połowie dwudziestego wieku, z chwilą gdy szwedzki dentysta i toksykolog, doktor Sten Forshufvud, rozpoczął kampanię na rzecz hipotezy o zamordowaniu Napoleona. Forshufvud, fanatyk Napoleona, przeczytał w latach pięćdziesiątych wspomnienia Louisa Marchanda, lokaja Napoleona z czasu jego pobytu na wyspie. Szwed uważał, że symptomy choroby przez niego opisanej - włącznie z ogólnym osłabieniem, bólami brzucha i wymiotami - mogą wzbudzać podejrzenie o systematyczne podtrawanie arsenikiem. Mogły też być symptomami innych chorób, jednakże Forshufvud nie wątpił, że coś podawano Napoleonowi. Jego zdaniem, aby nastąpiło chroniczne podtrawanie, dana substancja musiała być dozowana w odpowiednich ilościach przez dłuższy czas -prawdopodobnie w okresie pobytu Napoleona na wygnaniu - tak by stwarzać wrażenie długotrwałej choroby.

Forshufvud dostrzegł w opisach stanu, w jakim znajdowało się ciało w okresie ekshumacji (rząd francuski postanowił przenieść zwłoki do Paryża) na Wyspie Świętej Heleny w 1840 roku, jeszcze inny ślad. Świadkowie stwierdzili, że ciało wydawało się wyjątkowo dobrze zachowane, jak gdyby przebywało w ziemi kilka dni, a nie dziewiętnaście lat. To nasunęło Forshufvudowi podejrzenie co do przyczyny śmierci,

204

ponieważ arsen bywa używany jako środek konserwujący przy garbowaniu skóry i wypychaniu zwierząt. Tak więc niezwykle wysoki poziom arsenu w tkankach mógł się przyczynić do spowolnienia procesu rozkładu.

Starając się udowodnić, że cesarz został otruty, Forshufvud uzyskał próbkę włosów należących rzekomo do Napoleona. Na jego prośbę wybitni naukowcy z Glasgow University w Szkocji zbadali włosy, stwierdzając niezwykle wysoki poziom koncentracji arsenu. Szwed napisał książkę zatytułowaną *Who Killed Napoleon?*, w której przedstawił swoje wnioski. Wprawdzie historycy je odrzucili, ale Forshufvud przez następne dziesięciolecia nie przestawał walczyć w obronie swojej hipotezy.

Bena Weidera, kanadyjskiego biznesmena, człowieka o wielu zainteresowaniach, od kulturystyki po historię Francji, również przekonała teoria o otruciu. W latach siedemdziesiątych XX wieku przyłączył się do Forshufvuda, aby dowieść innym, zwłaszcza historykom, że cesarz został zamordowany. Próbki włosów, należących ponoć do Napoleona (wiemy, że rozdawał swoje kosmyki na pamiątkę), wykazały długoterminowe działanie arsenu. Weider opisał całą sprawę w kilku książkach, a w 1995 roku wydał wspólnie z Forshufvudem pracę *Assassination at St. Helena Revisited*.

Tradycjoniści nie ustępowali jednak, zwłaszcza we Francji, gdzie za oficjalną przyczynę śmierci uznawano raka żołądka. Jednakże u schyłku XX wieku niektórzy wybitni specjaliści, zajmujący się osobą Napoleona, zaczęli skłaniać się ku teorii o otruciu. Na przykład Alan

Schom w książce wydanej w 1997 roku napisał: „Niezależnie od wyników sekcji zwłok, nie ulega wątpliwości, że Napoleon został zamordowany”. Jeżeli to prawda, to kto to zrobił?

205

Chociaż Napoleon mógł wskazać palcem na sir Hudsona, nie wydaje się, by były jakieś przekonujące podstawy do podejrzeń pod adresem gubernatora wyspy bądź jego przełożonych w Londynie. Zabijając sławnego więźnia, Brytyjczycy mieli niewiele do wygrania. Ze względu na układ stosunków międzynarodowych woleliby, aby żył, był zdrowy oraz siedział cicho i bezpiecznie w ukryciu, zamiast robić z niego męczennika. Oczywiście poddani brytyjscy - żołnierze, których towarzysze broni padli w bitwach, rodzice, którzy w wojnach stracili synów - mieli powody, by nienawidzić Napoleona. Jeden spośród nich mógł chcieć go zamordować, ale ilu miało ku temu sposobność?

Wielu współczesnych badaczy podejrzewa Charlesa Tristana, markiza de Montholon, który w okresie pobytu Napoleona na wyspie był członkiem jego dworu i najbliższym towarzyszem cesarza. Często asystował przy jego posiłkach, miał zatem wiele okazji, by mu podawać truciznę.

Ale dlaczego Tristan miałby popełnić taką zbrodnię? Zdaniem Schoma, w grę wchodziły motywy finansowe, zaś Tristan był chciwym, intryganckim pieczeniarem, który przymilał się do Napoleona w nadziei, że otrzyma bogaty spadek. Schom sądzi, że ów arystokrata chciał po prostu przyspieszyć to, co - jak sądził - okaże się niespodziewanym przyływem gotówki. Biograf Frank McLynn zgadza się z tym, że Montholon był chciwcem, ale jego zdaniem, był także tajnym agentem i mordercą opłacanym przez francuskich monarchistów. Ten kierunek rozumowania dopuszcza myśl, że zwolennicy dynastii Burbonów posunęli się do wynajęcia mordercy po to, by wyeliminować Napoleona jako pretendenta do objęcia tronu.

Inny autor, Frank Giles, zajął się kolejnym motywem zbrodni: spekulacjami na temat tego, iż markiz Montholon

206

był chorobliwie zazdrosnym małżonkiem, bliskim szaleństwa z powodu romansu swojej żony z cesarzem (choć z niektórych źródeł wynika, że ów romans w gruncie rzeczy wcale mu nie przeszkadzał). Inna teoria zaczerpnięta z życia osobistego głosi, iż Tristanowi straszliwie brakowało żony, która zmęczona życiem na wyspie powróciła do Paryża. Według tego scenariusza, śmierć Napoleona byłaby dla mordercy sposobem na uwolnienie się z zobowiązań wobec cesarza, tak by mógł powrócić do Paryża i do żony.

Większość zwolenników teorii otrucia uważa, że arsenik osłabił Napoleona, ale go nie wykończył. Wielu sądzi, że ostateczny cios zadali mu lekarze, podając lekarstwa w nieodpowiednich ilościach i zestawieniach. Chodzi m.in. o winian antynomylo potasowy zwany „emetykiem”, jako środek wymiotny, kalomel, czyli chlorek rtęci, jako środek przeczyszczający oraz chłodzący płyn z gorzkich migdałów, mąki jęczmiennej i kwiatu pomarańczy, orszadę, która miała stłumić straszliwe pragnienie chorego. Leki te w połączeniu mogły wytworzyć w żołądku pacjenta śmiertelny cyjanek rtęci. Zbyt duża ilość emetyku wywołującego wymioty mogła spowodować w konsekwencji poważny brak potasu.

Czy długotrwałe wystawienie na działanie arsenu mogło być spowodowane złym zamiarem? Czy był to przypadek? W początkach XIX wieku powszechnie wykorzystywano biały arsenik jako składnik pudru kosmetycznego, w pielęgnacji włosów i przy sporządzaniu leków. Kupcy winni - włącznie z amatorskimi wytwórcami wina, takimi jak Napoleon - posługiwali się sproszkowanymi chemikaliami z dodatkiem arsenu w celu suszenia beczek. Drukarze, producenci tekstyliów i malarze pokojowi korzystali z niego przy produkcji atramentu, barwników i farb.

W 1982 roku David E. H. Jones opublikował w czasopiśmie „Nature” artykuł, z którego wynikało, że Napoleon mógł ulec zatruciu z powodu tapet w Longwood. Jones otrzymał próbkę tapety, jaka miała się znajdować w tym domu w okresie pobytu cesarza na wyspie. Analiza chemiczna wykazała, że zielony barwnik w tapetach zawierał arsen. W wilgotnym klimacie wyspy tapety mogły spleśnieć. Pleśń - pisze Jones - mogła ulec rozkładowi, przekształcając się w toksyczny dimetylo lub trójmetylo arsenek, który uwalniał się w powietrze. Jeżeli Napoleon większość czasu spędzał w zamkniętych pomieszczeniach - jak to się działo w ostatnich latach - mógł być narażony na działanie trucizny w stopniu wystarczającym, by zniszczyła jego zdrowie.

Zwolennicy teorii o morderstwie odrzucają tę linię rozumowania. Gdyby hipoteza dotycząca tapet była prawdziwa - twierdzą - inni mieszkańcy dworu cesarskiego wdychaliby tyle samo trucizny. Nie ma jednak wystarczających dowodów na takie narażenie. Poza tym przypadkowe wystawienie się na działanie trucizny nie skutkowałoby wzrostem poziomu arsenu we włosach, który zdaniem Weidera i tak był niezwykle wysoki (51,2 części na milion w porównaniu do 0,8 części na milion u zdrowego człowieka).

Entuzjasta Napoleona, Bob Elmer, w artykule opublikowanym na stronie internetowej w ramach Serii Napoleńskiej, wysuwa inną hipotezę: cesarz systematycznie zażywał duże i potencjalnie śmiertelne dawki tej trucizny dla przyjemności. Niektórzy poszukujący dreszczyku emocji ówczesni Europejczycy świadomie aplikowali sobie niewielkie jej dawki. Twierdzili, że zapewniają im one uczucie błogostanu i wysoką potencję seksualną. Zdaniem Elmera, nie można wykluczyć, iż Napoleon, znudzony ograniczeniami życia na wyspie, zaczął zażywać arszenik jako narkotyk.

W miarę wzrostu tolerancji w organizmie zwiększał dawki, aby uzyskać pożądany efekt, aż w końcu trucizna zebrała swoje żniwo.

Cokolwiek jednak zniszczyło zdrowie Napoleona, nie doprowadziło go do wychudzenia, typu skóra i kości. W protokole Antommarchiego z sekcji zwłok mowa była o solidnej i jednorodnej tkance tłuszczowej pod skórą. Zwolennicy teorii otrucia cytują to jako kolejny dowód przemawiający przeciwko uznaniu za przyczynę śmierci raka żołądka. Choroba ta - twierdzą - musiałaby spowodować ogólne wyniszczenie organizmu.

Jednakże zgodnie z orzeczeniem, ogłoszonym w 2005 roku przez zespół uczonych szwajcarskich, waga Napoleona w chwili śmierci - biorąc pod uwagę stan przed chorobą - ściśle odpowiadała diagnozie o raku żołądka.

Badacze, opierając się na opiniach instytutów medycznych w Bazylei i Zurychu, określili to na podstawie porównania pasków wszytych do dwunastu par spodni, noszonych przez cesarza w okresie ostatnich dwudziestu lat życia. Szyte przez krawców spodnie odzwierciedlają zmiany w obwodzie talii. Posługując się obwodem i wysokością cesarza (167 centymetrów) oraz innymi obliczeniami, oceniono jego wagę w roku 1800 na 67 kilogramów. W ciągu najbliższych dwu dziesięcioleci przytył o blisko 23 kilogramy. Pod koniec życia schudł z 90 do 79 kilogramów; nagła utrata wagi wynosiła 11 kilogramów. Lekarze porównali te dane ze zmianami wagi u 270 pacjentów. Porównali również dokonane w 1821 roku przez Antommarchiego pomiary tkanki tłuszczowej ciała z tłuszczem w żołądku występującym u pacjentów zmarłych na raka żołądka. Doszli do wniosku, że utrata wagi przez Napoleona była zgodna z tym, co by było, gdyby rzeczywiście zmarł na nowotwór.

W tym samym roku znajdujący się pod ostrzałem Antommarchi otrzymał inne pośmiertne wzmocnienie w postaci rękopisu odnalezionego w pewnej wiejskiej chacie w południowej

Szkocji. Jak się wydaje, jego autorem był brytyjski lekarz wojskowy, który podpisał się inicjałami „J. C. Mc”, opatrując go datą: 6 lipca 1821. Steve Lee, specjalista wojskowy pracujący dla brytyjskiego domu aukcyjnego Thomson, Roddick i Metcalf, oświadczył dziennikarzom, że rękopis - dwie kartki papieru kancelaryjnego, wypełnionego drobnym, wyraźnym pismem - zawiera zeznanie naoczego świadka sekcji zwłok Napoleona, dokonanej owego roku na wiosnę. Doktor pisze, że starannie zbadał ciało, szczególnie organy wewnętrzne, i stwierdza, że żołądek stanowił „całe ognisko choroby, którą był nowotwór złośliwy lub ciężki stan tego organu”. Oświadczył również, że choroba w tak zaawansowanym stanie musiała powodować wielkie bóle.

W 2005 roku Lee powiedział dziennikarzom, że sprawozdanie „doktora Mc” winno położyć kres alternatywnym teoriom na temat śmierci Napoleona. W sposób tak oczywisty, jak bitwa pod Waterloo położyła kres wojnie.

Lektura uzupełniająca

Vincent Cronin, Napoleon Bonaparte: An Intimate Biography, Nowy Jork 2001. Dokonana przez autora analiza życia prywatnego Napoleona pomaga w lepszym zrozumieniu działań osób publicznych, z którymi się stykał.

Sten Forshufvud, Who Killed Napoleon?, Londyn 1961. Gdy ów entuzjasta rozpoczął kampanię, w której starał się udowodnić, że Napoleon został otruty, był w tym całkowicie osamotniony.

210

R. Ben Jones, Napoleon: Man and Myth, Nowy Jork 1977. Poczytna biografia, jednak zwłaszcza dla czytelników nieco znających temat.

Gilbert Martineau, Napoleon's Saint Helena, Nowy Jork 1966. Autor skupia się na latach wygnania Napoleona.

Alan Schom, Napoleon Bonaparte, Nowy Jork 1997. Ta dobrze napisana i wnikliwa psychologicznie biografia ukazuje cesarza jako człowieka wielu przeciwieństw.

Ben Weider i Sten Forshufvud, Assassination at St. Helena Revisited. Nowy Jork 1995. Zwolennicy teorii o otruciu bronią wspólnie swego stanowiska.

Ben Weider, The Murder of Napoleon, Nowy Jork 1982. Biznesmen i jeden z ojców kulturystyki Weider wchodzi w szranki.

Wybrane pozycje w języku polskim

Robert Bielecki, Napoleon, Warszawa 1979. Andrzej Zahorski, Napoleon, Warszawa 1985.

Rozdział Szesnasty.

Czy królowa Wiktoria spała z kamerdynerem?

Nie jest żadną tajemnicą fakt, że królowa Wiktoria żywiła głęboki afekt do swego szkockiego kamerdynera, Johna Browna. Kiedy w 1883 roku zmarł, nosiła po nim żałobę z równie wielkim smutkiem, jak po śmierci uwielbianego przez nią małżonka, księcia Alberta, przed dwudziestu laty. „Wstrząs, cios, pustka, brak na każdym kroku silnego, potężnego i niezawodnego ramienia oraz umysłu niemal mnie ogłusza i czuję się naprawdę zdruzgotana” - pisała. Pokój Browna przekształciła w swego rodzaju sanktuarium. Do końca życia stawiała u wezgłowia świeże kwiaty. Zamówiła jego posąg pośmiertny i chciała zamówić biografię. Gdy autor, którego wybrała, taktownie odmówił napisania książki, myślała o tym, by sama się tego podjąć, ale trzeźwe głowy odwiodły ją od tego zamiaru. Jednak w dwadzieścia lat później, na łożu śmierci w 1901 roku, wydała instrukcje, by umieścić w trumnie w lewej ręce jego fotografię i ofiarowany jej przez niego pierścionek. Pamiątki po Albercie należało włożyć do prawej ręki.

212

Jest oczywiste, że silna więź pomiędzy królową a człowiekiem z ludu była czymś niezwykle, co najmniej intymną, opartą na uczuciu przyjaźni. Wielu współczesnych ludzi uważało to za coś więcej niż romantyczny czy nawet intymny związek seksualny. Niektórzy mówili, a nieliczni pisali, że królowa i jej zaufany służący byli potajemnie poślubieni. Gdy kobieta okazuje szczególną sympatię mężczyźnie i spędza z nim w cztery oczy wiele czasu, pogłoski są nieuniknione. A gdy ta kobieta jest królową Zjednoczonego Królestwa i Irlandii oraz cesarzą Indii, zainteresowanie co najmniej wzrasta. Gdy przy tym ów mężczyzna jest człowiekiem nisko urodzonym, grubo ciosanym, prostolinijnym, niewykształconym Szkotem i gdy królowa najwyraźniej go faworyzuje, przekładając ponad innych służących, nie mówiąc o ministrach, dyplomatach, a nawet własnych dzieciach, to jej upodobania muszą wzbudzać zazdrość, niechęć czy oburzenie. Pogłoski na pewno będą się nasilać. Jednak fakt, że krąży jakaś pogłoska, nie oznacza od razu, że nie jest prawdziwa. John Brown urodził się na farmie w pobliżu Crathie, w hrabstwie Aberdeen, w grudniu 1826 roku, co oznacza, że był o siedem lat młodszy od królowej Wiktorii. Jako młody człowiek rozpoczął pracę w pobliskim zamku Balmoral w charakterze pomocnika myśliwych, który bierze udział w takich czynnościach, jak jazda konno i strzelanie. Wiktoria i książę Albert po raz pierwszy pojawili się w Balmoral w 1848 roku, a spokojny, choć surowy krajobraz szkocki tak ich oczarował, że w 1853 roku kupili zamek wraz z posiadłościami. Brown został zaangażowany jako osobisty pomocnik księcia Alberta. Książę przekonał się, że w każdej sytuacji może polegać na tym wysokim, dobrze zbudowanym Szkocie.

213

Ufał Brownowi do tego stopnia, że powierzył mu opiekę nad królową w jej wyjazdach, zwłaszcza ulubionych przejażdżkach dwukółką zaprzęzoną w kuce. Jesienią 1861 roku Albert zaraził się tyfusem i zmarł. W okresie dwudziestu jeden lat małżeństwa ten urodzony w Niemczech książę stał się dla królowej człowiekiem niezastąpionym. Służył jej jako prywatny sekretarz i „stały doradca”, jak to sam określał. Kształtował jej politykę i filozofię społeczną, a nawet osobiste nawyki i upodobania. Wpływ Alberta sprawił, że z rozleniwionej mieszczki, bywalczyni zabaw - czym była, gdy spotkali się po raz pierwszy - stała się ciężko pracującą monarchinią i miłośniczką subtelnych wspaniałości natury. Niezależnie od tego wszystkiego, królowa kochała gorąco męża. Jego śmierć zdruzgotła ją. Zaś fakt, że zachorował w drodze powrotnej z Cambridge, dokąd udał się, by wyrazić swe oburzenie z powodu skandalicznego romansu ich syna Alberta Edwarda z pewną irlandzką aktorką, dodatkowo pogłębił smutek królowej. Także później obwiniała Alberta Edwarda (znanego jako „Bertie” późniejszego króla Edwarda VII) o śmierć ojca. Wiktoria ubierała się w żalobną czerń aż do końca swego długiego życia. W pierwszych latach po śmierci Alberta zrezygnowała całkowicie z oficjalnych i ceremonialnych wystąpień, jakich spodziewano się po królowej. Pograżona w rozpacz, szukała zmiany w wycieczce do Niemiec, ojczyzny swoich hanowerskich przodków (pochodziła z tego samego rodu, co urodzeni w Niemczech królowie angielscy, Jerzy I i Jerzy II). Do świąty podróży włączyła pewnego szczególnego sługę z królewskiego pałacu letniego w Balmoral, na którym zawsze można było polegać, Johna Browna. Opisała go jako połączenie „koniuszego, kamerdynera,

214

pazia i pokojówki”. Brown okazał się niezastąpiony gdy czuwał nad królową, by nie doznała uszczerbku na zdrowiu wskutek dwóch wypadków drogowych w Szkocji w 1864 roku. W następnym roku lekarz Wiktorii orzekł, że mimo wycofania się z życia publicznego królowa winna kontynuować jedną ze swych ulubionych czynności w Balmoral - przejażdżki kucami -

w sposób regularny, przez cały rok, jeżeli tylko pogoda dopisze. Sprowadziła więc Browna, który zawsze powoził kucem i doglądał dwukółki w okresie letnich wypraw w góryste okolice Szkocji, do zamku Windsor, by zajmował się tym samym.

W krótkim czasie Brown stał się pełnoetatowym osobistym asystentem Wiktorii, w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych. Utworzyła specjalnie dla niego stanowisko urzędnika odpowiedzialnego za górskie tereny w Szkocji, chociaż jeździł z nią wszędzie, od Aberdeen do Londynu i na kontynent europejski. Składał sprawozdania bezpośrednio królowej w jej sypialni. Czasem spędzał z nią w zamkniętej komnacie długie godziny. Nie tylko powoził dwukółką, ale towarzyszył jej podczas pikników, na których posiłki były przygotowane dla dwóch osób.

Pozostała służba i członkowie dworu szybko zaczęli odczuwać niechęć do tego z grubsza ciosanego intruza, zwłaszcza odkąd królowa postanowiła przekazywać personelowi polecenia za pośrednictwem Browna, uznając go w istocie rzeczy za zarządcę pałacu.

Brown miał obcesowy sposób rozmawiania z ludźmi, obojętnie, czy zwracał się do służących w pałacu, czy do członków rodziny królewskiej. Historyk Christopher Hibbert opisuje w biografii Wiktorii, jak to królowa wysłała Browna, by przekazał członkom personelu, zgromadzonym w innej części pałacu, zaproszenie na obiad. Przekazane

215

przez Browna zaproszenie, wygłoszone w typowym dla niego stylu, brzmiało: „Wszyscy, co tu są, jedzą obiad z królową”.

Wiktoria wykorzystywała go także jako pośrednika w kontaktach z ministrami i wysokimi urzędnikami. Kiedyś wysłała go, by odrzucił w jej imieniu zaproszenie burmistrza Portsmouth do udziału w pewnej uroczystości. Brown wszedł do salonu, w którym czekał burmistrz oraz sekretarz osobisty królowej. „Królowa stanowczo mówi: nie” - tak brzmiało przesłanie wygłoszone w szkockim dialekcie.

W Balmoral Brown zrobił wielkie wrażenie na księciu Albercie, a następnie na królowej, m.in. dlatego, że odnosił się jednakowo do obojga. Mówił to, co myślał. Mogłoby to być niebezpieczne dla większości sług, jednakże Brown wzbudzał tak wielkie zaufanie, że jego otwarty i szczerzy sposób mówienia zdawał się wyrażać raczej szacunek niż jego brak. Chociaż Brown poruszał się coraz swobodniej na dworze królewskim, nigdy nie nauczył się okazywania szacunku ludziom, którzy - zgodnie z konwencjami angielskimi, dotyczącymi klas i rang społecznych - stali wyżej od niego. Zresztą dzięki parasolowi ochronnemu królowej nie potrzebował tego.

Kiedyś znużony słuchaniem przemówienia premiera Williama Gladstone'a przerwał mu słowami: „Już dość się pan nagadał”. Podobno zwracał się niekiedy do królowej per „kobieto” i strofował ją, każąc podnieść podbródek, tak by mógł zawiązać jej czepek, lub wyrażał dezaprobatę w odniesieniu do jakiegoś szczegółu garderoby. Nikt w Zjednoczonym Królestwie nie odważyłby się tak do niej mówić, prawdopodobnie nawet sam książę Albert!

216

Podjmując publiczne obowiązki, królowa postawiła jeden warunek: mimo zastrzeżeń ze strony ministrów, Brown ma jej cały czas towarzyszyć. W sprawach dotyczących pałacu królewskiego status Browna nieustannie się umacniał. Podlegały mu królewskie tereny łowieckie i wędkarskie, z pierwszeństwem nawet w stosunku do synów królowej i oficjalnych gości. Wiktoria zakazała palenia w jej obecności prawie we wszystkich pomieszczeniach, ale obrzydliwie cuchnąca fajka Browna nie podlegała tym ograniczeniom. Wiktoria również ignorowała - a zatem tolerowała - jego nadmierne upodobanie do szkockiej whisky. Będąc artystką z upodobania, naszkicowała kilka portrecików Browna. Zamówiła również jego portrety u słynnych malarzy. W listach do niego zwracała się per „Drogi przyjacielu”, a

co najmniej jeden raz per „Kochanie”. Zatrudnieni na dworze królewskim inni, nie tak faworyzowani, słudzy zaczęli mówić o nim jako o „królewskim rumaku”. Córki królowej, mimo wielkiej niechęci do Browna, z uśmiechem dementowały pogłoski o romansie matki. Między sobą mówiły jednak o nim jako o „kochanku mamy”. Oczywiście wszystko to były żarty, ale w tamtych czasach - raczej niebezpieczne.

Dlaczego nikogo nie obchodziło to, czy królowa sypia z koniuszym? Oboje byli stanu wolnego: ona wdową, on kawalerem. Cóż mogło to kogo obchodzić, że dwoje dorosłych ludzi lubi przebywać z sobą sam na sam - w sensie fizycznym lub innym? Odpowiedź brzmi: była to sprawa wszystkich ludzi, a stawką - instytucja monarchii w Zjednoczonym Królestwie. Dotyczyła dosłownie wszystkich, poczynając od księcia Walii (Alberta Edwarda, następcy

217

tronu) poprzez konserwatywnych polityków, a na ogrodnikach królewskich kończąc.

Nawet w XXI wieku tabloidy byłyby pełne opowieści dotyczących romansu królowej z jej służącym, zwłaszcza tego, co dotyczyłoby ich potajemnego małżeństwa. Wówczas, podobnie jak dziś, prawda nie była warunkiem opublikowania jakiegoś materiału. W połowie XIX wieku monarchia nie opierała się na trwalszym gruncie niż dziś. W okresie rządów Wiktorii wielu ludzi uświadomiło sobie, że jeżeli jakaś instytucja ma przetrwać, musi być popierana przez masy, a poparcie to było raczej słabe. Prestiż monarchii doznał poważnego uszczerbku w wyniku rządów czterech Jerzych. Dwaj pierwsi, wychowywani jako książęta niemieccy, gardzili wszystkim, co angielskie. Poddani brytyjscy odwzajemniali te uczucia.

Trzeci Jerzy był poważnie myślącym człowiekiem, który do pewnego stopnia uratował sytuację, m.in. przez to, że znał angielski i był oddany sprawom państwowym. Ale utracił kolonie amerykańskie, a następnie popadł w obłąd (zobacz rozdział 12). Przedtem jeszcze spłodził wielu synów, obiboków, którzy jako dorośli książęta ograniczali się do wysysania narodowego skarbcza; tak przynajmniej oceniali to oburzeni obywatele. Dwóch spośród tych synów zasiadło na tronie: czarujący i błyskotliwy, ale rozwiąży Jerzy IV (rozdział 13), i nie tak czarujący, ale troszczący się o los państwa Wilhelm IV. Chociaż obaj spłodził wielu bastardów, żaden nie mógł być bezpośrednim i legalnym spadkobiercą. Po śmierci Wilhelma w 1837 roku korona przeszła w ręce jego kuzynki Wiktorii, wówczas drobnej osiemnastolatki. Była rozgarniętą, upartą, pełną dobrych chęci dziewczyną, ale mając niewiele ponad 1,50 metra

218

wysokości i dziewczęcy głos, nie bardzo mogła promieniować blaskiem suwerennej władzy. W pierwszej dekadzie jej rządów, gdy polityczne niepokoje wstrząsały Europą, wrzenie rewolucyjne przerodziło się w roku 1848 w kilku krajach w gwałtowne rozruchy. W Anglii te same czynniki podsyciły ogólne wzburzenie: była to nierówność ekonomiczna, niezadowolone społeczeństwo, apele o przedstawicielstwo narodowe. Wielu poddanych Wiktorii kwestionowało przydatność monarchii. Niektórzy uważali, że w ogóle przestała być użyteczna.

W pewnym stopniu książę Albert, choć osobiście raczej mało popularny (Anglicy uważali go za kolejnego intruza niemieckiego), rozpoczął przed śmiercią zasypywanie przepaści pomiędzy królową a jej poddanymi, przede wszystkim z klas średnich. Temu szlachetnemu człowiekowi udało się - dzięki uczciwemu postępowaniu i wysokiej moralności - zapewnić rodzinie królewskiej wzorcowy status chrześcijańskiej rodziny angielskiej. Była to nieco nowatorska koncepcja, którą wyśmialiby dawniejsi królowie i królowe. Ale Albertowi i Wiktorii - którzy na ogół sprawowali się nienagannie, ściśle przestrzegając zasady monogamii - pomogła przywrócić szacunek dla monarchii i nadać ton temu, co wkrótce będzie nazywane erą wiktoriańską. Były to czasy, w których stosunki płciowe mogły się odbywać jedynie w

ramach małżeństwa. Wiktorianie nie byli ani naiwni, ani głupi, uważali jednak, że zachowania wykraczające poza ogólnie uznawane granice przyzwoitości powinny się odbywać z zachowaniem pewnej dyskrecji. Była to po prostu kwestia kultury. Tymczasem w kwestii Johna Browna Wiktoria często stwarzała pozory niedyskrecji, nawet gdy nie było żadnych ku temu podstaw.

219

Pogłoski takie jak te, kłębiące się wokół przyjaźni królowej ze swoim faworytem, okazały się użyteczne dla krytyków Wiktorii, a także samej instytucji monarchii. Karykaturzyści ukazywali Browna nie tylko jako człowieka sprawującego władzę zza tronu, lecz także stojącego przed nim. Pamfletyści podśmiewali się z królowej jako „pani Brown”. W prasie ukazywały się parodie, w których życie pałacowe kręciło się wokół kaprysów Szkota. Jeżeli to, co ukazywało się w prasie, było ordynarne, to to, o czym rozmawiano przy herbacie, wydawało się wręcz obrzydliwe. Polityk Wilfred Scawen Blunt pisze w swoim dzienniku, opublikowanym w latach siedemdziesiątych XX wieku, o zasłyszanej opinii, że Wiktoria i Brown, przebywając w Balmoral, chętnie udawali się do małej chatki wśród drzew. Jej sypialnia przylegała tu do jego sypialni; oba pokoje oddzielały drzwi. Blunt pośrednio przypisuje tę relację rzeźbiarzowi, Edgarowi Boehmowi, któremu królowa poleciła wykonanie popiersia Browna. Boehm miał powiedzieć, że królowa przyznała swemu faworytowi „wszelkie przywileje małżeńskie”. Jednakże Blunt nie słyszał tego bezpośrednio od Boehma, lecz od pewnej arystokratki, której Boehm miał to powiedzieć.

Ci, co dobrze znali Wiktorię, włącznie z jej prywatnym sekretarzem, Henrym Ponsonby, twierdzili z uporem, że nie było żadnych podstaw do plotek. Odrzucali jako rzecz niewyobrażalną myśl, by zawarła potajemne małżeństwo z Brownem. Większość historyków zgodna jest co do tego, że więzi łączące królową z jej kamerdynerem były więziami głębokiego wzajemnego oddania, ale o charakterze ściśle platonicznym. Jednak plotki nadal się pojawiają w XX, a nawet w XXI wieku. Podobno po śmierci Wiktorii ponad trzysta listów, które kochankowie do siebie napisali, jej

220

syn, Edward VII, nakazał spalić. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu historie te są wiarygodne.

Wiosną 2003 roku kwartalnik „British Diarist” ogłosił wyjątki z dziennika Lewisa Harcourta, kolejny raz nawiązujące do sekretnego małżeństwa królowej. Lewis Harcourt był synem sir Williama Harcourta, ministra spraw wewnętrznych, w czasie gdy Gladstone był premierem. W 1885 roku Harcourt napisał o odbytej na łożu śmiertelnym spowiedzi kapelana królowej, Normana Macleoda, który miał żałować, że przewodniczył tajnej ceremonii zawarcia związku małżeńskiego przez Wiktorię i Browna.

Harcourt pisze w swoim dzienniku, iż jest rzeczą nieprawdopodobną, by siostra Macleoda, będąca źródłem tej opowieści, wymyśliła historię, dotyczącą przecież jej brata. Fakt ten, zdaniem Harcourta, uwiarygodnia to, że ów „niechlubny” ślub rzeczywiście się odbył. Siostra księdza nie przekazała jednak całej tej historii bezpośrednio autorowi dziennika. Lewis Harcourt usłyszał ją od swego ojca Williama, który z kolei dowiedział się o niej od pani Ponsonby, żony prywatnego sekretarza królowej, ta zaś oświadczyła, że zasłyszała ją od panny Macleod (która, by postawić kropkę nad „i”, wysłuchała jej od umierającego brata). Plotka goni tu plotkę i plotką pogania; jest więc absolutnie niemożliwym do przyjęcia świadectwem - nie dla sądu, lecz dla uczciwych poszukiwaczy prawdy. Pozostaje jednak niezaprzeczalnie interesująca.

Dziennikarka Petronella Wyatt, pisząc w 2006 roku artykuł dla brytyjskiego „Daily Mail”, wspomina o innym dowodzie na istnienie owego potajemnego małżeństwa, odnalezionym i

szybko zniszczonym. Autorka pisze, że słyszała o tym od królowej matki (Elżbiety Bowes Lyon, wdowy po Jerzym VI i matki Elżbiety II), która była przyjaciółką

221

ojca Petronelli Wyatt. Kiedyś po kolacji powiedziała Wyattom, że w archiwum królewskim odnalazła papiery z których wynikało, że Wiktorii i Brown rzeczywiście wzięli ślub. Gdy Petronella zapytała, co zrobiła z tymi papierami, jej królewska wysokość odparła, że kazała je spalić.

Poważni historycy, w tym większość biografów Wiktorii, twierdzą, że takie opowieści są jeżeli nie wymysłami, to zniekształceniami lub nieporozumieniami. Przyjęta, prawdziwa wersja rzeczywistości jest taka, że Wiktorii głęboko troszczyła się o swego krzepkiego strażnika i że on na swój sposób odwzajemniał jej te uczucia, jednakże nie było między nimi nic seksualnego, a nawet romantycznego. W ten właśnie sposób sportretowane zostały ich wzajemne relacje we wzruszającym filmie z 1997 roku *Her Majesty Mrs Brown*, nadanym w sieci PBS w programie *Masterpiece Theatre*. (Wiktorię grała Judi Dench).

Ale pytania pozostają. I nie może być inaczej z uwagi na niezwykłą wręcz słabość Wiktorii do tego człowieka. Zamówione przez nią dzieła sztuki - obrazy, popiersia, pomnik dla jego upamiętnienia, kopce pamiątkowe - mówią o czymś więcej niż to, co większość ludzi w tamtych czasach i dziś jest skłonna uważać za zwykłą przyjaźń. Głębia jej smutku po śmierci Browna - fizyczny i emocjonalny wstrząs, który nawet przez pewien czas uniemożliwił jej chodzenie - wskazują na to, że była związana z tym człowiekiem w sposób wykraczający poza wszystko, co potrafili zrozumieć jej biografowie. W liście do córki, Wiktorii Heskier, pisała, że odczuwa jego nieustanny brak i że jego śmierć zabrała z jej życia całą radość. Pamiątki po Brownie, które poleciła w ściśle określony sposób umieścić w swojej trumnie, jak lustrzane odbicie pamiątek po księciu Albercie, mówią o głębokim oddaniu dla pamięci Johna Browna.

222

Jeżeli to nie jest miłością, to czym właściwie jest? A co do rodzaju miłości, jaka ich łączyła, odpowiedź odeszła do historii wraz z całą epoką wiktoriańską.

Lektura uzupełniająca

Walter L. Arnstein, *Queen Victoria*, Nowy Jork 2007. Wyczerpująca biografia, stanowiąca całościowe spojrzenie na sylwetkę królowej i jej rządy.

Louis Auchincloss, *Persons of Consequence: Queen Victoria and Her Circle*, Nowy Jork 1979. Spojrzenie na rządy Wiktorii poprzez portrety bliskich jej osób.

E. F. Benson, *Queen Viktoria*, Nowy Jork 1992. Reprint biografii wydanej w 1930 roku pióra znanego powieściopisarza.

Christopher Hibbert, *Queen Victoria: A Personal History*, Cambridge 2001. Dobrze napisana biografia, ukazująca relacje pomiędzy królową a jej rodziną.

Raymond Lamont Brown, *John Brown: Queen Victoria's Highland Servant*, Stroud 2002. Biograficzny portret kontrowersyjnego dworzanina.

John Plunket, *Queen Victoria: The First Media Monarch*, Nowy Jork 2003. W wieku ożywionego dziennikarstwa królowa znajdowała się pod nieustannym ostrzałem mediów.

Wybrane pozycje w języku polskim

George Bidwell, *Wiktorii, żona Alberta*, Warszawa 2000.

Rozdział Siedemnasty.

Czy arcyksiążę popełnił samobójstwo?

Kiedy wiadomość o nagłej śmierci następcy tronu dotarła w ów szary styczniowy dzień 1889 roku do Wiednia, w pałacu rozeszła się pogłoska, jakoby został otruty cyjankiem potasu, podanym mu przez młodą kobietę, baronównę Marię Vetsere.

Ale to nie była prawda. Hrabia Joseph Hoyos, który podobno pierwszy powiedział cesarzowi, że jego syna otruto, tego samego ranka na stacji kolejowej w pobliżu Baden podał do wiadomości inną przyczynę śmierci: arcyksiążę (taki tytuł przysługiwał następcy tronu) miał się zastrzelić. O baronównie Hoyos w ogóle nie wspominał.

Jednakże oficjalny komunikat, wydany wkrótce potem przez Hofburg, pałac królewski Cesarstwa Austro Węgier, stwierdzał coś zupełnie innego: trzydziestoletni arcyksiążę Rudolf zmarł na atak serca. Ojciec Rudolfa, cesarz Franciszek Józef, osobiście napisał komunikat dla europejskich dworów królewskich, informujący głowy tych państw (włącznie z teściem Rudolfa, królem belgijskim) o tragicznym ataku serca, który pozbawił dynastię Habsburgów

spadkobiercy. I tu nie było żadnej wzmianki o młodej baronównie.

Jednak ta oficjalna wersja nie miała żadnych szans na przyjęcie. Zbyt wielu ludzi wiedziało, że była kłamstwem, słyszało bowiem zbyt wiele sprzecznych ze sobą wersji.

Owego ranka, 30 stycznia, Hoyos i szambelan arcyksięcia, Johann Loschek, zobaczyli, że Rudolf leży w kałuży krwi. Scenerią była książęca sypialnia w pałacyku myśliwskim Mayerling, położonym na południowy zachód od Wiednia, pół godziny jazdy pociągiem. W pokoju znajdowało się również nagie ciało siedemnastoletniej Marii Vetsery. Pozostałe osoby w pałacyku, zarówno goście, jak służba, oraz ludzie mieszkający w pobliżu nie znali zbyt wiele szczegółów. Ale tego ranka i nazajutrz widzieli i słyszeli wystarczająco dużo, by zacząć strzepić sobie języki.

Tak jak zawsze, gdy ktoś - zwłaszcza występujący w roli oficjalnej - ukrywa prawdę, rodzą się pogłoski. Niektórzy ludzie w Wiedniu mówili, że Rudolf, znany ze swych romansów, uwiódł żonę zarządcy pałacyku Mayerling, który z zazdrości go zastrzelił.

Tak było do chwili, gdy rozeszła się pogłoska o nagiej nastolatce. Maria była drobna, miała długie, lśniące, ciemne włosy, czarne oczy i nieco zadarty nos. Mówiono, że uroczą baronówna była w ciąży z Rudolfem. Inni twierdzili, że zmarła na skutek nieudanej aborcji, a Rudolf popełnił samobójstwo z rozpaczy, a może także ze wstydu. Idąc tropem wyjątkowo romantycznej interpretacji, Rudolf odebrał sobie życie w desperacji z powodu niemożności uzyskania w katolickiej Austrii rozwodu ze swą żoną, wielką księżną Stefanią, tak by mógł poślubić tę, którą naprawdę kochał, Marię Vetsere. Ludzie o chorobliwej wyobraźni mówili, że młodzianka arystokratka, przeżywając atak hysterii w związku z ciążą

225

i niemożnością poślubienia Rudolfa, obcięła mu penisa, co sprawiło, że zamordował ją w napadzie wściekłości, a następnie odebrał sobie życie. Zgodnie z innymi teoriami, Maria, zadurzona w czarującym księciu, zastrzeliła go, gdy usiłował z nią zerwać, a następnie popełniła samobójstwo.

Poza tym wszystkim Rudolf miał potężnych wrogów, niektórzy mogli życzyć mu śmierci. Był spadkobiercą „podwójnej korony”, potężnego imperium, w skład którego wchodziły Austria i Węgry oraz pewne części Polski, Chorwacji, Włoch i Rumunii, a także przyszła Czechosłowacja (dziś Republika Czech). Ponadto był intelektualnym i politycznym liberałem. W przeciwieństwie do ojca, zwolennika władzy absolutnej, przyłączył się do postępowych ruchów w ramach XIX-wiecznej filozofii społecznej. Gorąco opowiadał się za prawami człowieka i sympatyzował z nacjonalistycznymi (jeżeli nie separatystycznymi) ruchami w obrębie cesarstwa.

Rudolf nie lubił swego kuzyna Wilhelma II, niedawno koronowanego na cesarza potężnego i wojowniczego Cesarstwa Niemieckiego, i nie ufał mu. Uważał go za człowieka o wąskich horyzontach myślowych, niezbyt inteligentnego i zacofanego, słowem przygłupka. Podczas gdy Wilhelm planował oparte na przemocy podboje, Rudolf marzył o pokojowej Europie. Rozmyślał i pisał na temat sposobów osiągnięcia tego celu. Byli z pewnością w Wiedniu, Berlinie i gdzie indziej wpływowi ludzie, którzy woleliby, aby ów idealista nigdy nie doszedł do władzy. Być może któryś z nich - może sam Wilhelm, czy nawet jakiś wysoki urzędnik z kręgów zbliżonych do Franciszka Józefa - wydał polecenie zamordowania księcia? Jednak wersja, która ostatecznie zwyciężyła, wyglądała zupełnie inaczej. Rudolf, sfrustrowany swoją polityczną

226

niedoścignięciem w gorsecie reżimu konserwatywnego ojca, doszedł do wniosku, że nie warto żyć. Ten pełen poświęcenia żołnierz i sportowiec, był jednocześnie miłośnikiem sztuki romantycznej, bliskiej melodramatowi. Dużo pił i zażywał morfinę. W ten sposób uzależnił się i po jakimś czasie uznał, że jedyną formą ucieczki przed trudną do zniesienia egzystencją jest samobójstwo. zaproponował Marii, swojej ostatniej kochance, by razem z nim poniosła chwalebny śmierć. Naiwna dziewczyna była tak bardzo zakochana w przystojnym następcy tronu, że się zgodziła. W sypialni, w której Loschek i Hoyos natknęli się na zakrwawione ciała, znaleziono wiele listów pożegnalnych do bliskich ludzi, napisanych zarówno przez arcyksięcia, jak i przez baronównę.

Także cesarz Franciszek Józef wycofał się z teorii o ataku serca i przyznał, że jego syn popełnił samobójstwo. Zwrócił się też do papieża Leona XIII o zezwolenie na katolicki pochówek, którego w owych czasach na ogół odmawiano samobójcom. Lekarze nadworni, dokonujący sekcji zwłok, zostali pouczeni, by poświadczili anomalię umysłu prowadzącą do obłądzenia. To by znaczyło, że arcyksiężę nie ponosił odpowiedzialności za swój czyn, a więc jego śmierci nie można interpretować jako świadomego i dobrowolnego samobójstwa. Co najmniej jeden z lekarzy uznał śmierć Marii Vetsery jako samobójstwo. Innymi słowy, podobnie jak on, odebrała sobie życie, strzelając z wojskowego rewolweru, który leżał na krześle obok zakrwawionego łóżka arcyksięcia.

Ale czy to zrobiła naprawdę? Czy zrobili to oboje? Oceniając z perspektywy czasu incydent w Mayerlingu, historycy zwracają uwagę, że tajemnica nie została nigdy rozwiązana, ponieważ nie badano jej należycie. Pierwszym impulsem

227

rodziny królewskiej i dworu było ukrycie, przemilczenie i kłamstwo. Stąd sprzeczne wersje i ogólny zamęt.

Victor Wolfson w książce *The Mayerling Murder* zgromadził relacje na temat tego wydarzenia, sporządzone bezpośrednio po odkryciu ciała. Oparł się m.in. na wspomnieniach Loschka, spisanych po paru dziesięcioleciach, na oficjalnych protokołach policji oraz na wspomnieniach hrabiny Marii Larisch, kuzynki Rudolfa. Hrabia Joseph Hoyos wezwał natychmiast lekarza nadwornego, Hermanna Weiderhofera, tak więc relacja hrabiny Larisch opiera się prawdopodobnie na tym, co zastała od Weiderhofera.

Z niewielkimi różnicami źródła te tak relacjonują wydarzenia: Loschek zaniósł ciało Marii do pobliskiego pomieszczenia, w którym przechowywano bieliznę, i złożył w obszernym wiklinowym koszu. Leżało tu cały dzień, przykryte prześcieradłem, co było próbą uniemożliwienia tym, którzy pojawiali się na scenie, stwierdzenia, że baronówna także nie żyje. Po zbadaniu jej ciała przez doktora Weiderhofera na stole bilardowym, znajdującym się w przyległym pomieszczeniu, i stwierdzeniu, że przyczyną śmierci była rana postrzałowa w

lewej skroni, wezwano z Wiednia dwóch jej wujów oraz innego cesarskiego lekarza, by zajęli się ciałem.

Cesarz oznajmił wujom Marii, Aleksandrowi Baltazziemu i hrabiemu Georgowi Stockau, że mają dyskretnie usunąć ciało, tak by wydawało się, iż Maria żyje. Pogrążeni w smutku wujowie ubrali zwłoki w jedwabną bieliznę Marii, gorset, pończochy, halkę, oliwkową suknię z wełny czesankowej z zakietem, kapelusz z piórami i welon, który skutecznie zakrywał zranioną głowę, oraz modne buty. Aby spełnić polecenie cesarza (ma wyglądać tak, jak gdyby żyła), posłużono się laską - lub kijem od miotły - który podwiązano

228

z tyłu chusteczką do nosa, dzięki czemu głowa nie opadała. Następnie podtrzymując zmarłą dziewczynę - którą tak hołubili od dzieciństwa - wynieśli ją z pałacu, a następnie wsadzili do czekającego już powozu. Podczas tej makabrycznej jazdy do pobliskiego opactwa podtrzymywali z obu stron zwłoki umieszczone na siedzeniu. Pogrzeb miał się odbyć z zachowaniem całkowitej dyskrecji.

Cesarz Franciszek Józef nie potrafił przekonać świata, że jego syn i spadkobierca zmarł na atak serca, ale udało mu się wyciszyć całą sprawę - przynajmniej w obrębie cesarstwa. Czytelnicy prasy w Paryżu, w Londynie i w Nowym Jorku poznali nazwisko zmarłej dziewczyny i niektóre z mniej ciekawych szczegółów na temat przyczyn śmierci księcia. Z szacunku dla rodziny cesarskiej gazety w Wiedniu, a nawet w Budapeszcie okazały się taktowniejsze. W Cesarstwie Austro Węgierskim większość gazet nie opublikowała nazwiska Marii Vetsery.

Po śmierci cesarza w 1916 roku, w szczytowym okresie pierwszej wojny światowej, dziennikarze i uczeni zaczęli ponownie analizować ów przypadek. Jednakże relacja o incydencie w Mayerlingu, jak zaczęto nazywać owo wydarzenie, niewiele zmieniła. Sprawozdania policji ogłoszone po śmierci Franciszka Józefa, zawierające m.in. wywiady z przyjaciółmi Rudolfa, ujawniły wieloletnią fascynację arcyksięcia tematami śmierci i samobójstwa. Jego picie alkoholu i zażywanie narkotyków stawały się ważnymi czynnikami w tym emocjonalnym upadku. Uczeni austriaccy, tacy jak hrabia Carl Lonyay, przestudiowali korespondencję arcyksięcia, znajdując w niej klucz do jego uzależnienia.

Portret historyczny Rudolfa utrwalił się jako wizerunek następcy tronu czekającego na koronę. Miał on być przepełniony frustracją i beznadziejnością - z powodu własnej niemocy

229

i braku szacunku ze strony konserwatywnego ojca oraz z powodu polityki, z którą się nie zgadzał, ogólnego stanu Europy i wypranego z miłości małżeństwa ze Stefanią. Jeden z raportów policyjnych ujawnił, że księżę proponował poprzedniej metresie, która określała siebie jako „tancerka”, Mizzi Caspar, by wybrała śmierć razem z nim. Ona jednak potraktowała to jako dowcip. W młodziutkiej dziewczynie, jaką wówczas była Maria Vetsera, Rudolf bez trudu znalazł partnerkę do samobójstwa, jakiej od dawna poszukiwał.

Większość historyków jest przekonana, że to Rudolf zastrzelił Marię. Miejsce otworu wlotowego pocisku - jak opisali to lekarze cesarscy - w okolicach lewej skroni, w zasadzie wyklucza, by praworęczna Maria skierowała w taki sposób broń ku sobie. Według lekarzy, śmierć nastąpiła kilka godzin przed śmiercią arcyksięcia. Tak więc przebywał przez ten czas w pokoju, w pobliżu zwłok Marii, nim zebrał siły i postanowił skończyć ze sobą. Jednak wątpliwości pozostają. Zdaniem dwudziestowiecznego historyka, Victora Wolfsona, nie można wykluczyć morderstwa. Wolfson zapoznał się z korespondencją, cytowaną przez zwolenników teorii samobójstwa, i odniósł wrażenie, że ma do czynienia ze zrównoważonym młodym człowiekiem, kochającym życie. W listach Rudolfa do żony Stefanii historyk

Wolfson dopatrywał się atmosfery ciepła rodzinnego i zażyłości, a nie dramatycznie napiętych stosunków. Jeden z takich listów, pisany kilka tygodni przed śmiercią Rudolfa, jest relacją z życia codziennego, włącznie z drobnymi utrapieniami, a kończy się zapowiedzią, że autor czeka na gorącą kąpiel, w której będzie mógł palić cygaro i śpiewać. Świadczy to - pisze Wolfson - nie o rozpacz z powodu monotonii życia, lecz o radości, jaką potrafi czerpać z drobnych przyjemności dnia.

230

Jeżeli Rudolf był bliski obłędu z powodu nadużywania narkotyków - kolejny argument na rzecz samobójstwa - to dlaczego, pyta Wolfson, pisał do Stefanii o swoich złych przecuciach w związku z zażywaniem morfiny w celu stłumienia uporczywego kaszlu?

Notatki na temat samobójstwa, jakie arcyksiążę skierował do matki oraz innych bliskich mu osób (poza ojcem, cesarzem), a także to, co Maria napisała do przyjaciół i krewnych, uważa się za wystarczający dowód, że kochankowie postanowili umrzeć razem. Istnieją pewne rozbieżności w relacjach co do miejsca, w jakim Hoyos i Loschek odnaleźli listy - na biurku czy w szufladzie? W niektórych wypowiedziach mowa jest o tym, że list do matki arcyksięcia znajdował się w pokoju, w którym Rudolf zmarł, inni twierdzą, że pozostał w jego biurze w Wiedniu. Wolfson zastanawia się, w jaki sposób Maria znalazłaby czas, by napisać własnoręcznie kilka listów, jeżeli rzeczywiście zmarła kilka godzin przed śmiercią Rudolfa. Wolfson przypuszcza, że każdy, kto chciałby nadać morderstwu pozór samobójstwa, dostarczyłby notatek na temat samobójczych planów, i wskazuje na to, że rząd berliński zatrudniał ekspertów w dziedzinie podrabiania dokumentów. Wolfson zastanawia się dalej, jak Loschek mógł nie usłyszeć strzału.

Autor zadaje również pytanie, dlaczego władze skazały na banicję wiernego sługę Rudolfa, Johanna Loschka. Albo czemu Josephowi Bratfischowi, stangretowi wielkiego arcyksięcia, zaproponowano pewną sumę pieniędzy w zamian za opuszczenie Austro Węgier, i dlaczego inne osoby, które przebywały w Mayerlingu w dniu 30 stycznia, musiały złożyć przysięgę o zachowaniu dyskrecji. Zwrócił uwagę na to, że papiery zmarłego zostały skonfiskowane i zapewne zniszczone. Wysunął też przypuszczenie, iż Mizzi Caspar

231

przyjęła łapówkę, aby wymyślić opowiastkę o proponowanej jej przez Rudolfa wspólnej śmierci.

Co więcej, Wolfson poruszył sprawę dziennika, którego autorstwo przypisał osobistemu sekretarzowi arcyksięcia. Mowa w nim o czterech niewiadomego nazwiska Prusakach - przebywających w Austrii w celu zastawiania potrzasków na zwierzęta lub polowania na nie - którzy na krótko przed morderstwem zatrzymali się w gospodzie w pobliżu Mayerlingu. Tych samych czterech Prusaków widziano następnego ranka, jak w zimnym mroku starali się możliwie najszybciej opuścić okolice Mayerlingu (zanim ciała zostaną wykryte). Czy ludzie ci mogli być mordercami na żołądź Berlina? Wolfson, który zmarł w 1990 roku, nie przedstawił żadnych dowodów. Tak naprawdę niektóre z jego wątpliwości - na przykład banicję Loschka - można było wyjaśnić tym, że cesarz pragnął jak najszybciej wyciszyć całą historię. Niemniej jednak autor podniósł interesujące wątpliwości.

W XX wieku niektórzy austriaccy miłośnicy historii zaczęli zajmować się szczególnie baronówną Marią Vetserą. Czy zmarła z miłości? Czy była ofiarą chęci zatuszowania przez cesarza czegoś więcej niż tylko wstydu arcyksięcia? Według dziennikarza wiedeńskiego Georga Markusa, co najmniej jeden miłośnik baronówny wielokrotnie fotografował kamerą wideo grób dziewczyny w cysterskim opactwie Heiligenkreuz jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku.

W książce *Crime at Mayerling* Markus przypomina opowieść, którą opisał jako prasowy reporter, a która rozpoczęła się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy jakiś inny fanatyk wykraść z grobu szczątki Marii, próbując znaleźć odpowiedź na pytanie, jak naprawdę zmarła. Biznesmen z Linzu, Helmut Flatzelsteiner, skontaktował się z Markusem

232

w 1992 roku, by powiadomić go, że jest w posiadaniu ciała zmarłej, czy raczej tego, co po nim pozostało. Wyjaśnił, iż zakupił ciało od złodziei, którzy wyjęli je z grobu w nadziei znalezienia w nim wartościowych przedmiotów. Wyznał też Markusowi, że załatwił z lekarzem dokonanie sekcji zwłok, informując go, iż jest to szkielet jego rodzonej babki. Faktycznie, policja austriacka stwierdziła, że zapieczętowany grób jest pusty. Opowieść staje się coraz dziwniejsza. Okazało się bowiem, iż sam Flatzelsteiner, opętany sprawą Mayerlingu, wydobyl trumnę z ciałem dziewczyny. To, co mówił o zakupieniu szczątków, było kłamstwem. Aby wydobyć trumnę, posłużył się lewarkami samochodowymi i stalową dźwignią. Musiał podważyć trzy ciężkie granitowe płyty umieszczone w górnej części grobowca.

Szkielet znajdował się w stosunkowo dobrym stanie. Chociaż ciało w większości uległo rozkładowi, szaty były nietknięte. Te same suknie, w które przed ponad stu laty wujowie dziewczyny ubrali ciało, by potajemnie wywieźć je z Mayerlingu. Wciąż trzymające się czaszki długie i bujne włosy zwracały uwagę w każdym opisie młodej Marii.

To osobliwe wydarzenie stało się dla specjalistów medycyny sądowej okazją, by jeszcze raz, przed ponownym złożeniem do grobu, zbadać doczesne szczątki dziewczyny. Stwierdzili, że czaszka została rzeczywiście uszkodzona po lewej stronie. Potwierdzili również całkowite nieprawdopodobieństwo, by Maria Vetsera sama się zastrzeliła. Jednak uszkodzenia były tak rozległe, że nie sposób było uznać za przyczynę śmierci jedynie strzału z rewolweru. Okazało się, że Maria mogła doznać fizycznej przemocy. Niektórzy wielbiciele Marii Vetsery wołają myśleć, że baronówna nie umarła dobrowolnie, lecz została zaatakowana tępym narzędziem przez jakiegoś szaleńca. Jest jednak

233

również możliwe, że czaszkę uszkodzono po śmierci Marii. Flatzelsteiner nie był pierwszym człowiekiem, który ekshumował jej ciało. W okresie drugiej wojny światowej żołnierze rosyjscy sprofanowali grób. W poszukiwaniu klejnotów wyciągnęli z grobu oryginalną miedzianą trumnę. Później urzędnicy austriaccy włożyli szczątki do drugiej trumny i ponownie ją pochowali, nie wykazując przy tym szczególnej pieczołowitości. Zdaniem Flatzelsteinera, wokół grobu można było zobaczyć poniewierające się kości, dalekie od porządku anatomicznego.

Biznesmen, któremu udało się uniknąć odpowiedzialności sądowej za otwarcie grobu Marii (pokrył koszty trzeciej trumny i ponownego pochówku), usiłował przekonać władze austriackie, by ekshumowały także ciało arcyksięcia. Choć nawet w tej nieprawdopodobnej sytuacji mogłoby zabraknąć dowodu, świadczącego o tym, jak naprawdę zginął. Ci, którzy dokładnie przestudiowali ten temat (niektóre książki ich autorstwa są wymienione na końcu rozdziału), nie widzą podstaw, by podważyć opinię o samobójstwie, a opinia tych, którzy podzielają ich zdanie - blokująca dowody świadczące o czymś przeciwnym - przetrwa próbę czasu. Prawdopodobnie najlepszym argumentem przeciwko morderstwu jest oświadczenie obu mężczyzn, Loschka i Hoyosa, że musieli wyłamać drzwi sypialni, ponieważ były one zamknięte od wewnątrz. Zeznania tego nie podważa żadne inne źródło.

Oprócz tajemnicy związanej z pytaniem, dlaczego i jak zmarł arcyksiążę, incydent w Mayerlingu nasuwa intrygujące pytania co do skutków jego śmierci. Poważni historycy

ostrzegają przed zabawami z przeszłością w „co by było, gdyby”. Ponieważ jednak książka ta ma być zajmującym spojrzeniem na pewne niezakończone w historii sprawy,
234

wolno się zastanowić, czy gdyby Rudolf żył, można było zapobiec pierwszej wojnie światowej. Jeśli tak, świat byłby niewyobrażalnie inny.

Bezpośrednim sprawcą wybuchu wojny był serbski student Gawryło Princip, który 28 czerwca 1914 roku zastrzelił austro-węgierskiego następcę tronu, Franciszka Ferdynanda, i jego żonę. Gdyby jednak Rudolf żył, Franciszek Ferdynand, pięćdziesięcioletni kuzyn cesarza, nie byłby pretendentem do tronu.

Wojna światowa, albo inna do niej podobna, z pewnością by wybuchła bez udziału Principa, chudego i drobnego dziewiętnastoletniego terrorysty. Paliwo do międzynarodowej pożogi już czekało w postaci napiętych stosunków i rywalizacji pomiędzy europejskimi państwami, a mocarstwa były ściśle ze sobą powiązane, tworząc reaktywne sojusze wojskowe. W tym momencie historycznym nie ulegało wątpliwości, że jeżeli dwa państwa europejskie znajdą się w stanie wojny między sobą - zwłaszcza gdyby jednym z nich były Austro-Węgry - wojna ogarnie cały kontynent europejski. Princip, jeden z wielu bośniackich Serbów, oburzony na aneksję Bośni, dokonaną przez Austrię w latach 1908-1909, owego letniego dnia w Sarajewie rzucił tylko iskrę.

Cesarstwo i jego sprzymierzeńcy - Niemcy oraz Porta Otomańska - przegrały wojnę. Polska, Węgry, Czechosłowacja oraz inne organizmy narodowe uwolniły się spod panowania Austrii, doprowadzając do rozpadu cesarstwa. Austria stała się republiką. Starodawna dynastia Habsburgów odeszła do historii. A w Niemczech powojenne nastroje i niedostatki doprowadziły do wybuchu nowej wojny, zapoczątkowanej przez Adolfa Hitlera - urodzonego w tym samym roku, w którym zmarł Rudolf, i niecałe 300 kilometrów dalej - inwazją na Polskę w 1939 roku.

235

Rudolf był zainteresowany odsunięciem perspektywy wojny. Prawdopodobnie sprzeciwiłby się aneksji Bośni i Hercegowiny przez cesarstwo, a przynajmniej nagłemu trybowi jej ogłoszenia. Z pewnością byłby zaniepokojony z powodu klauzul sojuszu wojskowego zawartego między Austro-Węgrami a Cesarstwem Niemieckim w 1914 roku. Tyle że kiedy wybuchła wojna, osiemdziesięcioletni ojciec Rudolfa, cesarz Franciszek Józef, nadal panował.

Zupełnie inaczej byłoby, gdyby Rudolf nie zginął i roztropnie wykorzystał lata 1889-1914. Według prawdopodobnego scenariusza, mógłby zbudować w ramach cesarstwa postępową bazę polityczną, wystarczająco silną, by wywrzeć nacisk na Franciszka Józefa i złagodzić jego absolutystyczną i militarystyczną politykę. Zgodnie z innym scenariuszem, arcyksiążę mógłby pracować na rzecz ustanowienia lepszych stosunków z ojcem, co sprawiłoby, że starzejący się Franciszek Józef zacząłby słuchać syna i ufać jego radom. Biorąc jednak pod uwagę charakter Rudolfa - jego miłostki i picie - żaden z tych scenariuszy nie wydaje się prawdopodobny, chociaż nie można całkiem wykluczyć, że arcyksiążę w końcu by dojrzał. Pomijając te możliwości, jedyna różnica powstałaby wówczas, gdyby w owym czerwcowym dniu 1914 roku kula Principa zabiła Rudolfa, nie zaś jego kuzyna, Franciszka Ferdynanda. A losy świata potoczyłyby się prawie tak samo.

Lektura uzupełniająca

Richard Barkeley, *The Road to Mayerling: Life and Death of Crown Prince Rudolf of Austria*, Londyn 2003. Biograf analizuje sylwetkę Rudolfa w celu wyjaśnienia, co stało się w 1889 roku w Mayerlingu i dlaczego.

236

Edward Crankshaw, *The Fall of the House of Habsburg*, Nowy Jork 1983. Incydent w Mayerlingu na tle czynników, które położyły kres dynastii. Fritz Judtman, *Mayerling: The Facts behind the Legend*, Edynburg 1971. Autor powraca na scenę zbrodni, by rozprawić się z legendą.

Carl Lonyay, *Rudolph: The Tragedy of Mayerling*, Nowy Jork 1949. Książka skupia się na śmierci dwojga osób oraz jej wpływie na cesarstwo.

Georg Markus, *Crime at Mayerling: The Life and Death of Mary Vetsera, with New Expert Opinions Following the Desecration of Her Grave*, Riverside 1995. Autor, dziennikarz, łączy obrabowanie grobu z opowieścią o podwójnej śmierci.

Frederic Morton, *A Nervous Splendor: Vienna 1888-1889*, Nowy Jork 1980. Barwny opis kilku krótkich, ale znamiennych miesięcy prowadzących ku tragedii, wzbogacony o sylwetki wybitnych osobistości wiedeńskich, takich jak Zygmunt Freud, Jan Brahms czy Gustaw Klimt.

Alan Palmer, *Twilight of the Habsburgs: The Life and Times of Emperor Francis Joseph*, Nowy Jork 1994. Biografia obejmująca długie życie i długie panowanie cesarza, zakończone w okresie pierwszej wojny światowej.

Victor Wolfson, *The Mayerling Murder*, Nowy Jork 1969. Autor kwestionuje obiegowe opinie na temat Rudolfa i odrzuca hipotezę, jakoby arcyksiążę popełnił samobójstwo.

Wybrane pozycje w języku polskim

Jerzy S. Łątka, *Oskarżam arcyksięcia Rudolfa*, Kraków 1983. John T. Salvendy, *Buntownik z Mayerlingu*, Warszawa 1995.

Rozdział Osiemnasty.

Czy Anna Anderson to wielka księżna Anastazja?

Dnia 17 lutego 1920 roku policja berlińska wydobyla z kanału Landwehr na pół utopioną młodą kobietę. Wydawało się, że skoczyła z mostu w celach samobójczych. Dziwnie akcentowała i mówiła niegramatyczną niemczyzną. Odmówiła wyjaśnienia, kim jest i gdzie mieszka. Dodała również, że ma ku temu powody. Policja nazwała ją „Fraulein Unbekannt” (Panna Nieznana).

Wydawało się, że kobieta lęka się czegoś w sposób wręcz irracjonalny. Nie mając pojęcia, co z nią zrobić, władze miejskie znalazły dla niej miejsce w zakładzie dla obłąkanych. Lekarze, którzy ją zbadali, stwierdzili liczne urazy włącznie z blizną przypominającą ranę postrzałową za uchem oraz bliznę w kształcie gwiazdy na stopie, jakby przebito ją czymś w rodzaju trójzębnego szpikulca, podobnego do bagnetu rosyjskiego, a także inne ślady po ranach szarpanych oraz głębokie blizny na klatce piersiowej i ramieniu, niecałkowicie zagojone. Młoda kobieta nadal odmawiała podania swego nazwiska, tłumacząc, że boi się prześladowań. Broniła się także przed sfotografowaniem jej.

238

Po niespełna dwóch latach „Panna Nieznana” wyłoniła się z zakładu dla obłąkanych jako wielka księżna Anastazja Romanowa, najmłodsza córka cara Mikołaja II. I chociaż posługiwała się innymi imionami oraz nazwiskami, włącznie z „Panną Anną”, Anastazją Czajkowską (Tchaikovsky), Anną Anderson i po późnym zamążpójściu Anną Manahan, aż do śmierci (w 1984 roku w Charlottesville, w stanie Wirginia) utrzymywała, że jest księżną Anastazją. Jej roszczenia opierały się na świadectwach różnych ludzi, którzy znali Anastazję jako młodą dziewczynę i potwierdzali jej tożsamość. Ich zdaniem, Anna znała takie szczegóły życia pałacowego oraz rodziny cara, jakich nie mógł znać nikt inny, na przykład imiona psich

ulubieńców oraz służby, układ komnat pałacowych oraz innych pomieszczeń, a także różne drobne epizody z dzieciństwa. Badania lekarskie ujawniły wrodzone haluksy, odpowiadające tym, jakie miała wielka księżna, oraz znamię po kauteryzacji w tym samym miejscu co księżna, na jednym z ramion. Pewien ekspert stwierdził, że budowa ucha Anny przypomina kształt uszu wielkiej księżnej na fotografiach. Grafolog oświadczył, że pismo Anny jest zbyt podobne do pisma Anastazji, by mogło tu chodzić o dwie osoby.

Czy naprawdę mogła to być Anastazja? W monstrualnym procesie, który ciągnął się od 1938 roku do 1970, władze niemieckie wielokrotnie stwierdzały, że Anna i jej zwolennicy nie zdołali udowodnić jej tożsamości. Podobnie ci, którzy kwestionowali roszczenia Anny - wygnani arystokraci rosyjscy oraz ich krewni na dworach duńskim i angielskim - nie potrafili dowieść, że Anna jest zaginioną polską robotnicą fabryczną.

Tajna policja bolszewicka dokonała egzekucji na Mikołaju II, jego małżonce, cesarzowej Aleksandrze, oraz ich

239

dzieciach - czterech córkach i synu - a także na trzech służących i lekarzu rodzinnym, którzy zginęli pod gradem kul w lipcu 1918 roku. Ten utworzony ad hoc pluton egzekucyjny zgromadził się w niewielkim pomieszczeniu w suterenie domu Ipatiewów w Jekaterynburgu, w którym rząd rewolucyjny więził członków rodziny cara. Jeden z katów, czekista Jaków Jurowski, w raporcie ujawnionym w 1989 roku, pisał, że osobiście zastrzelił Mikołaja i jego syna Aleksego, trzynastoletniego dziedzica tronu, celując w głowę; jego podwładni zastrzelili pozostałe osoby. Co najmniej jeden ze służących oraz jedna bądź wszystkie cztery wielkie księżne - dwudziestodwuletnia Olga, dwudziestojednoletnia Tatiana, dziewiętnastoletnia Maria i siedemnastoletnia Anastazja - przeżyły początkową serię strzałów. Później wyszło na jaw, że córki cara wszyły kamienie szlachetne (także diamenty) w szwy swoich sukni i w gorsety, aby ocalić kosztowności przed strażnikami. Niektóre pociski odbiły się od kamieni, zmieniając kierunek lotu. Jurowski pisze, że on sam i jego ludzie strzelali w głowy ofiarom, które jeszcze żyły, i dobijali je bagnetami, dopóki nie przestały krzyczeć i poruszać się. Gdy żołnierze wyciągnęli zwłoki ze wspomnianego domu, Jurowski kazał je wywieźć do oddalonego o kilkanaście kilometrów lasu, polać kwasem siarkowym i benzyną oraz spalić. Popioły z kośćmi ofiar wrzucono do szybu nieczynnej kopalni.

Z innych relacji - w niektórych przypadkach bliskich plotkom - wynika, że co najmniej jedna z młodszych córek cara żyła jeszcze, gdy wynoszono ciała z domu. Niektórzy okoliczni mieszkańcy zeznali dużo później, że brakowało jednego lub dwóch ciał i że żołnierze przeczesywali teren w poszukiwaniu ich. Sąsiedzi domu Ipatiewów, w którym

240

więziono rodzinę cesarską i dokonano egzekucji, mówili, że poszukujący chcieli przede wszystkim odnaleźć siedemnastoletnią Anastazję.

Być może było w tych relacjach coś więcej niż plotki. W 1965 roku Heinrich Kleinbetzl zeznał przed niemieckim sądem, że kilka godzin po egzekucjach widział Anastazję, ciężko ranną, ale żywą. Mieszkał w owym czasie w Jekaterynburgu i pracował jako czeladnik u pewnego krawca, który naprawiał mundury dla żołnierzy pilnujących rodziny cara.

Oświadczył, że późnym wieczorem w dniu egzekucji miał dostarczyć kilka mundurów do domu Ipatiewów, położonego naprzeciwko pracowni krawieckiej. Gdy się zbliżył, usłyszał strzały i krzyki, co go bardzo przeraziło. Po powrocie do domu jakiś czas potem zauważył, że jego gospodyni krząta się i gotuje wodę. Uprowadziła go też, że tej nocy nie będzie mógł spać w swoim pokoju.

Przekonana jednak, iż może mu zaufać, wyjaśniła, że w jego pokoju przebywa wielka księżna Anastazja, ranna i nieprzytomna. Heinrich pomógł gospodyni zająć się dziewczyną broczącą

krwią, zwłaszcza z dolnej części ciała. Chociaż nie znał poszczególnych członków rodziny carskiej, rozpoznał w rannej jedną z młodych kobiet, często spacerujących po dziedzińcu domu Ipatiewów w czasie, gdy dostarczał lub odbierał różne rzeczy. Powiedział, że krzyczała, gdy przemywał jej zakrwawiony podbródek, który według niego był złamany. Zgodnie z dalszymi zeznaniami, bolszewicy strażnicy weszli wprawdzie do domu, pytając o Anastazję, ale nie przeszukiwali wszystkich pokoi. Po trzech dniach inny żołnierz, który - jak wyjaśniła gospodyni - przyniósł dziewczynę, przyszedł ją zabrać. Zgodna z tą opowieścią wersja Anny Anderson wychodziła na jaw fragmentarycznie, często wbrew porządkowi

241

chronologicznemu. Oponenti powoływali się na błędy jej pamięci jako dowód, że konfabulowała. Zwolennicy twierdzili, że pomyłki są wynikiem traumy uczuciowej oraz fizycznych uszkodzeń mózgu, co najmniej poważnego wstrząśnienia.

W 1921 roku policja berlińska zatrzymała pewną kobietę, Clarę Peuthert, w związku ze sporem z sąsiadami i niezrównoważonym zachowaniem. Władze skierowały ekscentryczną pięćdziesięcioletnią panią Peuthert do zakładu dla umysłowo chorych, w którym przebywała „Panna Nieznana”. Starszą kobietę umieszczono w tej samej, co ona, sali. Spokojna młoda pacjentka zafascynowała ją. Pewnego dnia Clara Peuthert, niegdyś szwaczka mieszkająca w Rosji, zobaczyła w jakimś magazynie fotografie członków rodziny cesarskiej i doszła do wniosku, że „Panna Nieznana”, z jej głęboko osadzonymi niebieskimi oczami i wysokim czołem, ich przypomina. Uznała, że jej współlokatorka w zakładzie psychiatrycznym jest w rzeczywistości wielką księżną Tatianą. Usłyszawszy to, „Panna Nieznana” owinęła sobie głowę kocem i nie chciała go zdjąć.

Peuthert, której pozwolono opuścić zakład dla chorych umysłowo, odszukała w Berlinie pewnego białego emigranta, oficera carskiego, i podzieliła się z nim swoimi podejrzeniami. Pod wrażeniem spotkania z tajemniczą kobietą pomógł jej w sprowadzeniu do zakładu baronówny Zofii Buxhoeveden, damy dworu cesarzowej Aleksandry, by zapytać ją, co o tym wszystkim sądzi. Spotkanie niczego nie wyjaśniło. „Panna Nieznana” nie chciała opuścić łóżka. W końcu baronówna straciła cierpliwość, wyciągnęła młodą kobietę z łóżka i postawiła ją na podłodze, oświadczając natychmiast, że jest za niska, by mogła być Tatianą.

242

„Nigdy nie mówiłam, że jestem Tatianą”, wyjaśniła później „Panna Nieznana”, gdy rojalistyczni sprzymierzeńcy Clary Peuthert zaczęli stopniowo zdobywać jej zaufanie. Podano jej kartę z imionami córek Mikołaja, by wskazała, które z nich nie jest jej imieniem; wskazała imiona Olgi, Tatiany i Marii, ale nie Anastazji.

Zachęcona, opowiedziała chaotyczną historię, że przypomina sobie, jak osunęła się za plecami jednej z siostr, kiedy padły pierwsze salwy, a dym wypełnił niewielkie pomieszczenie w domu Ipatiewów. Nie pamiętała nic poza tym aż do chwili, gdy odzyskała przytomność, jadąc chłopskim wozem po wyboistej, pokrytej kurzem drodze, w towarzystwie człowieka, który przedstawił się jako Aleksander Czajkowski (Tchaikovsky). Powiedział, że ocalił ją. Tenże Aleksander oraz jego brat, siostra i matka pielęgowali ją i leczyli jej liczne rany w drodze z Rosji do Bukaresztu. Ku swemu przerażeniu stwierdziła tu, że jest w ciąży. Najwyraźniej Aleksander zgwałcił ją w czasie podróży. Urodziła chłopca, a następnie wyszła za mąż za Aleksandra. Zapamiętała, że ślub był katolicki. Czuła się z tym dziwnie, ponieważ wychowywała się w rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Krótco potem jakiś rabuś zastrzelił Aleksandra na jednej z bukareszteńskich ulic, gdy ów próbował sprzedać kosztowności, które Anastazja wszyła do swoich szat. Pozostawiwszy dziecko pod opieką siostry i matki męża,

Anastazja wraz z bratem Aleksandra, Sergiuszem, pojechała pociągiem do Berlina, by odszukać swoją ciotkę Irinę (żonę Henryka, księcia Prus, siostrę cesarzowej Aleksandry). W Berlinie, sądząc, że Sergiusz ją porzucił lub że straciła go z oczu, udała się na własną rękę do pałacu ciotki. Pełna strachu, że nikt jej nie pozna lub że ciotka potępi ją za

243

urodzenie nieślubnego dziecka, zmieniła decyzję i w rozpaczy skoczyła z mostu do kanału. Krytycy kwestionujący jej arystokratyczne pochodzenie argumentowali później, że w archiwach tajnej policji nie było żadnych notatek na temat braci Czajkowskich, Aleksandra i Sergiusza. To samo jednak dotyczy dokumentacji działań żołnierzy dokonujących egzekucji (trzeba pamiętać, że w okresie rewolucji nie zajmowano się raczej gromadzeniem materiałów archiwalnych). Krytycy twierdzili również, że gdyby Anastazja znalazła się w Bukareszcie, powinna się była raczej zwrócić do królowej Rumunii, Marii, spokrewnionej z carem Mikołajem i cesarzową Aleksandrą, a nie próbować kontaktować się z księżną Iriną w Berlinie.

Kolejne wizyty składane „Pannie Nieznanej” przez ludzi, którzy twierdzili, iż dobrze znają rodzinę cesarską, przyniosły różne rezultaty. Wielka księżna Olga Aleksandrowna, młodsza siostra Mikołaja II, przyjechała incognito z Danii, by złożyć wizytę młodej kobiecie, i przez kilka miesięcy była przekonana, że ma do czynienia z bratanicą. Później zmieniła zdanie i uznała Annę - jak zwykła nazywać siebie „Panna Nieznana” - za oszustkę. Podobnie Pierre Gilliard, niegdyś gubernier na dworze cara, przez pewien czas uważał, że Anna jest Anastazją, zanim nie doszedł do przekonania, że ma do czynienia z oszustką.

Żona Gilliarda, Aleksandra Teglewa, niania Anastazji, była przekonana, że Anna naprawdę jest Anastazją. Zeznała również, że księżniczka, gdy była jeszcze dzieckiem, często prosiła ją, by uperfumowała sobie czoło, ponieważ chciała, by „Szura” (Aleksandra Teglewa) pachniała jak kwiat. Do zwolenników autentyczności Anny należy zaliczyć także Gleba i Tatianę Botkinów, dzieci lekarza rodzinnego na dworze carskim, zastrzelonego wraz z członkami

244

rodziny cesarskiej. Botkinowie bawili się z Anastazją, gdy wszyscy troje byli jeszcze dziećmi, i twierdzili z uporem, że Anna jest ich dawną towarzyszką zabaw. Krytycy oskarżali Gleba Botkina, że - bardziej niż inni zwolennicy - utrwalił oszustwo, dostarczając jej strzępów informacji dotyczących dworu cesarskiego, które mógł znać tylko ktoś pozostający z jego mieszkańcami w zażyłych stosunkach.

Zwolniona z zakładu dla umysłowo chorych, Anna zamieszkała początkowo u pewnej rodziny emigrantów rosyjskich, ale wyprowadziła się od nich w przekonaniu, że ją wyzyskują. Często sama osłabiała swoją pozycję, tracąc dla niej zainteresowanie. Jej dziwne i niezborne zachowanie, które czasem wydawało się kapryśne, a często wręcz paranoidalne, zniechęciło do niej wielu zwolenników. Kiedyś księżna Irina odwiedziła swoją rzekomą kuzynkę, ale nie wymieniła jej prawdziwego imienia. Gdy Anna zobaczyła księżnę, uciekła. Rzuciwszy na nią okiem, Irina doszła do wniosku, że ta kobieta nie może być Anastazją. Później przyznała jednak, że nie miała pewności. Anna, pytana przez członków rodziny cesarskiej na temat jej pamiętników, niekiedy zamykała się w sobie, jak gdyby nie chciała lub nie mogła udzielić odpowiedzi. Kiedy indziej zmieniała temat lub okazywała wyczerpanie nerwowe. W czasie przedłużającego się procesu niekiedy odmawiała odpowiedzi lub ostro zaprzeczała sędziemu.

Niezależnie od jej prawdziwej tożsamości, młoda kobieta, którą oglądali goście odwiedzający ją w zakładzie w latach dwudziestych, z pewnością wyglądała zupełnie inaczej niż przed rokiem 1918. Dentysta zakładowy wyrwał jej kilka zębów, także przednich, co zmieniło wygląd dolnej części twarzy. Poza tym zachorowała na gruźlicę i bardzo

schudła (ważyła niecałe 40 kilogramów). Kiedyś była dość pulchnym dzieckiem. Na znajomość języków, jakimi władała Anna, powoływały się obie strony, zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy jej książęcej tożsamości. Nie chciała mówić po rosyjsku, oświadczając, że język ten przypomina tych, którzy wymordowali jej rodzinę. Krytycy byli przekonani, że nie zna tego języka. Jeżeli jednak zwracano się do niej po rosyjsku, wydawała się rozumieć i odpowiadała sensownie po niemiecku. Także gdy usiłowała znaleźć jakieś niemieckie słowo, czasem nasuwał się jej na myśl rosyjski odpowiednik. Lekarz opiekujący się Anną, gdy majaczyła w gorączce, zeznał, że we śnie mówiła znakomitą angielszczyzną. Gdy później przeprowadziła się do Stanów Zjednoczonych, natychmiast zaczęła płynnie mówić po angielsku. Wydawało się również, że posługuje się biegle francuskim, z czego korzystała w podróżach do Paryża. Jednakże na procesie sądowym nie chciała wykazać się ani znajomością tych języków, ani jej brakiem.

Przeciwnicy argumentowali, że Anastazja nigdy nie uczyła się niemieckiego, toteż nie mogła wybrać go jako swego głównego języka. Ci z kolei, którzy popierali ją w sądowych bataliach, przedstawili zeszyty lekcyjne wielkiej księżnej Anastazji, świadczące o tym, że nie tylko uczyła się niemieckiego, ale była lepsza w tym języku niż w rosyjskim.

Proces poruszał sprawy finansowe, podobnie jak wiele kwestii prawnych i rodzinnych. Krewni rodziny cesarskiej zgłaszali roszczenia do milionów spoczywających na rachunkach bankowych cara, przede wszystkim w Bank of England. Wytoczenie procesu przez Annę miało doprowadzić do zahamowania tych roszczeń. Jej zwolennicy twierdzili, że krewni cesarza, którzy potępiali ją jako oszustkę,

mieli powody natury finansowej, by tak postępować. Z kolei przeciwnicy uważali, że Anna i jej otoczenie nie spuszczało oka ze spraw dotyczących finansów.

Brano również pod uwagę sprawy dynastyczne. Chociaż przywrócenie monarchii w Rosji było przez dziesięciolecia istnienia Związku Sowieckiego niemożliwe, pewni ludzie traktowali bardzo poważnie problem następcstwa: kto jest prawowitym następcą Mikołaja II. Jeżeli Anna była istotnie Anastazją, następcą tronu byłby biedny Rumun, posługujący się po swoim zmarłym ojcu nazwiskiem Aleksander Czajkowski, co dla wielu rojalistów było przerażającą perspektywą.

Aczkolwiek sądy niemieckie nie potrafiły rozwiązać problemu tożsamości Anny, nauka - dużo później, po śmierci Anny w 1984 roku - jak się wydaje, to zrobiła. Po opublikowaniu w 1989 roku raportu Jurowskiego dwóch rosyjskich miłośników historycznych tajemnic poszło jego śladami i odnalazło miejsce pochówku rodziny cesarskiej. Uczni rosyjscy ruszyli ich tropem i odnaleźli dziewięć szkieletów zakopanych w głębokim dole.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku naukowcy uzyskali nową technikę badawczą - analizę DNA - pozwalającą określić w przybliżeniu tożsamość tkanek. Uczni rosyjscy zaangażowali angielskich genetyków molekularnych, którym udało się pobrać z fragmentów kości małe próbki DNA. Następnie posłużono się techniką, zwaną reakcją polimeryzacji łańcuchowej, aby powielić DNA, dokładnie powtarzając molekuły celem pozyskania wystarczająco dużej próbki, którą można będzie poddać analizie. Aby stwierdzić, czy są to kości członków rodziny cesarskiej, zidentyfikowali gen, który występuje w nieco odmiennych postaciach w chromosomach X oraz Y. Przy wykorzystaniu tych

środków wykazali, że w dole pochowane są ciała czterech mężczyzn i pięciu kobiet.

Następnie przyjrzeni się sekwencjom krótkich powtórzeń tandemowych w DNA (strukturom, które bardzo szybko się różnicują). Wykazały one, że pięć spośród szkieletów -jeden męski i cztery żeńskie - należało do ludzi blisko ze sobą spokrewnionych.

Przy badaniu mitochondrialnego DNA materiału nie pobiera się z jądra komórki, lecz z produkujących energię organelli komórkowych, zwanych mitochondriami. Mitochondrialne DNA przechodzi bezpośrednio od kobiet na ich dzieci i nie łączy się z DNA ojca. Stąd też badacze mogli określić relacje matka córka pomiędzy szkieletem, który -jak się wydawało - był szkieletem cesarzowej, a trzema szkieletami żeńskimi. Test wykazał, że cztery kobiety - prawdopodobnie cesarzowa i trzy wielkie księżne - były spokrewnione z księciem Edynburga, małżonkiem królowej Elżbiety II, Filipem. Caryca była cioteczną babką Filipa.

Mitochondrialne DNA u męskich członków rodziny było zgodne z DNA dwóch żyjących krewnych Mikołaja II, potomków jego babki po kądzieli.

Pozostałe szkielety, niezwiązane z tymi pięcioma, należały najprawdopodobniej do lekarza rodzinnego, Jewgenija Botkina, oraz do służby domowej. Żaden z nich nie mógł należeć do następcy tronu, Aleksego; brakowało też szczątków jednej wielkiej księżny. Czy mogło to stanowić podstawę roszczeń Anny? Według amerykańskich specjalistów z dziedziny medycyny sądowej, zaangażowanych w proces identyfikacji, mogło. Doszli oni do wniosku, że brakującą wielką księżną była właśnie najniższa z carskich córek, Anastazja (około 1,57 metra). Żaden ze szkieletów nie pasował do niewysokiej i młodziutkiej, liczącej zaledwie siedemnaście lat, dziewczyny.

248

Rosyjscy specjaliści z dziedziny medycyny sądowej nie zgodzili się z tym rozumowaniem. Opierając się na analizie rozmiarów czaszek, uznali, że brakującą wielką księżną jest przedostatnia z córek, Maria.

W 2004 roku zespół uczonych ze Stanford University zakwestionował dotychczasowe wyniki badań i opracował raport oparty na dalszych badaniach genetycznych. Uczeni stwierdzili, że pierwsze próbki DNA mogły ulec skażeniu i że nie udowodniono, iż kości należały do członków rosyjskiej rodziny królewskiej. Problem nie został ostatecznie rozwiązany aż do sierpnia 2007 roku, kiedy to archeologowie rosyjscy ogłosili o odkryciu dwóch szkieletów, pochowanych w pobliżu miejsca, w którym znaleziono wspomniane wyżej ciała. Kości prawdopodobnie należały do chłopca w wieku dziesięciu, trzynastu lat oraz młodej kobiety w wieku od osiemnastu do dwudziestu trzech lat. Badacze sugerowali, że nowo znalezione szczątki mogły należeć do wielkiego księcia Aleksego i jednej z jego siostr, zastrzegli jednak, że nie mogą mieć pewności co do tego, dopóki nie zostaną zakończone różnorakie testy. Gdyby można było wykazać, że wszystkie żeńskie szkielety należały do księżniczek, wyeliminowałoby to wszelkie wątpliwości co do dalszych ich losów.

Ciało Anny, zmarłej w 1984 roku, zostało skremowane na jej żądanie, tak więc gdy naukowcy postanowili porównać DNA szkieletów znalezionych w Jekaterynburgu z DNA domniemanej Anastazji, znaleźli się w ślepej uliczce. Istniała jednak pewna szansa: Martha Jefferson Hospital w Charlottesville w stanie Wirginia mógł zachować próbkę tkanki pobranej od Anny, która była tu operowana. W 1968 roku Anna wyszła za mąż za Johna Manahana z Charlottesville („Jacka”) i spędziła z nim resztę życia. Początkowo

249

pracownicy szpitala nie mogli znaleźć próbki tkanki pobranej od Anny Manahan. Jednak wiele miesięcy później szpital dostarczył próbkę z organów wewnętrznych przypisywanych Annie.

Kolejny ślad DNA pojawił się w pewnej książce, która niegdyś należała do Jacka Manahana. Po jego śmierci w 1990 roku pewien księgarz zakupił całą zawartość biblioteki zmarłego. W

jednej z książek znajdowała się koperta opatrzona napisem „Włosy Anastazji”. W środku było kilka pasm włosów. Szpital przekazał tkankę jelitową uczonym brytyjskim, którzy pracowali nad analizą DNA szczątków z Jekaterynburga. Księgarz wręczył kopertę autorowi biografii Anny, Peterowi Kurthowi, a ów pewnemu dziennikarzowi BBC, który z kolei przekazał ją jednemu z brytyjskich laboratoriów. Jednak ani próbka tkanki, ani włosy nie zawierały mitochondrialnego DNA, które byłoby zgodne z żeńskimi szkieletami lub z DNA księcia Filipa. Wykazano natomiast zgodność z próbką DNA pobraną od Karla Mauchera, którego babka była siostrą Franciszki Szanckowskiej, zaginionej polskiej robotnicy fabrycznej z 1920 roku.

Dla tych, którzy obstawali przy tezie, że Anna Anderson jest oszustką, sprawa była zamknięta. Kobieta okazała się sprytną aktorką i autorką największego w XX wieku przekreślenia. Jednak ci, którzy jej zaufali, odrzucali wyniki DNA. Wydawał im się podejrzany fakt, że początkowo nie było w szpitalu tkanki jelitowej Anny, a później jakoś ją odnaleziono. Wskazywali też, że nie ma żadnych podstaw, by twierdzić, iż włosy zawarte w kopercie były istotnie włosami Anny Manahan. A nawet gdyby tak było, to kto zabezpieczał je w transporcie z księgarni do laboratorium? Czy próbka nie została zamieniona? Nie ufają też w pełni księciu Filipowi, którego wuj, Louis Mountbatten, udzielał poważnego

250

wsparcia finansowego zespołowi prawników, mającemu wykazać, że Anna jest w rzeczywistości Franciszką Szanckowską.

W końcu zastanawiają się nad tym, jak badania DNA mogłyby wyjaśnić liczne bliźny na ciele Anny, kauteryzowane znamię i stopy identyczne ze stopami Anastazji. Jak mogłyby wyjaśnić fakt, że Franciszka była wyższa o siedem i pół centymetra niż Anna i miała większy numer butów?

Ano, nie mogłyby. Tak jak nie ma sposobu, by cofnąć się w czasie i zmierzyć zarówno Annę, jak i Franciszkę takimi, jakie były w roku 1920, albo stwierdzić, że Szanckowska, podobnie jak Anna i Anastazja, cierpiała z powodu haluksów.

Techniki badania DNA ustawicznie się rozwijają i w gruncie rzeczy metody, jakimi posługiwano się niegdyś w badaniach tkanki jelitowej oraz włosów przypisywanych Annie Manahan, są dziś uważane za prymitywne. Ale nawet jeśli jakaś tkanka lub włos nie zostały jeszcze zbadane, to czy wyniki badań byłyby całkowicie odmienne? Jest to bardzo mało prawdopodobne.

Wyniki badań DNA, uwolnione od oszustw i spisków ludzi, tak bardzo dążących do zamaskowania prawdy, że tajni agenci gotowi byłiby podmieniać próbki tkanki i włosów, muszą nam wystarczyć. Kobieta, która nazywała siebie Anną Romanową, Czajkowską, Anderson, Manahan, nie była wielką księżną Anastazją. Była jednak fascynującą kobietą, której historia pozostaje do dziś owiana tajemnicą.

Lektura uzupełniająca

Marc Ferro, *Nicholas II: last of the Tsars*, Nowy Jork 1993. Biografia obejmująca zarówno publiczne, jak i prywatne życie cara i jego rodziny.

251

Greg King i Penny Wilson, *The Fate of the Romanovs*, Nowy Jork 2003. Autorzy ponownie analizują wydarzenia, które doprowadziły do egzekucji carskiej rodziny bądź były z nimi powiązane.

Peter Kurth, *Anastasia: The Life of Anna Anderson*, Nowy Jork 1995. Autor podtrzymuje twierdzenie, że Anna Anderson była wielką księżną.

Tenże, Tsar: The Lost World of Nicholas and Alexandra, Boston 1995. Pięknie zaprojektowana i bogato ilustrowana książka ewokuje minioną epokę i opisuje brutalne morderstwa, które ją zakończyły.

James Blair Lovell, Anastasia: The Lost Princess, Waszyngton 1991. Zdaniem autora, Anna Anderson była wielką księżną Anastazją, zaś dwory europejskie spiskowały, by zakwestionować jej roszczenia.

Leslie McGuire, Anastasia: Czarina or Fake? Opposing Viewpoints, Saint Paul 1989. Atrakcyjna prezentacja roszczeń i „kontr roszczeń”.

Vadim Petrov, Igor Lysenno, Georgy Egorov, The Escape of Alexei, Son of Tsar Nicholas II: What Happened the Night the Romanov Family Was Executed, Nowy Jork 1998. Ta książka nie dotyczy Anastazji, lecz pewnego Rosjanina, który, zdaniem autora, był młodszym bratem wielkiej księżnej.

Edvard Radzinsky, The Last Tsar, Nowy Jork 1992. Dobrze napisana biografia Mikołaja II. Wybrane pozycje w języku polskim

John D. Klier i Helen Mingay, Anastazja Romanowna czy Anna

Anderson?, Warszawa 1998. Peter Kurth, Anastazja, Warszawa 1993.

Rozdział Dziewiętnasty.

Dlaczego Edward VIII oszalał na punkcie pani Simpson?

Czy ktoś kiedykolwiek - w 1936 roku lub później - naprawdę wierzył w jakąś magiczną romantyczną więź łączącą króla Zjednoczonego Królestwa Edwarda VIII z panią Wallis Warfield Simpson, parę, która stała się później księciem i księżną Windsoru? Prasa zachłystywała się wiadomościami na temat tak głębokiego uczucia, że król wyrzekł się korony, by poślubić kobietę, będącą jego prawdziwą miłością. Magazyn „Time” umieścił zdjęcie pani Simpson na okładce jako „Kobiety roku” (wypierając uświęcony tradycją tytuł „Człowieka roku”).

Być może wydawcy dokonali właściwego wyboru. Poza wszystkim bowiem kobieta ta zmieniła bieg dziejów. W dniu 10 grudnia 1936 roku, po niespełna roku panowania, Edward zrzekł się tytułu króla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz dominiów brytyjskich, a także cesarza Indii. Był i pozostaje jedynym monarchą brytyjskim, który dobrowolnie wyrzekł się korony. Uzasadnił to w przemówieniu radiowym, skierowanym do ludu brytyjskiego, wygłoszonym tego wieczoru: „Uznałem, że jest niemożliwością

253

dalsze dźwiganie wielkiego ciężaru odpowiedzialności i chcę uwolnić się od obowiązków króla, przy pomocy i wsparciu kobiety, którą kocham”. Jego młodszy brat i następca, Jerzy VI, utworzył dla niego tytuł księcia Windsoru. Po przeprowadzeniu przez panią Simpson rozwodu książę mianował ją księżną i odtąd żyli długo i szczęśliwie. Ludzie rozmiłowani w bajkowych opowieściach po obu stronach Atlantyku oddawali się marzeniom o gruchających gołąbkach w średnim wieku. Ale większość obserwatorów -których komórki mózgowe nie śpią - mówiła „He?”.

Ludzie nic na to nie poradzą, że postrzegają to, czego postrzeganie uchodzi za niezbyt szarmanckie. Przedmiotowi miłości króla daleko było do nieziemskiej piękności. Kwiat młodości u tej czterdziestoletniej kobiety dawno już przekwitł, a nigdy nie urzekał pięknem i bujnością. Wydatny nos, wąskie wargi, sterczący podbródek, szerokie ramiona i płaska klatka piersiowa nie czyniły jej brzydką (naprawdę), ale też żadna z tych cech nie sprawiła, by pani Simpson stała się wcieleniem kobiecego wdzięku. Trudno było wyobrazić ją sobie jako nieodparty przedmiot królewskich pożądań.

Zdaniem wielu kobiet, widok starannie ubranej i uczesanej bohaterki tego współczesnego romansu nie promieniował ciepłem. Nawet te zbyt szlachetne, aby plotkować, nie mogły nie zauważyć, że król porzuca koronę dla kobiety zamężnej, nadal pozostającej w związku z drugim mężem. (Jej status małżeński był główną przeszkodą, by Kościół anglikański, rodzina królewska, parlament i ówczesny premier, Stanley Baldwin, mogli zaakceptować ją jako potencjalną królową). Na czym więc polegał tajemniczy urok tej amerykańskiej rozwódki? Co sprawiało, że król Edward nie mógł bez niej żyć? Jakie zastawiła na niego sidła?

254

Odpowiedź tkwi w życiorysach oraz charakterach króla i pani Simpson. Urodzony w 1894 roku Edward był najstarszym dzieckiem Jerzego, księcia Yorku, który w 1910 roku objął tron jako Jerzy VI. Matka Edwarda, Maria z Teck, była wzorem dobrego wychowania i kultury osobistej. Chociaż rodzice kochali swoich siedmioro dzieci, poświęcali urwisom niewiele czasu. Zgodnie z obyczajem i wyborem, ówczesni monarchowie powierzali wychowanie dzieci służbie. Jedną z nian szczególnie interesowała się małym Edwardem, przyszłym królem, obsypując go pocałunkami i tuląc, ale również fizycznie go maltretując - szczypiąc i drapiąc. Stała się tak zazdrosna o chłopczyka, że usiłowała za wszelką cenę trzymać go z daleka od księcia i księżnej. Ilekroć nadchodził czas pokazania raczkującego niemowlaka rodzicom, zaczynała drapać go i szczypać. Krzyczące i grymaszące dziecko zanoszono do rodziców. Rozdrażnieni takim zachowaniem małego, odsyłali go natychmiast do nianki, której właśnie o to chodziło.

Było to mniej więcej w czasie, gdy księżę Jerzy zaczął uważać najstarszego syna - niskiego i drobnego na swój wiek - za rodzaj fajtlapy. Chłopiec miał następujące imiona: Edward Albert Christian George Andrew Patrick David. W rodzinie nazywano go Dawidem. Dla ojca był „nieszczęsnym Dawidem”.

Chcąc zahartować syna, księżę wysłał go na morze jako kadeta Marynarki Królewskiej. Starsi i wyżsi koledzy nie zwracali uwagi na księżęcą rangę chłopca. Jeżeli nie dokuczali mu i nie wyśmiewali się z niego, to bezlitośnie go bili.

W 1910 roku ojciec Edwarda objął tron. Dzięki tej zmianie syn uzyskał mnóstwo dziedzicznych tytułów, z których najważniejszy był tytuł księcia Walii. Jako oczywisty następca tronu, młody człowiek stanął na obie nogi. W okresie

255

pierwszej wojny światowej objął stanowisko młodszego oficera w gwardii grenadierów. Starał się jednak o przeniesienie na pierwszą linię frontu we Francji. Zabraniał mu tego zarówno król, jak i parlament. Mimo to księżę rzucał się wielokrotnie w wir walki. Nie należał do najdzielniejszych, a swymi lekkomyślnymi wyczynami często dowodził bardziej głupoty niż odwagi, ale odznaczono go Military Cross. Ważniejszy natomiast był fakt, że zdobył sobie szacunek i sympatię narodu brytyjskiego. W latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych minionego wieku przyjął na siebie liczne obowiązki. Odwiedzał tereny dotknięte nędzą, a nawet opracował program walki z bezrobociem.

Jego wysiłki - w połączeniu ze starannym wyglądem i ujmującym sposobem bycia - przyniosły mu uwielbienie, jakim później miała się cieszyć żona jego kuzyna, Diana. Edward zażywał sławy jako bożyszczko kobiet. Zaczął też żyć tak, jak żyją sławy. Zamiast przestawać wyłącznie z arystokracją i politykami, zadawał się z szerszym kręgiem śmietanki towarzyskiej: biznesmenami, nuworyszami, bywalczyniami spotkań towarzyskich - przyjmując ich zaproszenia i zapraszając nawzajem do swego wiejskiego domu. Jako sława wśród sław flirtował z aktorkami filmowymi. Dodajmy, że jego kochankami były wyłącznie mężatki.

Bessie Wallis Warfield urodziła się nie na królewskim dworze, lecz w wiejskim ustroniu górskim w Pensylwanii. Choć oficjalną datą jej urodzin jest 9 lipca 1896 roku, biografowie zwracają uwagę, że - jak wynika ze spisu ludności przeprowadzonego w 1900 roku - naprawdę urodziła się w roku 1895. W owym czasie jej rodzice nie byli jeszcze małżeństwem, co wśród społeczności Baltimore było

256

sytuacją szczególnie gorszą. Rodzice, Teakle Wallis Warfield i Alice Montague, wywodzili się ze znaczących rodzin w tym mieście.

Teakle i Alice ostatecznie się pobrali, on jednak był ciężko chory na gruźlicę i wkrótce zmarł. Alice i mała Wallis, jak nazywano dziewczynkę, zamieszkały u krewnych, w czynszowych blokach w Baltimore. Święta spędzały w posiadłościach wiejskich bogatych krewnych. Wallis chodziła do najlepszych szkół, na jakie matka mogła sobie pozwolić, ale z pewnością było dla dziewczynki boleśnie oczywiste, że wraz z matką są ubogimi krewnymi.

Jako młoda dama, Wallis wyjechała, by odwiedzić jednego z kuzynów na Florydzie, gdzie poznała oficera marynarki, Winfielda Spencera. W 1916 roku pobrali się. Jak pisze w swoich pamiętnikach, w noc poślubną zorientowała się, że jest on alkoholikiem, skłonny do przemocy. Po pięciu latach doświadczania słownego i fizycznego znęcania - bicia, przywiązywania do łóżka i zamykania w łazience - w 1921 roku opuściła go i wróciła do matki, która wówczas mieszkała w Waszyngtonie.

Kilka lat później Spencer, przeniesiony wówczas do Hongkongu, napisał do niej, by dała mu życiową szansę. W 1924 roku Wallis wyruszyła do męża na Daleki Wschód. Wprawdzie do pojednania nie doszło, ale zamiast wracać natychmiast do Stanów Zjednoczonych, Wallis udała się do Szanghaju i do Pekinu, nawiązując kilka romansów z dżentelmenami z Zachodu. Powróciwszy do Stanów Zjednoczonych, Wallis wystąpiła o rozwód i nawiązała nić przyjaźni z biznesmenem Earnestem Simpsonem, który poprosił ją o rękę. Czując potrzebę bezpieczeństwa - jak pisała do matki - zgodziła się. Dołączając w Anglii do Earnesta, który miał kierować

257

w Londynie własną firmą okrętową, została w 1928 roku panią Simpson.

W Londynie nowożeńcy utrzymywali kontakty towarzyskie z dyplomatami amerykańskimi. Wallis znalazła przyjaciółkę w osobie żony pierwszego sekretarza ambasady amerykańskiej, Consuelo Thaw, zwanej „Connie”. Consuelo miała siostrę Thelmę, która skolidowała się ze środowiskiem arystokracji angielskiej i była aktualną metresą księcia Walii. Thelma - jej tytuł brzmiał: wicehrabina Furness - pomogła Connie wprowadzić Simpsonów do kręgu najbliższych przyjaciół księcia. Pani Simpson stała się jego ulubionym gościem obiadowym. W początkach 1934 roku Thelma, która właśnie rozwiodła się z wicehrabią, postanowiła udać się do Stanów Zjednoczonych, by odwiedzić siostrę bliźniaczkę, Głorię Vanderbilt (jej córka, również Gloria Vanderbilt, zastępną jako projektantka dzinsów). Thelma powiedziała Wallis, że „mężulek” - jak nazywała jego królewską wysokość - będzie czuł się zagubiony w czasie jej nieobecności, i poprosiła Wallis, by się nim zajęła. Wallis zobowiązała się... i zobowiązania dotrzymała.

Po powrocie Thelmy, niecałe trzy miesiące później, Wallis weszła w rolę pani na Fort Belvedere - nie de iure, ale de facto. Być może nie była jeszcze wówczas metresą księcia. Mieszkała w Londynie z Earnestem, ale prowadziła dom księciu, jak gdyby była skrzyżowaniem księżnej z gospodynią domową. Przygotowywała codzienne menu, kierowała personelem, czuwała nad wystrojem domu i uzgadniała listę gości. Trzymała księcia w garści. Na obiedzie w dniu powrotu Thelmy książę sięgnął palcami po liść sałaty. Wallis, która

siedziała obok niego, dała mu klapsa w rękę, napominając, by przestrzegał dobrych manier. Księżę uśmiechnął się. Goście zamarli w oczekiwaniu. Nikt
258

nigdy nie zachował się tak wobec księcia, przynajmniej od czasu jego dorosłości. Thelma, zszokowana, skarciła ją wzrokiem. Wallis z całym spokojem wytrzymała jej spojrzenie. Obie kobiety wiedziały już, że nastąpiła zmiana warty.

Od tej chwili księżę był coraz bardziej oddany pani Simpson, co się jeszcze pogłębiło po śmierci ojca Edwarda w styczniu 1936 roku. Edward został królem. Przyjaciele zauważyli, że jest zadurzony - więcej niż zadurzony, zahipnotyzowany, wręcz uzależniony. Znajomi zastanawiali się, jak bardzo jest w niej zakochany, jak bardzo jej potrzebuje i jak nie potrafi się bez niej obyć. Z kolei tylko nieliczni obserwatorzy wypowiadali się na temat miłości pani Simpson do króla. Byłoby czymś bezlitosnym zakładanie, że go nie kochała, chociaż w odtajnionych w 2003 roku materiałach z archiwów angielskich mowa jest o tym, że nawet wówczas, gdy nowy król usiłował uzyskać zgodę rządu na zawarcie małżeństwa, pani Simpson spotykała się sekretnie z przystojnym sprzedawcą Motor Company Forda, Guyem Trundle. Król w tym samym czasie zerwał z wszystkimi przyjaciółkami. Podobno w każdej relacji musi istnieć adorator i adorowany. W tym przypadku Edward był adoratorem. No i wyłania się pytanie: dlaczego?

Niektórzy biografowie twierdzą, że Wallis Simpson oferowała księciu rozkosze seksualne, przewyższające wszystko, co do tej pory przeżył, i że posiadała szczególną biegłość w dziedzinie technik erotycznych, nabytą w okresie pobytu w Chinach. Charles Higham przytacza niedostępne dossier wywiadu, opracowane przez szpiegów brytyjskich w 1936 roku, w okresie kryzysu abdykacyjnego, w którym mowa jest o tym, że pani Spencer wyuczyła się techniki erotycznej fang chung („wewnątrz sypialni”) w jednym

259

z burdeli w Hongkongu. Technika masażu relaksacyjnego łączyła się z pobudzaniem ośrodków nerwowych w celu zwiększenia świadomości seksualnej. Higham cytuje niewymienionych z nazwiska świadków, którzy ponoć widzieli tajne dokumenty dotyczące tych spraw. Jednak, o ile one w ogóle istnieją, do tej pory nie zostały ujawnione.

Biograf Michael Bloch zastanawia się nad tym, że cokolwiek pociągały za sobą szczególne umiejętności seksualne pani Simpson, nabyła je z konieczności, ponieważ fizycznie była niezdolna do odbywania normalnych stosunków seksualnych. Opierając się na czymś więcej niż zwykłą plotkę oraz na nieco męskich cechach jej postaci, takich jak kanciasta sylwetka o wąskich biodrach, Bloch stawia tezę, że przy urodzeniu płeć pani Simpson była nieokreślona, ale później wychowywano ją jak dziewczynkę. Autor cytuje pisarza brytyjskiego, Jamesa Pope Hennessy'ego: „Zaliczyłbym ją do typowych kobiet amerykańskich, gdyby nie podejrzenie, że w ogóle nie była kobietą”. Ta linia rozumowania może prowadzić do wniosku, iż księżę poszukiwał takiej kobiety, która potrafiła zaspokoić jego ukryte potrzeby seksualne, pozwalając zarazem żyć w iluzji, iż jest całkowicie heteroseksualny.

Inna, mniej drastyczna historia na temat tego, co wyróżniało tę kobietę - i co sprawiło, że młody król tak nalegał na poślubienie jej, nawet wówczas, gdy oznaczało to konieczność abdykacji - mówi o tym, że zaspokajała ona jego raczej emocjonalne niż seksualne potrzeby. Krąży anegdota, być może wymyślona, o ich pierwszym spotkaniu, w czasie którego księżę zapytał panią Simpson, czy nie brak jej centralnego ogrzewania w stylu amerykańskim, które było wówczas rzadkością w Anglii. „Pan mnie rozczarowuje, sir” - odpowiedziała, dziwiąc się, że zadaje tak

260

banalne pytanie. W latach trzydziestych XX wieku pytanie to, stanowiące często w rozmowie punkt wyjścia, każdy Brytyjczyk zadawał każdej kobiecie amerykańskiej w Londynie. Obojętnie, czy ta wymiana zdań rzeczywiście nastąpiła, jest ona ilustracją spostrzeżenia, że pani Simpson nie traktowała królewskiego adoratora ze szczególną rewerencją. Przypomnijmy słynny klaps w rękę, który go raczej rozbawił, niż zdenerwował. Publicznie wszyscy zwracali się do księcia „sir”. Dotyczyło to również jego poprzednich metres. Wallis zwracała się do niego po imieniu (David), podobnie jak rodzina i najbliżsi przyjaciele. Czasem mówiła tak do niego w sytuacjach nie całkiem prywatnych. Przejęła również od Thelmy Furness zwyczaj zwracania się do niego w trzeciej osobie, jako „mężulka”. W przeciwieństwie do Thelmy, czasem mówiła tak o nim w jego obecności. Krótko mówiąc, Wallis zajęła się zarówno prowadzeniem domu księcia, jak i samym właścicielem. Dyrygowała nim, a on to uwielbiał i za to właśnie ją kochał. Być może tkwiła w nim potrzeba bycia podszczypanywanym - jeżeli nie dosłownie, to w przenośni - pragnienie wszczepione przez molestującą i zasypującą pieszczotami niańkę w okresie, gdy już raczkował. A może po prostu uważał za upajające życie z kobietą, która mu dogadza, a jednocześnie nie przymila się do niego. Wallis uwalniała go od dręczących wątpliwości, czy ludzie go lubią i czy kobiety zwracają na niego uwagę tylko dlatego, że jest księciem. Każda z wymienionych wyżej teorii zakłada, że Wallis posiadała kwalifikacje - wrodzone lub nabyte - które w jakiś sposób wychodziły naprzeciw potrzebom Edwarda, nieraz nawet przez niego nieuświadomianym. Innymi słowy, ich spotkanie było szczęśliwym trafem, a romans

261

czymś nieuniknionym. Gdy Wallis, przez czysty przypadek, weszła w jego życie, poczuł, że ono się dopełniło. Autor amerykański, William A. Cohen, nie zgadza się z tym. Ów specjalista od motywacji, pracujący dla czołowych biznesmenów, twierdzi, że Wallis miała dokładny plan, z którego zwierzyła się dawnej koleżance szkolnej z Baltimore. (Takie świadectwo z drugiej ręki byłoby nie do przyjęcia dla sądu, jednak często służy różnym historycznym spekulacjom).

Cohen w książce *The Art of the Strategist* ukazuje cele Wallis w sposób następujący: „Wyjechać do Anglii. Spotkać się z księciem. Rozkochać go w sobie. Rozwieść się z mężem. Poślubić księcia”. W języku Cohena oznacza to, że Wallis oddała się realizacji wyraźnie określonych celów. Przeniknęła do kręgu towarzyskiego księcia i przejęła inicjatywę, gdy nadarzyła się po temu sposobność w postaci wyjazdu aktualnej kochanki. Poza tym stała się niezbędna dzięki przejęciu zarządzania domem i kierowania życiem księcia. Wykorzystała również element zaskoczenia, traktując go w bezpośredni i rodzinny sposób. Te oraz inne aspekty romansu wskazują, zdaniem Cohena, na świadome posługiwanie się zasadami strategii.

Według Cohena, zasady takie stanowią „moc”, podobną do tej, jaka występuje w Gwiezdnym wojnach. Mogą być wykorzystane dla dobra lub dla zła. Autor określa panią Simpson jako mieszkankę ciemnej strony.

Jeżeli tak było, to ze swym starannie opracowanym planem działałaby niechęć na rzecz dobra raczej niż zła. Ze względu na nią Edward VIII zrzekł się korony. Gdy po niespełna trzech latach wybuchła druga wojna światowa, na tronie zasiadał Jerzy V. Miało to duże znaczenie, ponieważ Edward - znany z okazjonalnego wygłaszania rasistowskich komentarzy

262

- podziwiał Adolfa Hitlera i nazistowską filozofię. W 1937 roku on i Wallis, jako księżę i księżna Windsoru, złożyli w Niemczech wizytę fiihrerowi jako jego goście. Dla Zjednoczonego Królestwa mieć na tronie króla sympatyka nazizmu, w chwili gdy Hitler zaatakował sojuszniczą Polskę, byłoby czymś, mówiąc najdelikatniej, kłopotliwym.

Nie jest jasne, czy pani Simpson była inżynierem strategicznym, starannie wszystko obliczającym, jak to przedstawia Cohen. Najprawdopodobniej zdobycie przez nią księcia łączyło się z pewną kombinacją czynników, w tym także osobistego naturalnego czaru. Nie był przecież pierwszym mężczyzną, którego zafascynowała. Być może, mając lat czterdzieści, nie wychodziła dobrze na zdjęciach. Jednak wszyscy, którzy spotykali się z nią w cztery oczy, zwracają uwagę na ów czar. Co do spraw seksualnych, to wydaje się, że teorie na ten temat są raczej naciągane. Seks stanowi ważny element we wszystkich romansach, jednak rzadko najważniejszy. Wydaje się czymś niepojętym, by jakiś król był gotów abdykować tylko po to, by poślubić dziewczynę, z którą mógł sobie pofiglować - a zwłaszcza zatrzymać ją jako metrese.

Wallis nie gardziła używaniem swoich, dość zresztą wątych wdzięków dla podniesienia życiowego statusu. Małżeństwo z Ernestem Simpsonem wydawało się czymś wyższym. Wallis, wyrosła w biedzie i w poczuciu niższości wobec krewnych w Baltimore, mogła dostrzec w jego początkowym zakochaniu się niebywałą szansę. Miał wszystko, czego pragnęła - bogactwo i niezwykle wysoki status społeczny. Postanowiła w to wejść. Cohen ma z pewnością rację, gdy pisze, że umiała wykorzystać każdą okazję. Prawdopodobnie miała również talent

263

czytania w duszach mężczyzn, intuicyjnie uświadamiając sobie, czego potrzebują, i - jeżeli już dokonała wyboru - zapewniając im to. W ostatecznym kształcie jest to najbardziej prawdopodobne rozwiązanie zagadki, jak doszło do tego, że tak go od siebie uzależniła. Edward był człowiekiem potrzebującym. Wallis zadała sobie trud zrozumienia, czego potrzebuje. A potem mu to dostarczyła.

Lektura uzupełniająca

Stephen Birmingham, *Duchess: The Story of Wallis Warfield Windsor*, Boston 1981.

Biografia księżnej, ukazująca jej dzieje, od biednego dzieciństwa w Baltimore począwszy.

Michael Bloch, *The Duchess of Windsor*, Nowy Jork 1996. Autor zajmuje się okresem młodości Wallis i jej pierwszym małżeństwem. Snuje również spekulacje związane z jej seksualnością i przeżyciami przed poznaniem Edwarda.

Charles Higham, *The Duchess of Windsor: The Secret Life*, Nowy Jork 2004. Autor, biograf show businessu, liczy na łatwowierność czytelników, polując na niesamowite plotki, włącznie z rzekomym udziałem księżnej w międzynarodowym szpiegostwie.

Kirsty McLeod, *Battle Royal: Edward VIII and George VI - Brother against Brother*, Londyn 2000. Autorka oskarża Jerzego V, brutalnego ojca, i zaniedbującą macierzyńskie obowiązki królową Marię o emocjonalne okaleczenie dzieci, co spowodowało wieloletnią rywalizację między rodzeństwem.

Greg King, *The Duchess of Windsor: The Uncommon Life of Wallis Simpson*, Nowy Jork 2003. Intensywne i drobiazgowo poszukiwania autora zaowocowały obszernym, wyczerpującym, zrównoważonym oraz niespodziewanie przychylnym portretem księżnej.

264

Susan Williams, *The People's King: The True Story of the Abdication*, Nowy Jork 2004.

Autorka oskarża premiera Stanleya Baldwina i jego politycznych sprzymierzeńców o to, że zmusili Edwarda VIII do abdykacji.

Christopher Wilson, *Dancing with the Devil: The Windsors and Jimmy Donahue*, Nowy Jork 2000. Autor, dziennikarz brytyjski, pisze, że księżna miała romans z synem właściciela domu towarowego, znanym playboyem, Jimmym Donahue.

JKW Księżę Windsoru, *A King's Story: The Memoirs of the Duke of Windsor*, Londyn 1998. Pamiętniki księcia ukazują w najlepszym świetle życie jego i żony.

Wallis Warfield Windsor, Wallis and Edward: Letters 1931-1937, Nowy Jork 1988. Ich korespondencja jest świadectwem głębokiej miłości.

Wybrane pozycje w języku polskim

Martin Allen, Tajny układ. Warszawa 2006. Charles Higham, Miłość ponad tron. Edward VIII i pani Simpson, Warszawa 2007.

Rozdział Dwudziesty.

Czy tajni agenci zamordowali księżną Dianę?

Księżną Dianę zamordowały zmieniające postać „gady”, kosmici z innego wymiaru. Cóż, to też jakaś teoria spośród licznych prób wyjaśnienia tej śmierci. Oficjalna wersja na temat tego, co w 1997 roku spowodowało wypadek samochodowy, w wyniku którego zmarła najbardziej lubiana księżna Zjednoczonego Królestwa, nie jest jednak tak sensacyjna.

Diana, księżna Walii, zmarła na skutek odniesionych ran po tym, gdy samochód, którym jechała, uderzył w betonowy filar przy wjeździe do jednego z paryskich tuneli. Wstępne śledztwo skupiło się na fotografach, pędzących za czarnym mercedesem 280 S, w którym znajdowała się trzydziestosześcioletnia księżna i jej czterdziestodwuletni towarzysz, Dodi alFayed. Jechali z hotelu Ritz, gdzie zjedli obiad. Policja i świadkowie wypadku byli zdania, że spowodowali go fotografowie, zwani paparazzi, uganiający się za pasażerami mercedesa. Zachowanie ich, gdy nie zważając na nic, robili zdjęcia rannej księżnej, wzbudziło powszechny niesmak. Jednak oficjalne śledztwo prowadzone

266

przez Francuzów uwolniło ich od tego zarzutu. Po dwóch latach śledztwa eksperci francuscy ustalili, że kierowca samochodu, Henri Paul, był pijany. Poziom alkoholu we krwi wynosił u niego 0,173-0,187, przeszło trzykrotnie więcej, niż dopuszczają francuskie przepisy. Poza tym zażył lekarstwo, którego nie można łączyć z alkoholem. Nie powinien był w ogóle siadać za kierownicą, nie mówiąc już o tym, że nie wolno mu było jechać z tak wielką szybkością samochodem, którego nie znał. Kraksie, w której zginęli Diana, Dodi i Paul, można było zapobiec.

Henri Paul, szef ochroniarzy w Ritzu, 30 sierpnia wieczorem zakończył pracę. Jednak Dodi wezwał go i kazał mu wystąpić w roli swego kierowcy. Paul nie miał zezwolenia na wykonywanie tego zawodu. Ale Dodi lubił Paula i ufał mu. Chciał go wykorzystać w celu wprowadzenia w błąd paparazzich, którzy zgromadzili się przy głównym wejściu do hotelu. Agresywni fotografowie uniemożliwili przedtem Dianie i Dodiemu spożycie obiadu w pewnej restauracji, tak jak to wcześniej oboje zaplanowali. Udali się wówczas do Ritza, stanowiącego własność ojca Dodi, gdzie ochroniarze trzymali paparazzich na dystans. Później Dodi chciał wrócić do swojego mieszkania, ale nie życzył sobie, by towarzyszyli mu fotografowie. Postanowił wprowadzić ich w błąd, tak by jechali za jego stałą limuzyną, prowadzoną przez zawodowego kierowcę, podczas gdy on sam z Dianą wymknęli się tylnym wyjściem, gdzie czekał na nich samochód z Paulem. Zamiar się jednak nie powiódł. Paparazzi zorientowali się i popędzili za drugim samochodem. Paul jechał szybko, żeby ich prześcignąć; za szybko.

Oficjalne śledztwo brytyjskie, podjęte z opóźnieniem po francuskim, trwało trzy lata. Gdy główny śledczy, John Stevens

267

- dawny komendant policji londyńskiej - ogłosił w grudniu 2006 roku jego wyniki, okazało się, że są one zbieżne z francuskimi. Paul był po prostu pijany. Brytyjczy śledczy zadali sobie trud porównania krwi Paula, pobranej po wypadku, z jego próbkami DNA w celu

wyeliminowania ewentualności przypadkowej lub świadomej zamiany krwi. Raport śledczy stwierdzał z całkowitą pewnością, że była to krew Paula, a także i to, że znajdował się w stanie upojenia alkoholowego. Prawdopodobnie wypił około dziesięciu drinków, nim zasiadł za kierownicą dużego mercedesa. „Na podstawie wszystkich dostępnych wówczas dowodów doszliśmy do wniosku, że nie było żadnego spisku, którego celem byłoby zamordowanie jednego z pasażerów samochodu - oświadczył Stevens. - Był to tragiczny wypadek". Oficjalne ustalenie przez koronera przyczyny zgonu nastąpiło po zakończeniu brytyjskiego śledztwa, prawie dziesięć lat po omawianych wyżej wydarzeniach. Jednakże żadna z tych procedur nie rozproszyła - i nic nie wskazuje na to, że kiedyś się tak stanie - plotek na temat różnych teorii spiskowych związanych z tym wypadkiem. Wiele osób, a przede wszystkim ojciec Dodiego al Fayed, nie wierzy w to, że śmierć jego syna i księżnej była dziełem przypadku. Mohamed al Fayed, bogaty biznesmen egipski, od wielu lat mieszkający w Zjednoczonym Królestwie, oskarżył publicznie angielskich agentów rządowych o to, że zaaranżowali katastrofę. Jego zdaniem, Filip, książę Edynburga, nakazał przeprowadzenie całej operacji, aby uniemożliwić Dianie, byłej żonie księcia Karola i matce księcia Williama, poślubienie Dodiego, egipskiego muzułmanina i przyszłego ojca jej dziecka. Małżonek królowej Elżbiety II, książę Edynburga Filip, jest ojcem Karola, spadkobiercy korony brytyjskiej. Znany był również z niechęci do Mohameda al Fayed.

268

Al Fayed utrzymuje, że jego syn i księżna byli bardzo zakochani i mieli zamiar się pobrać. A rasistowski establishment brytyjski nie mógł ścierpieć myśli, by William, potencjalny następca tronu, miał brata przyrodniego Araba wraz ze wszystkimi politycznymi konsekwencjami tego faktu. Z plotek krążących po śmierci Diany wynikało, że była w ciąży z Dodim. Ale gdyby to nawet było prawdą i gdyby al Fayed miał rację co do brytyjskiego establishmentu, to czy rzekoma ciąża Diany mogła być wystarczającym motywem do zamordowania księżnej? Być może. Jednak lekarze przeprowadzający sekcję kategorycznie zaprzeczyli, by Diana była w ciąży. Bliscy przyjaciele, z którymi rozmawiała kilka dni przed śmiercią, mówili, że chociaż lubi Dodiego, nie jest w nim zakochana i nie ma zamiaru go poślubić. Raport brytyjski potwierdza to, podsumowując we wnioskach, że para nie myślała o tym, by iść do ołtarza.

Al Fayed potępił śledczego Johna Stevensa jako „kliniczny przypadek psychiczny” i „narzędzie w rękach establishmentu oraz rodziny królewskiej”. Stwierdził, że raport jest próbą zatuszowania faktów i ma pomóc w ukryciu prawdziwych wydarzeń. Pod tym względem ma nadal swoich zwolenników.

W przeciwieństwie do śledczych rządowych, zwolennicy teorii spiskowej działają szybko i mało rozważnie. Na długo przed oficjalnym śledztwem - w rzeczywistości wczesnym rankiem w dniu kraksy - plotki na temat tego, co „naprawdę” się wydarzyło, zaczęły krążyć w internecie. Blogerzy uważali, że wypadek nie był dziełem przypadku i że piękna księżna, tak lubiana na całym świecie, została zamordowana. Z biegiem lat, podczas gdy brytyjscy i francuscy śledczy prowadzili metodycznie śledztwo, niektóre

269

barwne teorie spiskowe trafiły na łamy takich książek, jak *The Greatest Secret* Davida Icke'a. Ten dawny piłkarz zawodowy, który prawdopodobnie zbyt często grał główką, wyraża przekonanie, że wypadek z 1997 roku był od dawna zaplanowany, być może od urodzenia Diany Spencer w 1961 roku. Twierdzi, iż był to mord rytualny, zaplanowany i zrealizowany przez tajną międzynarodową organizację „gadów”, które przybierają postać ludzi, by móc rządzić światem. Pozornie poważny Icke przypisuje morderstwo Johna Kennedy'ego - jedno z wielu kształtujących historię wydarzeń - owym „gadom”, wśród których znajdują się

najpotężniejsi światowi przywódcy polityczni. Jeżeli przybierają postać ludzką, uchodzą za ludzi, tak jak Bush czy Clinton.

Nie na tyle cudacznym, co scenariusz Icke'a, ale nadal trochę nie z tego świata, jest scenariusz Jona Kinga i Johna Beveridge'a, przedstawiony w ich książce *Princess Diana: The Hidden Evidence*. Być może w nadziei, że uda im się wywindować na plecach bestsellerowego Kodu Leonarda da Vinci (*Da Vinci Code*) Dana Browna, autorzy wysuwają tezę, iż Diana wywodziła się z dynastii Merowingów, która od końca V wieku do połowy VIII wieku rządziła dużą częścią późniejszej Francji. Był to arystokratyczny ród, który zdaniem autora pochodził bezpośrednio ze związku Jezusa z Nazaretu z Marią Magdaleną. Dziedzictwo to, przekazane za pośrednictwem Stuartów, rodu królewskiego, który panował w Szkocji od 1371 roku, a także w Anglii w latach 1603-1714, sprawiło, że Diana stała się zagrożeniem dla rodu Windsorów, z którego pochodził jej były mąż. Niewykluczone, że mogłaby w jakiś sposób doprowadzić do tego, iż korona ominęłaby Karola i przeszła bezpośrednio w ręce ich syna Williama, który poprzez nią pochodził od Stuartów,

270

Merowingów i samego Jezusa. Windsorowie, w porozumieniu z tajnym, międzynarodowym towarzystwem masońskim, doszli do wniosku, że należy ją unieszkodliwić. W tym celu posłużyli się brytyjskim wywiadem MI6 oraz amerykańską Central Intelligence Agency. King i Beveridge są bardziej przekonujący w tych fragmentach książki, w których opisują aktywność szpiegów rządowych oraz prywatnych firm ochroniarskich, zdaniem autorów książki, wynajmowanych przez rząd w celu przeprowadzania tajnych operacji, szczególnie morderstw, których nie da się wywieść od ich inspiratorów. Autorzy opisują urządzenia, za pomocą których szpieg może sprawować kontrolę nad samochodem prowadzonym przez drugą osobę. Przedstawiają szczegółowo zamordowanie pewnego oficera brytyjskiego, dokonane dzięki owemu urządzeniu, które mogło ukazać jego śmierć jako dzieło przypadku. Dołączona została tu również relacja z wydarzenia, uważanego przez autorów za nieudaną próbę zamordowania w podobnych okolicznościach Camilli Parker Bowles. Ta wieloletnia przyjaciółka księcia Karola odegrała ważną rolę w jego rozwodzie z Dianą, a później została jego drugą żoną.

Wraz z innymi zwolennikami teorii spiskowej autorzy zastanawiają się nad tym, dlaczego kamery, zainstalowane przy wjeździe do tunelu Pont de L'Alma oraz wewnątrz tunelu, były wyłączone tej nocy i wczesnym rankiem w dniu kraksy. Władze francuskie przypisują to wadliwemu funkcjonowaniu całego systemu na skutek przerwy w dostawie prądu.

Autorzy twierdzą, że wkrótce po północy 31 sierpnia do mercedesa kierowanego przez Henriego Paula zbliżył się przy wjeździe do tunelu motocykl, z kierowcą i pasażerem na tylnym siodełku. Od samego hotelu motocykl śledził

271

mercedesa. Nagle przejechał blisko samochodu i wyprzedził go. Człowiek siedzący na tylnym siedzeniu motocykla skierował na przednią szybę mercedesa wiązkę światła. Urządzenia tego używały amerykańskie siły specjalne. Wytwarzane przez nie światło było tak silnie skoncentrowane, że nie tylko oślepiło kierowcę, ale także zakłócało jego system nerwowy. Przy wjeździe do tunelu biały fiat uno (coupe) zwolnił tuż przed mercedesem i gwałtownie skręcił, zmuszając Paula do podobnego manewru. Mercedes ściał lewy tył fiata, niszcząc tylne światło. Paul, obezwładniony lekkim uderzeniem, skręcił gwałtownie w lewo, tak że samochód skierował się ku filarom pośrodku tunelu. Źle skorygowawszy bieg samochodu, uderzył w bok fiata, który - jak mówią autorzy - był specjalnie obciążony. Paul ponownie skorygował tor jazdy, tym razem jak najfatalniej.

Według tego scenariusza, agenci jadący fiatem zatrzymali się, aby sprawdzić, czy obrażenia Diany są śmiertelne, a następnie wstrzyknęli umierającemu Paulowi koktajl z narkotyków i alkoholu, tak by móc go obciążyć winą za spowodowanie „wypadku”. Zarówno motocykl, jak i fiat oraz jeszcze inny samochód (niektórzy świadkowie widzieli, jak wyłaniał się z tunelu), znikły w sposób tak doskonały, że policja francuska nigdy ich nie odnalazła.

King i Beveridge oskarżają agentów brytyjskich o to, że posługiwali się tą samą taktyką, by powodować śmiertelne wypadki w Irlandii Północnej. Piszą, że kraksa w tunelu paryskim miała dokładnie taki sam przebieg, jak opracowana, ale nigdy nie zrealizowana próba zamordowania prezydenta Serbii Slobodana Miloszevicia.

Zarówno brytyjscy, jak i francuscy śledczy biorą pod uwagę następującą możliwość: biały fiat był własnością fotografa

272

Jamesa Andansona należącego do grupy paparazzich, którzy w lecie robili zdjęcia Dianie i Dodiemu. Andanson zmarł w 2000 roku. Al Fayed oskarżył go o to, że był agentem MI6. Agencja zaprzeczyła. Niektórzy zwolennicy teorii spiskowej uważają, że śmierć Andansona - chociaż uznana przez policję francuską za samobójstwo - mogła być morderstwem, obliczonym na zamknięcie ust fotografowi. Al Fayed wysunął przypuszczenie, że Andanson odebrał sobie życie, dręczony wyrzutami sumienia z powodu roli, jaką odegrał w wypadku. Rysy na mercedesie potwierdzają, że zanim uderzył w filar, otarł się o fiata, jednak eksperci orzekli, że na samochodzie Andansona były ślady innej farby. Poza tym świadkowie, którzy widzieli, jak fiat zbliża się do tunelu tuż przed katastrofą, twierdzili, że samochód był stary i zdezelowany, jechał wolno i niepewnie, a prowadził go mężczyzna o wyglądzie śródziemnomorskim. Na tylnym siedzeniu leżał duży pies. Andanson wyglądał jednak zupełnie inaczej i chociaż miał psa, nigdy nie zabierał go do samochodu. Zresztą dlaczego ktoś, kto świadomie zaangażował się w ramach MI6 w przygotowanie śmiertelnej kolizji, miałby zabierać ze sobą psa?

Ci, którzy uważają, że Dianę zamordowano, zwracają uwagę na fakt, że karetka przewożąca ją do szpitala Pitie Salpetriere, w którym zmarła, jechała niezwykle wolno i często się zatrzymywała. Zastanawiają się również, dlaczego zawieziono ją właśnie do tego szpitala, podczas gdy dwa inne były bliżej miejsca wypadku. Władze francuskie wyjaśniły, że ich pogotowie ratunkowe - inaczej niż w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii - ma działać jak ruchomy oddział pomocy doraźnej w nagłych wypadkach. W przestronnym ambulansie technicy medyczni pracowali

273

nad ustabilizowaniem stanu księżnej. Karetka parokrotnie się zatrzymywała; próbowano wówczas podtrzymać akcję serca. Jednakże metoda ta całkowicie zawiodła ze względu na krwotok wewnętrzny który mogłaby zahamować tylko operacja. Jeśli chodzi o wybór szpitala, to w tym czasie Pitie Salpetriere był oficjalnie przeznaczony do tego, by kierować tu takie priorytetowe przypadki.

Wszystkie teorie o morderstwie opierają się na założeniu, że ktoś doprowadzając do śmierci Diany, miał coś do wygrania, że wystarczająco ją nienawidził lub na tyle się jej lękał, iż postanowił zrealizować tak starannie opracowany plan. Czy mógł to być któryś z członków rodziny królewskiej? Księżna, której małżeństwo z księciem Karolem rozpadło się w atmosferze żenujących i obustronnych zarzutów o niewierność, była bolesnym cierniem w boku monarchii. Podobno po rozwodzie Karola i Diany w 1992 roku Elżbieta II zakazała wspominać imienia synowej w zasięgu królewskiego słuchu. Zdaniem niektórych autorów specjalizujących się w sprawach rodu Windsor Mountbatten, ojciec Karola, książę Filip Mountbatten, bardzo nie lubił Diany. Nienawidził może nie być zbyt mocnym słowem.

Diana naruszyła surowe, choć nienazwane, prawa dworu królewskiego, przewietrzając publicznie brudną bieliznę rodzinną. Odmówiła podporządkowania swoich potrzeb potrzebom księcia. Niezależnie od ogólnego niedobrania się partnerów, ich małżeństwo skazane było na niepowodzenie z powodu niechęci (lub niemożności) Diany, by przymknąć oczy na romans księcia z kochanką i sąsiadką w wiejskiej rezydencji, Camillą Parker Bowles.

Będąc sama owocem boleśnie zerwanego małżeństwa, Diana - jak wynika z różnych relacji - była w swoich przyjaźniach pozbawiona wiary w siebie, spragniona uczuć,
274

wymagająca i zmienna, a także inteligentna i niekiedy złośliwa. Była niemal dokładnym przeciwieństwem tej, na jaką wyglądała, gdy Karol poprosił ją o rękę. Na transmitowanych przez telewizję uroczystościach weselnych w 1981 roku miliony widzów na całym świecie zobaczyły skromną, młodziutką pannę, przed dwudziestką - zawstydzoną, onieśmiałą i nieco skrępowaną. W rzeczywistości była absolutnie niedojrzała. Fotogeniczna, elegancko ubrana, natychmiast zdobyła media, bardziej niż jakikolwiek członek rodziny królewskiej. Wkrótce po uroczystościach wysforowała się na publicznych audyencjach przed małżonka. Niebawem usunęła również w cień teściową, królową Elżbietę II. Nawiasem mówiąc, nie wkładała w to żadnego wysiłku.

Im bardziej Diana czuła się nieszczęśliwa, tym większą przyjemność znajdowała w ukazywaniu światu siebie jako nowego oblicza monarchii - była troskliwa tam, gdzie Karol i jego krewni byli niezaangażowani, ciepła w porównaniu z ich chłodną poprawnością, piękna, pełna wdzięku i nowoczesna tam, gdzie oni byli sztywni i staromodni.

Pomogło, oczywiście, to, że Diana rzeczywiście była wcieleniem pewnych cech, które publicznie ujawniała. Jej gotowość przyciągnięcia, niekiedy dosłownie, ludzi biednych, wydziedziczonych, a nawet chorych, może i była odgrywana na użytek kamery, jednak nie zaprzecza autentycznej trosce, jaką przejawiała w swoich charytatywnych działaniach. Nic prowadząca do niektórych teorii spiskowych, związanych ze śmiercią Diany, dotyczy obaw wojskowo przemysłowego establishmentu, wywołanych prowadzoną przez nią kampanią na rzecz wprowadzenia ogólnoswiatowego zakazu używania min przeciwpiechotnych. Diana zaangażowała się

275

w tę sprawę po rozwodzie z księciem w 1996 roku. Podążając tym tokiem rozumowania, można stwierdzić, że zakłady produkcji broni obawiały się, iż popularność Diany zwróci nadmierną uwagę na materiały wybuchowe, a później doprowadzi do ich zakazu, co ugodzi w zyski przedsiębiorstw. W tym duchu wysuwano przypuszczenie, iż zamożni Brytyjcy i amerykańscy inwestorzy bali się, że Diana ujawni ich udział w międzynarodowym handlu bronią. Postanowili zatem ją uciszyć.

Diana najwyraźniej wierzyła w teorie spiskowe. Miała również skłonności paranoidalne. Penny Junor, autorytet w sprawach dworu królewskiego, wspomina, że służba oraz przyjaciele czuli się niekiedy oszołomieni i zranieni jej oskarżeniami o nielojalność. Zdaniem Simone Simmons, „duchowej uzdrowicielki”, która w 2005 roku wydała książkę na temat swojej rzekomo bliskiej przyjaźni ze zmarłą księżną, Diana była przekonana, że księżna Monako, Grace, została zamordowana, aby zapobiec ujawnieniu przez nią planów rozwodu z księciem Rainierem. Co więcej, Diana miała także wierzyć w to, że teraz ona stanie się celem podobnej zbrodni.

W liście napisanym do swego kamerdynera, Paula Burrella, przewiduje zaaranżowanie wypadku, w którym miałyby stracić życie. Burrell oświadczył, że księżna napisała ten list dziesięć miesięcy przed katastrofą w tunelu Alma. Opublikowany w 2003 roku w „Daily

Mirror", zawiera wzmiankę o pewnym wypadku samochodowym, a także przypuszczenie, że ktoś majstrował przy hamulcach.

Niektóre osoby, w tym Simone Simmons, twierdziły, że Diana najbardziej bała się Karola, ponieważ jej śmierć pozwoliłaby mu - zgodnie z prawami obowiązującymi w Kościele anglikańskim - powtórnie się ożenić. Kościół anglikański

276

nie uznaje rozwodu jako takiego. Tak więc Karol i Diana byli zgodnie z jego prawami małżeństwem aż do śmierci. Gdyby Karol za życia Diany poślubił swą wieloletnią miłość, mógłby tym wywołać kryzys konstytucyjny, zwłaszcza gdyby miał zasiąść na tronie. Głową Kościoła anglikańskiego jest oficjalnie król lub królowa. W wyniku śmierci Diany ta przeszkoda została usunięta. Po stosownym oczekiwaniu Karol i Kamila wzięli ślub w 2005 roku.

Inni zwolennicy teorii spiskowej, tacy jak Peter Hounam i Derek McAdam, sugerują w opublikowanej w 1998 roku i zatytułowanej *Who Killed Diana?* książce, że aby wprowadzić w życie plan zamordowania księżnej, nie było potrzebne żadne bezpośrednie polecenie od jakiegokolwiek członka rodziny królewskiej. Powołują się na przykład króla angielskiego Henryka II, który w 1170 roku sarknął: „Czyż nikt nie uwolni mnie od tego buntowniczego księdza?”. Nie wyznaczył morderców, jednak rycerze zrozumieli uwagę jako zezwolenie na zabójstwo nieposłusznego kapłana, arcybiskupa Canterbury Tomasza Becketa. Taka uwaga, wypowiedziana na temat Diany w 1997 roku, mogła - zdaniem autorów - stanowić pierwsze ogniwo tragicznego i morderczego łańcucha wydarzeń.

W chwili wypadku znajdowała się w mercedesie jeszcze jedna, czwarta osoba, Trevor Rees Jones, jeden z ochroniarzy księżnej. Siedział z przodu. Doznał poważnego urazu głowy, a twarz miał tak poranioną, że chirurg plastyczny musiał mu ją odbudowywać. Jednak przeżył kraksę i odzyskał zdrowie. Jak często bywa w przypadkach ekstremalnej traumy, nie zapamiętał nic z katastrofy. Jego pamięć czegokolwiek, co działo się przed wyjazdem z hotelu, tuż przed północą, niemal zanikła. Jednak przynajmniej jedno jego wspomnienie sprzed opuszczenia hotelu mówi wiele.

277

W swojej książce, *Bodyguard Story*, Rees Jones pisze, że Henri Paul czekał w barze hotelu Ritz na księżną i Dodiego. Pił całymi szklankami żółtawo biały płyn. Ochroniarz pamięta, że coś żartował na temat soku ananasowego. Ale Rees Jones nie zrozumiał żartu. Myślał, że płyn w szklance Paula naprawdę jest sokiem owocowym.

Niestety był to absynt, mocny likier francuski, pachnący anyżkiem (po francusku anis, z kolei angielskie „pineapple” brzmi po francusku ananas, zatem Paul utworzył kalambur).

Czy Dianę zamordowano? Niewykluczone, choć mało prawdopodobne. Problem udowodnienia czegokolwiek w ten czy w inny sposób polega na tym, że początkowo śledztwo prowadziły władze francuskie, dopiero później angielskie. Jeżeli rzeczywiście istniał na szczytach władzy jakiś spisek, mający wyciszyć to, co się wydarzyło, a zwłaszcza jeżeli brali w nim udział agenci rządowi, to mógłby tu zaistnieć konflikt interesów. Można by oskarżyć ich o to, że raczej zaciemniają, niż ujawniają prawdę. Diana zmarła na krótko przed nadejściem XXI wieku, sceptycznego stulecia, w którym zaufanie do instytucji rządowych bardzo się obniżyło. Wątpliwości mogą nigdy nie zniknąć.

Problem z większością teorii spiskowych polega na tym, że ich zwolennicy zakładają, iż jakaś grupa ludzi zdolna jest dochować tajemnicy. Zwykle nie można polegać na tym założeniu. Ale szpiegów uczy się zachowywania tajemnicy.

Być może najbardziej przekonującą podstawą do uznania tezy o wypadku jest fakt, że nie ma wątpliwości co do tego, iż owego wieczoru Paul nieustannie pił. Znajomi pamiętają, jak po

południu, gdy skończył pracę, pił w barze hotelu Ritz. Inni mówią, że pił w innym barze, w chwili gdy otrzymał telefoniczne wezwanie powrotu do hotelu.

278

Wtedy właśnie, tuż przed śmiertelną jazdą, żartował na temat anyżówki i soku ananasowego. Jak mogli tajni agenci zaaranżować jego przejście z jednego baru do drugiego? I skąd mogli wiedzieć, że Dodi al Fayed wezwie szefa ochroniarzy, by w zastępstwie jego stałego kierowcy zasiadł za kierownicą? Nie mogli - chyba że włączyły się do akcji kosmiczne „gady” z innego świata. Ci faceci przebrani za jaszczurki znani są z podróży w czasie.

Lektura uzupełniająca

Wendy Berry, *The Housekeepers Diary: Charles and Diana before the Breakup*, Nowy Jork 1995. To interesujące spojrzenie z parteru na życie codzienne Karola i Diany pozwala lepiej zrozumieć niedobranie się pary królewskiej.

Joy Jones Daymon, *Princess Diana: The Lamb to the Slaughter*, San Jose 2002. Teza autorki o morderstwie oparta jest na pytaniach, na które nie ma odpowiedzi, i na licznych spekulacjach. Nigel Dempster i Peter Evans, *Behind Palace Doors: Marriage and Divorce in the House of Windsor*, Nowy Jork 1993. Pełna anegdota opowieść o małżeństwie Diany i Karola, ukazana w kontekście napiętych stosunków pomiędzy oboma rodami.

Penny Junior, *Charles: Victim or Villain*, Nowy Jork 1998. Wieloletni obserwator dworu królewskiego przedstawia Karola jako człowieka pełnego wad, ale z gruntu przyzwoitego. Diana, także ukazana z sympatią, pojawia się tu jako rozchwiana osobowość.

Tenże, *The Firm: The Troubled Life of the House of Windsor*, Nowy Jork 2005. Spojrzenie na klan Windsorów po śmierci Diany; autor ukazuje prywatne i publiczne problemy rodu na tle ich historycznych korzeni.

279

Peter Hounam i Dereck McAdam, *Who Killed Diana?*, Berkeley 1998. Autor zwraca uwagę na pytania pozostawione bez odpowiedzi i stara się zgłębić motywy morderstwa.

Jon King i John Beveridge, *Princess Diana, the Hidden Evidence: How MI6 and the CIA Were Involved in the Death of Princess Diana*. Przekonujący obraz tajnych przygotowań do morderstwa podważa niesamowita teoria spiskowa.

Trevor Rees Jones, *Bodyguard's Story: Diana, the Crash and the Sole Survivor*, Nowy Jork 2000. Autor obwinia o wypadek Dodiego al Fayed, który nalegał na zamianę samochodów i polecił Henriemu Paulowi sięść za kierownicą.

Simone Simmons, *Diana: The Last Words*, Nowy Jork 2005. Autorka, podająca się za osobę, której Diana ufała, ukazuje ją jako zmienną i często okrutną niewolnicę swoich uczuć i niższych instynktów.

James Whitaker, *Charles vs. Diana: Royal Blood Feud*, Nowy Jork 1993. Dziennikarz, który wiele lat pisał o dworze królewskim, wykorzystuje swoje źródła w celu dokonania analizy tego od początku skazanego na niepowodzenie i nieustannie psującego się małżeństwa.

Wybrane pozycje w języku polskim

Paul Burrell, *Tacy byliśmy Wspominając Dianę*, Warszawa 2007. Trevor Rees Jones, *Opowieść ochroniarza: Diana, wypadek i ten jedyny, który przeżył*, Warszawa 2000. Ingrid Seward, *Diana*, Pruszków 1992.

280

Indeks.

Act of Settlement (1701) 177

Albert, księżę, małżonek królowej Wiktorii 211 - 213, 215, 218, 222

Albert Edward („Bertie”) zobacz Edward VII, król Anglii
Aleksander, syn Heroda 38, 39
Aleksandra, cesarzowa Rosji 238, 241 - 243
Aleksandra, teściowa Heroda 37, 38
Aleksy, wielki książę Rosji 239, 247, 248
Ambrosius Arelianus 52
Amenhotep III 16, 17, 27
Amon 19, 21
Anastazja, wielka księżna Rosji; zobacz też Anderson Anna 237 - 240, 242 - 248, 250, 251
Anchesenamon 21, 27 - 29
Anderson James 272
Anderson Anna; zobacz też Anastazja, wielka księżna Rosji 237, 238, 240, 243, 244, 246, 249 - 251
Anna Austriaczka, matka Ludwika XIV 144
Anna z Cleves, żona Henryka VIII 101
Anna, żona Ryszarda III 67, 68
Annales Cambriae 50
Antemiusz, cesarz rzymski 50
Antommarchi Francesco 200, 203, 208, 209
Antygon 36
antymon 170, 171
Antypater 35, 39
Arbuckle Fatty 153
Arran, hrabia (James Hamilton) 120, 121
Artuir mac Aedain 51
Artur, król 45 - 61
Arystobul 37 - 39
Ashe Geoffrey 49, 60
Aton 17, 19, 21, 29
Audubon Anna 191
Audubon Jean 191
Audubon John James 191, 192, 199
Austro Węgry; zobacz też arcyksiążę Austrii 223, 228, 230, 234, 235
Avalon 49, 58
Badon, góra; bitwa 49, 50
Baldwin Stanley 253, 264
Balmoral 212 - 215, 219
Baltazzi Alexander 227
Barclay George 142, 144
Becket Tomasz, arcybiskup Canterbury 276
Betlejem 33, 41, 42
Beveridge John 269 - 271, 279
Bloch Michael 259, 263
Blunt Wilfred Scaven 219
Boehm Edgar 219
Boleyn Anna, żona Henryka VIII 93, 94, 102, 107, 118
Bonaparte Napoleon 11 - 13, 200 - 210
Bosworth, bitwa 64, 65, 93
Bośnia 234, 235
Bothwell, hrabia (James Hepburn) 117, 120, 121, 123 - 125

Botkin Gleb 242, 244

281

Botkin Jewgenij 247

Burboni (Bourbonowie), dynastia 186, 187, 190, 196 - 198, 205

Bowes Lyon Elżbieta, królowa matka 220

Brampton Edward 83

Bratfisch Joseph 230

Brier Bob 20, 28, 31

„British Diarist” 220

Brown Dan 269

Brown John 211 - 216, 218 - 222

Buckingham, książę 72

Bulonde Vivien de 142

Burbon Ludwik (hrabia de Vermandois) 145

Burbon Rene Karol 196

Burrell Paul 275, 279

Bute, hrabia (John Stuart) 165, 171, 172

Butler Eleanor 71

Buxhoeveden Sophie, baronówna 241

Cambridge, uniwersytet 130-132, 213, 222

Camelot 46, 56, 58, 61

Camlan, bitwa 50, 51

Carter Howard 15, 16, 23, 31

Caspar Mizzi 229, 231

Catholk Relief Act 167

Cecil Hugh zobacz Quickswood, lord

Cecil Robert 135

Cesarstwo Rzymskie 47, 79, 85, 110, 164

Charlotte, księżna, córka Jerzego IV 181

Charlotte z Meklemburgii, żona Jerzego III 165

chwalebna rewolucja 143

Clubbe John 13

Cohen William A. 261, 262

Cooper Gregory 26, 28, 31

Cromwell Ryszard 142

cukrzyca 92, 100, 101

Cuneglasus 52, 53

Cuneo, oblężenie 142

Currie A.S. 95

Czajkowski (Tchaikovsky) Aleksander, ojciec 246

Czajkowski (Tchaikovsky) Aleksander, syn 242, 243, 246

Czajkowski (Tchaikovsky) Sergiusz 242, 243

człowiek w żelaznej masce 138, 143, 146, 149 - 151

Dana-Farber Cancer Institute 172

Darnley, lord (Henry Stuart) 13, 115 - 117, 119 - 126

Dauger Eustachę 139, 140, 149

Dave (film) 79, 90

Day David 56, 59, 61

deformacja fizyczna 63, 66

Delfin, zaginiony zobacz Ludwik XVII (Ludwik Karol)

Delorme Philippe 190, 197

de Medici (Medycejska) Katarzyna 124

Desmond, hrabia 84

de Troyes Chretien 56, 57, 61

Devereux Robert zobacz Essex, hrabia

Devonshire, księżna 179

Diana, księżna Walii 8 - 10, 13, 265 - 279

Dionysius Exiguus (Dionizy Mały) 41

DNA, testy 198

Doherty Paul 27, 29, 31

282

Douglas James zobacz Morton, hrabia

Dudley Guildford 108, 109

Dudley John 108, 109

Dumas Aleksander 138, 146, 150, 151

Echnaton 16-21, 31

Edward III, król Anglii 64

Edward IV, król Anglii 7, 63, 64, 67, 68, 70, 71, 73, 76, 79 - 81, 85, 89

Edward V, król Anglii 9, 69 - 73, 75, 81, 85

Edward VI, król Anglii 64, 81, 94, 100

Edward VII, król Anglii 213, 216, 220

Edward VIII, król Anglii 252, 261, 263, 264,

Edyp 43

Eje 21, 22, 26 - 29

Ekskalibur 48, 54

Elmer Bob 207

Elżbieta, caryca Rosji 155, 156, 159

Elżbieta I, królowa Anglii 63, 64, 69 - 71, 94, 96, 97, 100, 118, 124, 125, 127, 129 - 131, 135, 137, 157

Elżbieta II, królowa Anglii 76, 220, 247, 267, 273, 274

Elżbieta z Yorku 73, 78

Enniaun Girt 52

epoka wiktoriańska 218

Essex, hrabia (Robert Devereux) 135

Ezechiasz, powstaniec żydowski 35

Fayed Dodi al 265, 267, 268, 278, 279

Fayed Mohamed al 267, 268, 272

Fields Bertram 65, 66, 75, 77

Filip, książę Edynburga 247, 267

Filip, książę Orleanu 148

Filip II, król Hiszpanii 109

Filip IV król Hiszpanii 148

Fitzherbert Maria 175 - 178, 180 - 185

Fitzherbert Thomas 177, 178

Fitzroy Henry 93

Flatzelsteiner Helmut 231-233

Flawiusz Józef 43

Foquet Nicholas 139, 149

Ford Tove 100
Forshufvud Sten 203, 204, 209, 210
fotografie 20, 145, 195, 211, 238, 241
Franciszek II, król Francji 118
Franciszek Ferdynand, arcyksiążę Austrii 234, 235
Franciszek Józef, cesarz Austrii 223, 225, 226, 228, 235
francuska rewolucja 111, 112, 166, 186, 187, 190, 201
Frizer Ingram 127-129, 132, 134, 135
Furness Thelma, wicehrabina 257, 260
Gainsford Thomas 83
Gavin Neli 100
Geoffrey z Monmouth 49, 50, 52, 55
Gerald z Walii 58
Gildas Mędrzec 50, 52, 53

283

Giles Frank 205
Gilliard Pierre 243
Gladstone William 215, 220
Glastonbury, opactwo 58
Gordon Katharine 86
Grace, księżna Monako 275
Grey Jane 108, 109
Grey Richard 70
Habsburgowie, dynastia 110, 190, 223, 234
Hamilton James zobacz Arran, hrabia
Hanowerska dynastia 174, 177
Hanson John H. 192, 194, 199
Harcourt Lewis 220
Harcourt William 220
Hastings, lord 70
Hawass Zahi 30
Hayden Deborah 96 - 98, 102
hem 168
Henryk II, król Anglii 58, 276
Henryk II, król Francji 118
Henryk VII, król Anglii (Tudor) 58, 63 - 66, 73, 74, 80 - 82, 85 - 89, 93, 96, 100, 118
Henryk VIII, król Anglii 56, 63 - 65, 92 - 103, 106 - 108, 118, 131, 177
Hepburn James zobacz Bothwell, hrabia
Herod I 13, 32 - 44
Hetyci 28
Hibbert Christopher 173, 214, 222
Higham Charles 258, 259, 263, 264
Hitler Adolf 234, 262
Hoffman Calvin 132, 136
Holinshed Raphael 65
Horemheb 16, 27, 28
Hounam Peter 276, 279
Howard Katarzyna 101
Hoyos Joseph 223, 224, 226, 227, 230, 233

Hubert Nicholas 123
Hunter Richard 162, 174
Hyrkan 36, 37
Icke David 269
inkwizycja hiszpańska 110
Ipatiewowie, dom 239, 240, 242
Irina, księżna pruska 242-244
Jakub I, król Anglii 94, 170, 121, 164
Jakub II, król Anglii 143, 144
Jakub IV król Szkocji 79, 86
Jakub V, król Szkocji 117, 120
Jakub VI, król Szkocji zobacz Jakub I, król Anglii
Jersey, hrabina (Frances Villiers) 181
Jerzy, książę Clarence 63, 68, 81
Jerzy I, król Anglii 164, 177, 213
Jerzy II, król Anglii 164, 213
Jerzy III, król Anglii 13, 162 - 173, 176, 217
Jerzy IV, król Anglii 166, 167, 175 - 178, 180 - 184, 217
Jerzy V, król Anglii 261, 263
Jerzy VI, król Anglii 253, 254, 220
Jezus z Nazaretu 33, 40, 41, 134, 269, 270
John Brown a 211 - 216, 218 - 222
Jones David E.H. 207
284

Jones Terry 59, 61
Jordanes 49, 50
Józef, opiekun Jezusa 33
Józef, wuj Heroda 37, 38
Juliusz Cezar 34, 35
Junor Penny 275, 278
Jurowski Jakow, czekista 239, 246
Kapet Hugo 187
Karol, książę Walii 59, 267, 269, 270, 273 - 276, 278
Karol I, król Anglii 142
Karol II, król Anglii 75, 140, 143
Karol V, król Francji 85
Karol VIII, król Francji 96
Karol X, król Francji 197
Karolina Brunszwicka, żona Jerzego IV 175, 176, 180 - 182, 184
Katarzyna II, caryca rosyjska 153 - 161
Katarzyna Aragońska 93 - 95, 100, 107
Katolicki Kościół 41, 99, 112, 118, 119, 131, 177, 181
Keatman Martin 52 - 54, 59
Kennedy John F. 269
Kija 18
Kildare, hrabia 84
King Jon 269 - 271, 279
King Michael 26, 28, 31
Kirk o'Field 8, 122

Kleinbetzl Heinrich 240
Klemens VII, papież 107
Kleopatra 15, 37
Knox John 119
Kolumb Krzysztof 96
Kościół anglikański 94, 99, 107, 133, 176, 253, 275, 276
Kryszna 42
Kurth Peter 249, 251
Kybett Susan Maclean 95, 98, 99
Lambert Simnel jako 81-83, 85, 86, 89
Larisch Maria, hrabina 227
Lauzun, hrabia de 139
Lee Steve 209
Leon XIII, papież 226
Leyland John 56
Lincoln Abraham 20
Lind James 98
lipcowa rewolucja we Francji 197
Longwood 202, 207
Lonyay Carl 228, 236
Loschek Johann 224, 226, 227, 230
Louvois, markiz de 139, 142
Lowe Hudson 202, 203
Lucius Artorius Castus 48
Ludwik XIII, król Francji 144, 147, 148
Ludwik XIV, król Francji 138 - 148, 150, 151
Ludwik XVI, król Francji 186, 187, 195
Ludwik XVII (Ludwik Karol) 186 - 189, 191, 195, 196
Ludwik Filip, „król Francuzów” 194
Ludwik Józef, książę, syn Ludwika XVI 186, 197
MacAlpine Ida 162, 174
Macleod Norman 220
Magowie, Mędrzy 32, 33, 41
Maksymilian I, cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego 85, 86, 88

285

Malone Kemp 48
Małgorzata Tudor 118, 119
Małgorzata z Yorku 85, 86, 88 - 90
Manahan Anna zobacz Anderson Anna
Manahan John E. 248
Marchioli 138, 141
Marek Antoniusz 34, 37
Marfana syndrom 20, 29
Maria, królowa Rumunii 243
Maria, królowa Szkotów 9, 13, 112, 115 - 126, 163
Maria, wielka księżna Rosji 248
Maria I (Maria Krwawa) 64, 95, 100, 104, 107 - 110, 112, 113
Maria II, królowa Anglii 143
Maria Antonina, królowa Francji 186 - 188, 197, 199

Maria Magdalena 269
Maria Teresa Charlotta, księżna Francji, córka Ludwika XVI 187, 188, 195
Maria z Burgundii 88
Maria z Teck, żona Jerzego V 254, 263
Mariamme, żona Heroda I 36 - 39
Markus Georg 231, 232, 236
Marlowe Christopher, „Kit” 127 - 137
Mateusza Ewangelia 32, 40, 43
Mather Cotton 193
Mathura 42
Matthioli 141
Maucher Karl 249
Mayerling, incydent; zobacz też Rudolf, arcyksiążę Austrii 226, 228, 233, 236
McAdam Derek 276, 279
McLynn Frank 205
Medraut zobacz Mordred
Meno Pregent 82, 84
Merowingowie, dynastia 269, 270
Mikołaj II, car Rosji 238, 239, 242, 243, 246, 247, 251
Miloszević Slobodan 271
miny lądowe przeciwpiechotne 274
MI6 270, 272, 279
Mohawkowie 191 - 194
Molier 141, 145
Monmouth, książę (James Scott) 142, 143, 145
Montague Alice 256
Montholon, markiz de (Charles Tristan) 205
Moray, hrabia (Jakub Stewart) 120, 124
Mordred 45, 49, 50
More (Morus) Tomasz 65, 66, 74
Morton, hrabia (James Douglas) 123, 124
Morton John, arcybiskup Canterbury 66
Mountbatten Louis 249
Munson James 183, 185
„muszle” 111 - 113
Napoleon I zobacz Bonaparte
Napoleon Napoleońskie wojny 190
„Nature” 207
Naundorff Karl Wilhelm 189, 195 - 199
Noone John 148 - 151
Ockhama brzytwa 150
Oktawian August, cesarz rzymski 34, 39
286

Old Provost's House 121 - 123
Olga, wielka księżna Rosji 239, 242
Olga Aleksandrowna, wielka księżna Rosji 243
Orłow Aleksiej 157
Orłow Grigorij Grigorijewicz 157
Owain Ddantgwyn 52 - 55

„Panna Nieznana" zobacz Anderson Anna
Parker Bowles Camilla 270, 273
Parr Katarzyna 101
Paul Henri 266, 267, 270, 271, 277, 279
Paweł I, car Rosji 154, 156, 160
Pelletan Philippe Jean 196
Perkin Warbeck 83, 88, 90, 91
Peuthert Clara 241, 242
Phillips Graham 52 - 54, 59
Pignerol (twierdza) 139, 141, 142, 148, 149
Piktowie 47, 48, 51
Piotr III, car Rosji 154, 157, 160
Pitie Salpetriere (szpital) 272, 273
Pius IV, papież 119
Pius VII, papież 181
Pius XI, papież 65
Plantagenet Edward zobacz Warwick, hrabia (Edward Plantagenet)
Poley Robbie 127, 128, 132, 135
Ponsonby Henry 219, 220
Pope Hennessy James 259
posądzenie o zbrodnie 67
Potiomkin Grigorij Aleksandrowicz 158
Princip Gawryło 234, 235
proszek doktora Jamesa 170
Prusy 187, 242
„Putnam's" 192, 194
Quickwood Hugh Cecil 147
Rabin Jeanne 191
Rainier, książę Monako 275
Raleigh Walter 134, 135
Rees Jones Trevor 276, 277, 279
reformacja 94, 109, 118
rekuzanci angielscy 176 - 178
Renneville Rene Augustin Constantin de 149
Richelieu, kardynał 145, 147, 148, 150
Riothamus 49 - 51, 60
Rivers, hrabia 70
Rizzio David 116, 117, 120
Roberts Chris 110, 111, 114
Romanow Anastazja zobacz Anastazja, wielka księżna Rosji
Rudolf, arcyksiążę Austrii 223 - 225, 227 - 231, 234 - 236
Ryszard III, król Anglii 7, 62 - 78, 80, 81, 83 - 91
Ryszard ze Shrewsbury, kuzyn Ryszarda III 88
„rzeź niewiniątek" 32, 34, 43, 44
Saint Mars Benigne Dauvergne de 138, 139, 148, 149
Sałytkow Sergiusz 160
Semenkare 17, 18, 21, 22, 29
Sanhedryn 35, 36
Sarmaci 48
Sasi 48 - 52, 60, 57, 59, 60

Schom Alan 204, 205, 210

287

Scott James zobacz Monmouth, książę

Seymour Edward 108

Seymour Jane 101

Simnel Lambert 81 - 83, 85, 86, 89

Simmons Simone 275, 279

Simpson Earnest 256, 262

Simpson Wallis Warfield; zobacz też Edward VIII, król Anglii 252 - 254, 257 - 264

Skeres Nick 127, 128, 132, 135

Smythe Mary Anne zobacz Fitzherbert Maria

Southampton, lord 179

Spencer Elizabeth 169, 258

Spencer Winfield 256

„srebrne dzwonki" 113

Stefania, wielka księżna 224, 229, 230

Stevens John 267, 268

Stewart Henry zobacz Darnley, lord

Stewart Jakub zobacz Moray, hrabia

Stillington Robert 71, 72

Stockau Georg 227

Stuart John zobacz Bute, hrabia

Stuartów dynastia 94, 269

Suppiluliuma 27, 28

Symonds Richard 81

Szanckowska (Schanzkowska) Franciszka 249, 250

Szekspir William 53, 62, 63, 65, 68, 73, 77, 130, 132, 136

Świątynia (Jerozolima) 32 - 34, 39

Tatiana, wielka księżna Rosji 239, 241, 242

Taylor John 84

Taylor William, lokaj 121

Tegleva Aleksandra 243

testy DNA 247-250

Tey Josephine 73, 78

Thaw Consuelo, „Connie" 257

Tija 27

Titulus regius 71, 73, 75

Towarzystwo imienia Ryszarda III 75

Tower of London 7, 9, 62, 70, 73, 81, 85, 87 - 90, 132

Trundle Guy 258

Tudorowie, dynastia 63, 65, 67, 77, 88, 92 - 94, 98, 100, 103, 118

Tutanchamon 8, 13, 15 - 18, 21 - 23, 25 - 27, 29 - 31

Twain Mark 152, 158, 194

Tyrrell James 74

ustna tradycja 43, 105, 106

Uther Pendragon 52

Vanderbilt Gloria 257

Vetsera Maria, baronówna 223, 224, 226, 228, 229, 231, 232, 236

Vicary Grace Q. 97

Villiers Frances zobacz Jersey, hrabina
w literaturze pięknej 62, 73
Wallis Simpson 252, 254, 258, 260
Walpole Horace 66
Walsingham Francis 131, 134
Walsingham Thomas 132, 134
Warbeck Perkin jako „książę Ryszard” 79, 80, 82, 83, 88, 91, 90
Warfield Bessie Wallis zobacz Simpson Wallis Warfield
Warfield Teakle Wallis 256
Warwick, hrabia 67 - 69
Warwick, hrabia (Edward Plantagenet) 81, 83, 87, 88
288

Weider Ben 204, 207, 210
Weiderhofer Hermann 227
Weir Alison 75, 78, 103, 116, 123, 126
Weld Edward 177
Weld Mary Anne zobacz Fitzherbert Maria
White T.H. 46
Wiktoria, królowa Anglii 167, 173, 211-222
Wiktoria, księżna Hesji 221, 222
Wilhelm II, cesarz 225
Wilhelm IV, król Anglii 166, 217
Wilhelm Ockham 150
Wilhelm Orański 143, 144
Wilhelm Zdobywca 57, 58
Wilkes John 166, 172
William, książę 59, 267 - 269
Williams Eleazar 192 - 195, 199
Williams Eunice 193
Williams Mary Ann 192
Williams Sarah 193 Williamson Hugh Ross 147, 148, 151
Winchester, Anglia 58
Windsor, książę zobacz Edward VIII, król Anglii
Wizygoci 49
wojna Dwóch Róż 64, 80, 93
Wolfson Victor 227, 229, 230, 231, 236
Wolter 140, 146
Woodville Elżbieta 69 - 71, 73, 76
Wormald Jenny 126
Wroe Ann 84, 88 - 91
Wyatt Petronella 220, 221
zamordowanie Anastazji 239
zbroja płytkowa 57